

Zdzisław Nowrotek

**ZARZECZE,
ZARZECZE**

1223-2023 * 800 lat Zarzecza



Niniejszy tekst jest autorską kompilacją wybranych fragmentów książki „Zarzecze, Zarzecze...”

Autor

Zdzisław Nowrotek

Projekt okładki

Zdzisław Nowrotek

Korekta

Maria Nowrotek

Książka wydana z okazji jubileuszu 800-lecia założenia Zarzecza

SPIS TREŚCI

O czym jest książka? | s.

Słowo odautorskie | s.

Jak czytać zarzeckie teksty? | s.

Rozdział I. Wspomnienie wsi niezwyklej | s.

1. Zarzecze przed laty | s.
2. W zarzeckiej parafii | s.
3. Mieszkańcy, ich siedliska, zajęcia i praca | s.
4. Zwyczaje, wypoczynek i rozrywki | s.
5. Pod jazem, za brzegiem i za rzeką | s.

Rozdział II. Gołyska Czarna Madonna | s.

1. Z Jasnej Góry na Gołysz | s.
2. W sanktuarium | s.
3. Rzeczy nadzwyczajne | s.

Rozdział III. Nadwiślańska osada na kartach historii | s.

1. Osadnictwo na Śląsku w średniowieczu i powstanie Zarzecza | s.
2. O początkach wsi w niepotwierdzonych źródłami publikacjach | s.
3. Nie było zaborów, czyli w państwie czeskim i austriackim | s.

4. Skąd nazwa wsi? Pieczęcie i herby | s.

Rozdział IV. Na historycznych mapach | s.

1. Cesarskie mapy z 1763 roku | s.

2. Mapy katastralne z 1836 roku | s.

3. Mapy z drugiej połowy XIX wieku | s.

4. Mapy XX-wieczne | s.

Rozdział V. Exodus i nowa rzeczywistość | s

1. Raj utracony i wędrówka ludu | s.

2. W gminie Chybie | s.

3. W dwóch parafiach | s.

4. Diaspora | s.

5. Wybitne córki i synowie | s.

6. Organizacje zarzeczan | s.

7. Działalność wydawnicza, publikacje | s.

8. Zjazdy zarzeczan | s.

Rozdział VI. Zabytki materialne | s.

Rozdział VII. Zorzycko rzecz | s.

1. Szukanie śladów pisanych | s.

2. Charakterystyka gwary zarzeckiej | s.

3. Skąd ród twój? | s.

4. Jak szepcze Rzepcze? | s.

5. Złudne podobieństwa? | s.

6. Brakujące ogniwo? | s.

7. Wnioski czy znaki zapytania | s.

Rozdział VIII. Opowiadania z Żabiego Kraju | s.

1. Żać gąsi | s.

2. Przepowiednia | s.

3. Osieroceni | s.

4. Pożegnanie z Wisłą | s.

5. Siedlacki dom | s.

Rozdział IX. „Mitologia” Żabiego Kraju | s.

1. Raubczyki na Rotuzie | s.

2. Karzołki i opowieść wigilijna

3. O zakochanym Mizerku | s.

4. Ostatni utopiec | s.

Rozdział X. Teksty w różnych transkrypcjach | s.

Rozdział XI. Uroki rozległych wód i lasów | s.

Rozdział XII. Słownik | s.

Bibliografia | s.

Informatorzy | s.

Fotografie w tekście | s.

Licencje i zgody | s.

O czym jest książka? - o Zarzeczcu¹, wsi prastarej, która istnieje już 800 lat.

- O jej historii pełnej niezwykłych wydarzeń, o tym:
- że wieś zniknęła pod wodą, ale jest nadal
- że kiedyś wioska leżała nad „dwoma” Wisłami, a teraz nad jednym jeziorem
- że czasem widoczna jest droga do wsi, lecz nie widać na niej żadnych ludzi
- że do Zarzeczca można było dotrzeć poprzez płęć, lecz ani żeńską ani męską, lecz płetnicę
- że wieś była położona nie za lasem i nie pod lasem, ale dookoła lasu
- że do wsi, w której znajdowała się kaplica z cudownym obrazem, podążały rzesze pielgrzymów
- że cudowny obraz Matki Boskiej Gołyskiej zniknął kilka razy i znów się pojawiał
- że mieszkańcy Zarzeczca porozumiewali się swoją własną gwarą
- że zarzeczanie w swej mowie używali dwóch paradygmatów, ale co to takiego?
- że być może cały Śląsk mówił jeszcze w XVI wieku po... zarzeczku

¹ Zarzeczce, gmina Chybie, powiat cieszyński.

- że pewien zarzeczanin otrzymał od cesarza Austrii krzyż zasługi i cesarz był w Zarzeczu osobiście, lecz w innej sprawie
- że gospód we wsi było osiem, a tylko cztery strażackie remizy, cztery orkiestry, dwie szkoły i dwa kościoły
- że w gospodzie U Kasperka po gołyskim odpuszcie tańczono przez... cały tydzień
- że kiedyś mieszkańcy wioski nagminnie szwercowali i raubczykowali, tylko kto dziś wie, co to znaczy
- że Zarzecze było stolicą... królestwa wód, zwanego Żabim Krajem, z królową rzek polskich Wisłą na czele
- że nazwę tę wykreował pisarz Ludwik Kobiela, urodzony oczywiście w Zarzeczu
- że w Żabim Kraju pełno było mitycznych postaci: w barzołach, padołach, stowkach i rzecznych plosach grasowały utopce, a mómiki i błędne ognie wodziły zbłąkanych po manowcach, w dudławych wierzbach wokół wsi czały się beboki i diaski, a w lesie czatowały wypióry i micheche, nocą mory i marchy męczyły śpiących, zaś na leśnych łągach przed wschodem słońca czotory i hyrpy zbierały ziele do czarowania, ale były także duszki dobre i opiekuńcze, bożatka i lale, które, broniły domowego miru, przynosiły pomysły domowi i jego mieszkańcom
- że zarzeczanie pewnego razu opuścili baśniową stolicę Żabiego Kraju, udając się do 70 miejscowości, z których nie mieli gdzie powrócić.

I o wielu, wielu innych sprawach. Tutaj również przeczytasz opowiadania napisane zarzecką gwarą. *Boło to downo tamu we Zorzyczu. Jedan pachótek, a mianowali go Jądrys, służył u siedloków, niejaki Gzelów...*

Słowo odautorskie

Mieszkańcy miejscowości Zarzecze, na południu kraju, zostali w połowie zeszłego wieku skazani na wygnanie, a wieś na likwidację. Powodem była budowa zapory wodnej na rzece Wiśle, w miejscu zajmowanym przez wieś. Obecnie w tym miejscu pasemko Beskidu Śląskiego na horyzoncie przegląda się w lustrze wód Goczałkowickiego Jeziora.

Zajęci przeprowadzką, ponowną budową swych siedzib, adaptacją do nowych miejsc, nie mieli wystarczająco czasu na dokumentowanie swojej historii, dorobku, specyficznej mowy. Gdy stanęli na nogi, pierwszym pragnieniem i potrzebą serca było odnalezienie bliskich, znajomych, sąsiadów i ta forma aktywności zaowocowała dużym sukcesem w postaci organizowania wspólnych spotkań, posiedzeń, zebrań, pielgrzymek, a potem wielusetosobowych zjazdów. Dla podtrzymania więzi rozproszonych zarzeczan z czasem powołano odpowiednie organizacje i zaczęto wydawać liczne publikacje o ludziach, ich losach, wiosce i jej przeszłości. Aktywność zarzeczan na tyle była i nadal jest spektakularna, że w świadomości mieszkańców regionu utrwaliło się przekonanie o nadzwyczajnej

witalności tego starego nadwiślańskiego „rodu”, który stał się przykładem, jak można miłować swoją małą ojczyznę i wspierać się wzajemnie. Godna podziwu jest też bogata oferta wydawnicza zarzeczan dokumentująca wydarzenia z przeszłości wsi, losy mieszkańców oraz bieżącą działalność diaspory. Jednakże nie pojawiło się dotąd całościowe kompendium wiedzy o Zarzeczu, na przykład w formie monografii, które kształtowałyby naukowe spojrzenie na tę unikalną w skali regionu wieś. Nie udało się także unikatowej gwary zarzeckiej poddać badaniom językoznawczym, mimo iż może być ona ważnym ogniwem w śledzeniu ewolucji dialektu śląskiego. O zbadanie tej gwary, wyróżniającej się spośród sąsiednich, apelował Marian Wójtowicz ze Strumienia: *Od wielu lat próbowałem zwracać uwagę językoznawców na to zjawisko i zachęcić ich do podjęcia badań. Niestety do dziś się to nie udało*².

Zbliżający się **jubileusz 800-lecia założenia Zarzecza (1223)**, które jest starsze np. od Bielska (1312), jest okazją, aby ponownie spojrzeć na niezwykle dzieje wsi, opowiedzieć o zachodnim kierunku osadnictwa bez legendarnych pasterzy, o historii bez zaborów w Królestwie Czech, monarchii austriackiej i w obszarze Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Także aby przypomnieć zarzecką gwarę, będącą staropolskim i starośląskim reliktem językowym, w której zachowały się dawne formy gramatyczne i słowa sprzed wielu setek lat. Urodzony na zabrzeskim Podjaziu, na granicy Zarzecza i Gołysza, znałem zarzeczan wielu, a ich mowę słyszałem od dzieciństwa. Wspólnie opuszczaliśmy swe domy podczas przesiedleń i w nowych miejscach zamieszkaliśmy blisko siebie.

Proponowana publikacja nie jest ani monografią, ani pracą językoznawczą, chociaż wszystkie podane w niej informacje o charakterze historycznym oraz ustalenia dotyczące zarzeckiej gwary znajdują odzwierciedlenie w źródłach naukowych, relacjach wiarygodnych osób oraz badaniach własnych. Ambicją autora jest, aby książka posłużyła jako przewodnik po historii Zarzecza oraz miejscach, których już nie ma, a także zaprezentowała piękną i zabytkową zarzecką mowę. Gdy chodzi o tę ostatnią, zawarta w publikacji wiedza ma charakter prekursorski i może stanowić podstawę do dalszych badań.

Jak czytać zarzeckie teksty?

Od pierwszych stron książki spotykamy się z krótkimi tekstami w **gwarze zarzeckiej**. Są one napisane tak, żeby można je było bez przygotowania prawidłowo przeczytać. Wymagana jest tylko jedna umiejętność:

Literę **ą** w tekstach zarzeckich należy czytać jak pierwszą samogłoskę w słowie **szansa**.

Przeczytaj zarzecki tekst. Pamiętaj o czytaniu litery **ą** jak głoski w wyrazie **szansa**:

² M. Wójtowicz, *Roztomili ludkowie*, Mnich 2021, s. 172.

Jedan zorzycki sanek miał szumno lipstą, kierej fest przoł i mieli się ku się. Żodyn tam ś niego paciulok abo leluja, naprociw, chłop herski, sóm gryf. Usnachtowoł, a obzajtowoł kole galanki zawsze mocka wysztiglowany, nie boło wieczora, żeby ją nie naszczywił. A i stwora dycki we szumnych, powynokwianych szurgotach wyzgiyrnie szmulifa się ku niamu, jakby miała wielko piloba ku wydaniu.

Jeżeli przeczytałeś ten tekst poprawnie, ale nie wiesz o czym on jest, to jest to całkiem normalne. Skorzystaj ze sporządzonego **słowniczka**, który umieszczony jest na końcu książki. Tymczasem przeczytaj tłumaczenie:

Pewien zarzecki chłopak miał piękną narzeczoną, którą bardzo kochał i mieli się ku sobie. Żaden tam z niego niezdara czy oferma, przeciwnie, chłop szykowny, sama uroda. Latał za swoją wybranką i schlebiał jej, zawsze elegancki i zadbany. Nie było wieczoru, żeby jej nie odwiedził. A i dziewczyna zawsze w pięknych, wymyślnych strojach paradowała przed nim, jakby się jej bardzo spieszyło do wydania.

Teraz już umiesz czytać po zarzecku i wiesz, jak radzić sobie z tłumaczeniem niezrozumiałych słów.

Dla chcących wiedzieć więcej:

Sposób zapisywania tekstu gwarowego jest bardzo ważny. Amatorzy piszący gwarowe teksty często nie zastanawiają się nad tym problemem, piszą intuicyjnie, bez ustalonych zasad, nieraz w tym samym tekście na kilka różnych sposobów. Nie służy to dokumentacji danej gwary. Z kolei zapis stosowany przez językoznawców wiąże się z **fonetycznym systemem transkrypcyjnym**, który wymaga przygotowania teoretycznego i zastosowania systemu znaków spoza alfabetu polskiego. Oba przypadki stawiają czytelników gwarowych tekstów w niełatwej sytuacji. Optymalnym wyjściem jest tworzenie autorskich, uproszczonych systemów zapisu dla danej gwary lub nawet dla pojedynczej publikacji, maksymalnie prostej, najlepiej wyłącznie z użyciem polskiego alfabetu. Koniecznym warunkiem jest wtedy poinformowanie Czytelnika o przyjętych zasadach zapisu. Takie rozwiązanie proponuje w tej publikacji autor.

Dokładną charakterystykę gwary znajdziesz w rozdziale *Zorzycko rzecz* w podrozdziale *Charakterystyka gwary zarzeckiej*.

Minimum terminologii

W wielu miejscach publikacji używane będą terminy: **język ogólnopolski**, **gwara ogólna** oraz **gwara „górnosląska”**. Pod pierwszą z nazw będziemy rozumieć oczywiście język polski, nazywany **literackim**, **poprawnym**. Z kolei sformułowanie **gwara ogólna dotyczyć będzie gwary cieszyńskiej**, gdyż gwara zarzecka, przy wszystkich odrębnościach, do niej przynależy. Czytelnik w tej publikacji wielokrotnie spotka się z terminem gwara „górnosląska”. Jak widać, nazwa opatrzona jest cudzysłowem, gdyż w piśmiennictwie takie pojęcie nie funkcjonuje. W tym przypadku jest krótko brzmiącym określeniem umownym, które oznacza nie jedną, lecz grupę gwar przez różnych autorów nazywaną **gwarami pogranicza śląsko-małopolskiego** lub **gwarami górnosląskiego obszaru przemysłowego**.

Rozdział I

Wspomnienie wsi niezwyklej

Wody pewnego jeziora rozstępują się czasem, jak w biblijnej przypowieści. Może po to, żeby odsłonić ukryte w nim tajemnice. Wtedy z rozległych odmętów wyłania się dziwna droga, starannie, kamień po kamieniu, przed dziesiątkami i setkami lat budowana ręką mieszkających tu ludzi. Jest nadzwyczaj trwała i nie pokonał jej czas ani żywioły. Niegdyś wychodziła z ludnej wioski, w której po obu jej stronach stały liczne budowle, kościół, szkoła i domy, gospodarstwa, za nimi rozciągały się pasma życiodajnych pól. Stały przy niej figury świętych, a także gospody. Prowadziła podróżnych, pieszych lub na chłopskich wozach, siedlackich kolasach, a później w samochodach w daleki świat. Niejedno widziało i niejednych dźwigała na swym grzbiecie. Pielgrzymki wiernych, cesarza w bogatej karecie, przemarsze wojsk zwycięskich i smutne orszaki pokonanych, na koniec pojazdy wysiedleńców z gruzem zburzonych domów i świątyń. Drogo zarzecka, odwieczna i wieczna, dokąd prowadzisz, gdy nie ma tu już żadnej żywej duszy?



1. Z odmętów wód

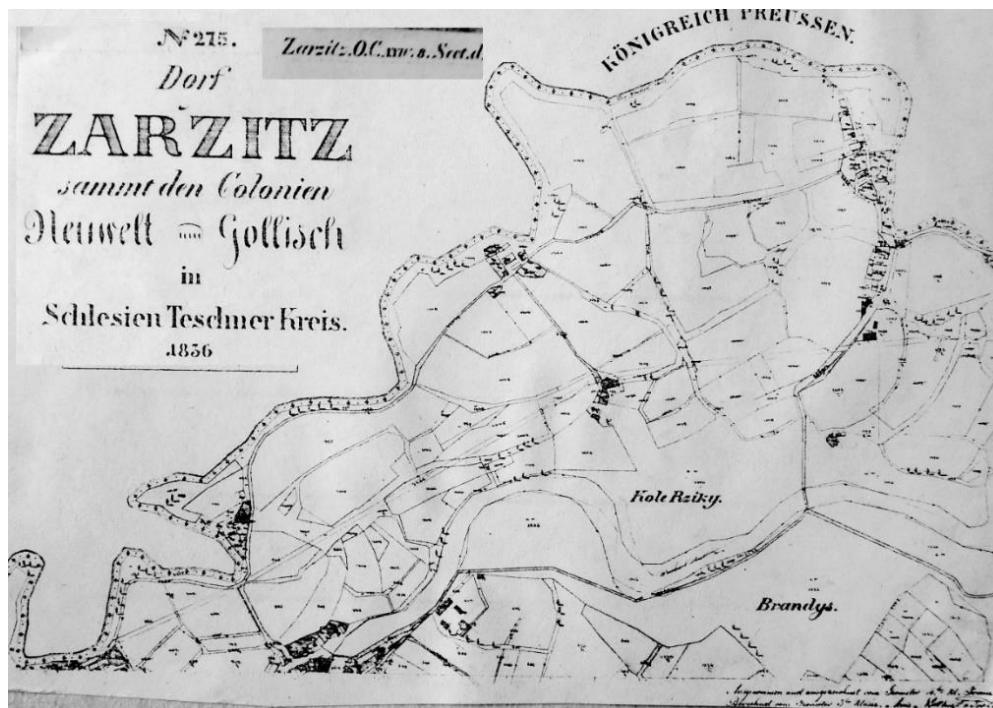
1. Zarzecze przed laty

Jezioro Goczałkowickie połyskuje błękitem fal zaledwie od ponad pół wieku. A w jego głębinach schowane są tajemnice tysięcy ludzi niegdyś tam mieszkających, ich życiowe historie i pasje, materialny dorobek, niebanalna kultura, swoista mowa. Mało kto dziś pamięta, że na miejscu zalewu rozpościerała się **jedna z najstarszych** i najlepiej zagospodarowanych wiosek regionu – **Zarzecze**. O jej mieszkańcach krążyły „legendy”. O ich gospodarności, pracowitości, hardości, solidarności, miłości do swej ziemi, poczuciu dumy, religijności. Nie bali się zarzeczanie pracy, zbudowali piękną, zasobną wieś. Jednocześnie zasłynęli z powodu temperamentu i specyficznego humoru. Potrafili się bawić na cotygodniowych hucznych „muzykach” przy czterech działających kapelach, w licznych, bo ośmiu (!) gospodach, co potwierdza znane powiedzenie: *Osiam gospód grało cudnie, a teraz tak nudnie*³.

³ Wszystkie podane w tym rozdziale przykłady zarzeckiej wymowy oddają przybliżone jej brzmienie.



2. Zarzeczka z okresu przynależności do Austrii, początek XX wieku



3. Strona tytułowa zbioru map Zarzeczka z 1836 roku



4. Szkoła, później siedziba władz gminnych, kościół i plebania, 1906 r.



5. Plan Zarzecza z nazwami dzielnic

Mimo iż miejscowość położona była z dala od głównych tras, to do **dzielnicy Gotysz, do Matki Boskiej Gotyskiej**, obrazu cudami słynącego, zewsząd podążały tłumy pielgrzymów.

Lokalnym ewenementem był **język** zarzeczan! Jedyny, niepowtarzalny, zabytkowy. **Zorzycko rzecz**, zarzecka mowa. Sąsiedzi ich przedrzeźniali: *Muzykantów boło siedam, a jany jedan bambnowo!* Odnosili się w ten sposób do ich dziwnej mowy, a także muzykalności.

Okazało, jak na wieś, było **centrum Zarzecza**. Siedziba urzędu gminnego mieściła się w zabytkowym, stylowym budynku starej szkoły.



45. Centrum Gminy Zarzecza z kościołem p.w. Matki Boskiej Śnieżnej, Szkołą i Urzędem Gminy.

6. Paradny orszak
w czasie dożynek,
zwanych
żniwówką



7. Centrum Zarzecza z lat 50. XX wieku



8. W tle stara szkoła, późniejszy siedziba gminy, z przodu młodzież komunijna



9. Szkoła nr 1 w centrum Zarzecza

Pośród budowli rzucał się w oczy wielki, przeszklony trójkondygnacyjny budynek **szkoły nr 1** z roku 1924, dwubryłowy, z ogromnym dachem, przypominający dużą budowlę miejską. Nic w tym dziwnego, była kosztowna, budowano ją 10 lat w trudnych czasach hiperinflacji. W dzielnicy Górny Końiec znajdował się budynek **szkoły nr 2**, wzniesiony w 1938 roku w modnym podówczas stylu modernistycznym. Jej elewację ozdobiono kamieniem. W obu szkołach naukę pobierało aż 600 uczniów.



10. Szkoła nr 2 na Górnym Końcu

Wymienione obiekty były stosunkowo nowe, lecz **szkolnictwo** w Zarzeczcu rozwijało się już od **1788**⁴ roku, najpierw w jednym, potem od 1895 roku w dwóch budynkach, w dzielnicy Dół oraz na Górnym Końcu. Obiekty powiększano, stare zastępowano nowszymi lub zmieniano ich przeznaczenie, np. urząd gminny. Szkoły wykształciły tysiące uczniów, w tym ludzi wybitnych (patrz rozdział *Historia i terażniejszość*). W roku 1918, w szkole nr 1 uczył pisarz Gustaw Morcinek (powołany stąd do wojska). Z kolei zarzeczanin, pisarz Ludwik Kobiela, jest dziś patronem szkoły nr 2 w Chybiu, do której uczęszczają dzieci z pobliskiego zarzeckiego sołectwa, stąd szkołę potocznie nazywają zarzecką.



11. Uczennice starszych klas w strojach cieszyńskich z nauczycielem Antonim Budniokiem



12. Uczestniczki jednego z przedstawień szkolnych

⁴ E. Przemyski, *Alfabet wspomnień*, Chybie 2006, s. 159-160.



Wieś składała się z dziewięciu dzielnic. Są to: **Dół** w centrum, **Gołysz** we wschodniej części miejscowości, **Górny Koniec** na zachodzie, przy Strumieniu. **Brandys** leżał na zachód od centrum. Pomiędzy dwiema odnogami Wisły leżały dwie dzielnice: **Kole Rzyki** oraz **Sik**, zwany też **Na Sik**, od częstego zalewania terenu w czasie powodzi. **Rykalec** znajdował się za Brandysem i graniczył z Frelichowem. Środkową część wsi zajmował las o nazwie **Bory (Bór)**, na XIX-wiecznych mapach określany jako Zarzitzer Revier lub Zarzitzer Bor. Był poprzecinany leśnymi duktami zwanymi przez miejscowych **linijami**, np. linią Szyszkową, Polokową, Kocurkową, Szklorzową, Morycową, które umożliwiały komunikację oraz dojazd służbom leśnym do poszczególnych rewirów. Za Brandysem był też mniejszy zagajnik o nazwie Olszyna lub Olsze. W części południowej leżały dzielnice

13. Most Jurgowy, w tle znacznych rozmiarów barokowa kaplica Matki Boskiej Bolesnej Heroków-Kurzyców

Podgrobel oraz **Nowy Staw** (przejęty od Chybia w 1863 roku⁵, obecnie jego północna część do ulicy Granicznej należy do Zarzecza, a południowa do Chybia). W niektórych publikacjach wymienia się również dzielnicę **Podlas**⁶. W dzielnicach mieszkali: **dolniocy (dolocy, dolanie), odmościocy, brandysioy, rykalocy, gołyszocy i podgroblocy**. Na niektórych mapach wyróżnia się dwie części miejscowości: **Zarzecze Górne** (za Wisłą) i **Zarzecze Dolne**.

Potężna powódź, jaka dotknęła Zarzecze w 1732 roku, radykalnie zmieniła topografię tej miejscowości. Gdy wody opadły, mieszkańcy ze zgrozą zauważyli, że tuż za centrum płynie rzeka. Co gorsze, tam gdzie Wisła była wcześniej, nadal tam płynie. Okazało się, że królowa rzek wydrążyła sobie w Zarzeczcu odnogę w miejscu, gdzie wykopana była wąska struga młynówki. Północna część wioski znalazła się nagle pomiędzy dwoma korytami rzeki. Do nowej sytuacji trzeba się było przyzwyczaić, przyroda okazała się silniejsza. Aby dotrzeć do górnośląskich miejscowości, do Wisły Małej, Wisły Wielkiej, Łąki, Pszczyzny trzeba było odtąd pokonać „dwie rzeki” **Nową i Starą Wisłę** i dwa mosty. Ale wszystkich przepraw było kilka. **Most Jurgowy** w centrum był trwalszej konstrukcji, a pozostałe dla komunikacji lokalnej wykonane były z drewna, dlatego zwano je **ławami**. Ich los zmieniał się po powodziach, często były niszczone przez żywioł. Każdy most miał miejscową nazwę: **Bobcowy, Nowokowy, Szklannów** (nazwy pochodziły od nazwisk) itd. Funkcjonowały również rzeczne

⁵ *Kult Matki Bożej Gołyskiej. Dzieje parafii w Zarzeczcu*, G. Uchyła-Godziek red., Chybie 2020, s. 8.

⁶ E. Przemyski, *Po zorzycku, po naszymu*, Zarzecze-Chybie 2007, s. 23.

przeprawy, czyli **przewozy** w postaci dużych tratw, u Heroka i na starej Wiśle u **Wiślana**⁷. Używano na nie ciekawych nazw, jak: przywóz, płec lub **płetnica**. Brzegi Wisły były umacniane, regulację rzeki o poważnym znaczeniu przeprowadzano od 1913 roku do 1938 z przerwą w czasie pierwszej wojny światowej.

Dzielnica **Nowy Staw** powstała na miejscu osuszonego dużego stawu o tej nazwie. Południowa część **Rykalca** ma podobny rodowód, wcześniej była tu część stawu Rykalec. Na bardzo dokładnej mapie austriackiej z 1836 roku, obszar pól powstały w zachodniej części dawnego Nowego Stawu, został zapisany pod niemiecką nazwą **Neuwelt**, co należałoby przetłumaczyć jako **Nowy Świat**. Zarzeczanie jednak tej nazwy nie używali.

W Zarzeczcu funkcjonowały dawniej **młyny wodne**. Na mapie z 1763 roku widzimy zaznaczony młyn na kanale łącznikowym pomiędzy odnogami Wisły. Drugi młyn znajdował się na Gołysz, blisko centrum dzielnicy, wodę brał z Bajerki. Z kolei wiatrak mielący zboże stał przy skrzyżowaniu drogi powiatowej z drogą na Gołysz, ostatnim właścicielem był Jarczok. Niektóre osoby twierdzą, że był to jednak młyn wodny. Na początku Podgrobla stał jeszcze młyn Śliwków.

Zarzecze było połączone ze „światem” **siecią drogową** do ważniejszych miejscowości, Strumienia, Dziedzic i Pszczyny. Nawierzchnia tak zwanych **walcówek** wykonana była z kamienia. Leśne, przejezdne dukty prowadziły do Pierścica, Skoczowa i Landeka, lokalne do Chybia. Główna **droga** w Zarzeczcu, **zwana powiatową**, na odcinku od Podjazia do zakrętu w centrum, gdzie była remiza strażacka, miała **nawierzchnię drewnianą**, tak zwaną delówkę, co może wydawać się dzisiaj dziwne. Wykonali ją żołnierze Armii Czerwonej w czasie frontu 1945 roku, gdyż drogę uszkodziły ciężkie wojskowe pojazdy. Drewno pochodziło z miejscowych lasów. Na wielu odcinkach ten stan rzeczy trwał do 1954 roku⁸.



14. U góry widoczne warstwy drogi wykonanej z drewnianych bali w Zarzeczcu i Podjaziu, poniżej oryginalny fragment delówki

Można także przypomnieć mało znany fakt, że na krótko przed II wojną światową do Zarzeczca docierał **kursowy autobus** od strony Zabrzega relacji Dziedzice – Strumień. Linię obsługiwały czerwone koloru autobusy firmy Molin.

⁷ L. Kobiela, *Żabi Kraj*, Zarzecze 1997, s. 51.

⁸ Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, Ligota 2017, s. 180-181.

Zarzecanie posiadali jeszcze coś, czym nie każda wioska może się poszczycić. A również Kogoś. Tym czymś była **kaplica** w dzielnicy Gołysz. Tym Kimś była **Matka Boska** cudami słynąca, **Gołyską** zwaną, o czym w kolejnym rozdziale tej książki.

2. W zarzeckiej parafii

Duże budowle sakralne były we wsi dwie: **kościół parafialny pw. MB Śnieżnej** z 1789 roku oraz **kaplica mszalna** rozmiarów kościoła w dzielnicy **Gołysz** z roku 1866, na miejscu drewnianej z 1768. Księża, proboszcz oraz wikary mieszkali na plebanii, która imponowała rozmiarami i kształtem, świadcząc o prestiżu mieszkańców wioski.



15. Obraz, wizja artysty kościoła parafialnego dawniej



16. Zarzecze, plebania, kościół parafialny MB Śnieżnej, budynek gminy



17. Kościół pw. MB Śnieżnej od południowego wschodu

Historia zarzeckiej parafii w stosunku do dziejów wsi nie jest zbyt długa. W okresie średniowiecza i po nim wierni z Zarzeczca przynależeli do jednej z parafii, lecz zdania



historyków są podzielone, czy był to Strumień, czy Wisła Niemiecka (później Mała). W Wiśle pierwszy kościół zbudowano dość wcześnie, bo w 1326 roku⁹.

18. Kościół pw. MB Śnieżnej, z lewej urząd gminy

Obecnie stoi tam drewniana świątynia z XVIII wieku i jest kolejną na tym miejscu. Naturalną przeszkodą dotarcia do tej świątyni była zapewne rzeka Wisła, na dodatek powodująca częste powodzie. Należy jednak uwzględnić fakt, że w odległych czasach do kościoła uczęszczano tylko kilka razy w roku. Wśród zarzeczczan utrwaliło się jednak przekonanie o przynależności od samego zarania do parafii w Strumieniu. Kiedy w XVIII wieku zakładano parafię w Zarzeczcu i erygowano kościół,

⁹ W. Kielkowski, *Dzieje Zbytkowa od czasów najdawniejszych do współczesności*, Zbytków 2019, s. 11.

zarzeczcy wierni należeli właśnie do parafii strumieńskiej, z której przeszli do własnej w **1785 roku**, na krótko przed ukończeniem budowy **kościół** w **1789 roku** w centrum wsi. Początki kościoła, jak to można przeczytać w wielu przesłaniach lub legendach o zakładaniu katolickich świątyń na Śląsku Austriackim, związane były z majestatem cesarza. Kiedy więc w



czasie jednej z wielu wizytacji rozległego imperium cesarz Józef II pojawił się w 1784 roku w Strumieniu i Zabłociu, udała się do niego delegacja zarzeczczan z prośbą o pozwolenie na zbudowanie kościoła i szkoły¹⁰. Cesarz do petycji odniósł się nadzwyczaj przychylnie, udał się do Zarzeczca i wskazał miejsce pod kościół. Już w następnym roku skierowano tu księdza oraz nauczyciela, którzy zamieszkali w Zarzeczcu pod numerem 17. Ksiądz Jakub Świątek, rodem ze Skoczowa, najpierw posługiwał z kaplicy na Gołyszcu, która powstała wcześniej. Książęco-biskupi komisarz i dziekan cieszyński ks. Alojzy Loehn poświęcił kamień węgielny, a 19 października 1788 roku nastąpiło **poświęcenie** zbudowanego **kościół** i nadanie **wezwania MB Śnieżnej**.

19. Ołtarz w kościele parafialnym z obrazem MB Śnieżnej

Rok później otrzymał wyposażenie z kościoła Św. Krzyża w Strumieniu oraz z kościołów klasztornych zniesionych przez cesarza. Chociaż wiadomość ta brzmi jak ładne opowiadanie, została potwierdzona przez historyków w czasie kwerendy w Archiwum Diecezjalnym we Wrocławiu pod datą 1779¹¹. Austriaccy władcy byli zainteresowani erygowaniem parafii, gdyż pełniły one funkcje administracyjne państwa, prowadziły też szkoły. W tym celu powołano specjalny fundusz kościelny, który był zasilany głównie ze sprzedaży majątków

¹⁰ J. Mirocha, *Dzieje Parafii w Zarzeczcu*, (Cieszyn 1935), Chybie 2020, s. 7.

¹¹ I. Panic, *Śląsk Cieszyński w początkach czasów nowożytnych*, Cieszyn 2011, s. 304.

zniesionych klasztorów. W myśl reformy józefińskiej proboszcz na terenie państwa austriackiego otrzymywał państwową pensję.



20. Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, ks. Franciszek Porosz w środku, z lewej zabrzeski proboszcz Adolf Dyczek. Parafianki w strojach cieszyńskich, 1939



21. Procesja w odpust MB Śnieżnej

W okresie istnienia parafii, tj. w latach 1788– 1954 w Zarzeczcu sprawowało posługę ponad 40 duchownych, to jest 23 proboszczów i 20 wikarych. Ich nazwiska znajdziemy w rozdziale *Historia i teraźniejszość*, a także w publikacji J. Mirochy *Dzieje Parafii w Zarzeczcu*¹². Ostatnim proboszczem zarzeckiej parafii był ks. Franciszek Porosz.



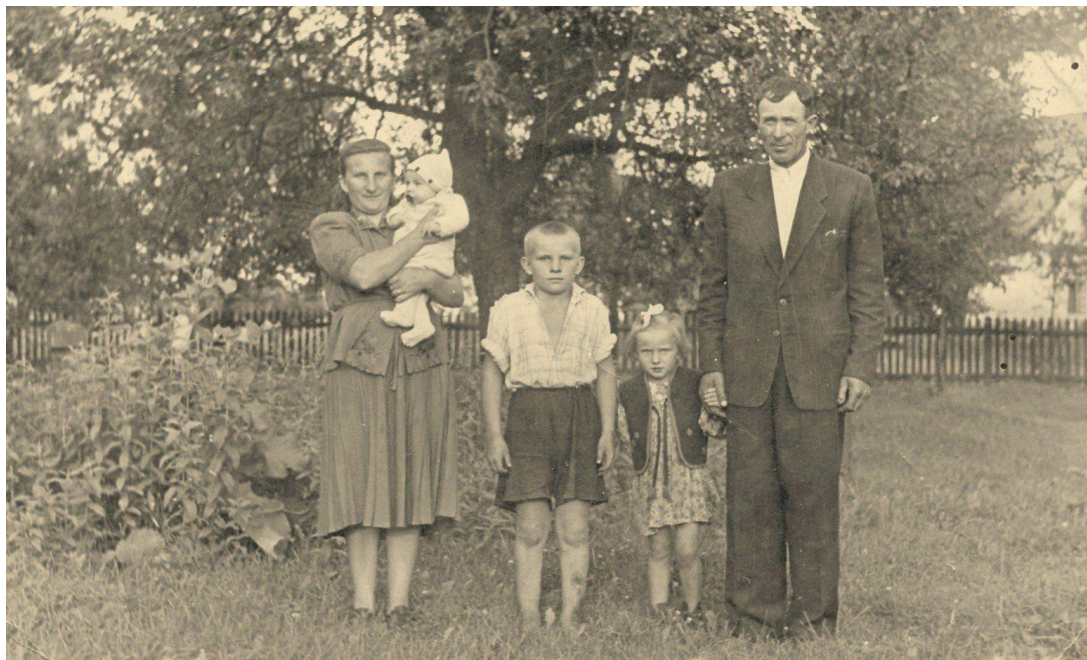
22. Ks. Franciszek Porosz, ostatni proboszcz zarzecki

Cmentarz znajdował się na Chołujowej kampie, tak potocznie nazywanej od przezwiska gospodarza Mikołajczyka, darczyńcy gruntu pod miejsce wiecznego spoczynku. Z czasem stał się zbyt mały, więc zakupiono parcelę po drugiej stronie drogi. Okoliczności sprawiły, że zaczęto tam chować żołnierzy sowieckich w czasie walk frontowych 1945 roku. W czasie masowych ekshumacji zimą 1952/1953 roku pochówki mieszkańców Zarzeczca przewieziono do nekropolii w Chybiu, a z kwater żołnierskich na cmentarz radziecki w Pszczynie. W latach 90. XX wieku, podczas prac remontowych zapory, dodatkowo pokryto cmentarz sarkofagiem z betonowych płyt, gdyż wody jeziora wymyły warstwę ziemi nad najstarszych pochówków.

¹² J. Mirocha, *Dzieje parafii w Zarzeczcu*, (Cieszyn 1935), Chybie 2020, s. 11-12.

3. Mieszkańcy, ich siedliska, zajęcia i praca

Zarzecze było dość **ludne**. W 1880 roku w 250 budynkach mieszkało 2121 ludzi. W roku 1921 budynków było 305, a ludności 2581¹³. W roku 1954 domostw było 458, ludności 3300¹⁴. Mieszkańcy tej nadwiślańskiej wsi **utrzymywali się** głównie z **rolnictwa**. W dolinie Wisły były **znakomite gleby** i jeśli pogoda sprzyjała, zbiory były obfite, a w domach dostatek.



23. Rodzina Francuzów, Marta z Jankiem na rękach, Heniek, Czesława, Józef na tle przydomowego ogrodu



24. Rodzina Siemieników i Stryczków

Gospodarstw rolnych, które stanowiły przeważające źródło utrzymania mieszkańców wsi, było w Zarzeczu w połowie XX wieku ponad 400. W ich skład wchodziły budynki mieszkalne, gospodarskie, ziemia, inwentarz. **Budynki**, zwłaszcza bogatych gospodarzy zwanych **siedlakami**¹⁵, były okazałe, obszerne, w ogromnej przewadze murowane, malowane na biało, z częścią mieszkalną i gospodarczą, dużymi

¹³ H. Przemek, *Alfabet wspomnień*, s. 78-79.

¹⁴ Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, Zabrzeg 2017, s. 172.

¹⁵ Nazwa siedlak ma średniowieczny rodowód z czasów osadnictwa. Siedlak, inaczej kmieć.

drzwiami w głębokiej wnęce oraz charakterystycznymi **wysiodkami** (murowanymi siedzeniami po obu stronach drzwi). Po drugiej stronie domu znajdowały się identyczne drzwi wiodące do ogrodu (sadu), między nimi prowadziła długa i szeroka **sień**. Z niej były wejścia do **izb** i części gospodarczej.



25. Obszerne domy siedlackie Płoszków i Pudełków z pocz. XX wieku lub z końca XIX wieku

Długi i szeroki korytarz zawierał ważne wyposażenie jak **piekarok** do pieczenia chleba, **wędzok** do wędzenia mięsa oraz **odmaryj** (lub odmaryja) - mebel na żywność. Wędzok mógł stać osobno na zewnątrz domu, a odmaryj w kuchni. Bywały też osobne pomieszczenia na żywność zwane **szpajską** oraz **kamerlik** na wszelkie drobiazgi. Izba gospodarzy wyposażona była w **szranki**, **łożnice**, stołki, duży **glosszrank** często dębowy typu miejskiego, rzeźbiony i inkrustowany, w nim zastawa na posiłki na szczególne okazje i święta. Na łóżkach poukładane były poduszki różnych rozmiarów, jedna na drugiej, od największej do najmniejszej. Na górze, czyli strychu, był zwykle **szpyrnik** na wyroby mięsne wcześniej wędzone oraz **sypani** i **szafarnie**, przegrody na wymłócone zboże. Część gospodarcza

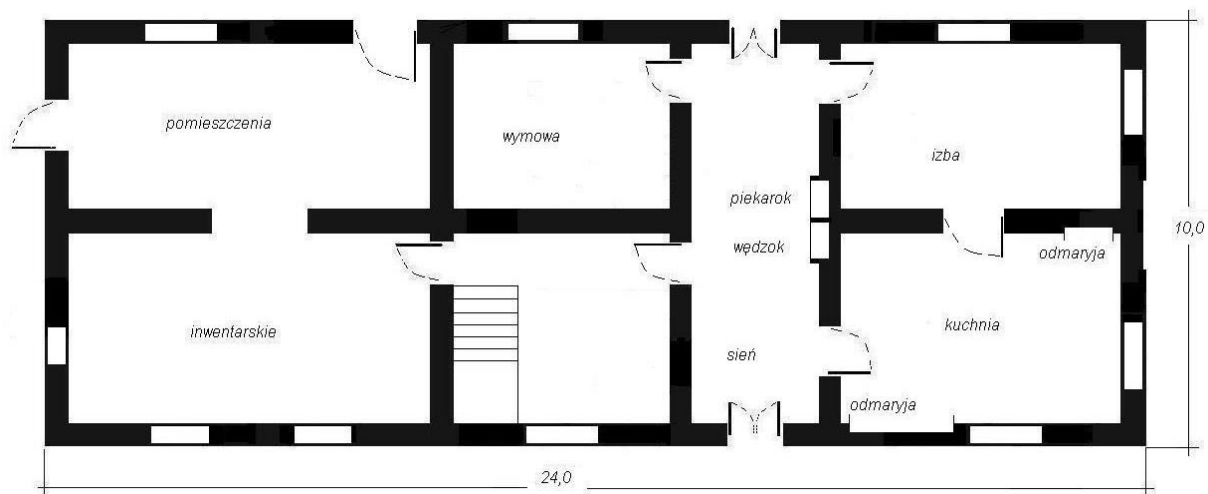
mieściła **chlew** dla krów i trzody, czyli **babuci** oraz **masztoł** na konie. Owiec nie hodowano, a kozy były domeną rodzin ubogich i osób samotnych. Trzymano je w **corku**. **Stodoły** były obszerne, dawniej **ośmiokątne**. Podwórkó, zwane **placem**, było na tyle duże, żeby koń z wozem mógł go objechać, nie cofając. Pod oknami izb rosły kwiaty w ogródkach. Na poboczu placu zgromadzone były wykopane korzenie drzew (pnioki) do opalania zimą. Często na skraju podwórka znajdował się mały stawek, zwany **padolem** lub kaczkiem. Pływały w nim gęsi i kaczki. Niektórzy hodowali ryby, karpie i liny. Zimą dzieci kielzały na nim po lodzie na szlińcugach. Padoły były pozostałością po wydobyciu **celiny** (gliny), z której własnoręcznie robiono cegły na dom. Wypalanie cegieł trwało kilka tygodni i odbywało się według swoistej technologii. W dole, warstwami układano kostki gliny na przemian z opałem, tzw. **berą**, po rozpaleniu przebiegało bez udziału człowieka. Elewacje budynków były tynkowane, czasem dyskretnie zdobione (patrz zdjęcia). Część domów, o nieco późniejszym rodowodzie (od końca lat dwudziestych XX wieku), posiadała na piętrze **gible** (facjaty) z pokojkiem, które nadawały budynkowi elegancji, często były zdobione drewnianymi detalami. Część budynków wznoszono na podwyższonych ziemiach miejscach, żeby ochronić się przed powodzią. **Na** takich górkach, zwanych **kampkami**, **mieszkało** 12 rodzin: Kowol, Kuczok, Waliczek, Tkoczyk, Walinek, Michel i inni.



26. Przykład budynku z giblem z przełomu lat 20 i 30 XX wieku, domy Heroków, Piekarczyków na Brandysie



27. Budynek Uchyłów,
mieszkanie i zakład masarski,
niżej Uchyła z koniem
wierzchowym



28. Rzut typowego budynku mieszkalno-inwentarskiego z przełomu XIX i XX wieku (wg autora)

Zarzecze było wsią zasobną, a ludzie żyli tu dostatnio. Rolnicy byli ambitni, nieraz prześcigali się w terminowości wykonywania prac. Zbiory musiały być z pól na czas zwiezione. Gdy gospodarz nie uczynił tego przed odpustem na Śnieżną (odpust parafialny na MB Śnieżną 8 sierpnia), niewidzialne ręce wносиły w nocy snop zboża na kalenicę dachu jego domu, co było powodem powszechnych drwin.



29. Rodzina Francuzów w eleganckiej kolasie



30. Łucja Siemienik z synem Franciszkiem przy pracy

Wielu mieszkańców wspomina także lata biedy, czasem spowodowane nieurodzajem, także brakiem pracy dla bezrolnych. Rolnikom w pilnych pracach pomagali sąsiedzi lub bezrolni. Kto miał kawałek pola, ale nie miał konia, przychodził na odrobek, zaś lokatorom musiał wystarczyć kosz ziemniaków za dniówkę, taka była stawka. Kiedy roboty było mniej, zapłata była smaczna i obfita swaczyna. Powszechna była wielodzietność, wtedy w domu wystarczało ledwie na jedzenie. Dzieci z biednych rodzin od wczesnych lat oddawane były „na służbę”, pracowały u gospodarza w polu, przy inwentarzu, czasem spały w stajniach ze zwierzętami.

Z powodu bezrobocia w końcu lat trzydziestych międzywojennej Polski doszło nawet do buntu społecznego w Zarzeczcu. Bezrobotni okupowali urząd gminy, wspierani przez rodziny i kościół, niestety zostali rozpędzeni przez policję konną, a wielu aresztowano. Biedne lata wspomina w wierszu *Minione lata* Edward Przemek (fragmenty)¹⁶:

Mama rano rychtowała nom wszystkim śniodanie:
 wodziönke chlebowom albo mlyko krowi jako danie.
 Gymbom żodyn nie śmioł krzywić – jadło się co było
 bo nas dużo było, toteż wszystkiego chybiło.
 Potem gnołech jak szalony, boskym przez Zorzycze.
 Zdrowo było nogi wydrzić w bardzo zimnej rosie.
 W domu mama już czekała na nas pod dźwiyrzami
 a z kuchni zaś woniały placki ze szpyrkami.
 O te szpyrki między nami zawsze były kłótnie,
 bo było nas jedynastu, zjedliby my putnie!
 Czasym bułki u piekorza kupiła na świynto,
 jejich smak po latach do teraz pamiyntom.

W dawniejszych czasach, z racji, że Zarzeczce było wsią graniczną, Cysaroki, czyli Ślązacy cieszyńscy z cesarskiej Austrii oraz Prusoki, Ślązacy zza Wisły, czyli z Prus, sąsiadowali przez rzekę. Mieli swobodę przemieszczania się między obydwoma krajami, więc odwiedzali się nawzajem, żenili, dokonywali zakupów tam, gdzie było taniej. Większość towarów trzeba było na granicy oclić. Nikt się jednak nie kwapił, aby to robić. Dlatego różne produkty w przemyślny sposób przemycano. Proceder nazywano **szwercem**. Byli i tacy, którzy w ten sposób dorabiali, a nawet z tego żyli. Nazywano ich **szwercownikami**. Na zabrzeskim Podjaziu, graniczącym z Zarzeczem, zbudowano posterunek straży skarbowej. Przygody zarzeczczan, podjazian, zabrzeżan, ludzi i szwercowników w humorystyczny sposób opisał Ludwik Kobiela w opowiadaniu *Jegier* w książce *Żabi Kraj*¹⁷. Przedstawione są tam perypetie jegra, czyli reszpicyjenta, urzędnika skarbowego oraz miejscowych ludzi, którzy na tysiąc sposobów przenosili towary na pruską stronę i z powrotem. Sportretowani są mieszkańcy

¹⁶ E. Przemek, *Po zorzycyku, po naszymu*, Zarzeczce-Chybie 2007, s. 57.

¹⁷ L. Kobiela, *Żabi Kraj*, Zarzeczce 1997, s. 85-107.

Zarzecza i Zabrzega, którzy zaskakują inteligencją, sprytem, także zaradnością i dowcipem. Opisana jest rzeka Wisła, okolica, podjaska gospoda Herszłowitza, która stała się punktem spotkań szwercowników. Dialogi stylizowane są na miejscowy język, dlatego spotkać tu można elementy gwary, a także tutejsze nazwiska¹⁸.

Słyszcy się czasem nieco dosadne powiedzenie nieznanego pochodzenia *Każdy orze jak może*. Zawiera się w nim spostrzeżenie, że każdy radzi sobie w życiu jak potrafi. Tak czasem bywało z ludźmi mieszkającymi blisko lasu, którzy zajmowali się kłusownictwem. Nazywano ich w Zarzeczcu **raubczykami**. Zajęcie, zwyczaje i przygody tych osób opisane zostały w opowiadaniu *Gojny*¹⁹ Ludwika Kobieli oraz *Raubczyki na Rotuzie*, w rozdziale Opowiadania z Żabięgo Kraju.

Inni amatorzy łatwego nabytku powodowali, że czasem plony znikaty wprost z pól. Ponieważ tutejsi złodzieje mieli swe zasady, nie brali wszystkiego, lecz co piątą kopę. Pewien gospodarz, któremu zniknęło siano, znał te zwyczaje, więc wlaź w nocy do piątej kopy, żeby przypilnować swą własność. Zasnął, aż zbudziły go skrzypiące wrota cudzej stodoły. Wtedy wyskoczył z tej niesionej kopki i wrzasnął: *Wy pieróny, teraz już wiq, kto mi siano kradnie!* Honorowy złodziej, dotknięty takimi słowami odpowiedział: *My chcieli zrobić dobry uczynek i tą kopą do waszej stodoły zaniyś, ale przez tan cimok musielimy stodoły pomylić*. Bywało też, że jak już coś zniknęło, to od razu rzeczy dwie, przy jednej robocie: *W jednej chałpie na Brandysie, tam dwie rzeczy straciły się, jedna świnia na korycie, o czym wszyscy dobrze wiyecie. Z tej samej przyczyny straciły się dwie pierziny*²⁰.

Takie opowieści, może prawdziwe, a może nie, krążyły swego czasu wśród mieszkańców tej radosnej wioski.



31. Panny w śląskich strojach cieszyńskich

¹⁸ Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, Zabrzeg 2017, s. 286-287.

¹⁹ L. Kobiela, *Żabi Kraj*, Zarzecze 1997, s. 59-83.

²⁰ Na podstawie tekstu E. Przemyska, *Po zorzycku, po naszymu*, Zarzecze-Chybie 2007, s. 50-51.

Poza rolnictwem mieszkańcy wsi żyli z rzemiosła, zatrudniali się także przy regulacji rzek i wszelkich pracach ziemnych, w których byli specjalistami (słynni robotnicy ziemni), wielu pracowało w leśnictwie. Zastępnęli też tym, że byli świetnymi cieślami.

Wraz z rozwojem przemysłu zatrudniali się także w dziedzickich i czechowickich fabrykach, w cukrowni w Chybiu, gdzie mieli najbliżej, w kopalni Silesia oraz na kolei w Czarnolesiu. Do pracy docierali leśnymi traktami, np. linią Wieczną, Gródkową, wpierw do stacji kolejowej w Czarnolesiu, a stamtąd do przemysłowych Dziedzic, Czechowic i Bielska. Produkty rolne sprzedawano na jarmarku w Pszczynie, Skoczowie i mieszczanom w Strumieniu. Niektóre osoby zajmowały się wydobywaniem z Wisły piasku przeznaczonego dla celów budowlanych. Biedniejsi z leśnej trawy „włosióny” i sitowia kręcili baty i wytwarzali wkłady do sienników i materacy.

Życie w Zarzeczcu, jak wspominali liczni jego mieszkańcy, polegało na ciężkiej codziennej pracy, uczestnictwie w życiu rodzinnym i parafialnym w szacunku dla wszystkich, zwłaszcza osób starszych, matek, dzieci, w szacunku dla księży, nauczycieli, rolników, ludzi wykształconych, sąsiadów, z którymi im wspólnie przyszło żyć. Najdotkliwsze dla życia były często zdarzające się **powodzie** oraz **światowe wojny**. Życiowe trudności i problemy łagodzone żartami i zabawą, a bawić się tu umiano, jak mało gdzie.

4. Zwyczaje, wypoczynek i rozrywki

Gdyby prowadzono księgę rekordów dla okolicznych wiosek, zapewne zawierałaby zarzeckie **dwa kościoły** i **dwie szkoły**, które jak na wieś stanowiły kiedyś pewną osobliwość, lecz do tego należałoby dodać aż **cztery strażnice**: strażnica nr 1 w dzielnicy Dół z 1908 roku²¹, strażnica nr 2 w Gołyszcu z roku 1925, strażnica nr 3 na Rykalcu z 1929 roku, która stoi do dziś oraz strażnica nr 4 na Podgroblu z 1933 roku, również przetrwała do dziś na skrawku terenów niezalanych. Nade wszystko zaś Zarzeczce zaskakiwało liczbą **gospód**, których było **osiem!** Jeśli zaś policzyć działające w różnym czasie, to było ich prawie tuzin: U Augusta (U Przewoźnika) za rzeką, U Moryca, Nowo Karczma (U Krzempka) za rzeką, U Kasperka (Soboszka?), U Jurgi (Rosensztraucha) przed rzeką, U Lustgartena, U Jadamka, U Kubosza, U Zieleźnika na Górnym Kóńcu, U Witosza (Krupy) na Rykalcu, w pobliskim Podjaziu U Herszłowitza (U Babki?). Z hucznych potańcówek zastępnęła gospoda U Moryca na końcu wsi, za lasem, gdzie dyskrecja zabawy była gwarantowana, więc dokazywano, ile wlezie. Aż ukuło się powiedzenie: *U Moryca Na Grobli tańcowali dwa diobli, diosek porwoł diobllice, potargoł ji spodnice*²². Karczmy i gospody spełniały niegdyś różne społeczne funkcje, odbywały się w nich wesela, wystawiano przedstawienia²³, odbywały się spotkania rodzinne i gminne, dokonywano transakcji, rozstrzygano spory, grywano w karty, zdarzały się też bijatyki, godzono się, bawiono, tańczono. Mieszkańcy, po całym roboczym tygodniu, chętnie uczestniczyli w organizowanych nie w sobotę, ale w **każdą niedzielę** zabawach, zwanych **muzykami**, na przemian w jednej z karczm i przy którejś z **czterech kapel: Kidoniowej, Królowej, Kurpasowej lub Morycowej**. W pewnym czasie grali też Farugowie, Kocurowie, Krzempkowie, Dziendzielowie, Kuczowie i Kuboszkowie. Łącznie w zespołach grała w różnym

²¹ *55 lat minęło*, Zarzeczce 2009, s. 4.

²² Wg zapisu w księdze pamiątkowej [w:] H. Przemyk, *Echa zajazdu zarzeczczan*, Zarzeczce 1994, s. 34.

²³ Z. Wojnar, *Utopce*, Tychy 2021, s. 431, 460.

czasie nawet **setka muzykantów**. Orkiestry obsługiwały wszelkie inne okazje, święta, uroczyste msze, odpusty, wesela, pogrzeby, a w miesiącu maju grały przy kapliczkach maryjne i kościelne pieśni.

Muzykanci potrafili sprawiać ludziom niespodzianki, gromadząc się niezapowiedzianie pod domem solenizanta, dedykując mu piękne melodie, po czym otrzymywali odpowiedni poczęstunek. Było to tzw. **wygrywanie**. Gdy imię było popularne, na Józefa, Franciszka itp., a solenizantów wielu, muzykowanie pod domami zdało się nie mieć końca i mogło trwać do nocy. Na takie wyróżnienie trzeba sobie było jednak zasłużyć dobrą opinią, odpowiednimi relacjami z sąsiadami, koleżeńskością. Spóroków, wysrańców i soróni pomijano. Na św. Floriana, 4 maja, z czterech stron Zarzecza, jak z czterech stron świata, bo tyle było w Zarzeczu strażnic, przybywały załogi fajermónów oraz wielu chętnych na uroczystości zwieńczone strażackim festynem, przy akompaniamencie dechówkowych orkiestr. Tańcowało się ostro do rytmu bębna i melodii wygrywanych przez grube trąby i waltornie. Łało się piwo z beczek, a w „obficie zaopatrzonym bufecie”, jak obwieszczano na afiszach, można było nabyć po niewygórowanej cenie parówkę z musztardą na tekturowym talerzyku. Kto urodził się później niż w połowie zeszłego wieku, ten nigdy nie dowie się, o jakim smaku mowa.

Hucznyymi zabawami odznaczały się wesela. Śluby odbywały się w powszednim dniu, a wesela trwały do końca tygodnia. Zatem jeśli ślub przypadł na wtorek, zabawa trwała aż do niedzieli²⁴. Tańczono i bawiono się w którejś z gospód, ale główne posiłki wydawano w domu pani młodej. Spacerzy gości pomiędzy weselnym domem a gospodą uważano za normalne. Bardzo obszernie i barwnie opisuje to święto młodości Zbigniew Wojnar w książce pt. *Utopce*, s. 270-312.

Zarzeczanie okazywali się dość mobilni w poszukiwaniu kandydatek na żony. Nawet w niezbyt odległych czasach, bo na przykładzie dziesięciolecia 1898-1907 aż 14 panien z Ligoty wzięło za mężów zarzeczan, co przy 38 miejscowych ligocanach i 22 czechowiczach stawiało ich na trzecim miejscu²⁵.

Jednak najbardziej słynną imprezą była doroczna uroczystość dożynkowa zwana **źniwówką** przypadająca na poniedziałek po odpuście na MB Śnieżnej, 5 sierpnia. Trwała od rana do nocy, rozpoczynała się od mszy św. oraz **ulicznego**, wielce paradnego **korowodu**, a kończyła huczną zabawą. Siedluki przyjeżdżali na uroczystości kolasami na wysokich kołach, odmalowanymi bryczkami, a ich konie wypucowane i oszerowane były w najlepsze uprząże, gdyż świadczyły o prestiżu właściciela. Kobiety odziane były w śląskie stroje cieszyńskie z najlepszych materiałów kupowanych w Strumieniu, Skoczowie, Cieszynie, Bielsku, Pszczynie. Najlepsze buty, męskie sztyblety, damskie szutki, przywożono z czeskiej strony. Wysztyglowani mężczyźni obowiązkowo zakładali na głowę markowy skoczowski kapelusz z dość dużym rondem. Kobiety przywdziewały żywotki haftowane jedwabnymi nićmi, zdobione srebrnymi lub pozłacanymi spinkami i hoczkami. W pasie były przewiązane przeposką, szeroką jedwabną wstęgą, z przodu wiązaną w dużą maszkę (kokardę). Starsze panie i bogatsze mężatki nakładały na głowę wyszkróbióny czepiec i wyżurkowaną, bardzo sztywną jedwabną chustkę, tak wiązaną, że na wysokości uszu powstawały dwa ogromne

²⁴ H. Przemyski, *Alfabet wspomnień*, Chybie 2004, s. 84.

²⁵ Z. Nowrotek, *Ligota dawnymi laty*, Ligota 2018, s. 87.

„rogi”, a w pasie mocowały łańcuszki ze szlachetnych metali. Panny miały włosy nienakryte, splecione w jeden gruby warkocz zdobiony bandlą, wstążką, często białego lub czerwonego koloru. Każdy ruch głowy powodował smaganie powietrza warkoczem, kiedy wyzgiornie szmuliły się do obserwujących je kawalerów. Korale w miejscowym stroju nie były obecne. Tradycją było, że zabawę rozpoczynano po sumie, a tańce po obiedzie. Najpierw bawili się „zocni” gospodarze, fojt z rodziną, zaproszeni oficjele, nie brakowało farorza i farorzyczka. Wraz z nimi bawiły się dzieci i podrostki. Nieco później przychodziła druga zmiana, małżeństwa oraz panny na wydaniu. Ci bawili się do nocy. Najstarsi udawali się wtedy z dziećmi do domów, dziadkowie zabierali więc wnuki, aby rodzice mieli spokojną głowę do zabawy. Trzecią zmianę, która przychodziła najpóźniej, stanowiła męska młodzież starsza, kawalerowie, którzy przybywali w określonych celach. Gdy oczarowali jakąś frelę, ta musiała



32. Grupa weselników na tle gospody, w tle elewacja zdobiona niezwykłymi motywami, poniżej Józef Uchyła z drużką

bawić się do końca, po czym była odprowadzana do furtki domu. Taki spacer kosztował całusa. Zdarzało się, że zabawę przerywano na czas bójki prowokowanej przez krewkich młodzianów, którzy w ten sposób konkurowali o pannę lub wyrównywali między sobą stare porachunki, zwykle pod wpływem popularnej miodówki czy warzónki. Tańczono szpacyrpolkę, trojoka, cieszyńskioka, kolejorza, tańce chodzone, skokane, walce i polki, a pod koniec zabawy mietlorza. Na przemian przygrywała jedna z wymienionych wyżej czterech kapel (wyrazy gwarowe tłumaczone są w słowniku na końcu książki).

Kultywowano również inne tradycje. Okres mikołajkowy był czasem swawolnych zabaw zwłaszcza młodzieży. Kawalerowie organizowali się w grupy zwane mikołajowymi bandami i chodzili po wsi (i wsiach sąsiednich) z prezentami dla dzieci. Uczestnicy byli przebrani w: mikołaja, biskupa, wikarego, aniołów, Żyda, Cygankę, kominiarza, śmierć, lucyfera z diabłami, kozę, przynajmniej jedna osoba grała na harmonii (cyji). Podczas odwiedzin grano, śpiewano, tańczono z pannami i gospodynią, grzecznym wręczano słodkie prezenty, niegrzeczni dostawali paczki z oszkrabinami (obierzynami) lub kawałkiem węgla zapakowanym jak cukierek. W najgorszym razie obrywało się brzozową różgą. W największych opałach były panny. Zamaskowani chłopcy nagabywali je, kradli całusy, pozostawiając kolorowe ślady farby na twarzach. Mieszkanie po wyjściu mikołajów wyglądało jak po kłęsce żywiołowej, wymazane, wykoltane, a różne przedmioty znajdowano w innych niż dotąd miejscach, np. oszkrabiny w odmaryji, a furtka z płotu na drzewie. Mikołajowych band było więcej: zarzecka, zabrzeska, frelichowska, wiślańska. Było przyjęte, że chodzono do sąsiednich wsi, wtedy głównym celem było zapoznanie „cudzych” panien. Z tego powodu dochodziło do bijatyk między bandami. Ku zgorszeniu proboszcza działo się to, nie wiadomo dlaczego, zawsze obok kościoła. Pomimo tego, że czasem pocięła komuś z nosa moczka, a inni mieli oprane gamby i posiniaczone fyrniole, na koniec, po mediacjach z księdzem, godzili się w gospodzie U Jurgi przy czapowanym piwie.

Krótkie, lecz intensywne były zabawy w ostatnim dniu roku. W sylwestra bawiono się bowiem tylko do północy. Po dwunastym uderzeniu zegara imprezę przerywano. Obawiano się, że taka zabawa może skończyć się źle, gdyż „noworocznymi” tancerzami od razu interesowały się siły nieczyste. Podobno widywano, jak za każdą tak grzeszącą parą tańcowały dioski, które naśladowały ruchy ludzi, wyszydając ich i ciesząc ze swych ofiar w nadchodzący czas.

W Zarzeczcu dość charakterystyczne było występowanie **tych samych nazwisk**. Najczęściej spotykane to: Dziendziel, Krzempek, Kajstura, Pisarek, Uchyła, Przemyk, nosiło je po kilkanaście rodzin. Dlatego w powszechnym użyciu pomocne, a nieraz konieczne, były przydomki, zwane też przezwiskami, przezwami lub imioniskami. Często brzmiały dowcipnie: Kura, Pająk, Wrona, Miś, Zajączek, Kocurek, Raczek, Deska, Młotek, Kilometer, Cebula, Pituś, Zwyrtek, Dupoczyk, Pulka, Gzel. A nawet Chrześcijan i Piłsudski! Do całkiem zwyczajnych należały: Skórkorz, Masorz, Lepiorz, Pasiorz, Mielok, Tkocz, Kapuśnik, Mieszko, Kubuś, Michałek, Smyczek, Szpyndlik, Suplika, Szuster, Sipki, Gryz, Gorol. Bywało, że nawet miejscowi ludzie zwracali się do siebie przydomkami, gdyż nie pamiętali nazwisk. Przewiska znalazły się nawet w miejscowej piosence:

Hej na moście trowa rośnie,
 A pod mostym fijołek,
 U Supliki szwarno dziywka,
 A u Deski pachotek”²⁶.

Był też inny wariant:

Tam na moście trowa rośnie
 A pod mostym fijołek,
 U Piedrota szwarno dziywka
 A u Mrózka Pachotek²⁷.

lub:

Marekwica z Cebulóm gałuszki gotujóm.
 Gotowizna ugotowoł, Lypiorz kluchy slepił
 Chwoła wszystko schwołił.
 A na końcu Gryz wszystko im to zgryz²⁸.

Z jednym z przezwisk związane jest takie zdarzenie, podobno prawdziwe. Za Austrii szukano w Zarzeczcu człowieka, który coś przewinił. Wysłany, chyba ze Strumienia żandarm zapytał pierwszą napotkaną kobietę:

- *Gdzie tu u was we wsi mieszka Chrześcijan?*

– *U nas, panoczku, wszyscy chrześcijóny i jany poru żydów. Musicie chleđać kaj dali (szukać gdzieś dalej) - brzmiała odpowiedź.*

Gdy o przezwiskach mowa, sąsiedzi też nie oszczędzili zarzeczczan i wymyślili na nich żartobliwe nazwy, a wszystko z powodu ich mowy. Górka, wzniesienie po zarzeczku brzmiało *kampka*, a wielu zarzeczczan mieszkało na usypanych kampkach, stąd też wołano ich czasem kampionzami, lub od słowa *aman* (amen) amanami. Inna przezwa dotyczyła tego, że zarzeczczanie lubili skracać wyrazy (patrz punkt 17, rozdział *Zorzyczko rzecz*), więc nazywano ich też czanami. W okolicy powtarzano mnóstwo powiedzonek, w których ludziska prześmiewali się z mowy zarzeczczan, nie zawsze cytując poprawnie. Zapamiętane powiedzonka brzmiały: *Pąkła dątko kole wantla* (Pękła dętka koło wentyla), *Między wszami Tyś jadyňa* (Między wszemi Tyś jedyna), *Jak dostaniesz w ząby, to polecisz do Porąby*. *Ferdeń pado Marynie, co jedzie na kole* (rowerze): *Marana, krąć, krąć, bo już kampka!* Albo: *Siedzi sanek pod dąbam, mo piszczołką i bąban*. Podobno któryś z księży dowiedział się o

²⁶ L. Kobiela, *Żabi Kraj*, Zarzecze 1997, s. 115.

²⁷ H. Przemek, *Echa zjazdu zarzeczczan*, Zarzecze 1994, s. 19.

²⁸ E. Przemek, *Po zorzyczku, po naszymu*, Zarzecze-Chybie 2007, s. 61.

sprawcach pewnego niechlubnego czynu i z ambony miał powiedzieć: *Dziękuję wóm piyknie Krzampki i Dziandziele, żeście mi wyszklili (rozbili) szyby we kościele. Sądzę, że nikt nie poczuje się dotknięty, gdyż przy tej ilości identycznych nazwisk nie można ustalić, o kogo chodzi. Zarzeczanie oczywiście nie mieli tych wierszyków i rymowanek nikomu za złe, wszak nie na paskudą, a do szpasu tak na nich godali*²⁹, przeczytamy w innym miejscu tej opowieści³⁰.

5. Pod jazem, za brzegiem i za rzeką

Niektórzy zarzeczanie uważali dzielnicę **Podjaz (Podjazie)** za teren zarzecki, stąd parę słów wyjaśnienia na ten temat. Podjaz był specyficznym osiedlem należącym administracyjnie do dwóch miejscowości: północna część należała do Zabrzega, południowa strona do Ligoty. Linią graniczną była droga powiatowa, która prowadziła do Zarzecza, a komunikowała te miejscowości z Bielskiem, Czechowicami, Dziedzicami i Strumieniem. Tak więc tereny te łączyło wspólne położenie nad tą samą rzeką Wisłą i przy tej samej drodze. Podjaz graniczył bezpośrednio z Zarzeczem. W zabrzeskim Podjaziu było około 35 domów, w ligockim 15. Z centrum Podjazia było bliżej do centrum Zarzecza niż Zabrzega, tym bardziej do Gołysza. Dlatego wielu podjazian uczęszczało do kaplicy na Gołyszu, a nawet do kościoła parafialnego MB Śnieżnej na msze św. Ludność była częściowo przemieszana. Wskutek zawieranych małżeństw były rodziny podjazkie o zarzeckim pochodzeniu i odwrotnie. Ilustrują to nawet nazwiska na Podjaziu jak: Dziendziel, Krzempek, Kajstura, Szczypka, Jarczok, Kobiela, Kurpas. Na porządku dziennym w użyciu były przezwiska: Mesyjusz, Pustelnik, Kaszok, Szwed, Miloczek, Cebulok, Czorny. Podjazianie posługiwali się gwarą w odmianie cieszyńskiej, nie zarzeckiej. Podjazianie poczuli się do przynależności do Zabrzega, nawet ci ligoccy. Podjaz miał około 2,5 km długości i kilometr szerokości, wciśnięty pomiędzy rzekę Wisłę i lasy ligockie³¹. Liczył ok. 400 mieszkańców. Przez Podjaz wiodła trasa zabrzeskich pielgrzymek do MB Gołyskiej. Zarzeczce i Zabrzeg otrzymały od historii niemal identyczne pod względem znaczenia nazwy, bo dla mieszkańców drugiej strony Wisły znajdowały się za brzegiem i za rzeką. Jednakże odmienne są ich najwcześniejsze dzieje. Zarzeczce należy do najstarszych w regionie, z początku XIII wieku, z kolei Zabrzeg jest miejscowością jedną z młodszych, prawdopodobnie z początku XVI wieku³². Obydwie nazwy mogły jednak powstać równie dawno – Zarzeczce jako nazwa wsi, Zabrzeg natomiast jako określenie terenu, który był wtedy jeszcze niezamieszkały, a później przejął już funkcjonującą nazwę terenową. Zarzeczce najpewniej zostało zasiedlone osadnikami z Opolszczyzny, a

²⁹ Wszystkie podane na tej stronie przykłady zarzeckiej wymowy oddają tylko przybliżone jej brzmienie.

³⁰ W opowiadaniu *Żań gąsi*.

³¹ Lasy ligockie należały przed II wojną światową do księcia Sułkowskiego. Na terytorium Zabrzega do 1954 roku lasów nie było.

³² *Monografia Zabrzega do roku 1939*, (dalej: *Monografia*), red. M. Pisarek, Zabrzeg 2014, s. 37.

Zabrzeg w ramach kolonizacji wewnętrznej miejscowym, śląskim żywiołem. Podjaz jest równie stary jak Zabrzeg, historyczna o nim wzmianka pochodząca z 1546 r. mówi o połączeniu w tym miejscu rzeki Bajerki ze stawem młyńskim przy pomocy rowu³³. Podjaz od zarania dzielił z Zabrzegiem jego historię, natomiast z Zarzeczem trudy codziennego życia na prowincji, zmagania z powodzią, aż w końcu podzielił wraz z nim los zatopienia wodami zalewu. Dlatego o Podjaziu pisałem kiedyś, że w pamięci przesiedleńców *to nostalgiczny świat, gdzie Wisła z piaszczystymi plażami najpiękniej wiła się wśród pól, gdzie las rósł najdorodniejszy, gdzie łąki były najbujniejsze, kwiaty pachniały najmocniej, ludzie byli uczynni i pracowici, sąsiedzi pomocni, a utopce przyjaźniły się z ludźmi*³⁴. Jak widać, prawie tak samo, jak piszą zarzeczanie o swojej wsi.



33. Dom Szczygłów na Podjaziu

Podjaz i Zarzeczce łączyła jeszcze rzeczka **Bajerka**, czasem nazywana **Przyrwą**, niegdyś był to prawy

dopływ Wisły, w końcowym biegu przepływający przez Podjaz, obecnie wpada bezpośrednio do Jeziora Goczałkowickiego. Most na Bajerce, zwany Gawendowym, znajdował się w Zarzeczcu przy granicy z Podjazem.

Na Podjaziu była szkoła, przedszkole oraz remiza strażacka. Na granicy z Zarzeczem znajdowała się znana gospoda u Herszłowitza, niegdyś nazywana U Babki. Zarzeczanie dobrze współżyli z podjazianami, o których mówili: *Podjazianie to dobrzy sąsiedzi, w gospodzie U Babki dobrze im się siedzi*³⁵.

³³ Tamże, s. 197.

³⁴ Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, Zabrzeg 2017, s. 14.

³⁵ E. Przemek, *Po zorzycku, po naszymu*, Zarzeczce-Chybie 2007, s. 102.

Rozdział II

Gołyska Czarna Madonna

1. Z Jasnej Góry na Gołysz

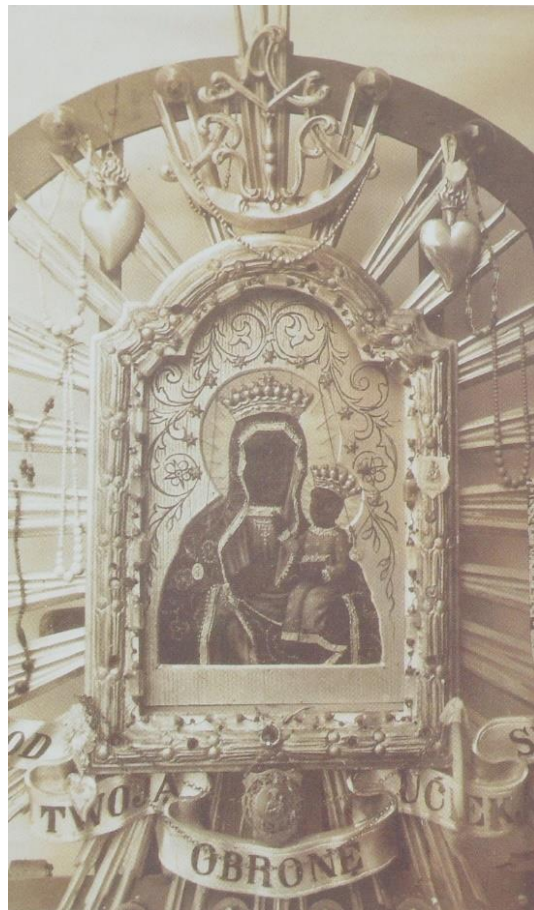
Na własny parafialny kościół czekały całe pokolenia zarzeczan. Nadano mu rzadkie wezwanie **Matki Boskiej Śnieżnej**, nawiązujące do niezwykłego zjawiska, jakim był opad śniegu w Rzymie latem 352 roku. To jednak inny obiekt sakralny **rozstawił Zarzecze**. Była nim **kaplica** mszalna rozmiarów kościoła, z **cudownym obrazem Czarnej Madonny** wewnątrz, w dzielnicy **Gołysz**.



34. Kaplica MB Gołyskiej w zarzeckiej dzielnicy Gołysz

Ksiądz Teodor Schmidt, proboszcz parafii w latach 1847-1870, pisze o tym w kronice następująco: **Powstanie kaplicy w Gołyszu datuje się od roku 1768. Podług rocznika w języku polskim, znajdującego się na probostwie, na miejscu dzisiejszej kaplicy stał zupełnie prosty słup z **Obrazem MB Częstochowskiej**. Przez szereg lat widziano nad tym słupem niezwykłą jasność na niebie, która miała być przez naocznych świadków stwierdzona. Lud wziął to jako znak, że Matka Boża chce sobie obrać to miejsce na siedzibę. Ponieważ w Zarzeczu na on czas wsi wielkiej nie było ani kościoła, ani większej kaplicy, przeto tutejsi mieszkańcy, należący do parafii Strumienia zbudowali drewnianą kaplicę, która jednak nie była wielką i nie mogła**

nawet pomieścić cząstki ludności, tym bardziej, że lud okoliczny coraz gromadniej przybywał w to miejsce dla uproszenia sobie łask Matki Boskiej.



35. Wnętrze kaplicy MB Gołyskiej, ołtarz główny i boczny
centrum ołtarza obraz Nawiedzenie św. Elżbiety przez NMP

36. W szczycie retabulum obraz cudowny, w

37. Cudowny Obraz MB Gołyskiej, stan z lat 50. XX wieku

Ostatnie zdanie dokumentuje, w jaki sposób rodził się miejscowy **kult maryjny**. Niedługo potem, w **roku 1866**, wskutek przybywania licznych pielgrzymek z

różnych stron, drewnianą kaplicę rozebrano, a na jej miejscu zbudowano dużą **kaplicę murowaną**. Położona w pięknej okolicy pomiędzy lasami, otoczona roslymi lipami, przyciągała także urodą wykwintnej architektonicznej formy. W nastawie ołtarza znajdował się duży obraz Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę³⁶. Tuż nad nim, niepozornych rozmiarów obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Czarnej Madonny, zwanej przez wszystkich **Gołyską**. Cudami słynący. Jak **legenda** głosi, przed ponad dwustu laty pewnego parobka z Zarzeczca nie było stać na zakup obrazu na jednym ze straganów pod jasnogórskim klasztorem. Kiedy zawiedziony odchodził, tenże niesiony wiatrem trafił w jego ręce, a potem został przezeń przyniesiony na Gołysz. (Przeczytasz o tym w opowiadaniu pt. *Żać gąsi*, napisanym w gwarze zarzeckiej, w rozdziale *Opowiadania zarzeckie*).

Status kaplicy mszalnej w Gołyszu przewidywał odprawianie niedzielnej mszy świętej raz lub dwa razy w miesiącu. W czasie nabożeństw zawsze przygrywała jedna z zarzeckich orkiestr.

Do **Matki Boskiej Gołyskiej** odbywały się **3 procesje w roku: w maju błagalna o dobre urodzaje, w lipcu odpustowa i we wrześniu dziękczynna za dobre plony**³⁷. Nabardziej uroczysty charakter i bogatą oprawę miała **procesja odpustowa na gołyski odpust**, który przypadał na pierwszą niedzielę po święcie Nawiedzenia Marii Panny³⁸, czyli po 2 lipca. Napływały w tym czasie piesze pielgrzymki wiernych z całej okolicy: Zabrzega, Wisły, Chybia, Strumienia, Ligoty, Łąki, Goczałkowic, przy dobrej pogodzie z dalsza, z Dziedzic, Czechowic, Rudzicy, a nawet Skoczowa, Brzeźca i Studzionki. Pielgrzymom ze sztandarami i krzyżami często towarzyszyły orkiestry. W czasie marszu modlono się i śpiewano pieśni religijne, zwłaszcza maryjne. Po drodze zatrzymywano się przy przydrożnych krzyżach i kapliczkach na modlitwę. Odpust gromadził co najmniej kilka tysięcy wiernych. Niezwykle wyglądał ceremoniał przyjmowania kolejnych grup, miejscowi wierni z proboszczem witali z osobna każdą delegację orkiestrą oraz chorągwiami, które pochylały się ku sobie i krzyżowały na znak powitania, jakby padały sobie w objęcia. Odpustowa suma była nadzwyczaj uroczysta i celebrowana przez kilku księży. Nabożeństwo uświetniały zarzeckie oraz przybyłe orkiestry z setką muzykantów. Pieśnią dedykowaną Matce Boskiej, wykonywaną na początku mszy odpustowej i przy innych okazjach, była *Witaj nam Mateczko, my przyszli k Tobie*. Kulminację stanowiło

³⁶ Obraz *Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę*, a nie Niepokalanego Poczęcia NPM, jak podano [w:] *Zarzeckie kapliczki i przydrożne krzyże*, E. i H. Przemysławski, s. 8.

³⁷ ks. E. Dyrda, *Podjazie – zatopiona kraina*, Zabrzeg 2015, s. 47.

³⁸ Nazwy: Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę, Nawiedzenie Najświętszej Marii Panny, Nawiedzenie Marii Panny, Nawiedzenie św. Elżbiety przez NMP - wszystkie są poprawne.

odśpiewanie pieśni *Przy obchodzie nawiedzenia Twego*, a po procesji *Ciebie Boże chwalimy* przy akompaniamencie połączonych orkiestr, dzwonków, dzwonów oraz wystrzałów z moździerzy. Te ostatnie obsługiwali strażacy.

Po obu stronach drogi i przed kaplicą stały kramy z dewocjonaliami, słodyczami i zabawkami. Kobiety starsze zaopatrywały się w święte obrazy i różańce, mężowie fundowali żonom srebrne naszyjniki ze szkaplerzem, dziewczęta miały okazję kupić, a czasem i otrzymać od wielbicieli odpustowy pierścionek lub przynajmniej piernikowe serce. Dzieci gustowały w słodyczach, misiach bezowych, tabliczkach imbiru, zwanych też zozworem, piernikowych bombach w kakaowej polewie, odpustowych szklokach, bómbónach anyżowych, kanoldach, kopalniokach i sztolwerkach. Przy upalnej pogodzie nie obyło się bez bąblowanej sody, dla bogatszych z sokiem, oczywiście była też limónada, częściej zwana krachelą albo krótko krachlą, zaś domeną mężczyzn było raczenie się chłodnym piwem U Kasperka, przy akompaniamencie grającej tam kapeli. Orkiestra grała w tym lokalu jeszcze co wieczór przez cały tydzień! Niemałą atrakcją dla odważnych była karuzela, zwana karazolem albo ringenspitem rozstawiona w ogrodzie niejakiego Kocura. Czasami z miasta przybywał starszy pan, który uprzyjemniał czas grą na lajerce, tj. katarynce, która wymagała kręcenia korbką i czasem lubiła się zacinać.

Bogaty gospodarz Jarczok, zwany Gzelem, właściciel parceli, na której stała kaplica, miał w tym czasie zaszczyt podejmować w swym domu księży na uroczystym obiedzie.

Na odpuście spędzano cały dzień. Do południa marsz pielgrzymkowy, potem przywitanie z Gołyską Panią, uroczysta msza, podziękowania za uzyskane łaski, następnie nie mniej oczekiwane odpustowe atrakcje, a po południu jeszcze nieszpory. Po wszystkich przeżyciach i atrakcjach następował męczący powrót do odległych miejscowości i domostw. Grupy odprowadzane były przez paterka (wikarego), organistę i ministrantów przy muzyce i wystrzałach moździerzy. Mimo zmęczenia wszyscy uczestnicy pielgrzymek byli usatysfakcjonowani i przepętnieni niezapomnianymi wrażeniami. Przybywali w to miejsce jeszcze nie jeden raz.

Z Gołyską Panią mocno związani byli także mieszkańcy dzielnicy Zabrzega Podjaz³⁹, który graniczył z Gołyszem. Z powodu niewielkiej odległości podjazanie przybywali tam na msze święte. Prócz tego, nawet sami, bez obecności księdza, spotykali się na modlitwie i różańcu, co miał im nawet za złe zabrzeski proboszcz. Parafia zabrzeska podtrzymywała kult MB Gołyskiej, co przejawiało się w uczestnictwie we wszystkich trzech procesjach w roku. Liczna grupa pielgrzymów, z chorągwiami, feretronami i orkiestrą przybywała na Gołysz z kościoła św. Józefa. Po drodze przystawano przy każdym krzyżu i kapliczce, gdzie modlono się. Zapamiętanym wydarzeniem, o którym się mówiło, a potem napisano⁴⁰, była pielgrzymka błagalna o dobre zbiory i deszcz, który nie spadł długi czas, a uprawy na polach schły. Przednówek groził wielkim głodem. Zabrzeźanie, którzy na Gołysz szli w upale, po błagalnych modlitwach wracali już w strugach obfitego deszczu, którego nie widzieli przez kilka miesięcy. Powtarzana jest także wiadomość, że młodzieńcy zabrzescy niosący ciężkie, wysokie chorągwie współzawodniczyli między sobą, starając się nieść je bez zmiany, tzn. przez jedną osobę przez całe 7 km drogi. Niektórym się udawało! Także w czasach współczesnych zabrzeźanie organizują tradycyjne procesje, teraz już do sanktuarium w Chybiu, a trasa pielgrzymki wiedzie malowniczymi drózkami przez las.

Jakież ogromny zawód spotkał zarzeczan, kiedy otrzymali nakaz opuszczenia swoich domów, rozebrania świątyń i cmentarza.

Nadszedł dramatyczny dzień wyniesienia obrazu MB Gołyskiej z miejsca, gdzie znajdowała się prawie 200 lat. Po nocnym czuwaniu dużej rzeszy wiernych w gołyskiej kaplicy z 9 na 10 maja 1954 do Zarzecza przybył pełniący wówczas obowiązki biskupa ks. Jan Piskorz⁴¹. Mieszkańcy, by temu zapobiec, zorganizowali drogową blokadę z ustawionych w poprzek ulicy wozów, bram i wrót od stodół. Wiedzieli, że jeśli Matka Boska Gołyska zostanie stąd usunięta, oni sami będą musieć opuścić rodzinną wioskę, zaś wody pochłoną Zarzecze, Gołysz i Podjaz⁴². Aby zapobiec rozruchom, do Zarzecza ściągnięto 38 funkcjonariuszy UB (Urzędu Bezpieczeństwa)⁴³, którzy blokadę usunęli i zatrzymali kilka osób. Po nabożeństwie, z przystawionej drabiny, proboszcz przystąpił do zdejmowania obrazu. Zdesperowani mężczyźni trzymali go za sutannę i do tego nie dopuścili. Jednakże po niesporach doszło do drugiej próby zdjęcia obrazu, tym razem przez kościelnego. Podobno, gdy obraz zdejmowano, słoneczna wiosenna pogoda

³⁹ Podjaz – dzielnica Zabrzega granicząca z Zarzeczem również została całkowicie zalana wodami jeziora.

⁴⁰ J. Wrzoł, W. Tyc, E. Woźniak, *100 lat kaplicy p.w. Najświętszej Maryi Panny z Zabrzegu*, Czechowice-Dziedzice, Zabrzeg 2003, s. 4-5.

⁴¹ W niektórych publikacjach podaje się inne nazwisko biskupa oraz rok wydarzenia.

⁴² Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, Zabrzeg 2017, s. 224-226.

⁴³ J. Mirocha, *Dzieje parafii w Zarzeczu*, (Cieszyn 1935), Chybie 2020, s. 10.

zmieniła się raptownie na zimową, zaczął sypać śnieg, niektórzy tam obecni mówili o burzy śnieżnej⁴⁴. Miało to wielce symboliczną wymowę, gdyż kościół parafialny, gdzie obraz przewożono był nomen omen pod wezwaniem MB Śnieżnej, co w tej sytuacji nabrało nowego zagadkowego znaczenia. - Coś to musi oznaczać i Matka Boska Śnieżna daje w ten sposób znak – powiadali ludzie. Lecz nie wiedzieli co dokładnie. - A może tylko w ten sposób wyraża swój gniew?

O kradzieżach i znikaniu obrazu przeczytasz niedługo, zaś zbeletryzowaną, zarazem wierną relację naocznych świadków tego wydarzenia znajdziesz w opowiadaniu *Osieroceni*, w rozdziale *Opowiadania zarzeckie*.



Zdjęcie z 1954 roku - przeniesienie obrazu MB Gołyskiej z Zarzecza do Chybia.

38. Procesja przeniesienia obrazu MB Gołyskiej z Zarzecza do Chybia, 1954

⁴⁴ Z. Wojnar, *Utopce*, Tychy 2021, s. 594.

2. W sanktuarium

Dekretem ks. prymasa Sefana Wyszyńskiego cudowny obraz został **przeniesiony do kościoła Chrystusa Króla w Chybiu**. Tym samym Matka Boska Gołyska opuściła Zarzecze. W uroczystej procesji, która miała miejsce **29 czerwca 1954** roku, podążali liczni mieszkańcy wsi. Wkrótce również oni porożjeżdżali się do różnych,



39. Kościół pw. Chrystusa
Króla w Chybiu i tablica
Sanktuarium MB Gołyskiej

bliższych i dalszych miejsc, które wyznaczył im los. Gdy swą małą ojczyznę żegnała pierwsza rodzina wysiedleńców, zebrali się wielu ludzi, a orkiestra zagrała tkliwą pieśń *Serdeczna matko*. Jej słowa są znane: *Serdeczna matko, opiekunko ludzi, niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi*. W ten sposób zarzeczanie zostali sierotami. Czy chybska świątynia mogła stać się nowym miejscem ich duchowych i religijnych destynacji? – Czas pokazał, że... tak.

Cudowna ikona znalazła w chybskiej świątyni swoje godne miejsce. Proboszcz, ks. Franciszek Jarczyk, rozpoczął pierwszą litanię na nowym miejscu słowami: *Matko Gołyska w koronie, świecisz w Chybiu między roszkami, módl się za nami*⁴⁵. Mimo, że w Chybiu, nadal pozostaje Gołyską.

Po nadaniu kościołowi rangi Sanktuarium Matki Boskiej Gołyskiej, obraz kościoła w sanktuarium maryjne obraz został umieszczony w prezbiterium na ozdobnym słupie, który symbolicznie nawiązuje do początków kultu w Zarzeczu. Kościół Chrystusa Króla uzyskał jednocześnie status **Sanktuarium Matki Bożej Gołyskiej**. Stało się to na mocy dekretu ks. bpa ordynariusza Tadeusza Rakoczego z 21 listopada 1999 roku. Kościół parafialny w Chybiu posiada odtąd tytuł **maryjnego sanktuarium lokalnego**, w którym czczony jest *Obraz Matki Boskiej Gołyskiej*.

⁴⁵ J. Wrzoł, W. Tyc, *Zabrzeg i jego mieszkańcy dawniej i dziś na fotografii*, Czechowice-Dziedzice-Zabrzeg, 1998, s. 14.



40. Prezbiterium kościoła pw. Chrystusa Króla w Chybiu, obraz MB Gołyskiej, w tle witraż Chrystusa Króla

Zarzeczanie, a teraz także liczni potomkowie przesiedleńców rozproszeni po całym regionie, zyskali nowy kierunek religijnych, rodzinnych i prywatnych spotkań. Sanktuarium jest zarazem miejscem pielgrzymowania okolicznej ludności, która od dawna nawiedzała Gołysz. Najwięcej wiernych przybywa tu na odpust, który od kilkunastu lat jest obchodzony w trzecią niedzielę maja, dawniej 2 lipca. Od 9 maja 1993 roku odprawiane są **comiesięczne czuwania modlitewne** odbywające się na pamiątkę ostatniego nabożeństwa z 9 na 10 maja 1954 roku na Gołyszu. Na zakończenie czuwań śpiewana jest poruszająca w treści pieśń:

Ze łzami w oczach już żegnamy

O, Pani, słodki Obraz Twój.

Z tęsknotą w sercu podążamy

Znów w ciężki życia bój.

Do obowiązków wracać czas.

Ty, Matko, nie opuszczaj nas.

O, nie opuszczaj nas Maryjo,

O, nie opuszczaj nas. itd.

15 maja 2004 roku nastąpiła ważna dla kultu uroczystość. Ks. biskup ordynariusz Tadeusz Rakoczy, w czasie podniosłego nabożeństwa, dokonał **koronacji obrazu Matki Boskiej Gołyskiej**.

3. Rzeczy i zdarzenia nadzwyczajne

W tym miejscu nie będzie mowy o cudownych uzdrowieniach i innych uproszonych łaskach Matki Boskiej Gołyskiej, po które chodzili i chodzą wierni, gdyż są to przeważnie sprawy osobiste, lecz o innych wydarzeniach z kategorii niezwykłych wokół jej kultu.

Cudowny obraz MB Gołyskiej wielokrotnie stawał się obiektem różnych działań nieznanymi osobami. Tuż przed przeniesieniem obrazu do kościoła parafialnego, tj. w nocy przed 10 maja 1954, usiłowano go wykraść. Ludzi tych jednak zauważono z domostwa Jarczków i przeszkodzono im w zamiarach. Gdy obraz już znalazł się w kościele parafialnym i oczekiwał na uroczyste przeniesienie do Chybia, doszło tym razem do udanej spektakularnej kradzieży. Naprzeciw kościoła, za drogą, znajdowała się szkoła. 17 maja 1954 roku, gdy trwała nauka, podjechała pod budynek ciężarówka, zatrzymała się na włączonym i hałaśliwym silniku. Dzieci z klasy drugiej zwróciły na niego uwagę. Zapytały nauczycielkę, czy mogą zamknąć okna z powodu hałasu. Gdy podeszły do okien, zobaczyły biegnącego człowieka z obrazem Matki Boskiej Gołyskiej, który w pośpiechu wszedł do samochodu i odjechał. Dzieci znów zapytały, czy ten pan ukradł obraz Matki Boskiej? Okazało się to faktem, a obrazu po tej zuchwałej kradzieży nie odzyskano. Na podstawie istniejącej fotografii zlecono wykonanie kopii, żeby dokonać uroczystego przeniesienia, co nastąpiło 29 czerwca 1954 roku. Kilka

miesiący później, w nocy z 18 na 19 września 1954 z chybskiego kościoła obraz także został wykradzony. Modlitwy, poszukiwania, śledztwo nie przynosiły rezultatu i taki stan rzeczy trwał kilka lat. Domysłów i przypuszczeń było wiele. Obraz znów zastąpiono kopią, a wierni nieprzerwanie modlili się o powrót oryginalnego cudownego wizerunku. Marzenie to urzeczywistniło się, choć trzeba było czekać aż cztery lata. Na początku lipca 1959 roku ktoś podrzucił do wnętrza chybskiego kościoła, pod dywan przy bocznym ołtarzu, oryginalny, olejny obraz. Został on zauważony przez kościelnego Jana Sobla. Był, o dziwo, w dobrym stanie. Nikt nigdy nie dowiedział się o jego losach w czasie tajemniczego zniknięcia⁴⁶. Od tego czasu 5 lipca obchodzi się pamiątkę Odnalezienia i Wywyższenia Obrazu.

W czasie nieobecności obrazu rozpowszechniła się wieść, że Gołyska Pani wstąpiła do nieba i powróci dopiero, gdy Zarzecze i Gołysz zostaną odsłonięte przez wody jeziora. Ta przepowiednia przetrwała wiele lat, a po powrocie obrazu powtarzana w wersji, że nadejdzie taki dzień, gdy wyschną wody jeziora, wtedy powróci Matka Boska na Gołysz i ze swym ludem odbuduje kaplicę i ukochaną wioskę. W innej wersji jest mowa, że zalew ma wyschnąć, a powracający w te strony człowiek znaleźć w miejscu odsłoniętym przez wody znaczny skarb. Dzięki niemu zbuduje nową kaplicę, gdzie powróci cudowny obraz⁴⁷. Słowa brzmią jak prorocstwo. Zawierają nieprzemijalną miłość i przywiązanie do swej małej ojczyzny, tęsknotę za rajem utraconym. Edward Przemyk wyraził te uczucia i marzenia w wierszu *Przepowiednie się sprawdzają*:

(...) Broń się, broń wioseczko moja
 Matka Gołyska znów będzie Twoja.
 Rosiczki Cię znowu otoczą,
 My przyjmujemy Cię ochoczo.
 Miasto nadwiślańskie będzie,
 ludzie powiadają wszędzie.
 Matka Śnieżna ukochana
 będzie wtenczas w centrum stała.
 I nastaną dobre czasy.
 (...) Zarzeczenie powiadają:
 przepowiednie się sprawdzają.

Zapomnianym faktem był zamiar zbudowania kopii świątyń zarzeckich w innych miejscach. Pierwsza świątynia miała stanąć na Podgroblu. Przygotowano do tego celu projekt

⁴⁶ Podane tutaj informacje o wydarzeniach wokół kradzieży obrazu nie są oficjalne i nigdy do końca nie zostały wyjaśnione.

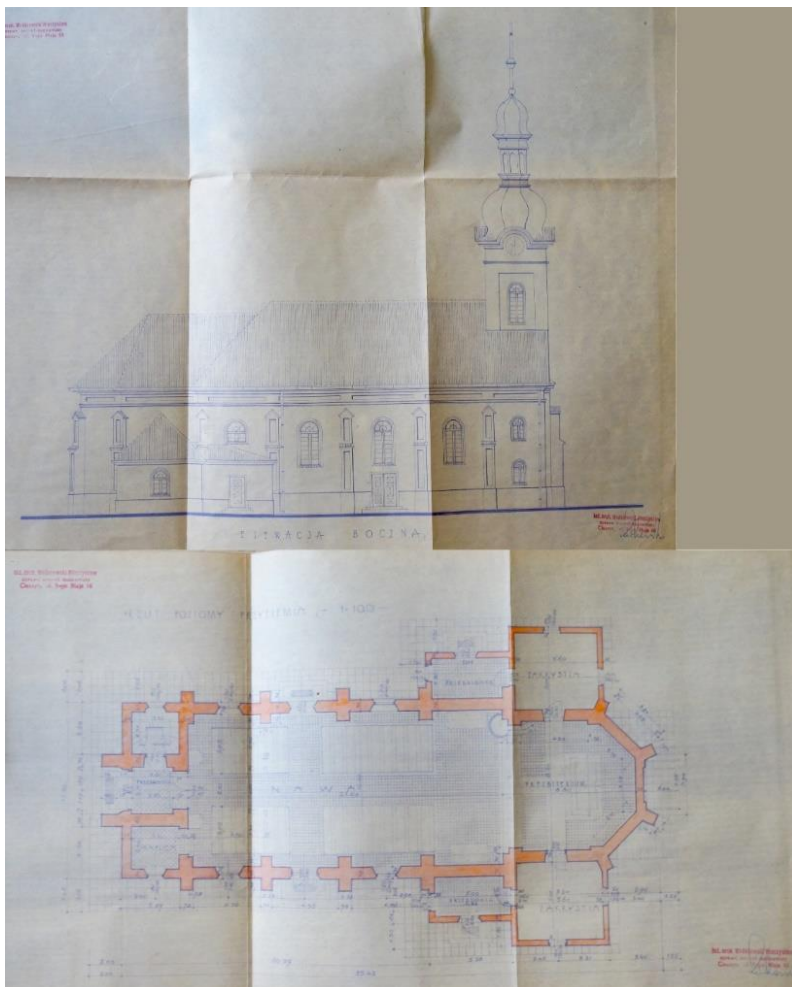
⁴⁷ I. Krzempek, J. Krzempek w: H. Przemyk, *Echa zjazdu zarzeckan*, Zarzecze 1994, s. 27.

autorstwa inżyniera Mieczysława Wróblewskiego z Cieszyna. Kościółek kształtem nawiązywał do kaplicy na Gołyszcu. Za taką koncepcją orędownął ksiądz Wiktor Kubaczka. Z kolei w Drogomyślu miał stanąć kościół na wzór parafialnego w Zarzeczcu. W tym celu także sporządzono stosowny projekt, a nawet wryto rowy pod fundamenty. Komunistyczne władze jednak nie wydały pozwolenia na budowę tej, ani innej sakralnej budowli. Zgodę wydano dopiero po 12 latach intensywnych starań dla kościoła w Drogomyślu, lecz według innej, nowoczesnej koncepcji.

Kolejna ciekawostka jest taka, że kaplicy na Gołyszcu nie zgodził się rozebrać żaden murarz z Zarzeczca. Wspominał o tym ksiądz Benedykt Fojcik na kazaniu w Chybiu w 2010 roku. Musieli to zrobić obcy ludzie. Informację tę znaleziono w zapiskach ówczesnego proboszcza z 1954 roku. Z innych źródeł wiadomo, że każdy zarzeczczanin zabierał jedną cegłę

z kaplicy i wmurowywał ją w ścianę swojego domu na nowym miejscu po przesiedleniu, na szczęście i powodzenie rodziny.

Szczególna atencja do Matki Boskiej Częstochowskiej (Gołyskiej) u zarzeczczan jest swoistym fenomenem. Można się doliczyć co najmniej **siedmiu (!) kapliczek Czarnej Madonny w Zarzeczcu**: 1. sanktuarium MBG w Chybiu, 2. kapliczka Kapuśnikowa, 3. Na Płoszkowym, 4. Czarnej Madonny na Podgroblu, 5. U Mikołajczyków, 6. Kromczykowa i 7. Na Kubiczkowym.



41. Niezrealizowane projekty dwóch kościołów na Podgroblu i w Drogomyślu

Odnotowanych, ciekawych i niezwykłych zdarzeń wokół kultu MB Gołyskiej jest więcej, część z nich została opisana w różnych zarzeczskich publikacjach, a inne opowiadane są pośród ludzi.

Rozdział III

Nadwiślańska osada na kartach historii

1. Osadnictwo na Śląsku w średniowieczu i powstanie Zarzecza

Poprzedni rozdział zawiera pobieżną prezentację miejscowości Zarzecze nad Wisłą, zwłaszcza w połowie XX wieku, bez głębszego sięgania w odległą historię. Czy wiemy na ten temat wystarczająco wiele? Owszem, jest taka bajka dozwolona do lat siedmiu, która brzmi: *Był taki pasterz, który od księcia pszczyńskiego dostał to pole za rzeką, to za-rzeczce. Sprowadził rodzinę i założył wieś.* Mimo iż zapisana wiele razy przez poważne osoby jako rzekome pokoleniowe przestanie, nie może być poważną odpowiedzią na istotne pytanie o początki Zarzecza.

Zanim zaczniemy cytować kroniki z datami, zechcemy poznać okoliczności i zasady zakładania osad na ziemiach polskich, zwłaszcza na Śląsku w średniowieczu. Wyróżniamy kilka **typów osadnictwa ze względu na okres i czas jego występowania**: 1. wczesnofeudalne (przedlokacyjne), 2. feudalne (lokacyjne, od XIII do końca XV w.) oraz 3. późnofeudalne (od XVI do początku XIX w.)⁴⁸. Ponieważ powstanie Zarzecza przypadało na okres drugi z wymienionych, dalsze rozważania będą oscylowały wokół tego właśnie typu.

Okazuje się, że działania osadnicze realizowano według stałego, wytyczonego schematu. Pszczelarz w celu zwiększenia swych dochodów najpierw buduje pasiekę, mnoży pszczele rodziny, aby ich było jak najwięcej. Podobnie czynili średniowieczni właściciele tych ziem, **książęta** śląscy. Z miejsc zagospodarowanych i przeludnionych, kierowali ludzi na obszary dziewicze, których było wiele. Działania te realizowano w ramach zorganizowanych i dość skomplikowanych akcji, dla osad wiejskich *in cruda radice*, tj. na **surowym korzeniu**. Księżę powierzał takie zadanie uposażanej osobie, często **rycerzowi**, w ramach zapłaty za służbę. Mógł to być także krewny lub ktoś z książęcego dworu, a także duchowny. Bywało, że wieś nadal pozostawała książęcą, najczęściej **służebną**, specjalizującą się w wytwarzaniu potrzebnych dla dworu produktów, np. broni czy dóbr, jak skóry, wino, mięso, ryby. Mimo iż istniały trzy zasadnicze typy własności: książęca, rycerska (potem szlachecka) i kościelna, to wskutek ewoluowania w zakresie właścicielstwa, jak i form organizacyjnych, wsie są jeszcze określane jako: folwarczne, biskupie, kmiecie, zagrodnicze, chałupnicze itd.

Sposób zakładania oraz późniejsze **funkcjonowanie wsi czy miasta regulowało specjalne prawo**. W tej części kraju stosowano **prawo zachodnie**, do którego wliczamy **magdeburgskie**, zwane **niemieckim**, **chełmskie**, **flamandzkie**, **lubeckie**, **średzkie**, **breneńskie**, **głubczyckie** oraz **lwoweckie**. Wszystkie były one podobne do siebie, a różnice polegały w dostosowaniu do szeroko rozumianej specyfiki i przeznaczenia osady. To nowoczesne na owe czasy prawo uznawano za najskuteczniejsze i przynoszące najlepsze efekty ekonomiczne

⁴⁸ H. Szulc, *Typy wsi Śląska Opolskiego na początku XIX wieku i ich geneza*, Warszawa 1968, s. 27, 33, 47.

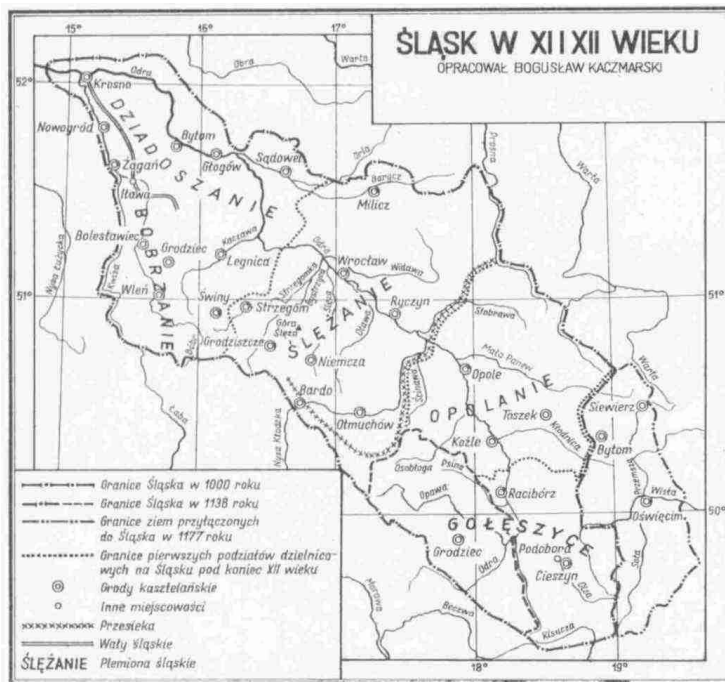
i społeczne⁴⁹. Jako ostatnie pojawiło się **prawo wołoskie**, dość odmienne od dotychczasowych, ustalone i zastosowane w odniesieniu dla nomadycznych pasterzy, którzy docierali do Beskidu Śląskiego z południa w XVI wieku w wyżej położone rejony górskie.

Założyć wieś nie było więc prosto. Właściciel przyszłej wsi wyznaczał dla realizacji tego celu **zasadźcę**. Ten werbował chłopów, przeważnie bezrolnych wraz z rodzinami. Młodzi, silni i zdrowi ludzie, rzemieślnicy wszystkich specjalności, zwierzęta, wozy, sprzęt, narzędzia, ziarna do siewu i wszystko co niezbędne transportowano do nowych miejsc. Przez czas długi musieli być samowystarczalni. Osadnicy nie trafiali na ziemie mlekiem i miodem płynące, lecz do rozległych borów. Wspecjalizowani **drwale** zwani w tym rejonie **łazami** oraz pomagający im chłopci przystępowali do **karczowania** lasów. Pozyskane drewno służyło do budowy chat i zabudowań gospodarskich, a powstające gołe przestrzenie pod uprawy. Owe огоłocone miejsca po wyrębie nazywano na Śląsku **gołyszami**. Dzielnica Gołysz w Zarzeczu jest nieoczekiwanie idealnym tego językowym śladem, zarazem dowodem. Być może jest tym miejscem, od którego rozpoczęło się formowanie wsi. Wspomniany zasadźca otrzymywał we wsi największą połąć ziemi o powierzchni dwóch łanów (ok. 40 hektarów) i stawał się wójtem (**fojtem**). Po jednym łanie dostawali kmiecie, zwani na Śląsku **siedlokami**. W sąsiednich rejonach nazwy były zbliżone: siedłok, siodł^ek (opolskie), sedlak (Morawy). Technikę **ugorowania** zastąpiono **trójpolówką**. Część władzy w takich osadach należała do samorządu. Osadnicy objęci byli wolnizną (lgotą), czyli zwolnieniem z podatków, zwykle na 20 lat. Jest to ważna informacja dla ustalania rzeczywistego wieku miejscowości.

Zwróćmy, przy okazji uwagę, jak bardzo stare są słowa: Gołysz, siedlok, fojt, lgota – Ligota, Łazy itp.

Ziemie historycznego **Górnego Śląska (Śląsk Opolski, Śląsk Cieszyński**, a znacznie później tereny obecnej konurbacji górnośląskiej) zaludniane były ludzkim żywiołem pochodzącym z czterech plemion: **Opolan**, które wtedy było najliczniejsze, **Gołęszyców** i w mniejszym stopniu **Głubczyców** i **Pszowian**, gdyż te nie były ludne. Mapa ukazuje rozmieszczenie większych plemion śląskich tuż przed „rewolucją” osadniczą, czyli w XI i XII wieku.

⁴⁹ R. Krzysztofik, *Osadnictwo w rejonie Euroregionu „Śląsk Cieszyński” w okresie od XIII wieku do 1945 roku na tle wybranych zjawisk w przestrzeni geograficznej pogranicza polsko-śląsko-morawskiego*, Katowice 2003, s. 42.



42. Plemiona śląskie w XI i XII wieku

43. Wały i fosy w grodziskach

Gołęszyców, stanowiska: Kocobędz-Podobora, Międzywieć, Lubomia-Sarynia, ok. VIII-IX w.



Plemię Gołęszyców, mimo że mniej liczne od Opolan i np. Ślężan, pozostawiło po sobie najwięcej śladów dawnej przeszłości⁵⁰ w postaci grodzisk, ziemnych obwarowań, wałów,

⁵⁰ R. Krzysztófik, *Osadnictwo w rejonie Euroregionu „Śląsk Cieszyński” w okresie od XIII wieku do 1945 roku na tle wybranych zjawisk w przestrzeni geograficznej pogranicza polsko-śląsko-morawskiego*, Katowice 2003, s. 42-43.

boisk, fos z VIII-IX wieku. Znajdują się one w: Międzyświeciu k. Skoczowa, Chotěbuz-Podoborze (Stary Cieszyn) Czechy, Lubomi-Saryni koło Wodzisławia oraz Grodźcu Gołęszyckim koło Opawy (Czechy).

Wracając do średniowiecznego osadnictwa na terenach górnego biegu Wisły, należy zwrócić uwagę, że następowało z dwóch kierunków. Wcześniejszym ośrodkiem tych oddziaływań było **Opole** i **Racibórz**, a po 1290 roku również **Cieszyn**. **Zarzecze** zawdzięcza swe powstanie temu pierwszemu, dlatego należy do niezbyt licznej grupy **osad najstarszych**⁵¹. Ustalił to wybitny znawca dziejów Śląska, Idzi Panic, powołując się na **dokument protekcyjny** biskupa wrocławskiego Wawrzyńca z 25 maja **1223** roku, wydany na polecenie księcia opolsko-raciborskiego Kazimierza dla klasztoru w Rybniku. Wymienionych w nim zostało około 30 miejscowości zobowiązanych do świadczenia **dziesięciny**, w tym **Zarzecze**. Wieś sposobna do płacenia podatku musiała przejść około 20-letni **okres wolnizny**, niezbędny na zagospodarowanie nowo założonej wsi. Stąd z dużą dozą pewności można wyznaczyć powstanie wsi najpóźniej na początek XIII wieku, a może nawet na koniec XII. W świecie nauki za datę powstania osady przyjmuje się jednak rok podany w najstarszym pisanym dokumencie, w którym jest wymieniona jej nazwa. Dla Zarzeczca, według obecnego stanu wiedzy, pozostaje zatem rok 1223. Wieś założono na prawie niemieckim (magdeburskim) w okresie rozbicia dzielnicowego Polski, w księstwie opolsko-raciborskim, będącym częścią Górnego Śląska. Założycielem wioski był zapewne **książę opolsko-raciborski Mieszko I Płatonogi**⁵² z dynastii **Piastów**. Biorąc pod uwagę czas powstania Zarzeczca, jego założyciela oraz kierunki kolonizacji ziem śląskich, z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że **wieś została zasiedlona przez ludność wywodzącą się z rejonów nazwanych obecnie Opolszczyzną**. Rzec by się chciało, że koloniści przybyli znad górnej Odry nad górną Wisłę.

Inne kierunki kolonizacji w tym czasie nie wydają się prawdopodobne, gdyż okolice Cieszyna były słabo zaludnione, nie mówiąc o obszarze dzisiejszej aglomeracji śląskiej, który wówczas porasatały rozległe bory i stanowił pustkę osadniczą pomiędzy Śląskiem a Małopolską.

W podobny sposób do pochodzenia ludności, która niegdyś osiadła za rzeką Białką, czyli do opolskiego kierunku kolonizacji, odnoszą się popularyzatorzy historii w nieodległej Bestwinie. Ks. Zygmunt Bubak, autor książki *Bestwina*, przyznał, że nawet do tej najdalej na zachód położonej miejscowości Małopolski koloniści przybyli z zachodu: *Historycy tego regionu są zdania, że ludność ziemi oświęcimskiej w większości została sprowadzona z księstwa opolskiego spod Opola i Kluczborka*⁵³. Przypomnę, że kasztelania oświęcimska wraz z Bestwiną została podarowana przez króla polskiego Kazimierza Sprawiedliwego właśnie księciu opolskiemu Mieszkowi Płatonogiemu, temu samemu, który założył Zarzecze. Do **zachodniego kierunku kolonizacji obecnego obszaru bielskiego** przekonują współcześni

⁵¹ I. Panic, *Z badań nad osadami zanikłymi na Górnym Śląsku w średniowieczu*, „Pamiętnik Cieszyński” 2000, t. 15, s. 29-37.

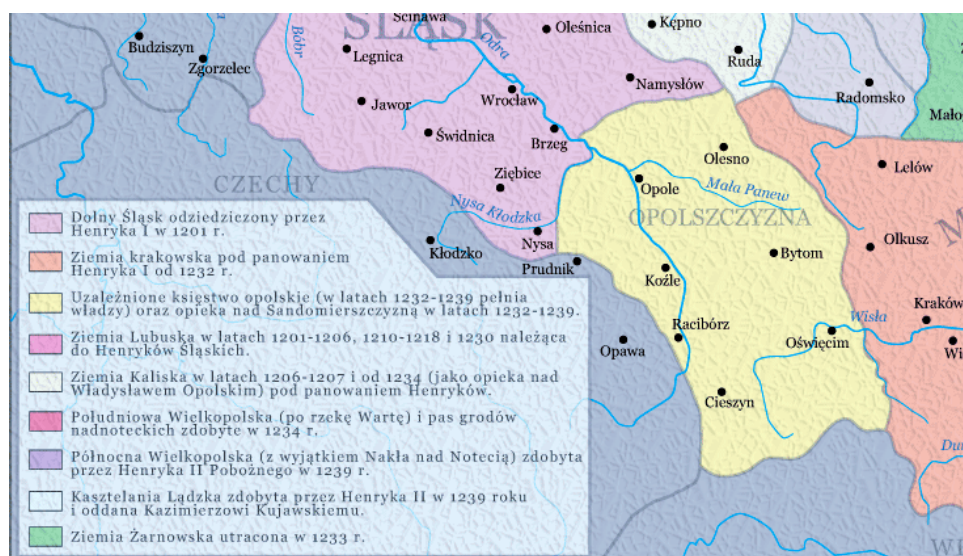
⁵² I. Panic, *Śląsk Cieszyński w średniowieczu*, Cieszyn 2010, s. 41.

⁵³ Z. Bubak, *Bestwina*, Bestwina 2005, s. 9.

historycy, także Jerzy Polak: *W jej ramach nad Białą przybyli z zachodu osadnicy śląscy, zakładając i zamieszkując okoliczne miejscowości*⁵⁴.

Ponieważ księstwo opolskie obejmowało na początku XIII wieku ziemie wokół Opola, Racibórza, Cieszyna i Oświęcimia, co widać na mapie⁵⁵, kolonizacja jego terenów posuwała się od zachodu ku wschodowi oraz w kierunku południowym, od miejsc już skolonizowanych do rejonów słabo zaludnionych.

Dla Czytelnika może być interesujące, co działo się w tym czasie z ziemią cieszyńską, gdyż ostatecznie Zarzeczce znalazło się w jej orbicie. Osadnictwo wokół Cieszyna nabrało tempa tuż po podziale księstwa opolskiego. **W 1290 roku wydzielono z niego księstwo cieszyńskie**. Należy zauważyć, że sam Cieszyn oczywiście już istniał, jest jednym z najstarszych miast polskich, jednakże należał do księstwa opolskiego. Podniesienie rangi, siły i zasobności nowej dzielnicy mogło się odbyć na fundamentach rozwoju demograficznego i gospodarczego, a więc poprzez zakładanie miast i wiosek. Cieszyńscy władcy byli tego świadomi, dlatego nadali duży impetu tym działaniom, co określane jest nawet rewolucją osadniczą, gdyż w ciągu dwustu, trzystu lat powstało tutaj 205 miejscowości, miast i wsi, najwięcej za księcia Kazimierza I sprawującego rządy przez 40 lat oraz Przemysława I Noszaka, panującego 50 lat. Pamiętajmy, że dane te dotyczą obszaru po obu stronach Olzy.



44.
Opolszczyzna na
początku XIII w.
Fragment mapy z
*Atlasu
historycznego
Polski E. Romera,
Warszawa 1990,
s. 8*

W odniesieniu do procesu zakładania nowych ludzkich siedzib wokół Cieszyna mówi się o kolonizacji wewnętrznej lub lokalizacji wewnętrznej, tzn. z miejscowego, pogołęszyckiego rezerwuaru demograficznego⁵⁶. Ponieważ jednak ludzi wciąż brakowało, około 1400 roku w rejon od Ostrawy po Bielsko sprowadzono kolonistów z ziem niemieckich, głównie z Frankonii i Hesji. Niemcy na ogół zasilili demograficznie już istniejące wioski, w innych współuczestniczyli w ich powstawaniu⁵⁷. Najwięcej niemieckiej ludności było w miejscowościach: Aleksandrowice – Alexanderdorf, Bielsko - Bilitz, Bystra Śląska - Deutsch Bistrai, Hałcnów – Alzen(au), Jasienica – Heinzendorf, Jaworze – Ernsdorf, Kamienica –

⁵⁴ J. Polak, *Przewodnik po Bielsku-Białej*, Bielsko-Biała 2000, s. 55.

⁵⁵ E. Romer, *Atlas historyczny Polski*, Warszawa 1990, s. 8.

⁵⁶ I. Panic, *Śląsk Cieszyński w początkach czasów nowożytnych*, Cieszyn 2011, s. 324.

⁵⁷ Tamże s, 319.

Kamitz, Komorowice Śląskie – Barzdorf, Lipnik – Kunzendorf, Mazańcowice - Matzdorf, Międzyrzecze - Kurtzwald, Mikuszowice Śląskie – Nickelsdorf, Komorowice - Mükendorf, Olszówka – Ohlisch, Wapienica - Lobnitz, Stare Bielsko – Altbielitz, Wapienica – Lobnitz⁵⁸. Koloniści niemieccy i ich potomkowie przyczynili się do rozwoju tych ziem. W ciągu pięciu wieków zachowali język, choć był on po tak długim czasie istotnie zmieniony. Polacy prześmiewnie nazywali ich mowę hołdy-bołdy. Ta informacja jest także ważna dla zrozumienia trwałości gwary zarzeckiej. Niemcy przetrwali na wymienionym obszarze do roku 1945, w podanych miejscowościach stanowili mniejszość, choć w kilku dysponowali nieznaczną większością. Po pięciusetletnim okresie pobytu wielu potomków dawnych kolonistów uciekło przed wojskiem sowieckim, a duża partia ludności została zmuszona do wyjazdu przez administrację polską oraz silną presję miejscowej polskiej ludności. Spośród tych, którzy pozostali, zwłaszcza rodzin mieszanych, sporo osób wyjechało do Niemiec w latach 1980-1995. Śladem pobytu ludności niemieckiej są nadal występujące na tym obszarze nazwiska niemieckie, niektóre w oryginalnym brzmieniu, a niektóre spolszczone nie do poznania.

2. O początkach wsi w niepotwierdzonych źródłach publikacjach

Bardzo wczesne, bo XII-wieczne datowanie osady znajdujemy w publikacji Jana Mirochy *Dzieje parafii w Zarzeczcu* z 1935 roku, w której mowa jest o przynależności wsi od zarania do parafii strumieńskiej: *Siedemnastu osadników miało obowiązek płacić grosz stołowy oraz dostarczać proboszczowi drewno opałowe oraz pomagać przy odławianiu ryb w stawach Rykalec i Wybraniec*⁵⁹. Ta nadzwyczaj szczegółowa informacja sprawia wrażenie, że pochodzi z kościelnych źródeł pisanych. Autor niestety nie podał, skąd ją zaczerpnął.

Według Herminy Przemek w 1177 roku *Zarzeczce ze Strumieniem należy do ziemi krakowskiej*⁶⁰. Informacja ta została umieszczona w *Alfabecie wspomnień* i brzmi sensacyjnie, bo postarza Zarzeczce o kolejne prawie pół wieku. W tym samym miejscu pisze, że *prawo dysponowania tymi ziemiami posiadał książę pszczyński*⁶¹. Z kolei o założeniu wioski pisze następująco: *Dawno, dawno temu, kilkunastu pasterzy – osadników założyło tu swoje gospodarstwa*⁶². Także Rafał Budny, powołując się na etymologa Henryka Borka, podaje informację o pierwszej wzmiance na temat Zarzeczca w XIII wieku⁶³. Jednak wszystkie wymienione tu informacje obarczone są tym samym grzechem, czyli brakiem źródeł zaczerpniętej wiedzy. Nie są też zgodne z wiedzą historyczną o regionie.

Informacja o „pasterzach – osadnikach” być może nawiązuje do podania, które bodaj po raz pierwszy utrwalił na piśmie Antoni Ferfecki w *Historii Zarzeczca*. Mowa w nim o założeniu wioski przez pastucha, któremu tę ziemię „za rzeką” w nagrodę za odnalezienie

⁵⁸ Z. Nowrotek, *Ligota nieznaną*, s. 80, 161.

⁵⁹ J. Mirocha, *Dzieje parafii w Zarzeczcu*, (Cieszyn 1935), Chybie 2020, s. 4.

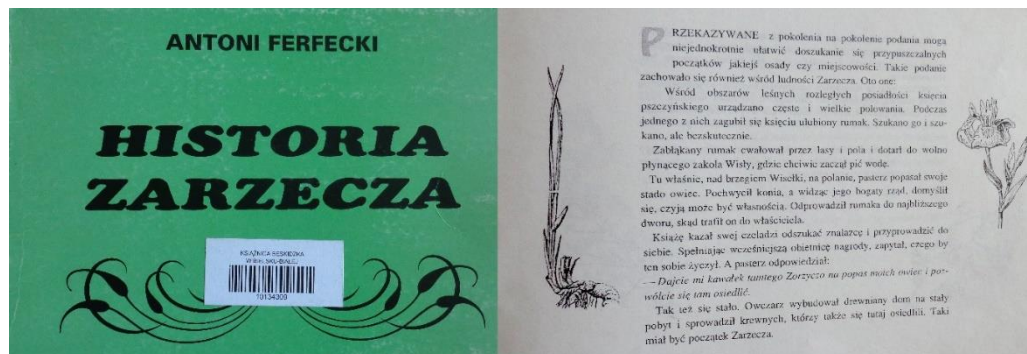
⁶⁰ H. Przemek, *Alfabet wspomnień*, Chybie 2006, s. 77.

⁶¹ Tamże, s. 50.

⁶² Tamże.

⁶³ E. Przemek, *Po zorzycku, po naszymu*, Zarzeczce-Chybie 2007, s. 17.

rumaka nadał księżę pszczyński⁶⁴. Z legendami się wprawdzie nie polemizuje, jednak autor traktuje sprawę dość serio, skoro w publikacji o poważnej nazwie *Historia Zarzecza* pisze tak: *Przekazywane z pokolenia na pokolenie podania mogą niejednokrotnie ułatwić doszukanie się przypuszczalnych początków jakiejś osady, czy miejscowości.*⁶⁵



45. Okładka *Historii Zarzecza* A. Ferfeckiego z tekstem legendy o założeniu wsi

Legenda brzmi pięknie, lecz nie pokrywa się z rzeczywistością. Gdy powstawało Zarzecze, nie było jeszcze pszczyńskiego księstwa. Ziemia pszczyńska jeszcze długo podlegała księżętom raciborskim, karniowskim, opawskim, ziębickim, cieszyńskim, a pytanie o pierwszego pszczyńskiego księcia, o którym w legendzie jest mowa, przyprawia historyków o ból głowy.

Argumentując **opolsko-raciborski kierunek, z którego nadeszło osadnictwo do Zarzecza**, co stanowi konkluzję tego ważnego tematu w bieżącym rozdziale książki, należy tym samym zanegować wielokrotnie publikowane legendy i domysły, jakoby zarzeczanie byli potomkami górali⁶⁶ czy pasterzy⁶⁷. Należy przypomnieć, że wołoscy pasterze⁶⁸ zostali osadzeni wyłącznie w najwyższej położonych miejscach Beskidu Śląskiego. O ile osada zarzecka powstała jako jedna z pierwszych w regionie, o tyle wsie o ludności mieszanej z nizin i częściowo pasterskiej, powstały jako ostatnie: Istebna 1577, Jaworzynka 1649, Koniaków 1712⁶⁹. W spuściźnie kulturowej i materialnej zarzeczan brak jakichkolwiek śladów góralskiej kultury, zarówno w języku, nazewnictwie, stroju, śpiewie, muzyce, budownictwie itd.

⁶⁴ A. Ferfecki, *Historia Zarzecza*, Zarzecze 1994, s. 11.

⁶⁵ A. Ferfecki, *Historia Zarzecza*, Zarzecze 1994, s. 11.

⁶⁶ D. Zalega, *Plama na mapie*, „Trybuna Śląska”, 2006, nr 10, s. 4; Z. Wojnar, *Utopce*, Tychy 2021, s. 421.

⁶⁷ A. Ferfecki, *Historia Zarzecza*, Zarzecze 1994, s. 11; K. Świerkot, *60 lat temu w Zarzeczcu*, „Dziennik Zachodni”, 19 września 2013, E. i H. Przemysław, *Pamiętnik Zarzecki*, Zarzecze 2004, s. 98; H. Przemysław, *Alfabet wspomnień*, Chybie 2006, s. 50.

⁶⁸ I. Panic, *Śląsk Cieszyński w początkach czasów nowożytnych*, Cieszyn 2011, s. 195-196.

⁶⁹ *Przewodnik po gminie Istebna*, Istebna-Kwidzyn 2010, s. 3.

3. Nie było zaborów, czyli w państwie czeskim i austriackim

Ponieważ losy Zarzecza i okolicznych terenów przez długie stulecia związane były z Czechami i Austrią, wskazane jest przypomnieć najważniejsze zdarzenia historyczne w relacjach z tymi krajami.

Historia terenów Śląska:

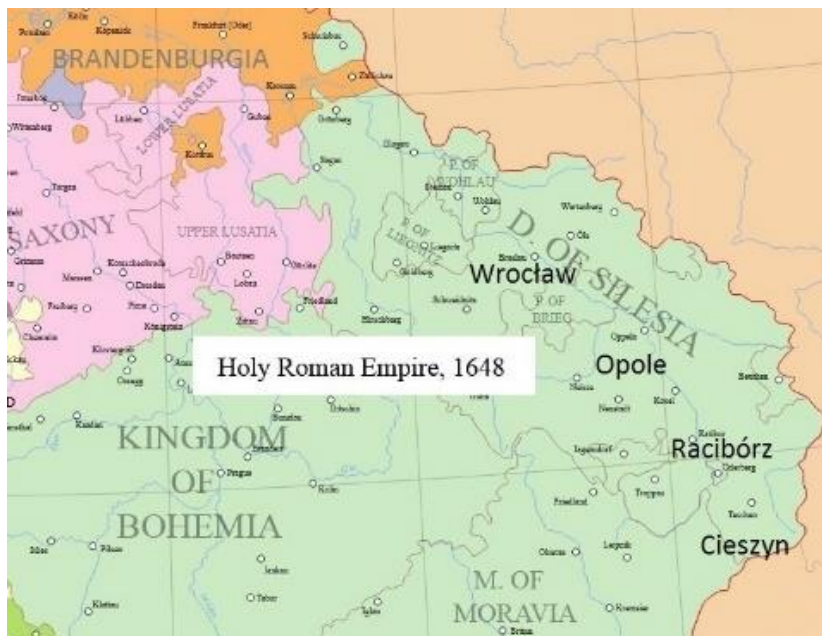
ok. 890/900 - ok. 906/7	Dominacja Państwa Wielkomorawskiego
ok. 906/7 - ok. 990	Pod panowaniem Czech
990-1335	Pod panowaniem Polski
1335-1526	Pod panowaniem Czech
1526-1742	Pod panowaniem Austrii
1742-1922	Śląsk Austriacki pod panowaniem Austrii, Dolny i Górny Śląsk pod panowaniem Prus/Niemiec
1922-1939	Pod rządami Polski
1939-1945	Pod rządami Niemiec
od 1945	Pod rządami Polski

Po wydzieleniu się księstwa cieszyńskiego z księstwa opolskiego w 1290 roku, z granicą na rzece Wiśle, Zarzecze weszło w jego skład. Po bardzo krótkim czasie, bo zaledwie 37 latach, księstwo cieszyńskie uległo dobrowolnemu zhołdowaniu królowi czeskiemu. Skutkiem tego w **1327 roku wieś znalazła się w obszarze państwa czeskiego**, nadal pozostając w księstwie cieszyńskim. Podobne procesy zaszły we wszystkich pozostałych księstwach śląskich, to znaczy, że z woli władających nimi książąt przeszły pod panowanie króla czeskiego.



46. Ziemie czeskie: 1 Królestwo Czech, 9 Margrabstwo Moraw, 11 księstwa śląskie

Od 1526 roku Czechi wraz z Morawami i księstwami śląskimi trafiły pod berło Habsburgów, tym samym Zarzecze weszło do monarchii austriackiej. Nie wszyscy są świadomi, że Austria z Czechami, Morawami i całym Śląskiem, włącznie z cieszyńskim, znajdowała się przez długi czas w obszarze Świętego Cesarstwa Rzymskiego (tłumaczenie z historycznej terminologii brytyjskiej)⁷⁰, co obrazuje mapa, ukazująca stan z 1648 roku.



47. Cieszyn, Racibórz, Opole, Wrocław na mapie Świętego Cesarstwa Rzymskiego, rok 1648

W 1722 dobra książąt śląskich przyłączono do królewsko-czeskiej komory we Wrocławiu, co potwierdza kontynuację związków Śląska z Czechami, choć w ramach monarchii austriackiej. Następnie, po wojnie Austrii z Prusami, zakończonej w 1742 roku, część ziem śląskich zajęły Prusy, inne, w tym ziemia cieszyńska, pozostały przy Austrii jako Śląsk Austriacki. Nowy twór polityczny otrzymał status kraju koronnego, a jego pełna nazwa to Księstwo Górniego i Dolnego Śląska (Herzogtum Ober-und Niederschlesien). Górny dlatego, że **tereny cieszyńskie oczywiście leżały i nadal leżą na Górnym Śląsku**, a Dolny Śląsk w tej nazwie wziął się tylko dlatego, że przy Austrii zostały niewielkie tereny z Nysą włącznie. W 1867 roku cesarstwo austriackie zespoliło się z królestwem węgierskim, tworząc CK Austro-Węgry. Nie zmieniło to statusu Śląska Austriackiego, ani jego nazwy. Stolicą kraju była Opawa, gdzie znajdował się sejm krajowy (Landtag).

Sumując okresy przynależności państwowej i administracyjnej regionu, a w nim Zarzecza, można w uproszczeniu powiedzieć, że Zarzecze powstało 800 lat temu w Polsce dzielnicowej i było w niej przez 100 lat. Współcześnie, tj. po 1920 roku, jest w Polsce kolejne 100 lat, co daje około 200 lat przynależności do państwa polskiego. Tyle samo, bo ok. 200 lat wieś znajdowała się w obrębie państwa czeskiego oraz aż 400 lat w monarchii austriackiej. Możliwa jest jednak inna arytmetyka, a wszystko zależy od przyjętych założeń. Królestwo Czech, Margrabstwo Moraw oraz Śląsk Austriacki wchodziły w skład ziem czeskich do 1918 roku w ramach Cesarstwa Austriackiego (patrz mapa Ziemie czeskie). Poprawnie nazywając

⁷⁰ Holy Roman Empire 1648 svg, domena publiczna, pl.wikipedia.org, dostęp 24.04.2022.

ten okres należy użyć określenia: **Śląsk pod panowaniem Habsburgów jako królów Czech**. W takim rozumieniu, tereny o których mowa, należałyby do Czech nie 200, a 600 lat!

Z podanej tu w skrócie historii regionu można wyprowadzić kilka istotnych **wniosek**:

- Zarzecze **powróciło do państwa polskiego po 600 (!) latach** nieobecności.
- Zarzeczanie, będąc obywatelami innego państwa, mimo upływu kilkuset lat zachowali polski język w formie gwary, wchodzącej w skład gwar śląskich.
- Tereny Śląska Cieszyńskiego **nigdy nie znalazły się pod zaborem austriackim** w rozumieniu znanym z historii Polski, dlatego dziwi zapis w publikacji *Alfabet wspomnień*, że (...) *zarzeczanom przyszło żyć w zaborze austriackim*⁷¹. Nie jest to jedyne miejsce w publikacjach dotyczących Zarzecza, w którym występuje to określenie. Rozbiory z lat 1772, 1793, 1795 dotyczyły Rzeczypospolitej, podczas gdy księstwa śląskie od roku 1335, czyli cztery i pół



wieku (!) były wtedy poza Polską. Żeby tego było mało, wybitny i zasłużony dla Polski król Kazimierz Wielki w 1356 roku zrzekł się Śląska, co prawda pod wpływem czeskich żądań. W 1918 roku wskutek światowej wojny rozpadła się monarchia austro-węgierska. W następnym roku czeskie wojska wkroczyły na Śląsk, gdyż formalnie były to ich ziemie. Stosując kryterium terytorialne i historyczne, przyszli po swoje, budząc z uśpienia władze polskie. Polacy, stosując kryterium językowe wobec mieszkającej tu ludności, też przyszli po swoje. Z tej perspektywy łatwiej zrozumieć czeskie roszczenia terytorialne i tło zbrojnego konfliktu z 1919 roku, zwanego także wojną polsko-czechosłowacką. W tych warunkach Rada Ambasadorów w Paryżu w 1920 roku podzieliła Śląsk Cieszyński niemal na pół pomiędzy uczestników tego konfliktu.

48. Zarzeczaniein Ludwik Kasperlik w armii austriackiej, dosłużył się stopnia porucznika

Poczucie polskiej przynależności narodowej cieszyńskich Ślązaków wymagało działań uświadamiających, zostały one prowadzone przez działaczy oraz organizacje propolskie w

⁷¹ H. Przemyski, *Alfabet wspomnień*, Chybie 2006, s. 6.

trzech etapach, po Wiośnie Ludów w roku 1848, w ostatnich dekadach XIX wieku i pierwszym dwudziestoleciu XX wieku. Do kwestii poczucia narodowego zarzeczan odniósł się w formie literackiej Ludwik Kobiela w opowiadaniu *Gojny*, w książce *Żabi Kraj*:

- *Słuchajcie, chłopcy, co wam chciało rzec. Wy tak tu siedzicie na wsi, kidocie gnój, orzecie, siejecie i nic nie wycie, co sie dzieje na świecie. (...) Jak zmądrzejecie to se wybierecie inszych postów, lepszych i bydzie wam lepi. Musicie wybrać Niemców, bo z Polokami sie we Wiydniu nie liczą (...).*

- *Dyć żech my nie Niemcy.*

- *Ale Polocy też niy – wtrącił gajowy.*

- *Wyście są Ślązoki.*

- *(...) a po jakimu my godómy? - Wasserpolnisch, po naszymu*⁷².

- Prawo do zachowanie języka oraz swobodna działalność organizacji propolskich, piśmiennictwa polskojęzycznego, polskich szkół, reprezentatywność we władzach w Opawie i Wiedniu, wyważona polityka władz świadczyły o relatywnie dużych swobodach mniejszości narodowych w austriackiej monarchii. Obywatel austriacki otrzymywał z gminy potwierdzenie, rodzaj paszportu przynależności do społeczności gminnej o nazwie Heimat-Schein, **Kartę przynależności**, wynikające z **prawa swojszczyzny** Heimathrecht, która gwarantowała mu wiele przywilejów, także utrzymanie w razie niezdolności do pracy czy bezdomności.



49. Karta przynależności mieszkańca Zarzecza, 1885 r.

⁷² L. Kobiela, *Żabi Kraj*, Zarzecze 1997, opowiadanie s. 59-83, cytat s. 65-66.

4. Skąd nazwa wsi? Pieczęcie i herby.

Ze względu na przeszłość historyczną oficjalne nazwy wsi brzmiały: za panowania polskiego *Zarzecze*, w Królestwie Czech *Zářičí*, *Zářecj*, w Cesarstwie Austriackim, monarchii austro-węgierskiej i Rzeszy Niemieckiej *Zaritz*, *Zarzitsch*, *Zarzetsch*, *Zaricz*. Jak widać jest to ta sama nazwa w różnych brzmieniach i zapisach. Można powiedzieć, że nazwa miejscowości na przestrzeni wieluset lat nie uległa zmianie. To rzadkość, choć nie wyjątek. Nie powinno być zatem problemów z objaśnieniem jej pochodzenia i zakwalifikowania do **nazw** o charakterze **topograficznym**. W tym rejonie jest ich prawdziwy wysyp. Zabrzeg, Strumień, Zabłocie, Wisła, Łąka itd. należą do tej grupy. Ale już nie Pawłowice, Bronów, Czechowice – te są nazwami patronimicznymi, pochodzącymi od imion (nazwisk) ich dawnych właścicieli. Zarzecze zatem to osada za rzeką, „ojcem chrzestnym” musiał więc być ktoś z drugiej strony rzeki. Ponieważ **kolonizacja w tym przypadku nadeszła z zachodniej części Śląska**, czyli właśnie zza rzeki, można mówić o pełnej adekwatności znaczenia tego słowa. Zasiedlenie trzysta lat później sąsiedniego Zabrzega, według historyków nastąpiło od Bielska lub Cieszyna⁷³, nie od Pszczyny czy Raciborza, jednak nazwa, o dziwo jest całkowitą kalką zarzeckiej. Dlaczego? W tym przypadku, najprawdopodobniej, mieszkańcy „pszczyńskiej” strony Wisły tak nazywali sąsiedni obszar za brzegiem, jeszcze wtedy niezamieszkały. Zabrzeg funkcjonował więc najpierw jako określenie terenu. Gdy założono wieś, odziedziczyła istniejącą już nazwę terenową⁷⁴.

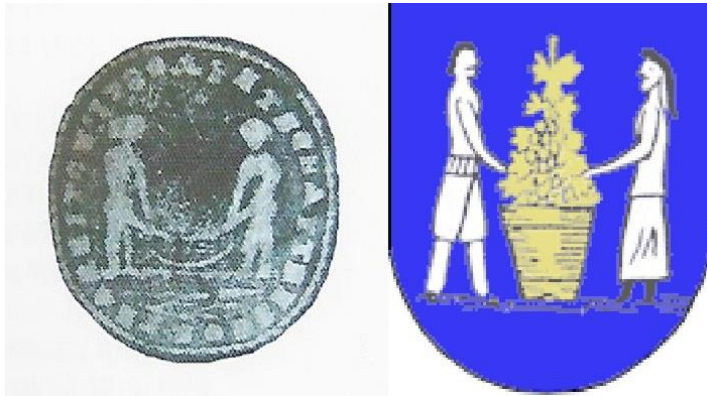
Najwcześniejszy zapis osady jako *Zasere*, pod którym występuje we wspomnianym dokumencie protekcyjnym biskupa wrocławskiego Wawrzyńca, nie jest jak widać zbyt dokładny. To nierzadki przypadek. Nazwy były wówczas notowane po łacinie, na ogół przez niemieckiego skrybę, często przepisywane z innego dokumentu pisanego ręcznie, nie zawsze czytelnego. Wiele błędów tego rodzaju znajdujemy także na mapach. Historycy nie mają tu jednak wątpliwości, o jaką miejscowość chodzi, gdyż wynika to z kontekstu oraz innych okoliczności.

Herby przeważnie świadczą o specyfice miejscowości. Graficzna symbolika mówi wiele o charakterze wsi czy miasta. W przypadku Zarzeczca również tak jest. Stanowi dodatkowe źródło wiedzy. Na dokumentach z XVIII i XIX wieku odcisnięte są **pieczęcie** z widniejącym **herbem**. W wieku XVIII w zarzeckim herbie przedstawione są **dwie postacie ciągnące sieć**. Świadczy to o ważnym, może dominującym **zajęciu** mieszkańców, jakim wtedy było **rybołówstwo** i **hodowla ryb**. Zarzecze miało dobre ku temu warunki, gdyż leżało nad dwoma rzekami, Wisłą oraz Bajerką. Obie obfitowały w różne gatunki ryb. We wsi znajdowały się także, i to od dawna, hodowlane stawy. Na Rykalcu ich istnienie odnotowano już w 1416 roku⁷⁵. Najpierw naturalne, potem kształtowane przez człowieka, gdyż cały teren znajdował się w znacznym obniżeniu oraz miał źródła zasilania w wodę. Akweny leżały w południowej i południowo-zachodniej części wsi oraz w centrum, zaraz za Nową Wisłą.

⁷³ M. Pisarek red., *Monografia Zabrzega*, Zabrzeg 2014, s. 36.

⁷⁴ Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, Zabrzeg 2017, s. 11.

⁷⁵ H. Przemyski, *Alfabet wspomnień*, Chybie 2006, s. 7.



50. Herby Zarzecza z XVIII i XIX wieku

W wieku XIX na pieczęciach widnieje inny motyw, choć podobnie rozplanowany. Z historii gospodarczej regionu wiadomo, że w wieku XVIII nastąpił znaczny regres w gospodarce stawowej, były one masowo osuszane i przekształcane pod uprawy⁷⁶, dlatego zmiana herbu w tym czasie, owego graficznego symbolu miejscowości, nie dziwi. Są to nadal **dwie osoby**, tym razem kobieta i mężczyzna stojący obok dużego kosza z **chmielem**. Wizerunek nawiązuje do uprawiania monopolowej rośliny na potrzeby browaru w Strumieniu, co mogło być związane z powinnościami chłopów względem pana, który posiadał wyłączność na sprzedaż piwa chłopom. Koliduje to z informacją, że Zarzecze było wyjątkową wioską, w której nie było dziedzica i poddaństwa (Biuletyn *55 lat minęło*, s. 39)⁷⁷. Osoba to pisząca oczywiście już nie pamiętała czasów stanowego państwa strumieńskiego, do którego należało Zarzecze. To jego właściciel pobierał podatki w formie czynszów pieniężnych oraz w naturze i pracach (szarwakach) na rzecz gospodarki stawowej⁷⁸. Zarzeckiego chmielu wody zalewu nie pokonały. Do dziś, już jako roślina dzika, rośnie w pobliżu wałów i wspina się po drzewach z braku tyczek⁷⁹.

(...)

⁷⁶ Z. Nowrotek, *Ligota nieznana*, Ligota 2019, s. 50.

⁷⁷ *55 lat minęło*, Biuletyn, Zarzecze 2009, s. 39.

⁷⁸ I. Panic, *Śląsk Cieszyński w początkach czasów nowożytnych*, Cieszyn 2011, s. 228.

⁷⁹ H. Przemyk, *Alfabet wspomnień*, Chybie 2006, s. 145.

Rozdział IV

Na historycznych mapach

Jest takie powiedzenie, które wydaje się mądre, a które brzmi **Mapa wszystko ci powie**. Na lekcjach geografii nauczyciele używają określenia „czytanie mapy”. Są też książki oraz internetowe witryny na temat, jak czytać mapę. Z powyższego wynika, że nie mając innych dokumentów i informacji jak tylko mapy, możemy się z nich niemało dowiedzieć o danej miejscowości, o jej wielkości, zaludnieniu, sąsiedztwie, topografii, położeniu pól, lasów, rzek, jezior, wysokości nad poziomem morza, o drogach i liniach kolejowych oraz wiele, wiele innych. Gdy porównamy mapy z różnych lat i okresów, możemy uzyskać wiedzę o przemianach na danym obszarze, rozwoju infrastruktury, zmianach administracyjnych itd. Mapy stanowią bezcenne źródło różnorodnej wiedzy o graficznie prezentowanym terenie. Map, na których zaznaczone jest Zarzecze, znajdujemy całkiem sporo. Spróbujmy im się przyjrzeć i jak najwięcej dowiedzieć.

(...)

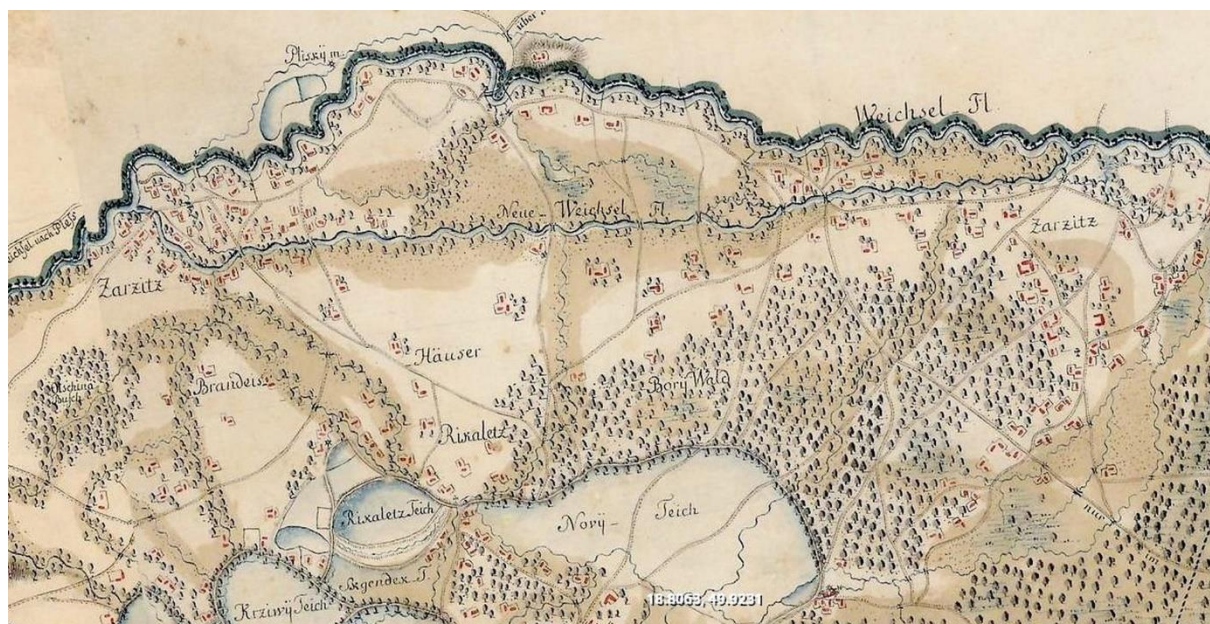
Cesarskie mapy z 1763 roku

Dawne mapy nie były dokładne z dwóch powodów, pierwszy z nich to brak odpowiednich technik, a drugi, to brak zapotrzebowania na szczegółowe odwzorowania. Zleceniodawcy wykonania mapy wystarczyła ogólna wiedza o zasięgu terytorialnym swojej posiadłości czy terytorium majątkowego, księstwa, stanowego państwa, królestwa. Cenniejsze od map były w dawnych czasach spisy podatników oraz ich zobowiązań.

Sytuacja diametralnie zmieniła się w I połowie XVIII wieku. Pierwsi, którzy postawili na korzyści wynikające z dokładnych map, byli wojskowi w Królestwie Prus. Już na początku procesu rozpadu Świętego Cesarstwa Rzymskiego w 1701 roku i odłączeniu się Rzeszy Wschodniej, czyli Austrii, niemieckie państwo stało się mało znaczącym krajem. Ambitna dynastia Hohenzollernów postanowiła coś z tym zrobić. Rozpoczęły się przygotowania do bratobójczej wojny z Austrią, rządzoną przez nie mniej ambitnych Habsburgów. Generałowie pruscy polecieli przygotowywać dokładne mapy tych terytoriów wroga, do których aspirowali. A chodziło o Śląsk. Ostatecznie Austriacy w 1742 roku przegrali wojnę. Dla polskojęzycznej ludności miało to ten praktyczny wymiar, że od tego czasu część z nich znalazła się w królestwie Prus, a znacznie mniejsza część w Cesarstwie Austrackim. Tajemnicą poliszynela było podobno to, że Prusacy znacznie więcej wiedzieli o terytorium potencjalnych walk, niż Austriacy, gdyż dysponowali odpowiednimi mapami. Zapewne rzeczywistość była bardziej złożona, lecz stratedzy austriaccy wyciągnęli odpowiednie wnioski. Zapadła decyzja o wykonaniu bardzo dokładnych map wielkiego już wtedy terytorium monarchii austriackiej. Przeznaczono na to ogromne środki, a przedsięwzięcie trawało całe lata. Od 1763 roku Austriacy mieli najdokładniejsze mapy w świecie. I to one do dziś stanowią ważne źródło wiedzy o topografii dużej części Europy, w której leżały również południowe i wschodnie ziemie polskie. Interesujące jest również to, że Śląsk Austriacki został wyróżniony i

zobrazowany jako pierwszy w monarchii. Można się spotkać z nazwami **map**: **przedjózefińska**, **józefińska** i **franciszkańska**, pochodzącymi od imion kolejnych władców autoryzujących ten wielki projekt. Odzwierciedlony obszar o powierzchni 570 tys. km² był największym przedsięwzięciem kartograficznym na wiele wiele lat. Pomiary wykonano z użyciem liniału przeziernikowego, busoli, astrolabium i kwadrantu. **Zbiory map znajdują się w Österreich Staadarchiv w Wiedniu** oraz w różnych ośrodkach naukowych w Brnie i Budapeszcie⁸⁰.

Fragment mapy **Herzogtum Ober-Schlesien** z 1763 roku, wykonanej w skali 1: 28 800. Dzięki temu zobaczymy Zarzecze sprzed ponad dwóch wieków, jak w czarodziejskiej szklanej kuli.



54. Zarzecze na mapie Herzogtum Ober-Schlesien z 1763 roku, Arcanum Budapest

Mapy, jak widać, są wykonane ręcznie, kolorowe oraz pełne szczegółów. Prezentowany powyżej fragment ukazuje obszar Zarzecza bez końcowej części Górnego Końca przy Strumieniu. Obydwie odnogi Wisły: Weichsel i Neue Weichsel oraz las Bory Wald są tu dla nas punktami odniesienia i pomagają w orientacji. Podpisane są dzielnice: Brandeise, Rikaletz i w dwóch miejscach na wschodzie i zachodzie Zarzitz, by w ten sposób sygnalizować rozległości wsi. Jest też nazwa dzielnicy Häuser (Domy) oraz dwa potężne stawy: Novy Teich i Rikaletz. Pozostawiam nazwy topograficzne w zapisie niemieckim, których tłumaczyć nie trzeba.

Na próżno będziemy wypatrywać centrum miejscowości, gdyż ten kojarzy się z kościołem, gminą, ewentualnie folwarkiem. A tych w chwili powstawania mapy nie było. Kościół parafialny stanął w 1789 roku, szkoła w 1788, ale drewniana kaplica gołyska z 1768 jest już zaznaczona. Budynki gminne wtedy nie istniały, a wójt przyjmował strony w swoim prywatnym budynku. XVIII wiek stanowił duży postęp w porównaniu z XVII, lecz prawdziwie nowoczesny był dopiero wiek XIX (kolej, szkoły ludowe, liczne kościoły parafialne, siedziby

⁸⁰ Z. Nowrotek, *Ligota nieznaną*, Ligota 2019, s. 35-36.

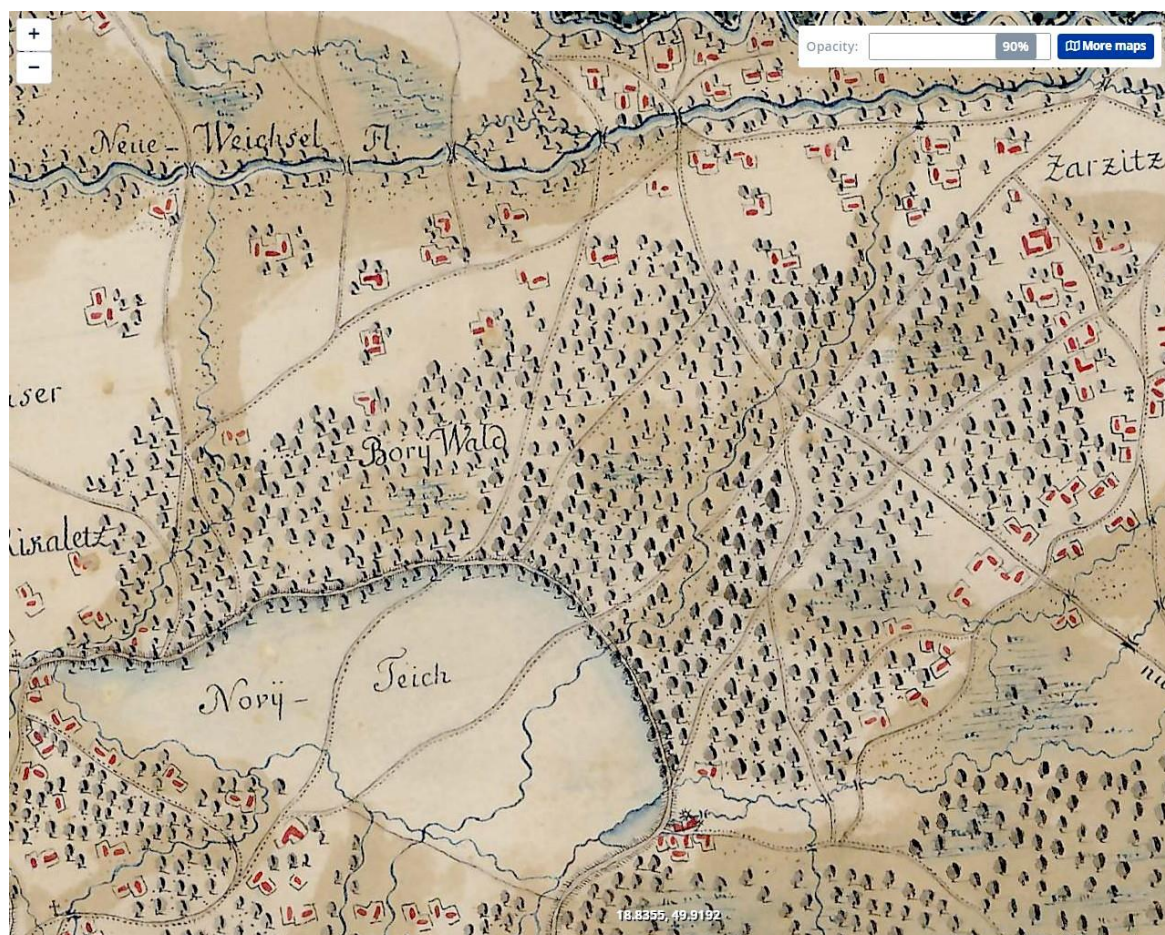
gmin). Poza już wymienionymi szczegółami dostrzegamy na mapie mocno meandrujące koryto Wisły oraz dużą ilość dróg lokalnych, przy jednoczesnym braku głównej, pozwalającej na szybszą i wygodniejszą komunikację z miastami. Ruch odbywał się pajęczyną małych wiejskich drózek. Na Wiśle i jej odnodze zaznaczono liczne mosty, na Starej most trwały, na Nowej kilka drewnianych, tak zwanych ław.



55. Zarzeczce na mapie Herzogtum Ober-Schlesien z 1763 roku, Hauser, Rykalec, Brandys

Przyglądnijmy się zachodniej części wsi, fragmentowi Häuser, Rykalec... Bliżej centrum położona jest dzielnica nazwie Hauser (Domy). Często takie nazwy nadawano przysiółkom świeżo zasiedlonym. Posiada sporo wolnej przestrzeni, zapewne w postaci pól uprawnych. Domy od strony zachodniej sąsiadują z Brandysem. To także spora połać pól uprawnych otoczonych niewielkimi zagajnikami, spośród których Olszyna jest największa, druga po Borze. Obok wiodła droga do Strumienia. Zwróćmy uwagę na Rykalec. Miał on o tyle ciekawą historię, że dość wcześnie w zachodniej jego część utworzono akwen. Zakładanie stawów w dawnych czasach, w XIV, XV, XVI wieku wynikało z zapotrzebowania na mięso rybne, jedyne dozwolone w czasie licznych postów. Stawiarstwo było również swego rodzaju lokatą środków przez bogatych mieszczan. To nie pomyłka, gdyż to oni byli najczęściej właścicielami stawów, rzadziej ziemianie, a tym bardziej chłopi. Czerpali korzyści ze sprzedaży ryb, które trafiały do miast na Śląsku, a także do Krakowa, nawet Wiednia. Drogą eksperymentów wyhodowano odpowiedni gatunek **karpia mięsnego**, dobrze reprodukującego się. Stosowano w hodowli specjalną metodę **przesadkową** wynalezioną w Czechach, a stosowaną w komorze cieszyńskiej, rozwiniętą przez braci Gasch w Kaniowie, Bestwinie i Ligocie. Tuż obok stawu Rykalec wyrysowany jest Nowy Staw, obszaro wo jeszcze większy. Na grobli, która pełniła funkcję drogi pomiędzy stawami, zaznaczona jest kapliczka.

Najgęściej zaludniona część wsi leżała w widłach Wisły Starej i Nowej. Mapa, z którą mamy do czynienia, jest na tyle dokładna, że widoczne tu budynki występują pojedynczo lub z zabudowaniami gospodarczymi. Uwzględniono nawet orientację geograficzną budynków. Wszystkie szczegóły odpowiadają rzeczywistości, zaznaczona jest każda dróżka i najmniejszy potok. Na kanale łącznikowym między dwiema odnogami Wisły znajduje się młyn wodny. Na Wiśle Nowej widzimy trzy mosty na niedługim odcinku, zapewne drewniane, potocznie zwane ławami.



56. Zarzecze 1763, Las Bór, Nowy Staw

Kolejny fragment mapy, Zarzecze 1763... ukazuje cały las, środkową część Nowej Wisły oraz Nowy Staw (Novy Teich). Las na większości map określany jest jako Bór. Należał do arcyksiążąt cieszyńskich. Ludzie, by korzystać z jego zasobów, musieli uzyskać pozwolenie, a za drewno płacić. Niektórzy gajowi byli bardzo gorliwi w swoich obowiązkach, za wszystko chcieli opłatę. Stan ten opisuje Ludwik Kobiela na kartach *Żabięgo Kraju*⁸¹. Las poprzecinany był dwoma potokami oraz wieloma leśnymi duktami, zwanymi przez mieszkańców liniami. Przez Nowy Staw przechodzą dwie drogi, które albo znajdują się na groblach, albo w chwili sporządzania mapy staw był osuszony. Nic w tym niezwykłego. W gospodarce stawowej często się zdarzało, że na przemian zapelniano je wodą lub przeznaczano pod pastwiska, żeby użyźnić dno stawu, a biologiczne szczątki były korzystne dla karmienia ryb. Zwykle na

⁸¹ L. Kobiela, *Żabi Kraj*, Zarzecze 1997, s. 60-83.

mapie umieszczano napis *per.*, czyli *periodyczne*. Na widocznym odcinku Wisły widać aż 5 mostów, do których dochodzą drogi. Nie były to budowle trwałe, lecz drewniane ławy, nierzadko zabierane przez powodziowe wody kapryśnej rzeki. Przy okazji można przypomnieć, że w Zarzeczcu funkcjonowały promy przewożące ludzi, a niektóre, większych rozmiarów, także towary, być może konne wozy.



57. Zarzeczcie 1763, Gołysz i las Bór

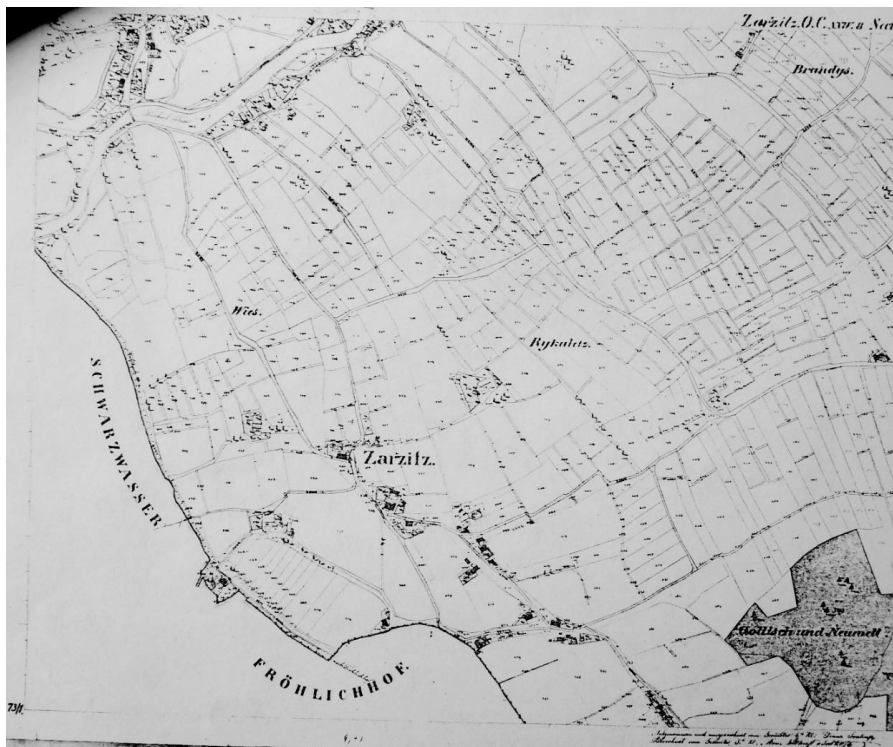
Ostatni fragment prezentowanej mapy Herzogtum Ober-Schlesien z 1763 roku ukazuje dzielnicę Gołysz i rzeczkę Bajerkę. Na Gołyszu znajdowało się wtedy co najmniej 35 gospodarstw, większość to budynki mieszkalno-gospodarcze, lecz z osobnymi stodołami. Kartograf oznaczał każde gospodarstwo otoczką, stąd możemy dokonać analizy profilu i wielkości gospodarstwa. U zbiegu dróg w centrum dzielnicy zaznaczona jest kaplica gołyska. Podówczas była jeszcze drewniana. Drogi biegły w tamtym czasie inaczej niż w XX wieku. Wyraziście wyrysowana jest na mapie Bajerka. Jest to wąska rzeka, wg niektórych autorów potok, który bierze początek powyżej Skoczowa, gdzie wypływa z Wisły. Po przepłynięciu prawie 20 kilometrów wpadała ponownie do Wisły w Zabrzegu (obecnie do zapory Goczałkowickiej). Po drodze dostarczała wody do licznych stawów. Na Gołyszu tworzyła dość rozległe tereny podmokłe, namiastkę delty złożonej z kilku odgałęzień, które w naturalny

sposób oddzielały Zarzecze od lasów księcia bielskiego. Płynęła wtedy wzdłuż granicy z Ligotą i Zarzeczem. Jej wody napędzały znajdujący się tam młyn.

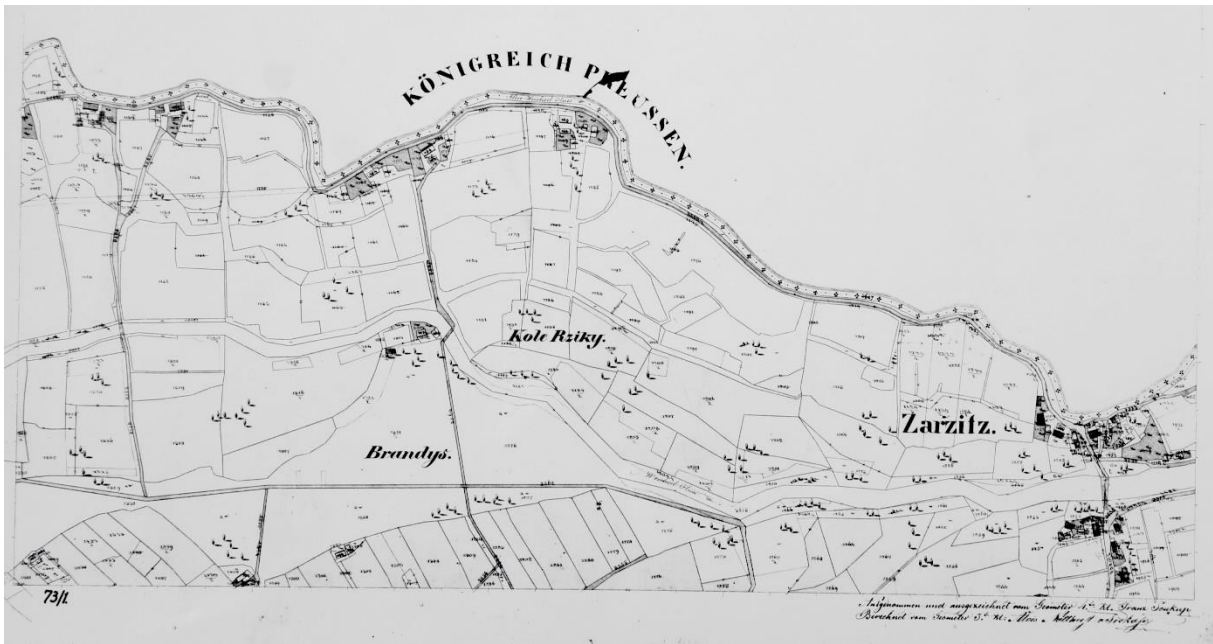
Mapy katastralne z 1836 roku

Sporą niespodzianką stanowią zachowane mapy katastralne Zarzeczca, będące w posiadaniu Towarzystwa Miłośników Zarzeczca. Udokumentowany jest cały obszar wsi na kilkunastu szczegółowych mapach.

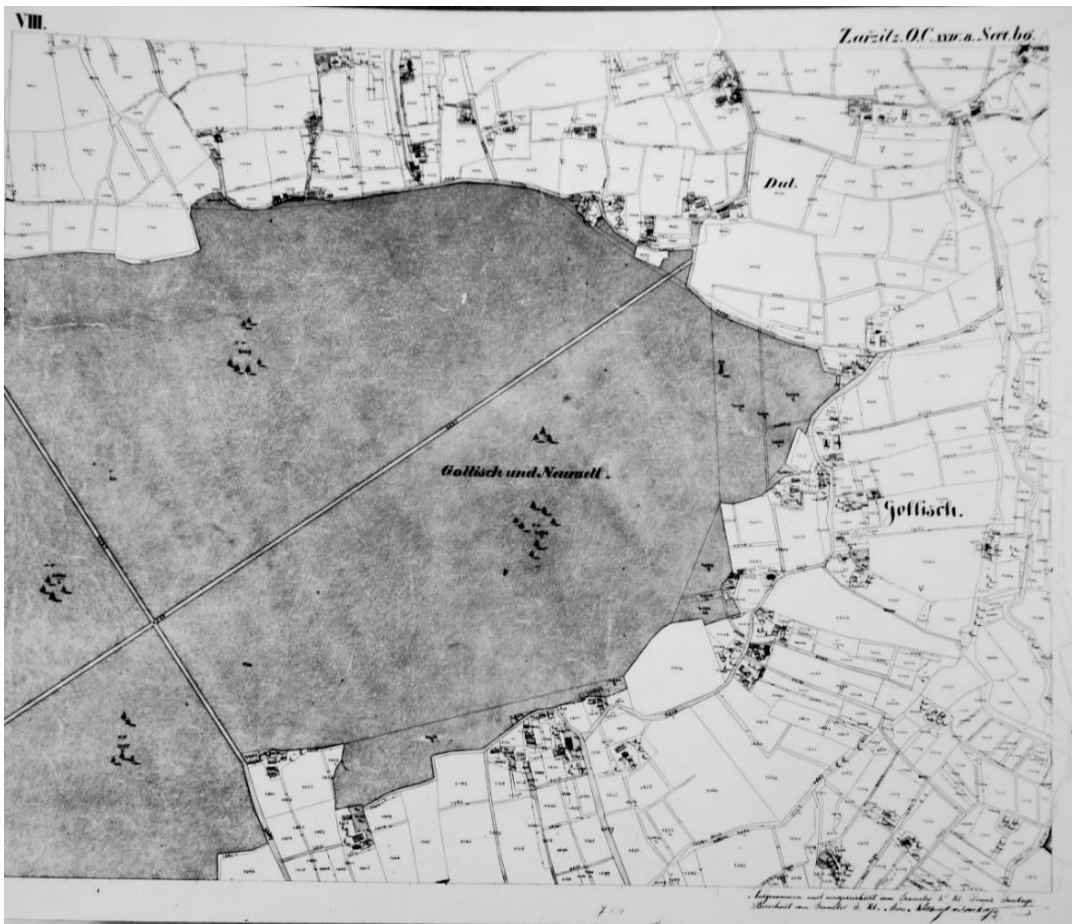
Oczywiście kataster to rejestr gruntów, a nie mapa fizyczna danego obszaru. Stąd bardzo drobiazgowo wyrysowane jest rozmieszczenie i numeracja poszczególnych działek. Informacje te mają obecnie już tylko charakter ciekawostki. Zagadkę ostatniej mapy stanowią dwa napisy, jeden po niemiecku *Neuwelt*, drugi *Nowy Staw*. Można je odczytywać dwójako: jako podanie nazw jednego obszaru w dwóch językach, przy czym nie byłoby to tłumaczenie identyczne, gdyż *Neuwelt* oznacza Nowy Świat. Inne wyjaśnienie jest takie, że obszar po osuszonym Nowym Stawie po stronie zachodniej nazywał się *Neuwelt* (Nowy Świat), a po wschodniej *Nowy Staw*. Nazwa **Neuwelt** wydaje się ważna również z tego względu, że tytułowa strona całego zbioru map katastralnych z 1838 roku nosi nazwę: *Dorf Zarzitz sammt den Colonien **Neuwelt** und **Gollisch***, (patrz rycina nr 3). W tłumaczeniu na polski: Wieś Zarzecze wraz z koloniami Nowy Świat i Gołysz. Teren przeznaczony do zasiedlenia też nazywano wtedy kolonią. Nazwa Nowy Świat, jeśli była używana, to wyszła z użycia.



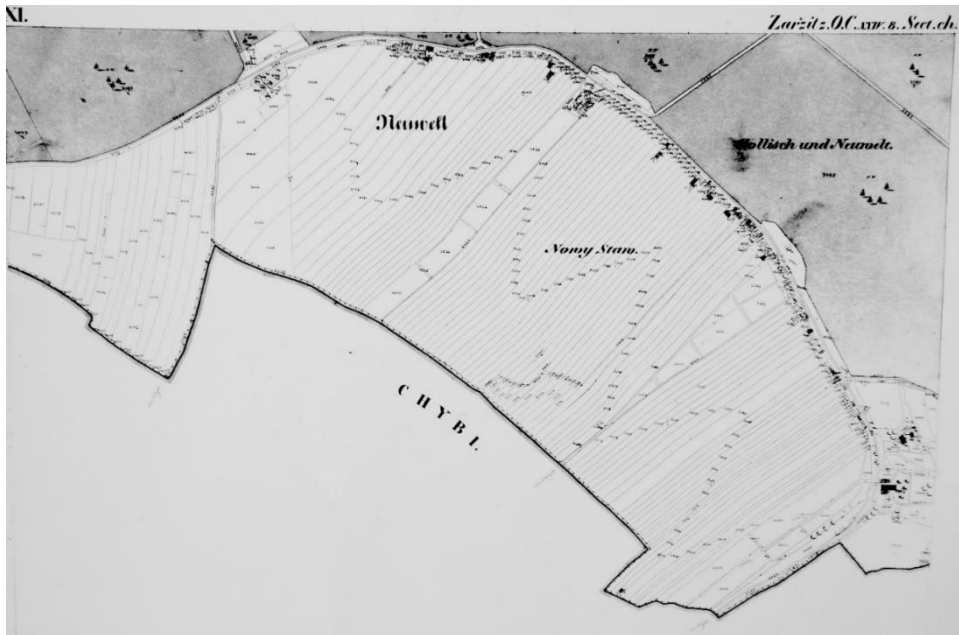
58. Zachodnia część Zarzeczca



59. Północna część Zarzecza



60. Południowo-wschodnia część Zarzecza

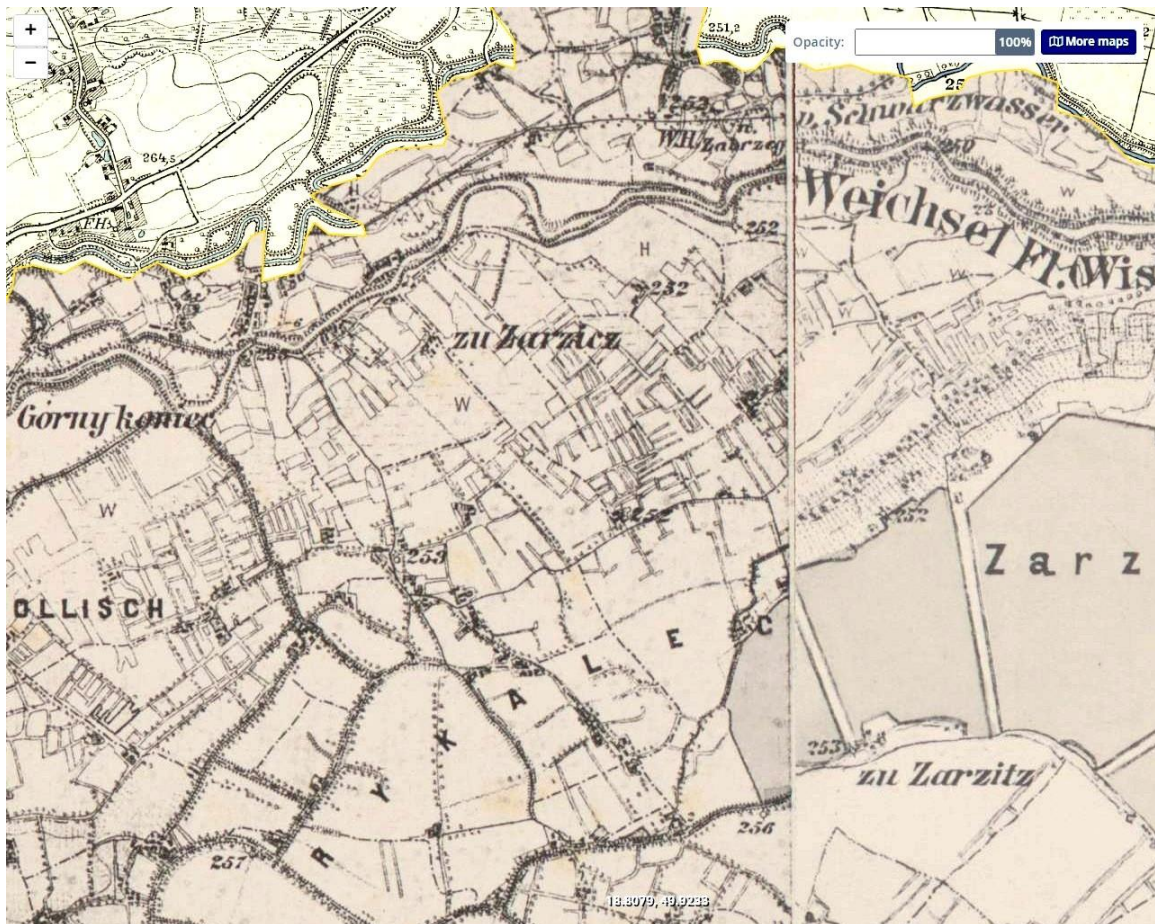


61. Południowa część Zarzecza

Mapy z drugiej połowy XIX wieku

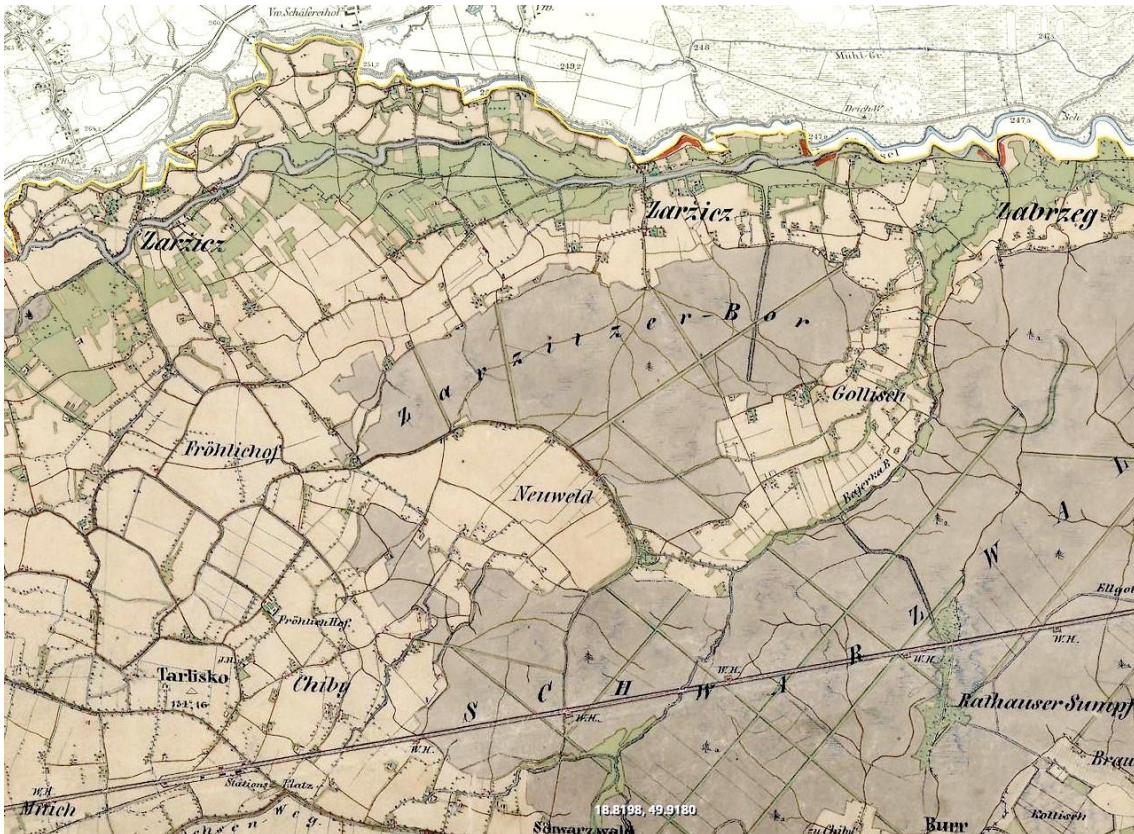
(...)

Z mapy Habsburgermonarchie 1869-1887, fragment Gollisch, odczytujemy sporo informacji o **Gołysz** z podanych lat. Centrum dzielnicy położone jest na wysokości 248 m n.p.m., pomiędzy potokiem Bajerka a lasem. Dominuje w nim wyraźnie zaznaczony znak wskazujący kaplicę MB Gołyskiej. W otoczeniu sakralnej budowli jest kilka gospodarstw, a nieopodal potoku młyn wodny. Las występuje pod nazwą Zarziczter Revier, zapewne nawiązuje do podziału lasów arcyksiężęcych na rewiry. Na końcu dzielnicy, pod lasem, usytuowana jest leśniczówka oznaczona literami J.H., co znaczy Jägerhaus. Przy granicy z Chybiem położony jest drugi młyn. Przez Gołysz prowadzi lokalna droga biorąca początek z drogi powiatowej, przy niej znajdują się zagrody i gospodarstwa w liczbie niespełna czterdziestu. Na mapie wykreślona jest „świeżo” zbudowana trasa kolejowa Kaiser Ferdinand Northbahn, funkcjonująca od 1855 roku. Niemal wertykalnie przepływała Bajerka, która nie była rzeką graniczną z Ligotą i Zabrzegiem, lecz płynęła blisko granicy. Tuż przed ujściem skręcała w prawo na terytorium Zabrzega i w dzielnicy Podjaz wpadła do Wisły. Zarzecki las oraz Las Ligocki (Ellgothter Haide) poprzecinane są leśnymi duktami, zwanymi przez miejscowych liniami, tworzą one gęstą sieć kwartałów, co świadczy o prowadzeniu planowej gospodarki leśnej. Las Ligocki był w posiadaniu innego właściciela – księcia bielskiego.



63. Mapa Third Military Survey, XIX w., Rykalec, Górny Koniec, Brandys

Dziewiętnastowieczna mapa Third Military Survey ukazuje dzielnicę Rykalec z okresu po osuszeniu stawu o tej samej nazwie. Duże połacie pól wskazują, że nie zostały jeszcze rozparcelowane, natomiast spora ilość gruntów znajduje się w obszarze przyległym do dzielnicy Brandys, tutaj nie oznaczonej nazwą. Literą W (Wald) oznaczane były lasy mniejsze, w tym przypadku niepodpisana Olszyna, blisko Górnego Końca.



64. Europa im 19. Jahrhundert, Zarzicz 1869

Kolejna mapa *19. Jahrhundert...* z drugiej połowy XIX wieku jest kolorowa, co polepsza jej estetykę, lecz nie zawiera spodziewanej ilości informacji poza następującymi. Bardzo dobrze oddane są proporcje i rozmiary zarzeckiego lasu, zwanego tutaj Zarzitzer Bor, jednocześnie ta nazwa najczęściej występuje na wszelkich mapach i dokumentach. Obszar lasu wydaje się dość duży i może stanowić nawet około 30% powierzchni wsi. Wzdłuż doliny Wisły oraz ujścia Bajerki zielony kolor oznacza łąkowy charakter upraw lub występującej dzikiej roślinności na podmokłym terenie. Obszary przeznaczone pod uprawę są koloru beżowego, przebiegają pasem wschód-zachód, rozszerzając się w zachodniej części wsi, ale także na rubieży wschodniej, tj. Gołysz. Wieś ma nieco nietypowy układ, gdyż centralną jej część zajmuje sporej wielkości las, zaś osada okala go ze wszystkich stron niczym pierścieniem, najgrubszą częścią od północy. Jednak nieproporcjonalne rozmieszczenie domostw i ulic oraz duże zróżnicowanie w gęstości zabudowy nie pozwala uznać tej wsi jako owalnicy, lecz raczej mamy tu do czynienia ze **wsią wielodrożną, rozproszoną**⁸². Istotną nowością zobrazowaną na mapie jest pojawienie się w części południowej, za lasem sporego obszaru o nazwie Neuwelt. Do nazwy wkraść się błąd, na innych mapach występuje Neuwelt, czyli Nowy Świat. Taką nazwę ludzie często nadawali obszarom nowo zamieszkałym, np. w pobliskiej Ligocie, pod lasem jest taka nazwa dzielnicy. W miejscu Neuwel(d)t wcześniej znajdował się dużych rozmiarów akwen o nazwie Nowy Staw. Ta ostatnia nazwa utrwaliła się i pozostała do

⁸² A. Górka, *Zarys rozwoju osadnictwa wiejskiego*, materiały z wykładu na Politechnice Gdańskiej, arch.pg.edu.pl, dostęp 23.08.2022.

dziś. Notabene Nowy Staw, jako obszar graniczny, zmieniał w historii swą przynależność do Zarzecza oraz Chybia.

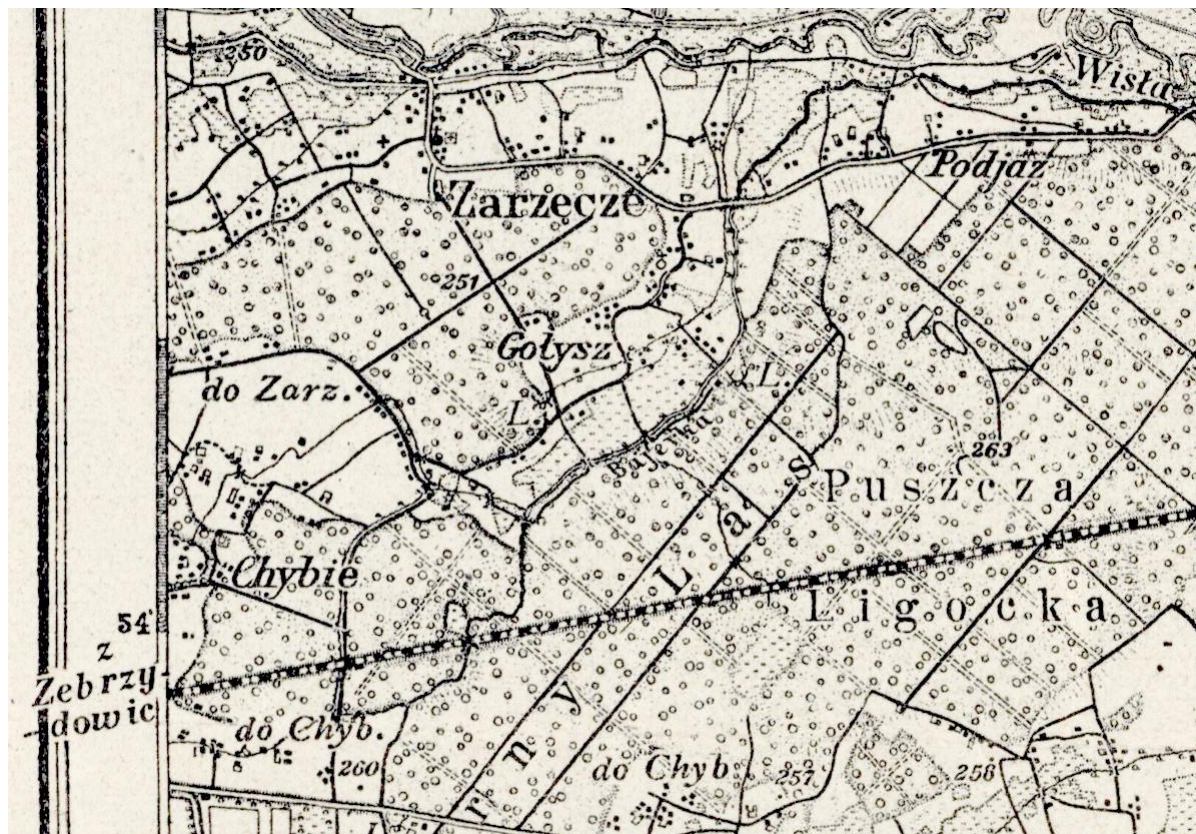
Mapy XX-wieczne



65. Zarzecze i okolica z pocz. XX wieku, Izba Zarzecka

Mapa *Zarzecze i okolica...* rozpoczyna prezentację XX-wiecznych map, jest zarazem ostatnią z okresu przynależności austriackiej. Obejmuje większy obszar, zarazem zawiera wiele informacji. Są zaznaczone liczne drogi, budynki, obiekty sakralne, młyny, rzeki i punkty wysokości bezwzględnej, czyli nad poziomem morza. Koryto Wisły Nowej nazywane już tylko Weichsel (Wisła), czyli uznane jest za główny nurt. Stara Wisła (Alte Weichsel) płynąca równoległe nieco na północ staje się jej odnogą. Oprócz kościoła parafialnego i dużej kaplicy mszalnej na Gołyszu mamy zaznaczonych wiele przydrożnych kapliczek i krzyży: aż trzy na Górnym Końcu w międzyrzeczu Wisły, kolejne między Rykalcem a Górnym Końcem, na Podgroblu, na końcu Gołysza za leśniczówką, dwie na Dole. Punkty wysokości rozkładają się następująco, najniższy 241 m n.p.m. w centrum przy rzece, Gołysz 248, Bajerka 249, kościół 251, Rykalce 253, najwyższy punkt lasu był w jego środku 251 m. Dużą różnicę poziomów lustra wody na Wiśle zaobserwować można między nisko położonym centrum 240 m a punktem zaledwie kilometr powyżej w kierunku zachodnim 250 m. Powodzie występujące w Zarzeczu były wypadkową dużego spadku wody na wskazanym kilometrze oraz miejsc występowania i wysokości ochronnych wałów. Na końcu Gołysza zaznaczona jest gajówka

Hgh (Hegerhaus), która w jednej z map była opisana jako leśniczówka J.H. Kolejnym szczegółem jest gospoda w Zarzeczcu Górnym W.H. (Wirtshaus). Gospód, wiadomo, było znacznie więcej. Południowo-wschodnia część Zarzeckiego Boru oznaczona jest jako Zeitweise nass, co znaczy tymczasowo mokry. Zapewne był to stan po nieodległej powodzi lub mokrych latach.



66. Mapa taktyczna Polski 1924, Zarzeczce, WIG

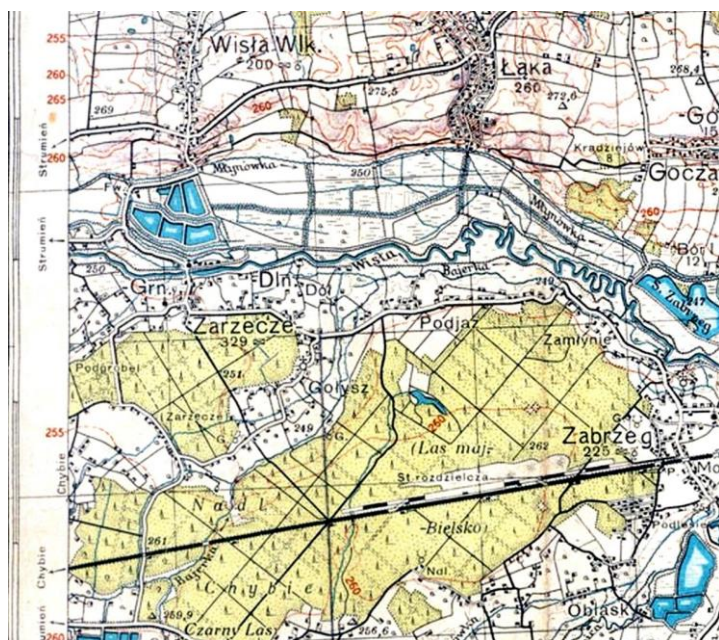
Mapa taktyczna Polski z 1924 roku jest mapą wojskową. Okres dwudziestolecia międzywojennego, to przynależność Zarzeczca i regionu po wieloletniej przerwie do Polski, stąd pojawienie się na mapie polskich napisów. Nowością w infrastrukturze Zarzeczca jest pojawienie się dróg, już nie terenowych a utwardzonych, główną jest droga, zwana powiatową, wiodąca od Zabrzega w stronę Strumienia. W centrum wsi naniesiony jest symbol kościoła, w tym przypadku parafialnego pw. MB Śnieżnej. Za nim, nieco na północ, widoczne jest skrzyżowanie dróg. Zaznaczone są tereny podmokłe wzdłuż Wisły oraz nad Bajerką w dwóch miejscach, na Gołyszu i przy granicy z Podjaziem. Na ten ostatni obszar mówiono **Na Pławiu**, nazwa nie jest tu podana. W północnej części mapy widoczna jest Wisła Nowa, która w części wschodniej meandruje. Czarnymi kwadratami oznaczone są budynki, które koncentrują się zwłaszcza wzdłuż dróg. Wartość może stanowić napis „do Zarz.” na miejscu Nowego Stawu, co oznaczałoby, że dzielnica należała w tym okresie do Zarzeczca. Ciekawostką dla niewtajemniczonych stanowi napis Puszcza Ligocka. Nie wszyscy pamiętają, że Zabrzeg nie posiadał w przeszłości ani skrawka lasu. Las znajdował się na terytorium

Ligoty⁸³. Na mapach austriackich nazywał się Ellgothter Haide. Zarzecze do 1954 roku graniczyło z Ligotą na obszarze leśnym i skrawku dzielnicy Podjaz ligocki.

(...)

Mapa fizyczna z 1934 roku ukazuje przestrzeń pomiędzy centrami miejscowości Zarzecze i Zabrzeg. Na widocznym fragmencie wyodrębniono dwie duże części Zarzecza: Górne na zachodzie i Dolne na wschodzie. Podział przebiega w okolicy centrum. Za mostem Jurgowym na Nowej Wiśle oznaczony jest obiekt sakralny, chodzi o barokową kaplicę znacznych rozmiarów pw. Matki Boskiej Bolesnej.

Pomiędzy odnogami Wisły niedaleko centrum jest kompleks kilku stawów zwanych Kinowymi⁸⁴. Tym razem dobrze ukazana jest dzielnica Dół, lokalne drogi, również polne, usytuowanie budynków, potoki. Końcowy odcinek Bajerki wyrysowany jest nieprawidłowo, gdyż rzeczka uchodziła do Wisły na Podjaziu zaraz za granicą Zarzecza. Po raz pierwszy pojawia się na mapie Podgrobel (nie Podgrobla), lecz napis przesunięty jest zbyt na północ i zachód. W części południowej mapy, na trasie linii kolejowej napis *St. rozdzielcza* oznacza stację towarową Czarnolesie, która miała również przystanek osobowy. Jest to ważne z tego powodu, że dla części zarzeczczan była to zarazem najbliższa stacja kolejowa. Tam udawali się przeważnie na skróty przez las pieszo lub rowerem tak zwaną linią Wieczną.



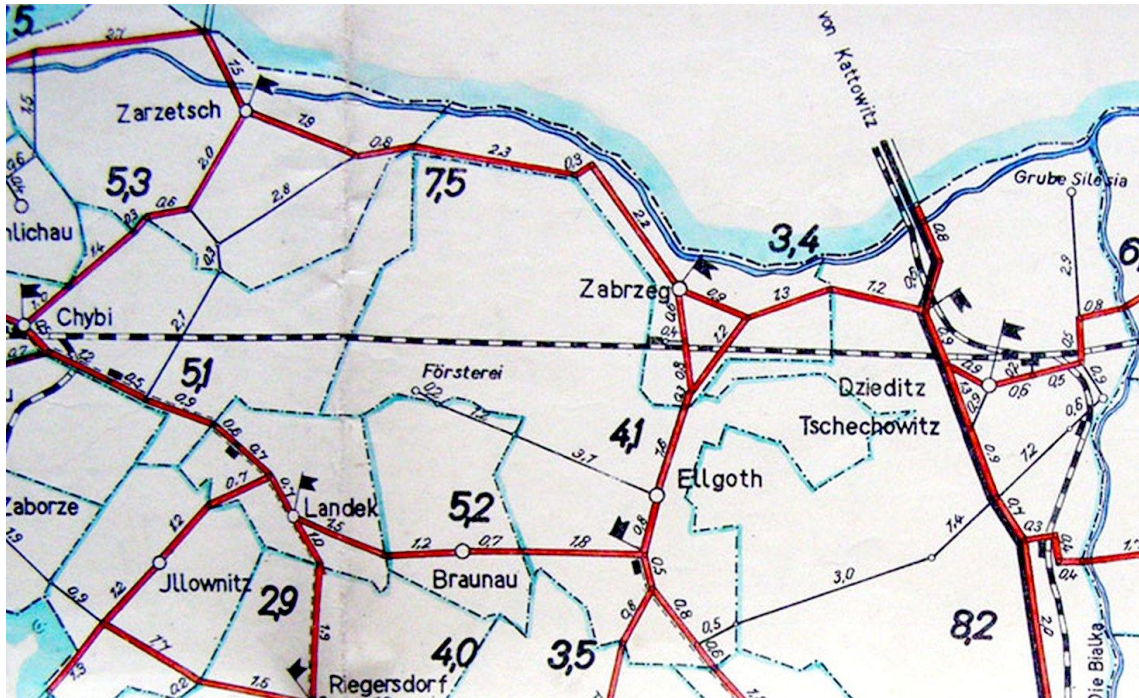
68. Mapa fizyczna z ok. 1930-1940

Mapa z międzywojnia 1930-1940 w znacznym stopniu została zaktualizowana. Ukazuje Zarzecze oraz miejscowości najbliższej okolicy z wieloma nowymi detalami. Dzięki nim widać, którędy zarzeczczanie dostawali się do Strumienia, Pszczyzny, Chybia, Dziedzic i dalej w świat, do pracy, do ponadpodstawowych szkół, na jarmarki, na zakupy.

⁸³ O szczegółach transferu ligockiego lasu oraz innych ligockich terytoriów do Zabrzega można przeczytać w: Zdzisław Nowrotek, *Ligota nieznana*, Ligota 2019, s. 112.

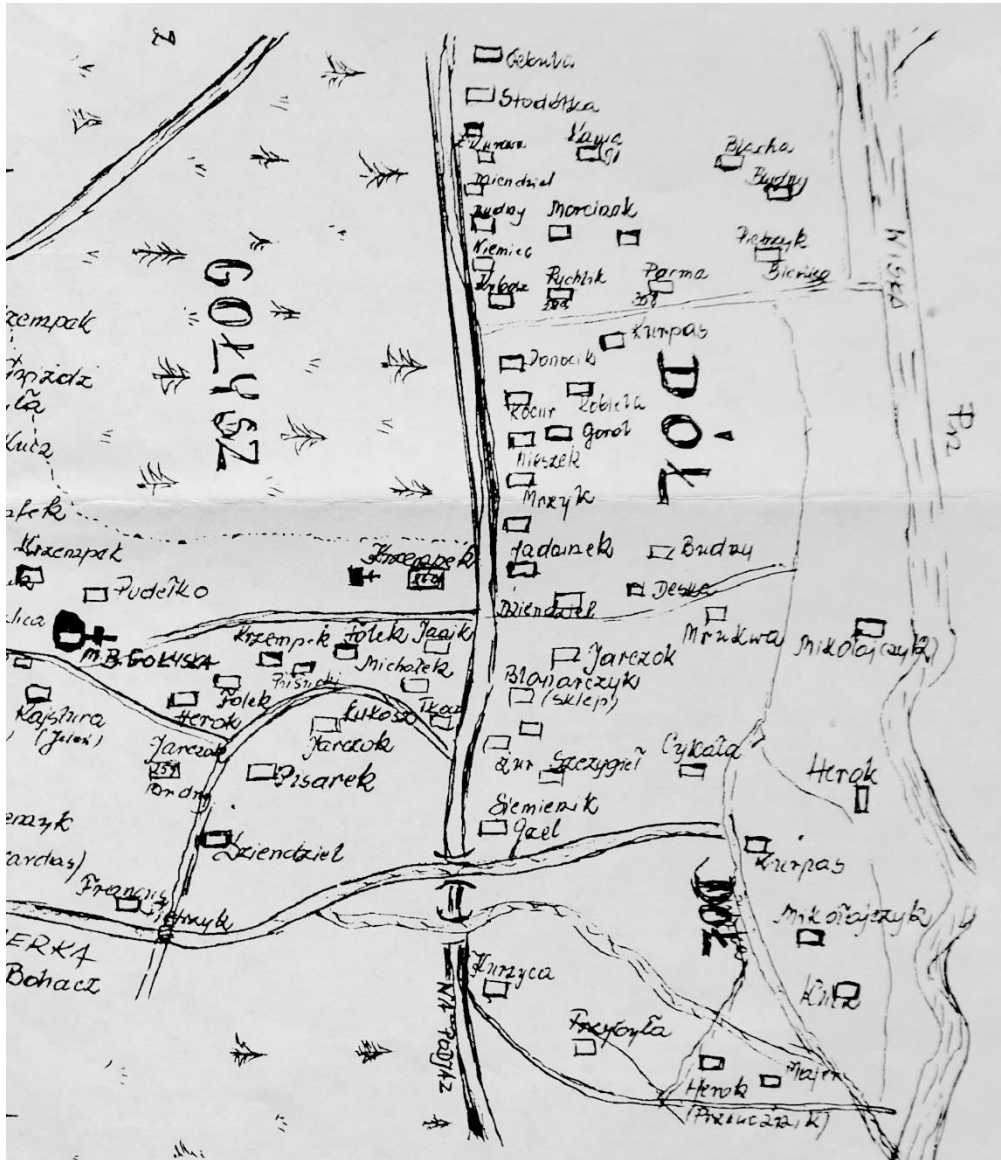
⁸⁴ Nazwa Stawy Kinowe pochodzi zapewne od właściciela, który miał też posiadłość w Wiśle i w Czechowicach.

Popularna, będąca w obiegu i często publikowana przez TPZ mapka z lat wojny 1939-1945 roku. Zawiera ważniejsze nazwy dzielnic, jedne w pisowni niemieckiej, inne w polskiej: Ober-Zarzetsch, Rykalec, Dół, Pod Grobel, Golisch, Wald. Brak na mapie: Brandys, Kole Rzyki, Górny Koniec, Nowy Staw, Na Siku.



70. Wojskowa mapa niemiecka z 1941 r. z naniesionymi odległościami

Walorem mapy pochodzącej z okresu ostatniej wojny, z r. 1941, są naniesione **odległości** odpowiednich **odcinków dróg**. Dzięki temu możemy dokładnie odczytać lub policzyć odległości pomiędzy poszczególnymi miejscowościami, a nawet dzielnicami. To oczywiście bardzo ważne, gdyż są to informacje już historyczne, obecnie fizycznie niezmiernie. Przykładowo z centrum Zarzeczca na Gołysz było ok. 2,5 km, do Chybia 5,3 km, do Zabrzega 7,5 km, do Dzedzic 10,9 km.



72. Gołysz i Dół według Ludwika Dziendziela, Augustyna Majera oraz Franciszka Pietrzyka

Rozdział V

Exodus i nowa rzeczywistość

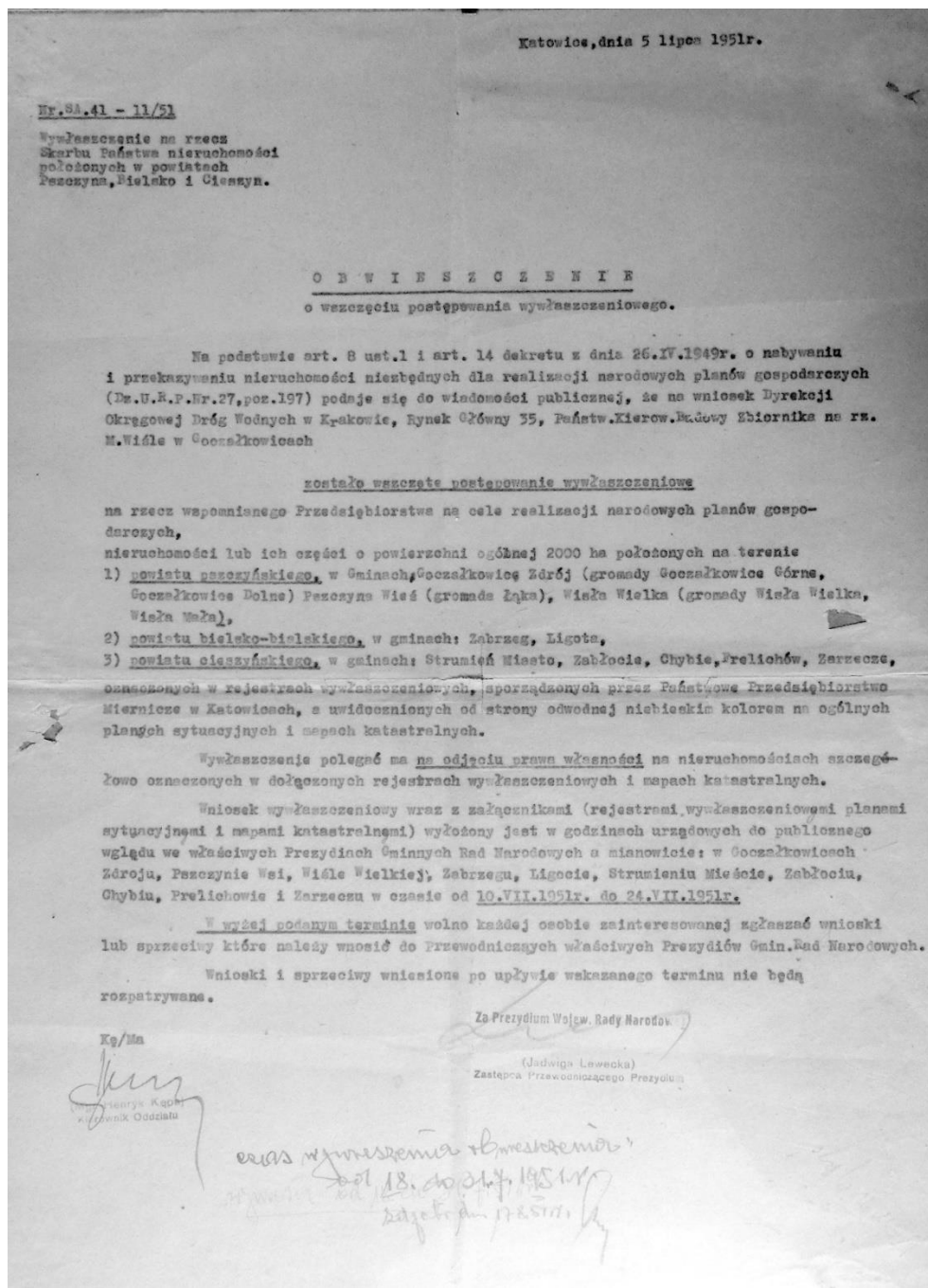
1. Raj utracony i wędrówka ludu

Nie jeden raz w swojej długiej historii Zarzecze mierzyło się z dramatycznymi zdarzeniami, lecz rok 1954 okazał się przełomowy i nieodwracalny. Samo brzmienie i znaczenie użytych słów budzi trwogę. **Budowa sztucznego jeziora**, rezerwuaru wody dla Śląska, znanego pod nazwą **Zbiornika Goczałkowickiego** w tym właśnie miejscu równało się z wysiedleniem mieszkańców i destrukcją wsi. Pochłonęła znaczną większość, bo 83 procent powierzchni miejscowości wraz z historycznym centrum i pielgrzymkową kaplicą. **Zarzeczanie w liczbie 3300 osób zmuszeni byli do opuszczenia rodzinnych miejsc i domostw**. Trafili do 72 miejscowości w powiatach cieszyńskim, pszczyńskim, bielskim. **Rozebranych zostało 458 gospodarstw, wraz z zabudowaniami gospodarczymi ponad 1000 budynków, 2 szkoły, 2 świątynie, 2 strażnice OSP**, a także inne **budynki publiczne, także cmentarz. Wykarczowano 400 ha lasu. Zalano ponad 2 tysiące hektarów ziemi uprawnej**. Przesiedleńcom nie zrekomensowano należycie ogromnych strat. Gospodarzom posiadającym kilkanaście hektarów pól przyznawano tylko 3 hektary, resztę rekompensowano pieniędzmi o bardzo zaniżonej cenie gruntów, wręcz za bezcen. Im więcej kto posiadał ziemi, tym więcej stracił. Polska Ludowa nie potrzebowała „kułaków i obszarników”. Na niezalanych skrawkach wsi, peryferiach dzielnic Podgrobela, Rykalec i północnej części Nowego Stawu pozostało tylko 200 osób. **Rozproszona społeczność wielkiego Zarzecza utraciła znamiona zwartej wspólnoty, która funkcjonowała przez 730 lat (!)** Zarzecze, starsze niż Bielsko (1312 rok), starsze niż Księstwo Cieszyńskie (od 1290), starsze od Czechowic (1305), Ligoty (1452), Zabrzega (1518), Bronowa (1566), Chybia (1568).

Życie zarzeczan, mimo wielu napisanych w tej publikacji optymistycznych wiadomości, nie zawsze było tylko idyllą. Wojny, epidemie, klęski żywiołowe, powodzie, brak pracy, u części brak własnej roli skutkowały w „chudych latach” niedostatkiem, a na przednówku bywało i biedą. Wielu ludzi nigdy nie powróciło z wojen i zsyłek. Nic jednak nie dorównało decyzji władz PRL o zbudowaniu na terenie Zarzecza i częściowo innych wsi sztucznego jeziora. To oznaczało kres historii wioski, jaką poznaliśmy lub znamy. Nie każdą miejscowość spotyka taki los. Na oczach mieszkańców ruszyła budowa jednej z wielkich inwestycji planu 6-letniego uprzemysłowienia Polski, wody dla Śląska, dla miast przemysłowej aglomeracji oraz wodożernego przemysłu. Konurbacja śląska jest wyjątkowo uboga w zasoby wodne. Przez piaszczyste tereny, na których dwieście lat temu rosły lasy, płynie jedna rzeka niepokąźnych rozmiarów, Brynica. Kiedy zarzeczanie obrabiali swoje pola, dojeżdżali do fabryk, a dzieci chodziły do szkół, na ich oczach pracowały buldożery, olbrzymie ciężarówki przewoziły gruz, maszerowały brygady robotników, wokół wycinano drzewa, wywożono z cmentarza prochy zmarłych, rozbierano świątynie, szkoły. Przyszedł czas, kiedy samemu trzeba było zburzyć własny dom. We wspomnieniach jednego z mieszkańców

czytamy: *Wiosną 1954 zarzeczanie własnymi rękami rozbierali budynki. Własnymi rękami kopaliśmy sobie grób*⁸⁵.

Zbiornik Goczałkowicki stał się dobrem dla jednych, dla drugich tragedią. Poniżej prezentowany jest dokument, administracyjny nakaz wywłaszczeniowy, który otrzymał każdy posiadacz nieruchomości.



73. Dokument o wywłaszczeniu

⁸⁵ H. i E. Przemysławie, *Pamiętnik zarzecki*, Zarzeczce 2004, s. 112.

O przygotowaniach oraz przeprowadzeniu akcji przesiedleńczej można przeczytać w poniższym publicystycznym tekście ⁸⁶:

Oficjalne wiadomości o zamiarach budowy zapory zostały przekazane ludności w formie pisma do urzędów gminnych w 1948 roku, potem na zebraniach informacyjnych w roku 1950, następnie na drodze indywidualnej korespondencji urzędowej. Przedstawiono cel i motywacje tego przedsięwzięcia. Tłumaczono zapotrzebowaniem na wodę dla aglomeracji miejskich Śląska oraz stałym zagrożeniem powodziowym. Podkreślono nieuchronność tej inwestycji i nieodwracalność decyzji władz państwowych. Dla mieszkańców Zarzecza, Gołysza, Podjazia budowa zapory na miejscu ich życia i zamieszkania była wiadomością apokaliptyczną. Został zakwestionowany cały ich dotychczasowy wielopokoleniowy dorobek, zbudowane domostwa, gospodarstwa, uprawiane pola. Nie bez znaczenia była perspektywa zerwania trwającej przez stulecia wspólnoty, więzi rodzinnych i sąsiedzkich. W najbliższym czasie mieszkańców kilku wiosek czekała ciężka praca przy wyburzaniu, przeprowadzkach, odbudowie domostw w obcych miejscach, a także obawa przed nieznanym. Mieszkańcy tej ziemi musieli się zmierzyć z tym niezwykle trudnym wyzwaniem.

Instytucjami, które zajmowały się obsługą ludności w zakresie spraw związanych ze zdawaniem i nabywaniem nieruchomości, wyburzaniem domów, transportem, sprawami materiałowymi, własnościowymi, przeprowadzką, odszkodowaniami itp. był Zarząd Inwestycji Goczałkowice, będący agendą Ministerstwa Gospodarki Komunalnej oraz wydziały powiatowych i wojewódzkich rad narodowych. Większość spraw można było załatwić w jednym, specjalnie do tego utworzonym urzędzie w Goczałkowicach. Biura mieściły się w wybudowanych do tego celu barakach. Zarząd reprezentowała kierownik Sekcji Przesiedleń - inż. Anna Dzierżawska, która trzeba przyznać, z poświęceniem pracowała na rzecz przesiedleńców i stale była obecna w terenie.

Mechanizm zdania oraz nabycia nieruchomości, tj. ziemi i budynków funkcjonował na następującej zasadzie: przesiedleńca formalnie i realnie odstępował Skarbowi Państwa swoje nieruchomości, a w zamian otrzymywał parcelę zamienną w wybranym miejscu oraz odszkodowanie w postaci gotówki, za które kupował materiały budowlane na tzw. przydział. Miał prawo do rozbiórki dotychczasowego domu i odzysku materiału, ponadto właściciele budynków ubezpieczonych w PZU otrzymywali wypłatę 155% wartości ubezpieczenia. Ponieważ mieszkańcy zostali poinformowani o planach budowy zapory z pewnym wyprzedzeniem, mieli czas, aby się ubezpieczyć. W celu przewozu nowych oraz odzyskanych **materiałów budowlanych** a także mienia, mebli, zwierząt itp. przesiedleńcy mieli do dyspozycji bezpłatny transport – przydzielano im na kilka dni samochody ciężarowe i traktory wraz z kierowcami. Budynki musiały zostać wyburzone. Jeżeli nie zrobił tego właściciel, do akcji wkraczały ekipy z buldożerami, które burzyły budynki i wycinały drzewa.

⁸⁶ Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, s. 238-240.

Istotnym problem do rozwiązania był wybór lokalizacji pod nowe zasiedlenie. Proponowane miejsca przesiedleń to wskazane przez urząd parcele w miejscowościach powiatów: bielskiego, pszczyńskiego, cieszyńskiego, choć pierwotnie zaproponowano Ziemię Zachodnie. Zainteresowani byli zawożeni na poszczególne miejsca, gdzie dokonywali wyboru. Głównym kryterium był obszar ziemi, gdyż musiał on odpowiadać wielkości utraconego arealu, lecz maksymalna ilość ziemi, jaką można było otrzymać to 3 ha, powyżej tego obszaru przewidziano wypłatę odszkodowań, ale na bardzo niekorzystnych warunkach, gdyż ziemia była tania. **Odszkodowanie wynosiło 1 tysiąc ówczesnych złotych za hektar.**

Rozdysponowane działki pochodziły z puli własności państwowej. Dla osób starszych, chorych i wszystkich, które nie czuły się na siłach, aby samodzielnie zbudować dom, przewidziano wybudowanie przez państwo niewielkich domków jednorodzinnych, zwanych fińskimi, na przykład osiedle w Jasienicy koło torów lub w Lipniku przy obecnej ulicy Południowej. Osoby nie posiadające własnego domu - lokatorzy żyjący w wynajmowanej izbie – otrzymywali mieszkania w blokach w Chybiu, Dziedzicach na tzw. Zorach itd. Ci, którzy posiadali domy nadające się do rozbiórki oraz do odzysku materiału i jednocześnie byli ubezpieczeni, uzyskali najlepsze warunki przesiedlenia. Niekorzystne warunki mieli właściciele gospodarstw powyżej 3 hektarów, którzy znacznie stracili na ziemi oraz właściciele ubogich domów, które miały małą wartość wyceny, były ubezpieczone na niską kwotę lub wcale i jednocześnie nie nadawały się do odzysku materiałów budowlanych. Organizacja całego procesu przesiedlenia przebiegała sprawnie, mimo wielkiej skali oraz dużego skomplikowania pod względem logistycznym.

Wysiedlenia dotyczyły miejscowości: Zarzecze, Zabrzeg, Ligota, Wisła Wielka, Wisła Mała, Łąka, a porą przeprowadzek był rok 1954. Między kwietniem a wrześniem wszyscy objęci przeprowadzką zmienili miejsca zamieszkania. Pierwsze miesiące na nowym dla tych, którzy wybrali wariant samodzielnej budowy domu, były szczególnie trudne. Stare domy zostały wyburzone, a nowych nie zdążono zbudować. Jednocześnie większość dorosłych zajęta była pracą zawodową, w części przypadków mężczyźni otrzymywali specjalny urlop. Utrzymujący się z rolnictwa musieli zagospodarować nową ziemię i zorganizować gospodarstwo. Rodziny przez wiele tygodni, a nawet miesięcy, mieszały w pionierskich warunkach – w szopie, piwnicy lub jednej nieotynkowanej izbie. Zapewne nie całkiem łatwa była również adaptacja społeczna w nowej pracy, szkole, parafii, sąsiedztwie. Przesiedleńcy to nie tylko osoby w sile wieku, ale również osoby starsze i dzieci, niektórzy chorzy. Wszyscy przebyli niezwykle trudne życiowe doświadczenie. Jednak nie było wtedy czasu na narzekanie i nostalgię, choć każdy z tych ludzi jeszcze bardzo długo powracał myślami do ukochanego Zarzecza, Podjazia, krainy, gdzie zapach żywicznego lasu mieszał się z zapachem kwiatów z łąk, gdzieś daleko pomiędzy Wisłą a czarnoleskim borem.

Zarzeczanie nieraz zadawali sobie pytanie, czy budowa wodnego zbiornika koniecznie musiała nastąpić w tym miejscu, jakby nie było, mocno zaludnionym. Budowy zapór i innych wielkoskalowych przedsięwzięć wszak nie są rzadkością i często wiążą się z przesiedleniami.

Zalew na Wiśle poniżej Strumienia był przewidziany już przez Austriaków, a potem przez Niemców. Jego umiejscowienie planowano jednak pomiędzy Diedzicami a Oświęcimiem, gdzie również jest duże obniżenie terenowe ale znacznie mniejsze zaludnienie. Wiele osób uważa, że zbudowanie zapory w centrum Zarzecza z punktu widzenia społecznego było złem „niekoniecznym”. Zintegrowana, zespolona wieloletnimi więzami rodzinnymi, społecznymi, kulturowymi, religijnymi społeczność stanowiła cenną, niemożliwą do zrekomensowania wartość. Czy można dobro jednych przedkładać nad cierpienie innych? Zapewne czasem tak. Pytanie, czy było to konieczne w tym przypadku?

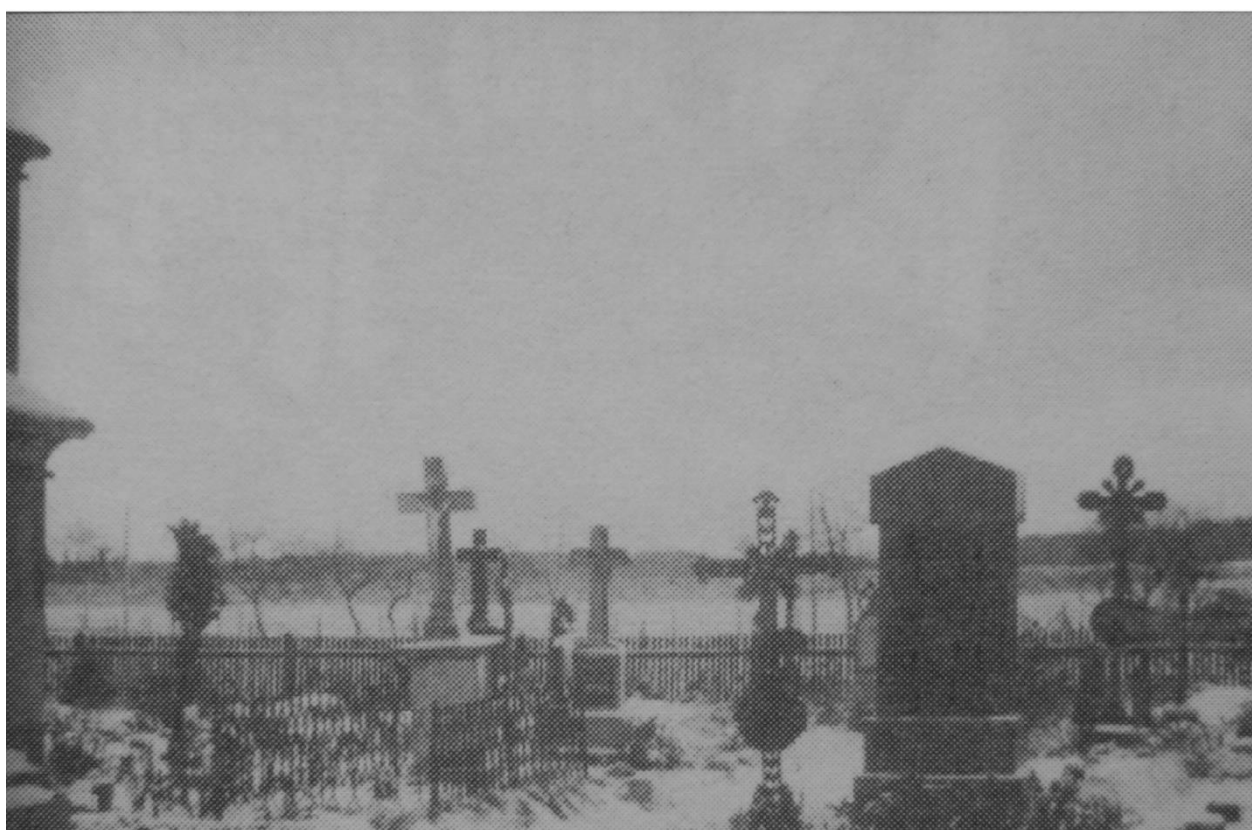
Poniżej umieszczona jest smutna galeria fotografii z ostatnich dni Zarzecza. Obrazy te oraz opisy pod zdjęciami wystarczająco sugestywnie opowiadają o tym, co wydarzyło się w tym miejscu.



74. Dom Płaszków w trakcie ozbiorki



75. Rozbiórka kościoła parafialnego, 1954



76. Cmentarz w Zarzeczcu przed likwidacją



77. Krzyż cmentarny i przywiezione trumny do ekshumacji



78. Ostatnie groby w trakcie ekshumacji, widoczny krzyż cmentarny



79. Korona zapory w trakcie budowy



80. Wyłania się z wody dobrze zachowana droga w Zarzeczcu, betonowy sarkofag cmentarza na dnie jeziora i pozostałości po fundamencie kaplicy na Gołyszu

Zapora Goczałkowicka jest płytka. Zwłaszcza w zachodniej części, gdzie leżało dawne centrum Zarzecza. Są lata, w których z powodu suszy, niedoboru wody lub prac konserwacyjnych odsłaniają się miejsca, gdzie istniała wieś. Niektóre znaleziska bywają zaskakujące ...



81. Wyschnięta, spękana ziemia dna zalewu; resztki fundamentów kościoła parafialnego; znalezione szczątki na zarzeckim cmentarzu w czasie posuchy



82. Pozostałości po zarzeckim cmentarzu, 1992 r.

2. W gminie Chybie

Zarzecze, po exodusie jego mieszkańców w 1954 roku, pozostało niewielką **wsią sołecką** w gminie Chybie, w powiecie cieszyńskim, województwie śląskim. Oddalone 30 km od Bielska-Białej, tyle samo od Cieszyna i 60 km od Katowic. Od najbliższego miasta Strumienia jest 8 km. Są to odległości drogowe. W linii prostej do Katowic to zaledwie 40 km, a Strumienia 5 km. Miejscowość położona jest na południowym brzegu Jeziora Goczałkowickiego, w regionie Doliny Górnej Wisły, będącej częścią Kotliny Oświęcimskiej. Do niedawna leżała bezpośrednio nad królową rzek polskich, Wisłą, a rzeka od zawsze oddziaływała na losy mieszkających tu ludzi.

W dzisiejszym Zarzeczu nieco ponad 70 domów pobudowanych jest w dawnych peryferijnych dzielnicach: Rykalcu, Podgroblu i północnej części Nowego Stawu. Powierzchnia sołectwa wynosi 337 ha, a liczba ludności nieco ponad 300 osób. Dla porównania, **przed 1954** ze względu na duży obszar i liczbę ludności Zarzecze **było wsią o statusie gminy**. W czasach austriackich we wsi usytuowany był gminny urząd, Gemeindevorstand, choć było to wtedy regułą dla tego typu wsi. Przed zalaniem wodami sztucznego Jeziora Goczałkowickiego wieś zajmowała obszar 6-krotnie większy, a żyło w niej

3500 mieszkańców. W świetle powyższego błędem merytorycznym jest nazywanie Zarzecza „wsią nieistniejącą, wsią której nie ma”⁸⁷, „Na mapie Polski nie istnieje już ta wieś”⁸⁸ itp. **Zarzecze istnieje, jest wieś, są ludzie, którzy są spadkobiercami wielkiego Zarzecza, które liczy osiem wieków!**

Fotografie ze współczesnego Zarzecza można oglądać w rozdziale *Zabytki materialne*.

3. W dwóch parafiach

Pod względem przynależności kościelnej zarzeckiej wspólnoty, **katolicy** zamieszkujący sołectwo **wchodzą w skład rzymskokatolickiej parafii pw. Chrystusa Króla w Chybiu**, która należy do dekanatu strumieńskiego diecezji bielsko-żywieckiej. Wierni otrzymują opiekę duszpasterską w tej parafii. Swoich zmarłych chowają na **cmentarzu w Chybiu**. Tam też, do sektora południowo-zachodniego, zostało przeniesionych większość ekshumowanych szczątków z nekropolii w Zarzeczu oraz zabytkowy główny krzyż.



83. Kościół pw. Chrystusa Króla w Chybiu

Chybie stało się drugą ojczyzną zarzeczczan. Wielu z nich zbudowało tu swoje domostwa, weszło w skład wspólnoty wiernych. Tu spoczywają ich przodkowie. Matka Boska Gołyska została wywyższona, z kaplicy przeniosła się do sanktuarium. W Chybiu znajduje się część zarzeckich zabytków, które ukazane są w rozdziale *Zabytki materialne*, a w części książki o Czarnej Madonnie gołyskiej opisany jest „chybski okres” jej kultu.

⁸⁷ K. Raszka, *Wieś, której nie ma*, Kalendarz Cieszyński 1999.

⁸⁸ T. Tomik w: H. Przemyski, *Echa Zjazdu Zarzeczczan*, Zarzecze 1994, s. 26.

Na skomplikowaną rzeczywistość przesiedleńców złożyło się i to, że jest jeszcze druga świątynia i druga parafia powiązana z zarzecką diasporą. Chodzi o **Drogomyśl**, wieś także nadwiślańską oraz **parafię i kościół Matki Boskiej Częstochowskiej**, do którego trafiły materiały budowlane z zarzeckich świątyń oraz część ich zabytkowego wyposażenia. Opowie o tym następująca niezwykła historia, długa i pełna dramatycznych epizodów.

W Drogomyślu nie było katolickiego kościoła, a wieś była zdominowana przez wiernych ewangelickich. Katolików przybywało, pojawili się też przesiedleńcy z Zarzeczca i Podjazia. W świadomości mieszkańców zakiełkowały plany i marzenia zbudowania własnej katolickiej świątyni. Część materiałów budowlanych miała pochodzić z kaplicy gołyskiej, na co miała się zgodzić strona kościelna oraz władze. Wiosną 1953 roku ksiądz Ochodek z Ochab wraz z grupą wiernych w prywatnym domu p. Cimały powołał komitet budowy kościoła w Drogomyślu. Weszło w jej skład 11 świeckich osób. Jeden z mieszkańców, p. Donocik, przeznaczył pod budowę parcelę.

Wiosną 1954 roku pod kierunkiem ks. Stanisława Łowisza ze Strumienia przystąpiono do kopania fundamentów kościoła i plebanii. W tych pracach nieodpłatnie pomagała grupa kleryków z Katowic. W trakcie betonowania, w październiku, nadeszło z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa pismo nakazujące wstrzymanie wszelkich prac budowlanych. Miejsce budowy polecono ogrodzić płotem i zabroniono wchodzenia na ten teren. Mieszkańcy pod osłoną nocy próbowali zabezpieczyć przed zniszczeniem z trudem zdobyte materiały. Funkcjonariusze UB i MO dokonywali częstych kontroli tego miejsca. Ten stan trwał 12 lat! W trakcie tak długiego czasu, pomimo zabezpieczenia, siłą rzeczy prowizorycznego, wiele materiałów budowlanych uległo zniszczeniu.

Wiosną 1955 roku ks. Ochodek z kilkusobową grupą z Rady budowy kościoła udali się do Warszawy do ministerstwa z prośbą o pozwolenie. Usłyszeli: W Drogomyślu nie będzie kościoła. Księża i wierni nie bali się i nie upadali na duchu. Budowano plebanię. Gdy gotowe były pierwsze pomieszczenia, z dwóch pokoi zrobiono kaplicę. Ks. Gwóźdź ze Strumienia na własne ryzyko ją poświęcił. Zaczęto tam odprawiać jedną mszę, w każdą niedzielę. Następnie w 1957 roku kuria wyznaczyła do pracy duszpasterskiej w tych nietypowych warunkach, w randze pierwszego proboszcza w parafii w Drogomyślu, ks. Stanisława Szarleja. W spartańskich warunkach, w jednym pokoju, wśród mebli darowanych przez mieszkańców pracował ksiądz, odprawiał dwie msze w niedziele i po jednej w tygodniu, mimo iż oficjalnie kościoła nie było.

Następnym księdzem i proboszczem w Drogomyślu od 1964 roku został ksiądz Arkadiusz Miś. Nazwisko zawiera trafną metaforę jego siły i dobroćliwości. Siłę fizyczną, pracowitość i siłę ducha nie na darmo dał mu Bóg. Wszyscy dotychczasowi duszpasterze wykazali się dużym poświęceniem, odwagą, wytrwałością. Te wszystkie cechy zarazem posiadał ksiądz Miś. W grubej książce zabrakłoby papieru, aby napisać o wszystkim, co uczynił dla drogomyślan w ciągu 26 lat posługi. W sytuacji zdawałoby się bez nadziei deptał ścieżki i progi wszystkich możliwych urzędów, instytucji, które znały tylko jedno słowo: nie. I tak to trwało przez kolejne pięć lat, a w sumie dwanaście lat.

Nic nie zapowiadało tego, co wydarzyło się pewnej zwykłej niedzieli 1966 roku. Na samym początku nabożeństwa proboszcz odwrócił się do wiernych, jakby chciał coś powiedzieć. Najwyraźniej coś innego niż przewidywała liturgia, gdyż z jego twarzy nagle zapromieniała dziwna radość. W dłoniach trzymał kartkę papieru, a następnie ją podniósł dla lepszej widoczności.



84. Kościół pw. MB Częstochowskiej w Drogomyślu

- Drodzy parafianie, to jest, zrobił przerwę, to jest... pozwolenie na budowę kościoła w Drogomyślu... Ludzie przez chwilę zapomnieli, gdzie się znajdują, obejmowali się, ciesząc jak... boże dzieci...

Nadeszły dni i miesiące, razem trzy lata wytężonej pracy. Parafianie odłożyli wszelkie domowe inwestycje, sprawunki, gdyż wszystko przeznaczali na powstający kościół. Również swój czas. Proboszcz jakże często, gdy odchodził od ołtarza, przebierał się w roboczy strój i pracował fizycznie z innymi. Katowicka kuria podarowała parafii stary traktor ursus, co na tamte czasy było nieoczekiwanym skarbem, albo po prostu darem niebios. Ksiądz Miś stał się od tej pory traktorzystą! Woził na budowę materiały budowlane, cement, cegły. Gdy uprosił w Brennej u górali więźbę, przywiózł ją traktorem na plac budowy. Parafia w Brennej nadzwyczaj wiele uczyniła dla materialnego wsparcia drogomysłan. W tamtych czasach ursus księdza Misia stał się najpopularniejszym pojazdem w okolicy. Rozpoznawanym z daleka po charakterystycznym, żwawo terkoczącym silniku. O wszystko wtedy było bardzo trudno, a materiały reglamentowano, od cementu po gwoździe. Każdy wtedy wiedział, co to znaczy dostać coś na przydział albo asygnatę. Mieć pieniądze w socjaliźmie nie wystarczało. O każdą rzecz trzeba było prosić władzę, bo ona decydowała o wszystkim. Lecz w urzędach zdarzali się ludzie życzliwi i wierzący, którzy to ukrywali, ryzykując „załatwianie” owych przydziałów.

Proboszcz budowniczy kościoła Arkadiusz Miś z wielkim zaangażowaniem i oddaniem od początku posługi dążył do zbudowania świątyni i cel ten zrealizował. Gdy 11 maja 1969 roku na poświęcenie kościoła zapowiedział się ks. biskup Herbert Bednorz i wielu kościelnych osobistości, księży katolickich oraz ewangelickich, zdawało się, że zabraknie gospodarza. Proboszcz, z przemęczenia, od kilku dni nie podnosił się z łoża. Ile razy chciał wstać na nogi, tyle razy upadał. Sytuacja stawała się beznadziejna. Lecz w dniu najważniejszym nagle powróciły siły. I wszystko już było i dobrze, i pięknie. Kościół poświęcono pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, Czarnej Madonny, czczonej w Zarzeczcu jako Gołyską. Tak łączą się idee i marzenia wielu ludzi.

W kościele parafialnym w Drogomyślu posługuje od wielu już lat, bo od 1990 roku, ks. proboszcz Arkadiusz Knefel, nomen omen, o tym samym imieniu, co jego zasłużony poprzednik. W obszernych, rozświetlonych przestrzeniach nowoczesnego kościoła, pierwszego posoborowego w swej konstrukcji na ziemi cieszyńskiej, według projektu architektonicznego Stanisława Kwaśniewicza, zarzeckie zabytki odnalazły wymarzone warunki do wyeksponowania swej urody. Są doskonale utrzymane, na bieżąco restaurowane. Sąsiadują z pięknymi, wielkich rozmiarów obrazami, ukazującymi życie i działalność Jezusa, okalającymi nawę, a namalowanymi przez artystę, którym jest... obecny proboszcz A. Knefel. Zarzeckie zabytki dobrze trafiły. W miejscu takim rozumiemy słowa: Pan Bóg za dobre wynagradza.

(Fotografie zarzeckich zabytków w Drogomyślu znajdują się w rozdziale Zabytki materialne, a zabytki z parafii chybskiej i drogomyskiej oglądać można w rozdziałach Zabytki materialne oraz Gołyska Czarna Madonna).

4. Diaspora

Zdarza się raz po raz w historii świata, że na skutek różnorodnych kataklizmów, wojen, przeobrażeń terenów, ze swoich siedzib i miejsc ojczystych wyganiani są ich odwieczni mieszkańcy. Zawsze to dla nich oznacza cierpienie i wszelakie straty. Jednakże niektóre społeczności i narody pokazały, że w warunkach diaspory potrafią funkcjonować dalej dzięki sile, jaką im daje miłość wzajemna i wewnętrzna potrzeba zachowania wartości, które łączą spokrewnionych z sobą ludzi. Tak było z Narodem Wybranym, Ormianami, do pewnego stopnia również Polakami i wieloma innymi. Do grupy tej, w mniejszej ogólnej skali ale ogromnej dla tej populacji, dołączyli zarzeczanie. Na przestrzeni już siedmiu dziesięcioleci, co równoważne jest już trzem pokoleniom, nadal są razem, mimo iż mieszkają od siebie daleko.

Potomkowie wielkiego Zarzeczca o wielowiekowej historii, mimo utraty rodzinnego gniazda utrzymują ze sobą kontakty, są zorganizowani, mają swoje organizacje, miejsca spotkań, izbę pamięci, wydają liczne publikacje, spotykają na tysiąc osobowych zjazdach, wymieniają pamiątkami i wspomnieniami, modlą do ciągle tej samej Gołyskiej Pani, ich

Matki. Są na zawsze razem. I to jest wielki fenomen, jaki obserwujemy u zarzeczan. Fenomen wspólnoty „ponad przestrzeń, ponad czas”.

Poniżej mapa z zaznaczonymi miejscami destynacji zarzeczan, którzy w połowie zeszłego wieku w liczbie 3300 osób udali się do 40 miejscowości w powiecie cieszyńskim, do 20 w pszczyńskim, do 12 w bielskim, łącznie do 72 miejscowości.



85. Diaspora zarzecka, stan z II połowy XX wieku

5. Wybitne córki i synowie

Mimo że każdy człowiek jest na swój sposób niepowtarzalny i obdarzony godnością, a zatem wielki i z czasem wzbogacony życiowym dorobkiem, rodzinnym, zawodowym, społecznym, to o niektórych przyjęło się mówić, że są ludźmi wybitnymi. Zarzecke posiada takich wielu. Społeczność zarzecka zwróciła uwagę na następujących spośród nich i uznała za zasłużonych:

Duchowni, księża

z Zarzecza:

ks. Wilhelm Kasperlik, ur. 1893, polski duchowny katolicki, wikariusz generalny diecezji katowickiej, wikariusz generalny dla Śląska Cieszyńskiego; ks. Franciszek Kanafek, ks. Franciszek Porosz, ks. Teodor Józef Schmidt (otrzymał Złoty Krzyż zasługi od cesarza Austrii), ks. Karol Wolny, ks. Józef Nidecki.

z Chybia:

ks. Wiktor Kubaczka, ks. kanonik Ludwik Lasota, ks. Benedykt Fojcik.

Żołnierze, uczestnicy II wojny światowej po stronie aliantów:

Edward Herok - Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, Roman Standura, Wiktor Węglorz senior – uczestnik walk pod Monte Cassino, Tomasz Uchyła – kampania wrześniowa, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie.

Zasłużone osobistości z Zarzecza:

Hermińska i Edward Przemysław – założyciele i prezesi Towarzystwa Miłośników Zarzecza; Józef Szczypka - prof. ASP w Toruniu, artysta rzeźbiarz, malarz; Mieczysław Przybyła - prof. Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, Józef Szczypka z Łomianek k. Warszawy; Józef Krzempek – artysta rzeźbiarz, malarz; Jadwiga Uchyła-Zroski - prof. Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, Zbigniew Wojnar – pisarz, Józef Szczypka z Milanówka k. Warszawy.

A także: Salomea i Jan Różyccy, Józef Sikora, Jan Sikora, Ignacy Skotnica, Józef Śladeczek, Jan Stokłosa, Maria Szymon, Jakub Świątek, Tomasz Uchyła, Wiktor Węglorz senior, Tadeusz Ziaja, Karol Żagan, Bogumił Kobiela pisarz, Ludwik Kobiela I, Ludwik Kobiela II, Franciszek Kuś, Teofil Kurpas, Augustyn Majer, Teofil Mikołajczyk, Ludwik Mikołajczyk, Jan Mirocha, Elżbieta Mirocha, Tadeusz Mirocha, Anna Niedźwiedź, Karol Nikiel, Maria Ochodek, Zofia Orszulik, Antoni Palowicz, Józef Pietrzyk, Józef Piekarczyk, Augustyn Przewoźnik, Ludwik Przewoźnik, Stanisław Stokłosa, Edward Czyłok, Stanisław Czyłok, Tadeusz Czyłok, Karol Kasperlik, Erwin Dziendziel, Maria Piesh, Jan Orawiec, Alfons Heczko. Panie: Pasiarczyk, Klimek, Janusz, Kanafek.

Ludwik Kobiela (1897-1945), filozof, nauczyciel, pisarz, poeta, folklorysta.

Urodził się 22 stycznia 1897 roku w Zarzeczu. Był synem Jana Kobieli i Zuzanny z d. Zygmanta, którzy utrzymywali się z rolnictwa. Po opuszczeniu szkoły powszechnej w Zarzeczu kontynuował naukę w szkole średniej w Cieszynie, którą skończył w 1916 roku. Studia wyższe odbył w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim, po czym pracował jako nauczyciel gimnazjalny języka polskiego. Działalność literacką rozpoczął od pisania utworów na potrzeby szkolnych i amatorskich teatrów. W 1938 roku uzyskał tytuł magistra filozofii. Lata



okupacji spędził poza Śląskiem, w Bochni. W 1945 roku objął stanowisko kierownika Wydziału Literatury w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. Brał udział w organizowaniu Oddziału Związku Literatów Polskich na Śląsku i przez pewien czas był jego prezesem. Zmarł w Katowicach 30 grudnia 1945 roku. Z żoną Krystyną z d. Bajda wychowali dwóch synów: Bogumiła, późniejszego znanego aktora komediowego oraz Marka, inżyniera. Został pośmiertnie odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

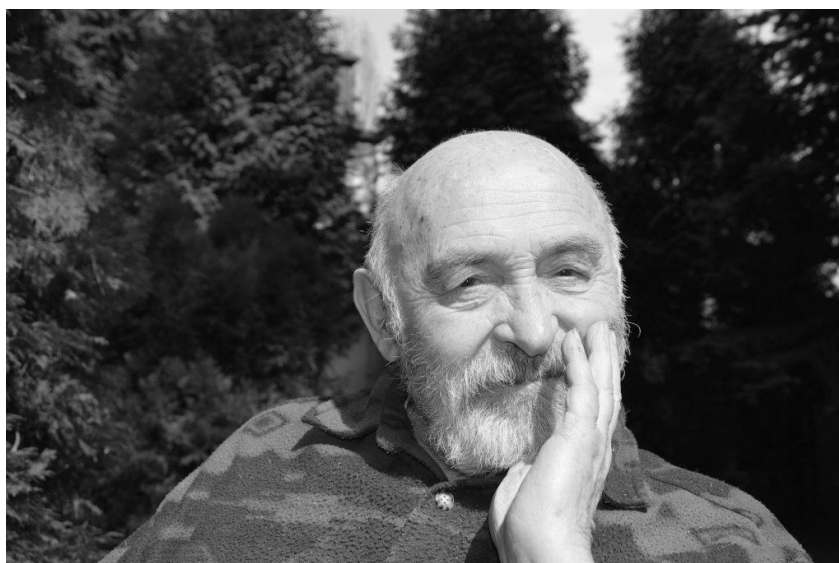
86. Portret pisarza Ludwika Kobieli w Izbie Zarzeckiej

Ważniejsze utwory literackie:

Opryszek, komedia, 1926; *Córka marnotrawna*, komedia obyczajowa, 1934; *Spółcznica*, komedia satyryczna, 1935; *Żabi Kraj*, opowiadania, 1935; *Hołd*, deklamacja

sceniczna, 1935; *Awantury i przygody, które przeżył figlarz młody*, opowiadania wierszowane, 1938; *Gorejący skarb*, widowisko, 1938; *Kantata młodzieży śląskiej*, recital, 1938; *Bastion*, powieść, 1939; *Powróciła*, widowisko 1945 i inne.

Prof. **Jan Kucz** (1936-2021), artysta, rzeźbiarz, wykładowca.

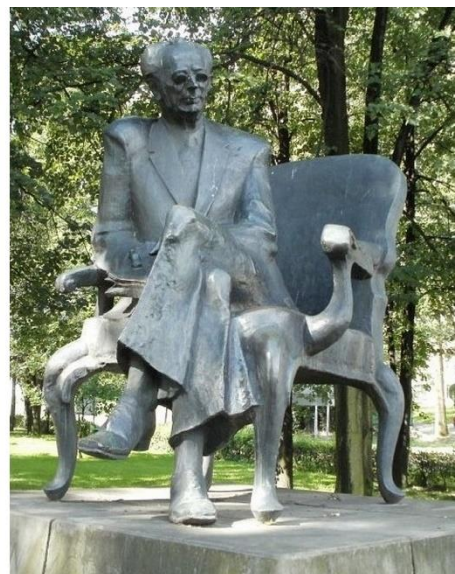


87. Jan Kucz, fot. Paweł Lassota



88. Prof. Jan Kucz odbiera nagrodę z rąk prezes TMZ Herminy Przymyk, 2009 r.

Urodził się 10 czerwca 1936 r. w Zarzeczcu. W 1955 r. został absolwentem Liceum Technik Plastycznych w Bielsku-Białej, a sześć lat później - Wydziału Rzeźby warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Od 1989 r. był profesorem tej uczelni, a od 1984 r. do 1986 r. - prorektorem. Wykładał również w pracowni malarstwa w Europejskiej Akademii Sztuk w Warszawie. W 1982 r. reprezentował kraj na 40. Biennale Sztuki w Wenecji. Od 1986 r. do 1990 r. zasiadał w Zarządzie Głównym Związku Polskich Artystów Plastyków, natomiast od 1992 r. do 2002 r. - w Radzie Artystycznej Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku.



89. Pomnik Jana Pawła II w Bielsku-B. oraz Gustawa Morcinka w Skoczowie, autor Jan Kucz

- Ważniejsze **realizacje Jana Kucza:**

pomnik Ludwika Zamenhofs w Białymstoku (1973)
 pomnik Fryderyka Chopina w Dusznikach Zdroju (1976)
 pomnik Gustawa Morcinka w Skoczowie (1987)
 portrety Mikołaja Góreckiego i Wojciecha Kilara w Filharmonii w Bydgoszczy
 portret Herberta von Karajana w Hamburgu
 portret Gustawa Holoubka w Teatrze Polskim w Warszawie
 pomnik kardynała Stefana Wyszyńskiego w Częstochowie (1997)
 pomnik Jana Pawła II w Kaliszu (1999)
 pomnik Cyryła Ratajskiego w Poznaniu (2002)
 pomnik Fryderyka Chopina w Parku Południowym we Wrocławiu (2004)
 pomnik Jana Kochanowskiego w Radomiu (2006)
 pomnik Jana Pawła II w Bielsku-Białej (2006), przed kurią biskupią w Bielsku-B., wykonany z brązu, wys. 2,5-metra, waga 1,5 tony

- Nagrody i wyróżnienia:

1983 – Złoty Krzyż Zasługi za pracę pedagogiczną i artystyczną, Srebrny Krzyż Zasługi Złota Odznaka Honorowa „Za Zasługi dla Warszawy”

W 1992 r. Nagroda Ministra Kultury i Sztuki za pracę pedagogiczną

W 2000 r. podczas Biennale Sztuki Sakralnej w Częstochowie odebrał Grand Prix za całokształt twórczości

W 2001 r. doceniono go nagrodą Brata Alberta za pomnik papieża Jana Pawła II i pomnik kardynała Stefana Wyszyńskiego

Honorowy członek Towarzystwa Miłośników Zarzecza

Zmarł 14 września 2021 w Warszawie.

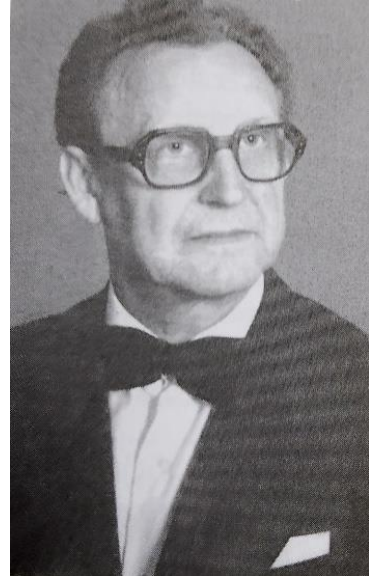
(Źródła, z których wykonano zestawienie osób wybitnych z Zarzecza znajdują się w przypisie⁸⁹.)

Mieczysław Dziendziel (1925-1994), muzyk, dyrygent chórów, działacz kultury.

Urodził się w Zarzeczcu 16 lipca 1925 roku. Ukończył szkołę powszechną w Zarzeczcu, Liceum Pedagogiczne, Wyższą Szkołę Muzyczną w Katowicach. Przez 40 lat zaangażowany był na stanowisku koncertmistrza. Dyrygował kilkoma różnymi chórami: Dzwon, Słowiczek, Mikołowianki, najdłużej bo 37 lat zespołem śpiewaczym Harmonia. Podczas pielgrzymki Jana

⁸⁹ „Gazeta Zarzecka” nr 4, r. 2021, s. 5; notka, PAP 09.2021; notka, Konrad Kucz 2021, Wikipedia: urodzeni w Zarzeczcu, H. Przemysław *Alfabet wspomnień*, Chybie 2006, s. 10-13; portal gminy Chybie.

Pawła II po ziemi śląskiej dyrygował połączonym 1120 osobowym zespołem. Zmarł 17 lutego 1994 roku w Mikołowie, gdzie został pochowany. Jedna z ulic w tym mieście nosi jego imię. Został nagrodzony kilkudziesięcioma państwowymi, ministerialnymi, branżowymi i lokalnymi nagrodami, wśród których jest Srebrny Krzyż Zasługi.



90. Dyrygent Mieczysław Dziendziel

Anna Wojnar z domu Madecka (1912-2002), nauczycielka, zasłużona działaczka na polu kultury i oświaty powojennego Zarzecza.

Urodzona 12 lipca 1912 r. w Kończycach Małych, jedna z najbardziej aktywnych animatorek życia kulturalnego w tym okresie. Kształciła młodzież z zakresu wiedzy o literaturze i teatrze. Przygotowała i wystawiła z młodzieżą i dorosłymi wiele sztuk teatralnych, których była scenarzystką, reżyserką, zarazem zajmowała się wszelkimi niezbędnymi detalami łącznie z przygotowaniem strojów i dekoracji. Ruch teatralny był polem kształcenia społecznego i patriotycznego młodzieży. Przedstawienia wielokrotnie wystawiano w Zarzeczcu i sąsiednich miejscowościach, zdobywając wielkie uznanie.



91. Nauczycielka Anna Wojnar

Wystawiono następujące sztuki: *Moralność Pani Dulskiej* Gabrieli Zapolskiej (1947), *Krakowiaczy i górale* Wojciecha Bogusławskiego (1949), *Chata za wsią* Józefa Ignacego Kraszewskiego (1950), *Karpaccy górale* Józefa Korzeniowskiego (1951), widowisko słowno-śpiewacze o obrzędach pasterskich (1952). Anna Wojnar z powodu oddziaływania na młodzież w duchu najlepszych wzorców tradycyjnego patriotyzmu była przez komunistyczne władze dotkliwie represjonowana, przez wiele miesięcy więziona i odsunięta od pracy z młodzieżą. A. Wojnar zasłużyła się także w poszukiwaniach osób zaginionych w czasie wojny

poprzez wysyłanie pism w języku niemieckim oraz angielskim do światowych organizacji, w tym Czerwonego Krzyża. Wiele osób, żołnierzy i więźniów obozów, robotników przymusowych, zostało tą drogą odnalezionych lub zdobyto informacje o miejscach ich śmierci i spoczynku.

Zmarła 6 lutego 2002 roku w Cieszynie, pochowana na cmentarzu w Chybiu.

Rozdział VI

Zabytki materialne

W związku z budową zapory i zatopieniem większości terytorium Zarzecza, materialne **zabytki**, tak jak i ludzie, uległy rozproszeniu. Niewielka ich **część pozostała na swoim miejscu** w niezalanych, peryferyjnych dzielnicach, inne ważne eksponaty przeniesiono do sąsiedniego **Chybia**, sakralne do kościoła i na cmentarz, przedmioty domowe do izby pamięci. Kilka ważnych zabytków znalazło się **w Drogomyślu**, w tamtejszym katolickim kościele oraz jego otoczeniu, pozostałe, najczęściej krzyże i kapliczki, zostały zabrane przez ich właścicieli lub opiekunów **do nowych miejsc osiedlenia**.

Materiały budowlane z kaplicy gołyskiej zostały przeznaczone pod budowę kościoła w Drogomyślu. Co się tyczy rozbiórki szkół zarzeckich oraz na zabrzeskim Podjaziu, to część materiałów trafiła do budującej się w tym czasie szkoły nr 2 w Ligocie⁹⁰, a pozostałe materiały zostały sprzedane, pozyskane stąd pieniądze trafiły do budującej się szkoły nr 2 w Chybiu.⁹¹ Chybska placówka potocznie nazywana jest zarzecką, a patronem został pisarz Ludwik Kobiela.

Większość zarzeckich obiektów sakralnych, w tym wszystkie wykonane z trwałych materiałów, spełniają wymogi stawiane zabytkom. Kamienne krzyże przydrożne i przydomowe są nadzwyczaj okazałe, bardzo masywne i wysokie, solidnie wykonane, proporcjonalne i urodziwe. Z kolei słupowe kapliczki z drewna zawierają najczęściej reprodukcje świętych obrazów, które z powodu warunków atmosferycznych niszczą i często są wymieniane. Trzeba docenić, że są otoczone nadzwyczajną opieką, świadczy o tym ich bieżący dobry stan, zadbane otoczenie i świeże kwiaty. Część kapliczek udekorowana jest całorocznymi ozdobami w postaci kolorowych wstążek, co wykracza poza lokalną estetykę i tradycję.

O każdym obiekcie zabytkowym mógłby szerzej wypowiedzieć się historyk sztuki, czy konserwator zabytków. W tej publikacji ograniczymy się do ich wymienienia, zaprezentowania fotografii oraz podania miejsca obecnego usytuowania. Według tego kryterium zostają tutaj zaprezentowane:

⁹⁰ Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, Zabrzeg 2017, s. 193.

⁹¹ Domena publiczna, <https://sp2chybie.szkołnastrona.pl/art,61,historia-szkoly>; A. Ferfecki, *Historia Zarzecza*, Zarzecze 1994, s. 17.

Zarzeczce

W ocalałych dzielnicach pozostały na swoim miejscu: **remiza strażacka nr 3 na Rykalcu** z roku 1929, **remiza strażacka nr 4 na Podgroblu** z 1933 r., które pełnią obecnie inne funkcje; domkowa **kaplica św. Antoniego** na Rykalcu, **gospoda U Moryca** na Podgroblu, w której tradycyjnie odbywają się spotkania zarzeczcan.

Na św. Antoniego w kaplicy na Rykalcu jest obchodzony odpust w niedzielę po 13 czerwca, zwykle kilku księży celebrowa odpustową mszę, strzelają moździerze (przynajmniej kiedyś) aż słycać w Wiśle Małej. Przychodzą zarzeczanie, chybianie i przesiedleńcy z różnych miejsc.



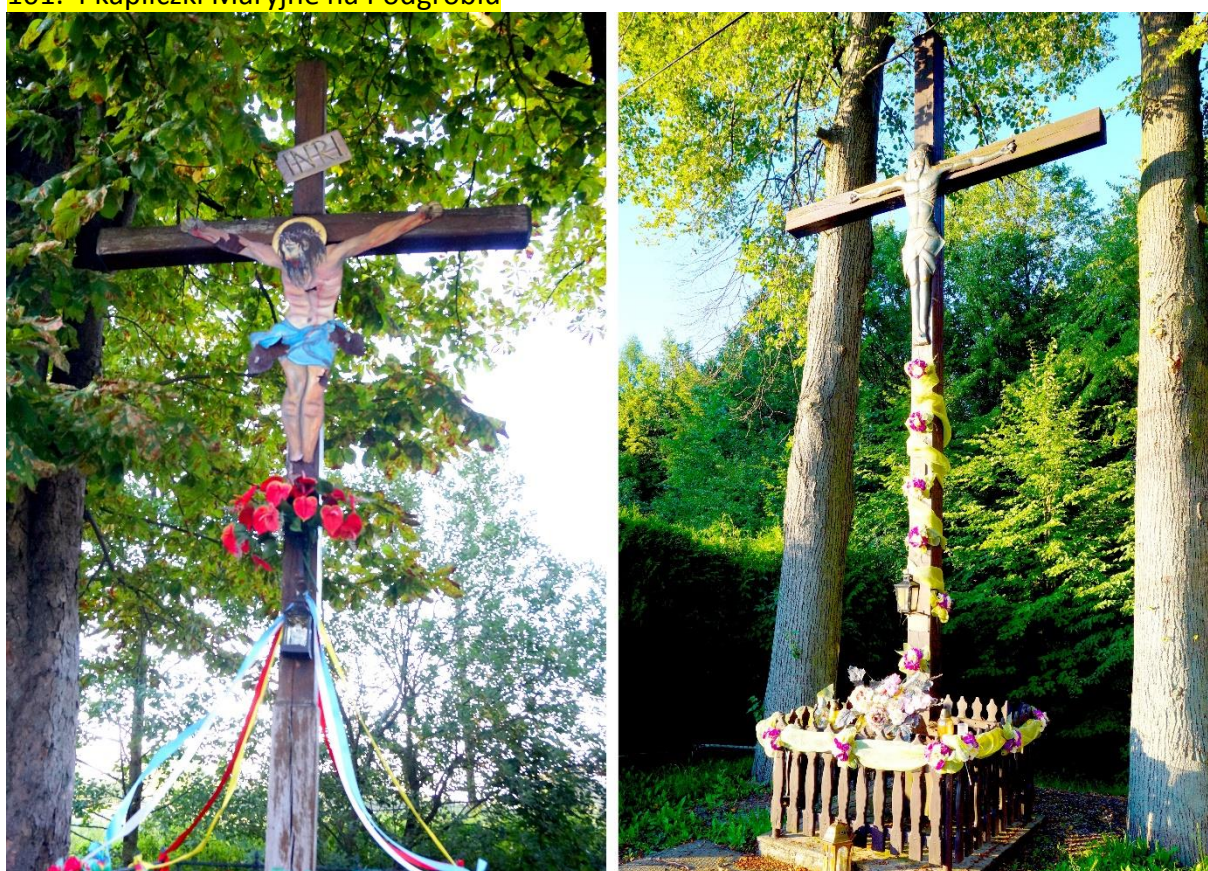
99. Rykalec, kaplica św. Antoniego i Strażnica nr 3 z 1929 r.



100. Podgrobel, Strażnica nr 4 z 1933 r. i gospoda U Moryca



101. 4 kapliczki Maryjne na Podgrobłu



102. Z lewej Męka Pańska na styku 3 wiosek: Zarzecza, Chybia i Frelichowa; z prawej krzyż Słomikowy na Podgrobłu, 1894

Chybie

W chybskim sanktuarium znalazły się najistotniejsze sakralne zabytki zarzeckie, na pierwszym miejscu to oczywiście **obraz MB Gołyskiej**, cudami słynący. Znajduje się w prezbiterium, przy samym ołtarzu na ozdobnym słupie nawiązującym do pierwotnej lokalizacji. Niezwykły w kolorystyce i przekazie witraż z wizerunkiem Chrystusa Króla stanowi niepowtarzalne tło dla cudownego obrazu. Inny ważny, z wyposażenia gołyskiej kaplicy, to

obraz Nawiedzenie św. Elżbiety przez Najświętszą Marię Pannę oraz **obraz** ołtarzowy **Matki Boskiej Śnieżnej** z kościoła parafialnego w Zarzeczu. Są to obrazy dużych rozmiarów, znalazły miejsce na tylnej ścianie nawy kościoła. Do kościoła w Chybiu trafił także **dzwon**, eksponowany w przedsionku.

Na chybski cmentarz, do jego południowo-zachodniej pierzei, trafiły dwa ważne pomniki: **Krzyż cmentarny** z dawnej nekropolii w Zarzeczu oraz **pomnik pamięci** poległych zarzeczan w czasie I wojny światowej.

Wszystkie obiekty zarzeckie znajdujące się na terenie Chybia, w kościele, cmentarzu, w terenie, przykuwają uwagę wyjątkowo dobrym stanem, są na bieżąco odnawiane i otoczone troską. **Chybie stało się godnym miejscem dla cennych i bliskich sercu zarzeczan zabytków, które są jednocześnie nadal żywym komponentem religijności i poczucia tożsamości potomków zarzeczan.**



103. *Obraz MB Gołyskiej* w kościele–sanktuarium pw. Chrystusa Króla w Chybiu



104. Obraz *Matki Boskiej Śnieżnej* z ołtarza kościoła parafialnego w Zarzeczcu



105. Obraz Nawiedzenie św. Elżbiety przez NMP



106. Dzwon zarzecki z kaplicy w Gołyszcu

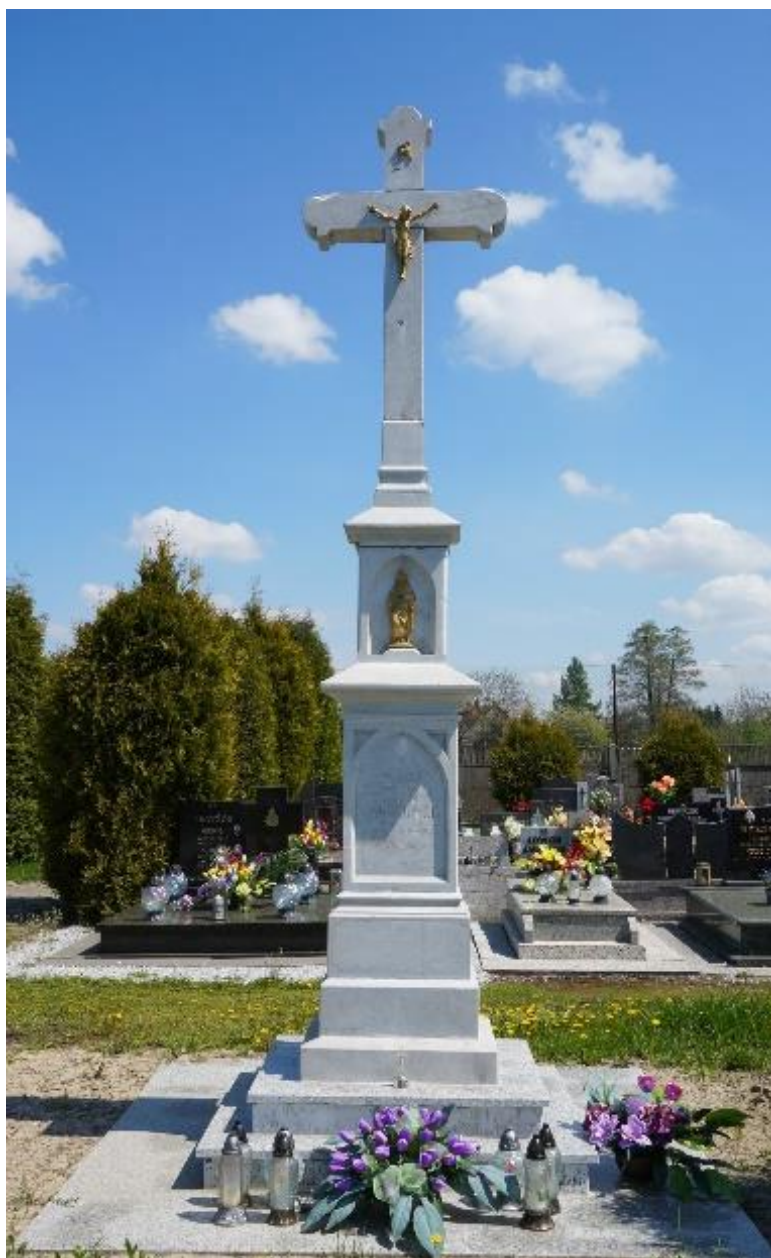
Napis na dzwone: Za ocalenie i szczęśliwe przeżycie wielkiej wojny 1939-1945 dzwon ten Opatrzności Bożej ofiarowują wdzięczni mieszkańcy kolonii Gołysz. R.P. 1946.



107. Pomnik Pamięci poległych zarzeczan w czasie I wojny światowej na cmentarzu w Chybiu

Na pomniku znajdują się nazwiska 76 osób: Bieńko Józef, Bartecki Franciszek, Blanarczyk Franciszek, Budny Antoni, Budny Paweł, Budny Teofil, Dziendziel Józef (4 osoby o takim samym nazwisku i imieniu), Dziendziel Franciszek, Folek Ludwik (2 osoby o takim samym nazwisku i imieniu), Faruga Franciszek, Faruga Józef, Gruszka Ludwik, Godziek Franciszek, Głupi Augustyn, Gwiżdż Franciszek, Herok Franciszek (3 osoby o takim samym nazwisku i imieniu), Herok Adolf, Chlebek Jan, Janik Ludwik, Janik Zbigniew, Krzempek Franciszek (3 osoby o takim samym nazwisku i imieniu), Krzempek Józef (2 osoby o takim samym nazwisku i imieniu), Krzempek Jerzy, Krzempek Jan, Krzempek Antoni, Krzempek Paweł, Kajstura Franciszek, Kuboszek Paweł, Król Józef, Kurpas (imię nieznane), Klimek Alojzy, Kidoń Jan, Kurzyca Jerzy, Lapczyk Józef, Łukosz Antoni, Majer Ludwik, Mikołajczyk Alojzy, Machalica Jan, Nikiel Jerzy, Ostapowicz (imię nieznane), Pietrzyk Franciszek, Pietrzyk

(imię nieznane), Pocha Jan (3 osoby o takim samym nazwisku i imieniu), Pocha Józef, Palowicz Antoni, Parma Jan, Parma Franciszek, Pudełko Franciszek, Pieszka Franciszek, Przybyła Józef, Przemek Józef, Przemek Paweł, Szczypka Jan, Szczypka Franciszek, Siemienik Franciszek, Szymonek (imię nieznane), Szymon Franciszek, Strządała Franciszek, Stokłosa Franciszek, Stryczek Jerzy, Stryczek Józef, Tyroń Ludwik, Białek (imię nieznane), Antoni (nazwisko nieznane), Franciszek (nazwisko nieznane).



108. Krzyż cmentarny z nekropolii w Zarzeczcu, obecnie na cmentarzu w Chybiu, sektor południowo-zachodni

Z przodu napis:

Ten Krzysz nowy na cmentarzu fundował Ksiądz Karol Wolny Dziekan w Zarzecu w roku 1898.

(pisownia oryginalna)

Drogomyśl

Do tej nieodległej wioski trafiło niemało wartościowych materiałów i zabytkowych przedmiotów kultu z Zarzeczca. W świątyni w Drogomyślu eksponowane są w specjalnych ramach **witaraze** Serca Pana Jezusa i Niepokalanej Maryi Panny z roku 1925 oraz **obrazy stacyjne** z zarzeckiego kościoła parafialnego, **krzyż ołtarzowy**, **lichtarze**. Ponadto w otoczeniu kościoła, w przeznaczony do tego celu „skalnej” ścianie porośniętej pnączami, wkomponowana jest **kula** z wieży kościelnej i **serce dzwonu**.

Nowoczesny kościół parafialny pw. MB Częstochowskiej w Drogomyślu posiada duże i jasne przestrzenie, które stwarzają znakomite warunki ekspozycyjne dla zarzeckich zabytków, będących nadal żywymi obiektami kultu. **Uwagę zwraca doskonały ich stan**, na bieżąco są z dużą troską i profesjonalizmem odnawiane. Budowniczy kościoła ks. proboszcz Arkadiusz Miś z wielkim poświęceniem dążył do zbudowania świątyni i cel ten zrealizował. Obecny proboszcz parafii ks. Arkadiusz Kniefel jest zarazem artystą, twórcą galerii nowoczesnych obrazów dużych rozmiarów okalających nawę kościoła, przedstawiających życie i działalność Jezusa Chrystusa, zaś w stosunku do zarzeckich zabytków jest „nietatowym, a dosłownym kustoszem”.



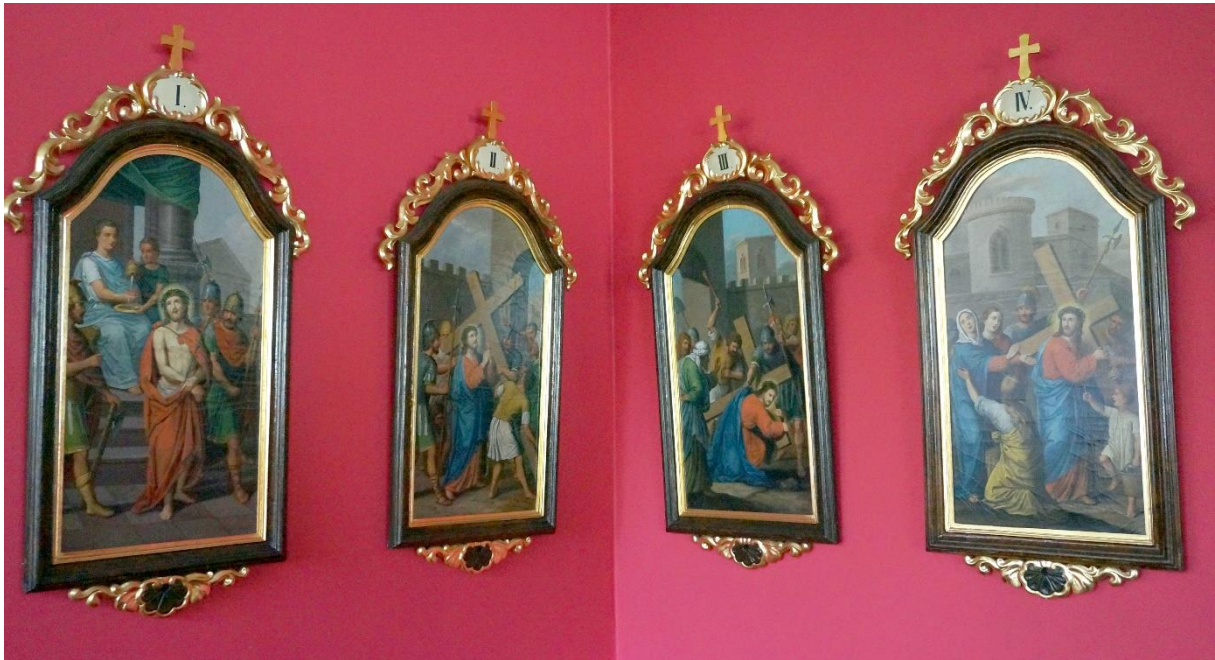
109. Kościół parafialny pw. MB Częstochowskiej w Drogomyślu



110. Krzyż ołtarzowy, 5 lichtarzy



111. Krzyż procesyjny



112. Komplet obrazów stacyjnych drogi krzyżowej, na zdjęciu cztery z nich



113. Witraże: Serca Pana Jezusa i Niepokalanej Maryi Panny z roku 1925



114. Serce dzwonu z kościoła zarzeckiego i kula z wieży, w ekspozycji zewnętrznej kościoła

Przy głównej drodze w Drogomyślu stanął **krzyż** z 1913 roku, z otaczającym go płótkiem, będącym częścią misternie wykonanych i odnowionych **balasek** z zarzeckiego kościoła parafialnego. Krzyż ten w Zarzeczcu stał obok kościoła. „Przytuliła” go rodzina Kowal, przekazując miejsce na swoim polu i sprawując nad nim opiekę przez wiele już lat. Obecnie krzyżem zajmują się Halina i Danuta Kowal.

Z przodu widnieje napis:
Któryś za nas cierpiał rany
Jezu zmiłuj się nad nami



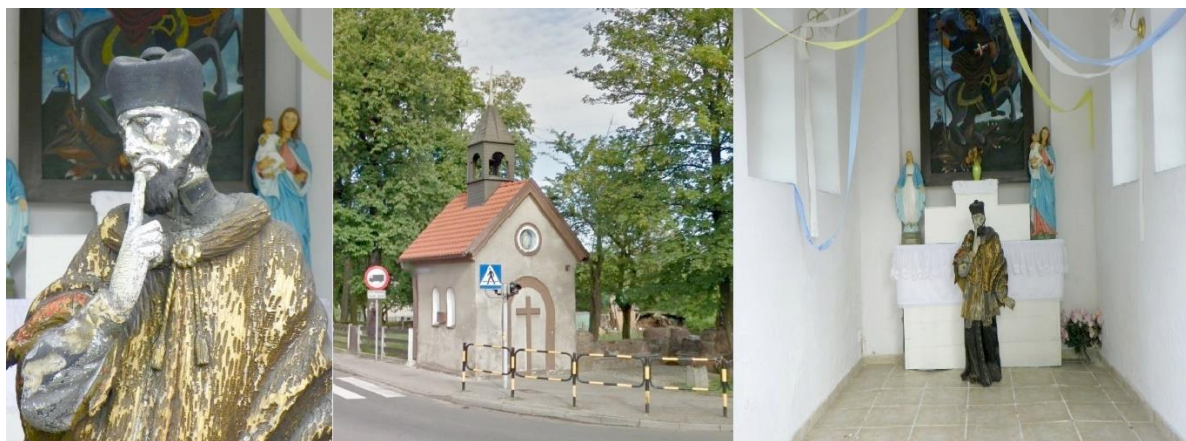
115. Dawny krzyż przykościelny z Zarzeczca z 1913 roku, obecnie w Drogomyślu przy ul. Głównej 79

Mazańcowice i Gliwice



Niezwykłych losów doświadczyła figura św. Jana Nepomucena z kaplicy u rodziny Kupków. Zachowała się fotografia tego obiektu z Zarzecza z minionych czasów. W czasie przeprowadzki Erwin Kupka zabrał figurę ze sobą oraz odbudował kaplicę, aczkolwiek w innym kształcie architektonicznym w Mazańcowicach. Ząb czasu nie szczędził zabytkowej drewnianej, polichromowanej figury o wysokości 115 cm. Odnowa przez profesjonalistę zgodnie z wytycznymi konserwatora zabytków kosztowałaby majątek. Rozpoczęły się zmagania o jej uratowanie. Pomijając szczegóły, figura zarzeckiego Nepomuka dzięki Stowarzyszeniu "Gliwickie Metamorfozy" została odnowiona i umieszczona w kaplicy w Gliwicach, w dzielnicy Czechowice, przy skrzyżowaniu ulic Nad Łąkami z Toszecką. Kapliczka ta wcześniej opustoszała po rabunku wyposażenia.

116. Kaplica Michalikowa, potem Kupkowa w Zarzeczu, z figurą św. Jana Nepomucena



117. Figura św. Jana Nepomucena na nowym miejscu w Gliwicach



118. Krzyż Puzoniów, zwany Dadysowym z 1854 roku, obecnie w Międzyrzeczu Górnym

Data wzniesienia 1854 wykuta na cokole. Krzyż stał w Zarzeczcu na Górnym Końcu tuż za rzeką Wisłą, obok szkoły nr 2.



119. Boża Męka na Francuzowym, obecnie Międzyrzecze Dolne, na Węgrach

Z przodu pomnika widnieje napis: O Jezu! Przez pięć ran Przenajświętszego Ciała Twego i siedm boleści Najświętszej Panny Maryi zmiłuj się nad duszami w czyściu cierpiącymi. Uprasza się o nabożny Ojczy nasz i Zdrowaś Marya.

Z tyłu wykuty napis: Fundatorzy Jerzy i Ewa Pietrzyk, 1895 rok.

Krzyż stał w Zarzeczcu obok drogi za centrum w stronę Brandysa.

Bielsko-Biała, dzielnica Kamienica**120. Męka Pańska, Bielsko-Biała, dzielnica Kamienica, ulica Jeżynowa 87**

Na frontowej ścianie cokołu napisy: Fundator Jan i Joanna Szczypka, 1850.
Poniżej: (pierwszy wyraz nieczytelny) ... się przechodzący o nabożny pacierz za dusze w czyśćcu.

Figura Męki Pańskiej pochodzi z dziedzica kościelnego w Zarzeczcu. Do Kamienicy k. Bielska, dziś dzielnicy Bielska-Białej, krzyż przywiózł Roman Pisarek. Następnie opiekował się nim Ignacy Ponikiewski. Obecnie o kwiaty i znicze troszczą się Emilia i Edward Jarosińscy mieszkający naprzeciw pomnika.

Nie do wszystkich krzyży i kapliczek udało się dotrzeć, są rozrzucone, jak sami zarzeczanie, w wielu miejscach i miejscowościach. Bez względu na okoliczności, tam gdzie się znalazły, są pod opieką młodych pokoleń zarzeczian, a czasem obcych życzliwych ludzi.

Rozdział VII

Zorzycko rzecz

Obszerne fragmenty znajdują się w zakładce <<Zorzycko rzecz

2. Charakterystyka gwary zarzeckiej

Znałem zarzeczan wielu z racji swego miejsca urodzenia w zabrzeskim Podjaziu, na granicy z Zarzeczem. Dzieliłem z nimi los przesiedleńca. Często słyszałem ich mowę. Jako chłopak chłonałem rozmaite opowieści snute po zarzeczku przez Jadwigę Dziendziel, która była częstym gościem w domu moich dziadków w Ligocie. Kilka lat temu udało się przeprowadzić rozmowy na temat zarzeckiej gwary z osobami, które ją znały i kiedyś używały, z Henrykiem Francuzem, Ludwikem Kajsturą, Emilem Kajsturą (niespokrewnieni), a ostatnio ze Zbigniewem Wojnarem, Józefem Dziendzielem, Marcelą Donocik z d. Stokłosa. Cennymi okazały się także informacje pozyskane od Erwina Białka, Ludwika Białka, Grażyny Uchyły, Marii Brzóski, Anny Kopeć, Mieczysława Paszka, Bernadety Zawady, Eugenii Kopeć, Aliny Gamrot z d. Uchyła, Zbigniewa Szypuły, księdza Emila Dyrdy, Czesławy Francuz, Eugenii Kopeć, Agaty Szkucik z d. Siemienik. Utrzymująca się przez długi czas epidemia covid w znacznym stopniu utrudniła przeprowadzenie szerszych konsultacji i badań. Kolejnym istotnym źródłem pozyskania wiedzy o zarzeckiej gwarze były zarzeckie publikacje Ludwika Kobieli, Mariana Wójtowicza, Zbigniewa Wojnara, Michała Kajstury, Krzysztofa Puzika, Edwarda Przemyka. Pomocne okazały się prace z zakresu dialektologii regionu śląskiego, stanowiące fundament wiedzy teoretycznej o języku. Mam na myśli prace Jana Miodka⁹², Izabeli Winiarskiej⁹³, Alfreda Zaręby⁹⁴, Stanisława Bąka, Reinholda Olescha, Bogusława Dyderki⁹⁵, Piotra Rybki⁹⁶, Jadwigi Wronicz⁹⁷, Henryka Jaroszewicza⁹⁸, Danuty Kocurek⁹⁹ i innych. Na podstawie analizy żywej mowy, tekstów gwarowych, badań własnych oraz informacji teoretycznych udało się opracować następującą charakterystykę **gwary zarzeczan**:

1. **Przegłos.** Wyrazistą cechą zarzeckiej mowy jest **znaczna frekwencja samogłoski a** wymawianej i słyszanej w bardzo dużej grupie wyrazów, jak: *idamy, panianka, sanek, tan,*

⁹² J. Miodek, *ABC polszczyzny*, Wrocław 2006, s. 14-15.

⁹³ I. Winiarska, *Cechy językowe dialektu śląskiego*, dialektologia.uw.edu.pl, dostęp 15.12.2021.

⁹⁴ A. Zaręba, *Szkice z dialektologii śląskiej*, Katowice 1988.

⁹⁵ B. Dyderka, *Zasięg terytorialny gwar śląskich*, www.dialektologia.uw.edu.pl, dostęp 5.04.2022.

⁹⁶ P. Rybka, *Gwarowa wymowa mieszkańców Górnego Śląska w ujęciu akustycznym*, Katowice 2017; P. Rybka, *Międzynarodowy alfabet fonetyczny w slawistyce*, Katowice 2015.

⁹⁷ *Mały słownik gwar polskich*, red. Jadwiga Wronicz, Kraków 2010.

⁹⁸ H. Jaroszewicz, wachtyrz.eu, tabele odmiany czasownika być, dostęp 10.01.2022.

⁹⁹ D. Kocurek, *Gwara wyznacznikiem tożsamości regionalnej*, „Cieszyński Almanach Pedagogiczny” 3, 2014, s. 50-52.

ziamny, żamła (idziemy, panienka, synek, ten, ziemny, żemła¹⁰⁰) itp. Głoska występuje w **temacie słowotwórczym**. W tym przypadku **e** obecne w języku ogólnopolskim przechodzi w samogłoskę **a**. W gwarach bezpośredniego sąsiedztwa, cieszyńskiej i „górnosląskiej”, przegłos w tej pozycji również występuje, lecz przybiera postać **y**: *idymy, paniynka, żymla*. Ma to istotny skutek praktyczny, gdyż prawie zawsze głoska **y** w tych gwarach wymieniana jest na **a** w zarzeckiej.

2. **Relikty** sprzed setek lat. **Przegłos lechicki**. W odniesieniu do **części** przykładów **do przegłosu nie doszło w gwarze zarzeckiej, lecz w języku polskim** i to bardzo dawno temu. W dawnej polszczyźnie mówiło się: *biada* - bieda, *cana* - cena, *krzaśto* - krzesło,¹⁰¹ *świątość* (patrz Bulla Gnieźnieńska, 1136 r.), czyli tak samo jak w mowie zarzeckiej. Można zatem powiedzieć, że to **zarzeczanie pozostało przy pierwotnych formach staropolskich sprzed setek lat, zachowując je do współczesności!** W mowie zarzeckiej zachowane są zatem zjawiska pochodzące sprzed tzw. przegłosu lechickiego¹⁰², który miał miejsce w języku polskim w wiekach X-XIII. Czy ta sensacyjna wiadomość brzmi prawdopodobnie? Tak, wszak znaczna liczba wyrazów, którymi wszyscy się posługujemy, ma jeszcze starszy, praindoeuropejski rodowód sprzed kilku tysięcy lat, np. słowa: *matka, syn, brat, siostra, nos, słońce, owca, mucha*, liczebniki *dwa, trzy, siedem*¹⁰³ i dziesiątki, a raczej setki innych.

3. **Nazalizacja** (unosowienie) w **nagłosie** (początkowym segmencie artykulacyjnym, zwykle na początku wyrazu) i **śródgłosie** (środkowym segmencie artykulacyjnym, zwykle w środku wyrazu): *brzãczek, gãba, Jãdrys, jãzyk, kãś, kwãczeń* itp. W mowie zarzeczanej nosówka jest tylko jedna, nie rozróżnia się tu głosek **ą, ę**, zastępując je wspólną głoską **ã** (litera zaczerpnięta z alfabetu fonetycznego IPA¹⁰⁴, używanego także w części publikacji śląskich, jak np. w *Ślabikörzu* i alfabecie Steuera). W ten sposób zarzecka mowa dołącza do nurtu gwar **jednonosówkowych**, co nie jest w gwarach rzadkością. **Głoska ã jest wymawiana** jak nosówka w wyrazie *szansa*. Dzięki temu możemy to słowo używać jako wygodny wzorzec dla zarzeckiej wymowy. W polskim alfabecie odpowiedniej litery dla tej głoski brak.

Uwaga.

Charakterystyczna **nosówka zarzecka** w cytatach zarzeckich oraz literackich tekstach autora zapisywana jest jako **ą**. W tej teoretycznej części pracy (*Rozdział VII*) będzie zapisywana inaczej, zgodnie z międzynarodowym standardem jako **ã** lub z zachowaniem indywidualnej pisowni poszczególnych autorów: **ąⁿ, aⁿ, a^m, an, am**. Wymowa tej nosówki pozostaje zawsze taka sama: jak w słowie *szansa*.

4. **Nazalizacja** (unosowienie) w **wygłosie**, w końcowym segmencie artykulacyjnym. Zjawisko występuje szczególnie często w końcówce czasowników czasu przyszłego: *zrobiã, przyniesã,*

¹⁰⁰ Żemła – wyraz pochodzenia staropolskiego, jednocześnie indoeuropejskiego, niem. *Semmel*, łac. *simila*, grec. *semidalion*.

¹⁰¹ Wikipedia, pl.wikipedia.org/wiki/Przeg%C5%82os_lechicki, dostęp 20.01.2022.

¹⁰² tamże.

¹⁰³ I. M. Szanski, *Kratkij etimologičeskij słowar russkogo jazyka*, Moskawa 1971; W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2008.

¹⁰⁴ International Phonetic Alphabet - międzynarodowy zapis fonetyczny.

przjdã, mã - mam oraz innych, w rzeczownikach (w narzędniku) chłopã - chłopem, sankã - synkiem itp. Wspomniany M. Wójtowicz dla oznaczenia tej nosówki używa znaku ąⁿ: potãⁿ, przecãⁿ - przecież, racjãⁿ - rację (biernik), jo wiãⁿ - wiem, przy tãⁿ - przy tym¹⁰⁵. Nosówka w wygłosie obecna jest także w tekstach innych autorów, którzy w różny sposób zapisywali tę głoskę, więc sprowadzam ją tu do zapisu IPA: my tã potã jechali, jo siã potã ożanił, mã siã spotkać - mam się spotkać, muszã już iść, mã do was sprawie, mã pilobã - mam pilną pracę, ni mã baby - nie mam żony, jo stawiaã - ja stawiam, mã porobiõne, chłopã siã podobała - chłopom się podobała itd. Trudno uniknąć skojarzenia, że w sąsiedniej gwarze „górnosląskiej” nastąpiła utrata tej „zarzeckiej” nosowości: zrobiã - zrobia, prziniesã - prziniesã, przjdã – przjida. Wskazany tu proces odnoszenia może stanowić ważny krok w procesie ewolucji dialektu śląskiego.

Uwaga.

Informacje zawarte w punkcie 3 i 4 pozwalają sformułować ważną kokluzję dotyczącą fonetyki gwary zarzeckiej. Bodaj najbardziej charakterystyczną jej cechą jest omawiana samogłoska nosowa, która będzie w tej publikacji nazywana **nosówką zarzecką**.

O **nosówce zarzeckiej** w skrócie:

1. Ponieważ gwara zarzecka należy do jednonosówkowych, wobec tego tylko ta nosówka będzie zastępować polskie ą, ę. Inaczej mówiąc polskich ą, ę zarzeczanie nie używali.
2. Nosówka zarzecka oraz nosówki o podobnym lub identycznym brzmieniu w gwarach opolskich i innych, zapisywane będą w zależności od autora jako ą, ă , ąⁿ, aⁿ, a^m, an, am.
3. Wymowa tej nosówki pozostaje zawsze taka sama, jak w słowie szansa. Podobną głoskę słyszymy w języku francuskim w wyrazach: chance, enfant, France itd.
4. Nosówka zarzecka jest głoską pośrednią pomiędzy polskimi ą, ę, bliższa nosowej a oraz o.
5. W wygłosie (na końcu wyrazu) nosówka zarzecka jest mocno zredukowana, słabo słyszalna: idã, przecã, wiã, tã, mã itp. W często używanym zaimku zwrotnym siã (polskie się) niemal całkiem utraciła nosowość, tzn. na ogół nie jest wymawiana. Siã wymawiane jest jako sia, np. ku sia, do sia (ku sobie, do siebie).
6. Nosówka występuje nawet w miejscach, gdzie trudno jej się spodziewać, np. chłopã - chłopem, przecã - przecież, wiã - wiem, mã – mam. Nie można wykluczyć, że następuje w tym przypadku zjawisko znane jako wyrównywanie nawyków fonetycznych.

5. **Dwa paradygmaty** (wzorce) odmiany czasownika **być** w gwarze zarzeckiej. Czasownik być odgrywa uprzywilejowaną rolę w każdym języku europejskim. Podlega rozbudowanej

¹⁰⁵ M. Wójtowicz, *Roztomili ludkowie*, red. Mirosław Siemiński, Mnich 2021, s. 14, 18-21.

odmianie w językach flekcyjnych i występuje tak często, że trudno sobie wyobrazić zbudowanie najprostszycz wypowiedzi bez udziału tego czasownika. W Polsce tylko **na obszarze Śląska występują dwa wzorce odmiany, tj. paradygmaty odmiany tej części mowy**. O ile **pierwszy** paradygmat występuje **w gwarach na południu i wschodzie regionu**, o tyle **drugi** w niektórych **gwarach Śląska środkowo i północnozachodniego**. Co niezwykle, **oba wzorce były używane przez zarzeczan, a zwłaszcza wariant drugi**, podczas gdy sąsiednie gwary cieszyńska oraz „górnos Śląska”, posługują się pierwszym paradygmatem. Jak wcześniej informowałem, na dziwne formy czasownika *być* zwrócił uwagę już sto lat temu nauczyciel Antoni Ferfecki¹⁰⁶. Za językoznawcą Henrykiem Jaroszewiczem¹⁰⁷ zostają przedstawione przykłady odmiany **drugiego, mniej znanego paradygmatu**:

Wypisuję z tabeli dla lepszej widoczności niektóre formy: *jo źech bół, ty źeś bół, bółżeś, bół, bóła, bóto; bajesz, bandziesz, baje; bych bół, byś bół, by bół, by bóto, by bóty; bółbych, bółbyś, bółby, banã, bandzie, bandziymy, bandziecie, banóm*.

Zarzeczanie używali form drugiego paradygmatu odmiany, co znajduje potwierdzenie w tekstach zarzeczana z urodzenia, Zbigniewa Wojnara, na stronicach książki *Utopce*. Sięgnijmy po przykłady z mowy bohaterów tej 600 stronicowej książki. W poniższej tabeli znajdziemy **zestawienie form drugiego paradygmatu czasownika „być” z gwar środkowo i północnośląskich** oraz odpowiadające im formy występujące w **gwarze zarzeckiej**.

II paradygmat wg H. Jaroszewicza w gwarach środkowo i północnośląskich	II paradygmat wg Z. Wojnara w gwarze zarzeckiej
jo źech bół	jo źech boł
ty źeś bół / bółżeś	ty źeś boł / bołżeś
bół / bóła / bóto	boł / boła / boło
bandziesz / bajesz	bodziesz
baje	bodzie
bych bół / bółbych	bych boł / bołbych
byś bół / bółbyś	byś boł / bołbyś
by bół, by bóto, by bóty	by boł, by boło, by boły
bółbych, bółbyś	bołbych, bołbyś
bółby	bołby
banã	bode
bandzie	bodzie
bandziymy, bandziecie	bodamy, bodziecie
banóm	bodóm

W latach 50. XX wieku **używane były w Zarzeczcu obydwaj paradygmaty, pierwszy cieszyńsko-górnos Śląski oraz środkowo-północnośląski** (nazwy własne autora, Z.N.). Wraz z coraz to większą mobilnością ludzi oraz intensyfikacją kontaktów z gwarami sąsiednimi, nauczaniem szkolnym, wpływem mediów, **zarysowywała się w Zarzeczcu tendencja przechodzenia na wariant czasownika *być* wg I paradygmatu**. Ujawniało się to także

¹⁰⁶ A. Ferfecki, *Historia Zarzeczca*, Zarzeczce 1994, s. 12.

¹⁰⁷ H. Jaroszewicz, wachtyrz.eu, tabele odmiany czasownika *być*, dostęp 10.01.2022.

podczas moich rozmów z dawnymi mieszkańcami Zarzecza oraz w czasie wywiadów z nimi, prowadzonych w roku 2016. Niektóre osoby **mieszały oba paradygmaty**. Podobne mieszanie form obu paradygmatów następowało i nadal ma miejsce w gwarach Śląska zachodniego, zapewne pod wpływem podobnych czynników.

Dla zobrazowania obu paradygmatów odmiany w mowie zarzeckiej posłużymy się wybranymi przykładami w zdaniach:

paradygmat 1 / paradygmat 2

1. My **sóm** zorzyczany. / 2. My **sã** zorzyczany.
1. Byłech wczora w lesie. / **Bołech** wczora w lesie.
1. Jutro bydzie niedziela. / 2. Jutro **bodzie** niedziela.
1. Bydziesz jutro w dóma? / 2. **Bodziesz** jutro w dóma?
1. Bydziecie robić przy sianie? / 2. **Bodziecie** robić przy sianie?
1. Starziki byli w kościele. / 2. Starziki **boli** w kościele.

Podane przykłady nie wyczerpują pełnej złożoności kategorii gramatycznych czasownika **być** w osobach, czasach, liczbach, stronach, trybach, aspektach, formach prostych i złożonych, f. warunkowych, bez aorystu i z aorystem itd. Te znajdują się w tabeli poniżej, lecz i tak nie wszystkie z racji ich liczebności.

Czasownik „być” w gwarze zarzeckiej w dwóch paradygmatach odmiany (wg Wojnar, Nowrotek).

Wymowa ã (jak w wyrazie szansa)

czas teraźniejszy:

Osoba/liczba	Paradygmat I cieszyński i „górnos Śląski”	Paradygmat II zarzecki
jo	je	je
tyś	je	je
ón, óna, óno	je	je
my	sóm	sã
wyście	sóm	sã
óni, óne, óne	sóm	sã

czas przeszły:

jo	był, była, było; byłech (byłzech), byłach, byłoch	boł, boła, boło; bołech (bołzech), bołach, bołoch
tyś	był, była	boł, boła
ón, óna, óno	był, była, było	boł, boła, boło
my	byli	boli
wyście	byli	boli
óni, óne	byli, były	boli, boły

czas przyszły:

jo	bydym / byda	bode / byde
ty	bydziesz	bodziesz / bǎdziesz
ón, óna, óno	bydzie	bodzie / bǎdzie
my	bydymy	bodamy / bodymy
wy	bydziecie	bodziecie / bǎdziecie
óni, óne	bydóm	bodóm

czas przyszły złożony, warunkowy:

jo	byłbych, byłabych, byłoby; bych był, bych była, bych było	bołbych, bołabych, bołoby; bych boł, bych boła, bych boło
ty	byłbyś, byłabyś, byłobyś; byś był, byś była, byś było	bołbyś, bołabyś, bołobyś; byś boł, byś boła, byś boło
ón, óna, óno	byłby, byłaby, byłoby; by był, by była, by było	bołby, bołaby, bołoby; by boł, by boła, by boło
my	byliby; by byli	boliby, by boli
wy	bylibyście, byłybyście, byłybyście; byście byli, byście były, byście były	bolibyście / byłybyście, byłybyście; byście boli, byście boły, byście boły
óni, óne	byliby, byłyby byłyby; byście byli, byście były	boliby, byłyby, byłyby; byście boli, byście boły

6. Zjawisko **miękkości rz** w gwarze zarzeckiej jest wynikiem kontynuacji staropolskiego sposobu wymawiania tej spółgłoski, np. *grziby, krziwy, pokrziwa, szafarzić, sturzić*. To miękkie brzmienie rz zachowało się w większości gwar śląskich, także w pobliskim języku czeskim (morawskim).

7. Typową właściwością całego dialektu śląskiego, w tym i gwary zarzeckiej, ale tym razem również innych polskich gwar, jest **przegłos a do o**, tj. polegający na wymawianiu głoski **o** tam, gdzie w literackim znajduje się **a**: *czopka* - czapka, *gornek* - garnek, *ptok* - ptak oraz tam gdzie występuje **e**, wymawia się je jako **y**: *kryska* - kreska, *śniyg* - śnieg, *zygor* - zegar itd.

8. **Pochylenie o**. Podobnie, jak w staropolskim oraz bodaj wszystkich gwarach śląskich, głoska **o** jest **pochylona**, przybierając postać **ó**: *chrómy, dóm, kóń, łóński, natóź, słószny* itp. W języku polskim nadal występuje w wyrazach np.: *bór, góry, stwórca* itp., choć wymawiany jest jako **u**.

9. Zachowała się spora ilość **archaizmów**, wyrazów, które występowały w języku staropolskim: *chrómy, chwost - ogon, gibko* - szybko, *kiszka - zsiadle mleko, króm - oprócz, moc* - dużo, *opatrunek* - opieka, *pqć* - pielgrzymka, *przeto, roztomiła, statek* - gospodarstwo, *udzierzyć, włodarz*¹⁰⁸ itd.

10. Do staropolskich zabytków językowych zaliczymy także **końcówkę -ch w czasownikach czasu przeszłego w pierwszej osobie**: *byłech, robiłech, widziółech* oraz *był żech, robił żech, widziół żech*. Jako jedna z końcówek **aorystu** (czasu przeszłego dokonanego), który z

¹⁰⁸ W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2008; inne źródła.

polszczyzny zniknął w XV wieku, została zachowana i występuje w gwarze zarzeckiej, zarazem w całym dialekcie śląskim, prócz terenów gwar mieszanych.

11. **Gwara cieszyńska**, mimo pewnych odrębności w stosunku do gwary zarzeckiej, stanowi dla niej leksykalne zaplecze. Stąd tak wiele obecnych charakterystycznych cieszyńszizmów: *darebok, dwiesta, łacny, naozaist, rosprawiać, rządzić, rzykać, skrep, spadki, stwora, szumny* i wiele, wiele innych.

12. Duża liczba wyrazów posiada charakter **ogólnośląski**: *bajtel, ciepać, kiery, kludzić, utopiec, fest, kryka, nika, nierychtyk, ostuda, przeca, puklaty, snoplok, szelóntać, szerować, szpotawiec, ża(y)mła* itd.

13. Bardzo często napotykamy na **zapożyczenia** z języków obcych, **niemieckie**: *becyjóng, fet, ganc, kierchow (kierchóf), paktasza, szpas, sztandy* itp. oraz **czeskie (bohemizmy)**: *bożatko, cesta, ćmawy, fuczila, naszczywić, przoć, siedlok, toć* itd. Słownictwo **wołoskie** w zarzeckim **nie występuje**, a słowo *gazda*, które zdaje się do niego pretendować, w rzeczywistości jest pochodzenia węgierskiego, oznacza gospodarza i nie jest, jak u Górali, związany z pasterstwem. Pasterze wołoscy sami go zapożyczyli. Na południu Śląska jest rodzimy odpowiednik o długiej tradycji w postaci wyrazu **siedlok**, w zarzeckim **siedlorz** (duży gospodarz).

(...)

15. W połączeniach wyrazowych przymiotnika z rzeczownikiem, w **wyglósie wyrazu określającego**, następuje **utrata nosowości** (w bierniku i narzędniku) np.:

biernik: cało zimã¹⁰⁹ / narzędnik: (z) cało zimã

biernik: mondro babã¹¹⁰ / narzędnik: (z) mondro babã

biernik: mają tako fantã / narzędnik: tako fantã¹¹¹

przykład z dwoma określeniami:

biernik: ładniejszo, wielko kaplicã / narzędnik: (z) ładniejszo, wielko kaplicã

16. Niektóre **reczowniki** w dopełniaczu z **końcówką -y** (Rudzicy, kaplice, północy, grudzy), w zarzeckim przybierają formę: *Rudzice, kaplice, północe, grudze, z piwnice*, jak w gwarze cieszyńskiej. Np. Potkowie pojechali do krewnych do Rudzice. Jednocześnie następuje tu **wymiana d do dz, t do c w czasownikach**: *kida – kidze, bada – badze, pada – padze, świta np. nogami) – świce*. Np. zdanie: *Jak padze, to rzykóm*. (Jak pada, to się modłę).

17. Podobnie jak w gwarze cieszyńskiej napotykamy na zjawisko **redukcji grupy spółgłoskowej**: *kies opedzioł* - kiesik opowiedzioł, *goczałkowsko* - goczałkowicko, *kie* - kiedy, *nań* - na niego, na nią, *pado* - opowiadał, *dón* - do niego, do nich, *icie go* - widzicie go; *par, parcie jany* - patrzcie tylko, *par roboty a nie gupót* - patrz, pilnuj roboty a nie głupot; *poejsie* - popatrz się, dzisz - widzisz itd. Występują tu także skróty, zwane potocznie myśłowymi: *Ón*

¹⁰⁹ Z. Wojnar, *Utopce*, Tychy 2021, s. 31.

¹¹⁰ M. Kajstura, K. Puzik, *Jak to kiasi na Zorzyczu godali*, Zarzecze 2018, s. 79.

¹¹¹ Z. Wojnar, *Maryjka*, maszynopis, s.172.

miyszkoł na Górnym, w domyśle na Górnym Śląsku. *Poszeł do Czornego na kolyj* - w domyśle do Czarnolesia.

18. Nierzadko mamy do czynienia z używaniem **innych**, w stosunku do języka ogólnopolskiego, **końcówek**, np. *do Czãstochowej* - do Częstochowy, *śniega, lasa* - śniegu, lasu, *kotowi, ojcowi* - kotu, ojcu.

19. Odmienny od języka polskiego jest sposób tworzenia wyrażen przyimkowych, np. *ku dziadkowi* - do dziadka, *tamu przoł* - kochał to, *za bajtla* - jako dziecko, od kogo ta cera - czyja to córka, *we stodole* - w stodole, *od nich chałpa* - ich dom, *był za ucznia* - jako uczeń, *dziecka od Farugów* - Farugowe dzieci, *Józia od Gustka* - Gustkowa Józia itd.

20. W przedrostkach następuje **ubezdźwicznienie z**: *smieściło* - zmieściło, *srazu* - zrazu, *śnich* - z nich, *śnim* - z nim, *serwoł* - zerwał, podobnie jest w gwarze ogólnocieszyńskiej i częściowo „górnos Śląskiej”.

21. W wymowie zarzeckiej, w wyrazach rozpoczynających się od **o** lub **u** usłyszeć można **labializację**, wargową wymowę tych dwu samogłosek, czemu towarzyszy pojawienie się niepełnej spółgłoski **ł**. Zjawisko jednak występuje niekonsekwentnie i nosi znamiona indywidualnej artykulacji. Niektórzy wymawiają ją wyraziście, inni wcale. Przykłady: łokno, łutorz - ołtarz. Zjawisko występuje również w niektórych innych gwarach. Większość twórców skłania się do niezapisywania tej „niepełnej” głoski w tekście, pozostawiając jej ekspozycję mówiącemu. Zapis tej „spółgłoski” zwłaszcza niepożądany jest w słownikach, gdyż prowadzi do sytuacji, że np. oficerki, oficer znajdują się pod literą ł¹¹². W skrajnych przypadkach w słowniku może w ogóle zabraknąć wyrazów rozpoczynających się na literę **o**, co miewa miejsce¹¹³.

(...)

23. **Kalki językowe** w liczebnikach złożonych. Obecna jest tu inwersja, np. *dwa a dwacet* (Wojnar, Utopce, 34), *dwa a trzicet - trzydzieści dwa*, podobnie jak w j. niemieckim: *zweiunddreißig*.

24. **Szadzenie** to zjawisko wymawiania **sz** zamiast **s** prawie zawsze przed spółgłoskami (oprócz *szatół*), jak w języku niemieckim. Występuje w dużej części gwar śląskich, w tym w gwarze zarzeckiej. Przykłady: **szmalec**, **szmyr**, **szmyrus**, **Sztefan**, **szturkali**, **sztudyrować**, **sztıl**, **śrubosztak** itp.

25. W wyrazach, w których występuje grupa -kie, -gie zanika miękkość, pozostawiając twarde -kã, -gã: z Jankiem - z Jankã, z Bogiem - z Bogã, nad brzegiem - nad brzegã itp.

26. Istnieje grupa około 40 czasowników, które w bezokoliczniku posiadają zakończenie -yć (rozgnąć), a nie -ónć (rozgnónć). Są to: bodnyć, chynąć, fuknyć, fyrtnąć, gabnyć, grajfnąć, klupnyć, kopyrtnąć, maznyć, pajtnąć, żynyć itp.

¹¹² M. Kajstura, K. Puzik, *Jak to kiesi na Zorzyczu godali*, Zarzecze 2018, s. 27.

¹¹³ J. Wątroba, *Wczora była niedzieliczka*, Bielsko-Biała 2015, s. 152.

27. Wołacz w gwarze zarzeckiej równy jest mianownikowi: **Jónek**, idź przyniś wodą. **Lojska**, pochań robotą i pódź na smaczyną.

28. **Żeńskie** formy **nazwisk** zarzeckich. W części gwar śląskich, w tym zarzeckiej, wykształciły się unikalne żeńskie formy nazwisk mężatek z nietypowymi dla innych dialektów sufiksami i końcówkami (-ka, -orka, -oszka, -eszka, -oczka, -yczka, -iczka, -kula, -yłka, -lino). Charakteryzują się oryginalnością i bardzo ciekawym brzmieniem. Możemy je napotkać zarówno u zwyczajnych użytkowników gwary, jak i w utworach L. Kobieli, Z. Wojnara, M. Wójtowicza i innych. Oto przykłady tworzenia nazwisk mężatek:

Cykała – Cykałka, Deska – Deskula, Donocik – Donociczka, Dziendziel – Dziendzielka, Folek – Folkula, Godziek – Godźkula, Grygierczyk – Grygierzyczka, Gzel – Gzelka, Herok – Heroczka, Horzynek – Horzynkula, Jarczok – Jarczoczka, Kajstura – Kajsturka, Kanafek – Kanafkula, Kniefel – Knefliczka, Kocur – Kocurka, Koter – Koterliczka, Koterlik – Koterliczka, Krzempek – Krzempkula, Kuboszek – Kuboszkula, Kurpas – Kurpaska, Łukosz – Łukoszka, Majer – Majerka, Mazelonka – Mazelonkula, Mazur – Mazurka, Mikołajczyk – Mikołajczyczka, Morcinek – Morcinkula, Mrowiec – Mrowcuła, Mrzyk – Mrzyczka, Pieprzok – Pieprzoczka, Pisarek – Pisarkula, Pitlok – Pitloczka, Pocha – Poszka, Polok – Poloczka, Poloczek – Poloczkuła, Pośpiech – Pośpieszka, Pryczek – Pryczkuła, Przemyk – Przemyczka, Przewoźnik – Przewoźniczka, Rożek – Rożkuła, Siedlorz – Siedlorka, Sikora – Sikorka, Sladek – Sladkuła, Sojka – Sojkula, Szczygieł – Szczyglino, Szczyпка – Szczypkula, Uchyła – Uchyłka, Zielonka – Zielonkuła, Zwyrtek – Zwyrtkuła itd.

Niektóre zdrobnienia **imion żeńskich**: Dolfka, Jadwiżka, Johanka, Lojska, Stefka, Tilka, Werka¹¹⁴ itp.

29. Mowa zarzeckan jest spokojna, mało ekspresyjna, mało śpiewna. Wyrazy w zdaniu tworzą potoki dyskretnie oddzielanych od siebie słów. W wygłosie samogłoski zarzeckie są artykułowane. Akcentowanie, jak w ogólnopolskim, pada na przedostatnią sylabę.

Podana charakterystyka zarzeckiej gwary została zamknięta w prawie trzydziestu najważniejszych cechach, które nie wyczerpują jej pełnego bogactwa i złożoności. W mowie zarzeckiej znajdujemy w przewodzie elementy wspólne dla całego **dialektu śląskiego**, zwłaszcza gwary **cieszyńskiej**. Nierzadko przewijają się tu rozmaite **relikty staropolskie**, a także wyrazy obce, **bohemizmy** i **germanizmy**. Zaś na oryginalność gwary rzutują **zjawiska fonetyczne**, a także dość liczne **cechy swoiste**.

¹¹⁴ Na podstawie: E. Przemyk, *Po zorzycku, po naszymu*, Zarzecze-Chybie, 2007.



131. Wpływy i zapożyczenia, wg autora

3. Skąd ród twój?

Skąd mowa twa, skąd twój ród. Czy ta maksyma sprawdza się i znajduje odzwierciedlenie w przypadku mowy zarzeckan? Oto jest pytanie.

Gwara zarzecka, aczkolwiek w dużym stopniu rozumiana przez sąsiadów z racji osłuchania, wyróżniała się na tle innych. Oczywiście nie w takim stopniu jak pobliski germański język wilamowski. Zarzecki był przecież mową słowiańską i śląską. Jednak gdy wiejska delegacja udawała się do Warszawy z postulatami dotyczącymi przesiedleń, miejscowy proboszcz, ks. Porosz miał ludziom dać taką wskazówkę: „W tym tygodniu, musimy się schyrknąć u Budnioka, by omówić naszą suplikę. Budniok to wszystko spisze i będzie nas reprezentował, bo godo po polsku. A nasze gadanie by mogli nie zrozumieć”¹¹⁵. Był to rok ok. 1952. Dodam, że te zdania nie są zapisane w pełni po zarzecku. Podobnie, gdy zarzecczanin poszedł do wojska, oficer zwrócił mu uwagę: „Szeregowy Mazur, uczcie się mówić a nie godać. Czas najwyższy zacząć mówić...” W innym miejscu: „Trzeba umieć pisać i godać nie po naszemu, jeny po polsku.” „Z egzaminów jesteśmy zadowoleni. Mała uwaga, trzeba zacząć mówić a nie godać”¹¹⁶.

Analizując **topograficzne położenie** Zarzecca zauważamy, że był to **obszar** w znacznym stopniu **izolowany** naturalnymi przeszkodami. Od strony północnej granicę, przez

¹¹⁵ Z. Wojnar, *Utopce*, Tychy 2021, s. 134.

¹¹⁶ Tamże, s. 555, 524, 557.

długi czas państwową, stanowiła rzeka Wisła, od południa rozległe lasy, od wschodu rzeka Bajerka, która do XVIII wieku tworzyła rozległą, nie do przebycia deltę z rozlewiskami¹¹⁷. Wąski przesmyk lądowy prowadził z Zarzecza do **Strumienia, który, jak wiele wskazuje, powstał w podobnym czasie oraz okolicznościach osadniczych**. Topografia i „wyspowy” charakter średniowiecznego osadnictwa złożyły się na **odmienności** kulturowe, zwłaszcza **językowe zarzeckiej enklawy**, które przetrwały aż do czasów współczesnych. Wspomniany Marian Wójtowicz wyraził pogląd, że najprawdopodobniej mamy w tym przypadku do czynienia z „najstarszym zabytkiem językowym na tym obszarze”¹¹⁸. **Mowa**, którą posługiwała się owa społeczność, **zachowała wiele cech o starym rodowodzie**, czyli najprawdopodobniej **takich, z jakim osadnicy w to miejsce przybyli**. *Podstawową grupę osiedleńców w Zarzeczcu musieli stanowić ludzie ze zbyt zagęszczonych terenów Śląska i to w czasie, kiedy jeszcze ich język posiadał przechowane przez nich do dziś cechy staropolskie*¹¹⁹.

Zabrzeżanin, ksiądz Emil Dyrda, który z autopsji znał Zarzecze, podzielił się kiedyś spostrzeżeniem, że będąc w **Opolskiem** zauważył, że **tamtejsza mowa znacznie przypomina mu zarzecką**. Pracowałem już wtedy nad zagadnieniem i posiadałem w tej sprawie podobny pogląd, a wypowiedź dodatkowo ugruntowała mnie w słuszności postawionej tezy.

Czas i kierunek napływu praprzodków zarzeczan jest nam w przybliżeniu znany (opisany w rozdziale *Historia i terażniejszość*). Jednakże księstwo opolsko-raciborskie to Opole, Racibórz, także Cieszyn i Oświęcim. Spróbujmy zakres poszukiwań uściślić przy pomocy prostych narzędzi stosowanych w **geografii lingwistycznej**, która w uproszczeniu odpowiada na pytanie, jak przebiegają granice występowania poszczególnej mowy, a także przyjrzeć się starym tekstom z wykorzystaniem metody **retrospektywnej w dialektologii**. Wiele cennych informacji wnosi **etymologia**, która zajmuje się tłumaczeniem pochodzenia wyrazów i śledzeniem zachodzących zmian w ich obrębie na przestrzeni czasu.

Na początkowym etapie poszukiwań zostały uwzględnione **główne kryteria różnicujące gwary śląskie**. Oczywiście, że wszyscy badacze mają świadomość i wiedzę, że od tej pory gdy społeczności mówiły „czystymi” gwarami, minął czas mierzony stuleciami, w którym to języki się zmieniały. Jedne bardziej, inne mniej. Jednakże nie wszystko w języku ulega transformacji, zawsze pozostają choćby pojedyncze słowa, nazwy, elementy składni, wymowa, które w zaskakującym stopniu odporne są na czas. To one są owymi latarniami, według których podążają poszukiwacze. Pierwszym kryterium eksploracji jest zjawisko **mazurzenia** (*copka* zamiast *czapka*, *zaba* zamiast *żaba*). Wybitni badacze dialektu, Stanisław Bąk i Reinhold Olesch, uważają ten aspekt do tego stopnia istotny, że śląskie mowy mazurzące określają jako gwary Goroli lub mowę berkmańską (Olesch 1937, za nim Bąk 1971)¹²⁰. **Zarzeczanie, oczywiście, nie mazurzą**. W tej sytuacji **kierunek poszukiwań został skoncentrowany na gwarach „zachodnich” dialektu śląskiego, czyli na zachód od linii izofony mazurzenia**, która z północnego zachodu przebiega na południowy wschód przez: Kąty Opolskie, Zawadzkie, Repty, Kochłowice, Katowice Podlesie, Tychy Wygorzele, Bieruń,

¹¹⁷ Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, Zabrzeg 2017, s. 169-170.

¹¹⁸ M. Wójtowicz, *Roztomili ludkowie*, Chybie 2021, s. 169-170, 178.

¹¹⁹ Notatka przechowywana w Zarzeckiej Izbie Regionalnej, podpisana przez Mariana Wójtowicza.

¹²⁰ B. Wyderka, *Zasięg terytorialny gwar śląskich*, dialektologia.uw.edu.pl, dostęp 5.04.2022.

Grzawę. Następne, nie mniej ważne kryteria, to charakterystyczne w zarzeckim **przegłosy**: w nagłosie **e** do **a**, także w nagłosie **e** do nosowego **ã**, również w wygłosie **e** do **ã**, następnie obecność **aorystu z końcówką –ch**, zanik miękkości w grupie **-kie -gie**, zbieżne podobieństwa w zakresie **leksyki** i inne. Te kategorie również prowadzą w kierunku gwar Śląska zachodniego, co zostało uwidocznione na przykładach w tabeli. W prezentowanym układzie tabelarycznym łatwiej dokonać odpowiednich porównań¹²¹.

g w a r y							
zarzecka (wg autora, Z.N.)	czopka żaba	piãta zãby gãsi kãs ciãżko	widzã s chopã (z chłopem)	stow (staw) jo (ja)	byłech/ bołech jo żech był / bół	kiery wyrch, wyrch (wierch, góra)	grzib, pokrzywa piszecie
prudnicka (głogówec- cka)	czopka żaba	pianta zamby gãsi kãs ciãżko	widzã lub widza s chopã z chopam (z chłopem)	sto ^ł w jo ^ł	byłech jo żech był/bół	kedy (kiedy) kery (który) wyrch (wierch, góra)	stari (stary) żywi (żywy) piszecie
pogranicza gliwicko- opolskiego		pinta zymby	widza lub widza s chopam ^m (z chłopem)	stow jo	byłech jo żech był/bół	kedy (kiedy) kery (który)	piszecie
niemo- dlińska	capka zaba	pianta zamby	widzam lub widza	sto ^ł w jo ^ł			stari (stary) żywi (żywy) piszecie
opolska	capka zaba	pinta zamby	widzam lub widza	sto ^ł w jo ^ł			piszecie

¹²¹ System zapisu głosek i część danych zaczerpnięte z: A. Winiarska, *Cechy językowe dialektu śląskiego*, dialektologia.uw.edu.pl, dostęp 15.12.2021; Pozostałe przykłady pochodzą z wielu innych źródeł oraz badań własnych.

			s chopa ^m (z chłopem)				
kluczborsko - sycowska	capka zaba	pinta zamby lub zymby	widzam lub widza	sto ^l w jo ^l w o ^l z (wóz)			piszeta
krapkowicka	czopka żaba		s chopa ^m (z chłopem)	sto ^l w jo ^l w o ^l z (wóz)			
kozielska	czopka żaba		s chopa ^m (z chłopem)	sto ^l w jo ^l w o ^l z (wóz)			
lubliniecka			płotam, przistamp				

Stosowane przez różnych autorów własne, odmienne sposoby zapisu nosówki : **ã**, **a^m**, **aⁿ**, **am**, **an** sprawiają w prośbie porównywczym pewnen kłopot. Lecz w praktyce sprowadzają się do niemal identycznego wymawiania nosówki jako głoski słyszanej w wyrazie szansa.

Nietrudno zauważyć, że **najwięcej zbieżności z gwarą zarzecką** wykazuje **mowa ludności** zamieszkującej czworokąt **Racibórz - Prudnik – Głogówek - Krapkowice**, nazywana **gwarą prudnicką** lub **głogówecką**, aczkolwiek **śląskie gwary północne** również wykazują pewne podobieństwa. Przykładowe zdanie w gwarze lublinieckiej brzmi: *Ogród, co ogrodzone **płotam**, co gadzina niy mo **przystampu** do tegó, tam warzywa domowe¹²².*

Przygotowane materiały teoretyczne oczekiwały na bezpośrednią weryfikację w terenie. Wyjazd w kierunku Opola okazał się kwestią nieodległego czasu. W przebogatych w zabytki miasteczkach **Prudnik** oraz **Głogówek** znalazłem się początkiem września 2016 roku. To centralny rejon występowania prudnickiej gwary, która zachowała się zwłaszcza w przyległych do miasteczek wsiach.

4. Jak szepcze Rzepcze?

Tytuł rozdziału nie jest żartem, raczej zagadką, której rozwiązanie wkrótce poznamy.

¹²² *Mały słownik gwar polskich*, red. J. Wronicz, Kraków 2010, s. 70.

- Jedź pan do wioski **Rzepcze**. Mieszka tam pani Gerda Kudlek. Naprzeciw kościoła, w którym jest kościelną. Zna region, gwarę i języki. Jest światłą osobą, jej córka pracuje na uniwersytecie w Opolu. Ona panu pomoże – powiedział mi pracownik Muzeum Regionalnego w Głogówku.

Przekazana informacja brzmiała niezwykle optymistycznie. 3 września 2016 roku dotarłem do wskazanej osoby. Pani Gerda Kudlek dysponowała dużą wiedzą o rodzinnej wsi i regionie, oczywiście, znakomicie posługiwała się miejscową gwarą. Ponadto była osobą kontaktową i cierpliwą. Kilkogodzinny wywiad językowy przebiegł sprawnie i w dobrej atmosferze. Ponieważ rozmówczyni istotnie była kościelną w starym drewnianym kościółku, nie omieszkała po nim oprowadzić. Odebrałem to jako bonus owocnej rozmowy.



133. Kościół drewniany w wiosce Rzepcze, pw. św. Jakuba, rok budowy 1751; malownicze pole pod Prudnikiem

Nie przeliczyłem się. Wytypowany do badań region zrewanżował się nadspodziewanie. Jakże często byłem zaskakiwany podobieństwami słów i zwrotów miejscowej gwary do mowy zarzeckiej. Z ust pan Gerdy usłyszałem znajome zjawiska językowe: **przegłos** e do a (*wiam*), obecność **nosówki** (*bãdzie, gãsi*), **brak mazurzenia** (*czopka, żaba*), **szadzenie** (*Sztefan, sztil*), **zmiękczenia w wyrazach twar-dotematowych** (*stari, žiwi*) i dużą część zbieżnego **słownictwa**, nieraz rzadkiego (*gypel, kerchóf, klin, szlojza, wachtyrz* itd.). Nie zawsze dane zjawiska zachowały się w tych samych wyrazach, natomiast występowały w obrębie tej samej grupy. Zdecydowałem zastosować dla nosówki w gwarze z Rzepc (prudnickiej) międzynarodowy znak ã^{123} , dla łatwiejszych porównań z innymi gwarami. Spójrzmy zatem na zestawienie językowych zjawisk w gwarach prudnickiej i zarzeckiej:

¹²³ System międzynarodowej transkrypcji IPA (International Phonetic Alphabet)

zjawisko językowe	gwara zarzecka	gwara prudnicka (głogówecka)
nosówka ã	gãsi piãta (pięta) widzã tã krowã czãsto, gãsto	gãsi piãta/pianta (pięta) widza / widzã ta krowa czãsto, gãsto
przełós e w a	żań, zażań (goń, wygoń)	żań, zażań (goń, wygoń)
brak mazurzenia	czopka żaba	czopka żaba
szadzenie	Sztefan	Sztefan
przełós a w e	trefić	trefić
zmiękczenia w wyrazach twardotematycznych	grzib, krziwy, pokrziwa	grzib, pokrziwa stari (stary) żywi (żywy)
dyftongizacja	(brak) jest: godka, potek	go ^u dka, po ^u tek
Przykłady zbieżnej leksyki	bebok (straszek) borta (burta, bok wozu) ciepać (rzucać) czãsto, gãsto (często, gęsto) farorz (ksiądz) gepel (kierat) gibko, drap (szybko) godka (mowa, język) gorki (gorzki) inkszy, inszy (inny) kalno woda (mętna) kierchow(f) (cmentarz) klin (podolek) na górã (na strych) pado (mówi) podźcie tukej (chodźcie tutaj) potã(am) (potem) potek (chrzestny) przaje (kocha) przikludzić (przyprowadzić) rozprawiać (mówić) starać się (martwić) szlajza (zasuwa) szelóntać (potrząsać) utopiec (wodnik) wachtyrz (stróż) wãgli (węgiel) wiã (wiem) żamła (bułka)	babuk (straszek) borta (burta, bok wozu) ciepać (rzucać) czãsto, gãsto (często, gęsto) faro ^u rz (ksiądz) gypel (kierat) drapko (szybko) go ^u dka (mowa, język) gorki (gorzki) inkszy (inny) kalno woda (mętna) kerchóf (cmentarz) klin (podolek) na górã/góra (na strych) pado (mówi) pójcie tukaj (chodźcie tutaj) potam (potem) po ^u tek (chrzestny) przaje (kocha) przikludzić (przyprowadzić) rozprawiać (mówić) starać się (martwić) szlójza (zasuwa) szelóntać (hustać) utopiec (wodnik) wachtyrz (stróż) wãgli (węgiel) wiam (wiem) żamełka (bułka)

Analogie widoczne są również w konstrukcjach i wyposażeniu zdań:

Po prudnicku:

Jozef bandzie za po^utka. Żyń (zażyń) gãsi na zagroda. W stawie jest szlojza na trzi szlice. Jo ci moc przaja. W rzyce miyszko stari utopiec. Trza bajtla poszelóntać, żeby społ. Żamełka jest lepszio od chleba. Umartego ponyišli na kerchóf. Pytoł sie o ciebie faro^urz. Leć drapko ku niymu.

Po zarzecku:

Jozef bãdzie za potka. Żań (zażań) gãsi na zogrodã. W stawie je szlajsa na trzi raje. Jo ci moc przajã. W rzyce miyszko stary utopiec. Trzeja bajtla pohusiać, żeby społ. Żamła je lepszio od chleba. Umartego wyniyšli na kierchow(f). Pytoł sie o cie farorz. Leć drap ku niamu.

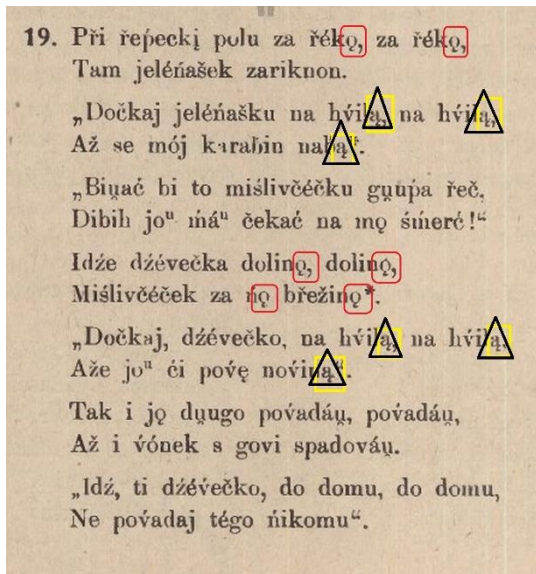
Dokonajmy także porównania wybranego słownictwa pomiędzy gwarami śląskimi a językiem ogólnopolskim:

zarzecka	prudnicka Goloków	cieszyńska	„górnos Śląska”	język polski
babuć	babuć	babuć	babuć	prosię
bãdzie, bodzie	bãdzie/bandzie	bydzie	bydzie	będzie
bebok	babuk	bebok	bebok	strach
borty	borty	borty	borty	burty
ciepać	ciepać	ciepać	ciepać	rzucać
farorz	faro ^u rz	farorz	farorz	proboszcz
gardawa	fila	gardawa		kaszanka bez jelita
gepel	gypel	gepel		kierat
gibel, szczyt	szczyt	gibel, szczyt		facjata
drap, gibko	drapko	gibko, gibym	gibko, drapko	szybko
godali, rozprawiali, rządzili, padali	go ^u dali, rozprawiali, padali	godali, rozprawiali, rządzili, padali	godali, padali	mówili, gadali
godka	go ^u dka	godka	godka	mowa, gadka
inkszy	inkszy	inkszy, inszy	inszy	inny
jelito, krupniok	rzymlok, krupniok	krupniok	krupniok	kaszanka
kalno	kalno	kalno	kalno	mętna (woda)
kidać gnój	rozciepać gnój	(roz)ciepać gnój		rozzucić obornik
kierchow	kerchóf	kierchóf, cmyntorz	kerchóf	cmentarz
klin	klin	klin	klin	podółek
krzipopa (przykopa)	krzipopa	krzipopa		przykopa

moc, mocka, wiewa	siła	moc, mocka, wiewa	mocka	dużo
na górã	na gór(a)ã	na góre		na strych
na pole, na plac (podwórko)	na dwór	na pole na plac	na plac	na dwór
ostropec	koziół	rogocz		koziół
plachta	pościółka	plachta		prześcieradło
podźcie tukej, podziaw, podź haw	pódźcie tukaj pódź haw	pódźcie tukej, pódziaw	pódźcie sam	chodźcie tutaj
potam lub potã	potam	potym	potam	potem
potek	po ^u tek	potek, pótek	potek	ojciec chrzestny
sanek, chłapiec	chopiec	chłapiec, synek	synek	chłopic
starać sie	starać sie	starać sie	starać sie	martwić się
szelóntać	szelóntać	szelóntać	szelóntać	potrzãsać, wstrzãsać
szlajsa	szlojza	pidło		śluzã
Sztefan	Sztefan	Sztefan	Sztefan	Stefan
sztyl do ryla, sipy	sztıl do szipy	sztyl do łopaty	sztyl do ryla	styl do łopaty
trefić	trefić	trefić	trefić	trafić
utopiec	utopiec	utopiec	utopiec, utopek, wasermón	wodnik
wachtyrz	wachtyrz	wachtyrz	wachtyrz	stróż
wãgli	wãgli	wóngli	wóngle	węgiel
wiã	wia, wiam	wiym	wia, wiam	wiem
wiewa, moc, mocka	siła	wiewa, moc	moc, mocka	dużo
wyglãda	świśła	wyglynda		otwór, okno bez szyb na strychu
wysiodki	lauba	wysiodki lauba	lauba	ganek
ziamny	ziamny	ziymny	ziymny	ziemny
żamła	żamałka	żymła	żymła	bułka
herbowizna?	dzielizna	herbowizna		spadek
żań, wyżań gãsi	żań, wyżań gãsi	żyń, wyżyń gynsi	żyń, wyżyń gynsi	goń, wygoń gęsi

Zaskakujący dawny tekst z Rzepcz.

Pośród śląskich zabytków piśmienniczych nieoczekiwanie zachował się tekst piosenki *Při řepeckj polu*, pochodzący z wioski Rzepcze z 1929 roku.



Při řepeckj polu za řyk^ř...

Tam jelyńaşek zariķnou

Dočkaj jelyńaşku na hvⁱl^a...

Aż se mój karabin nab^a.

Aże jo^u ci pov^ę novⁱn^a

Trójkątami zaznaczona jest nosówka **a** (chwila), najprawdopodobniej w brzmieniu **ã**, kwadratami zapewne samogłoska **ó** (za rzykóm).

134. Tekst piosenki rzepeckiej, Franciszek Jan Stosiek

Wartościowym uzupełnieniem

terenowych badań są analizy starych tekstów, jeśli takie są i w tym przypadku szczęście uśmiechnęło się. Opublikował go wybitny językoznawca, dialektolog, sławista, Kazimierz Nitsch¹²⁴. Nie trzeba przekonywać, jak wielką wartość poznawczą stanowi ten materiał, gdyż język sprzed bez mała stu lat z pewnością był bliższy autentycznej mowie mieszkańców.

Oto zapis uproszczony wg IPA oraz „tłumaczenie” fragmentu na zarzecki, wg autora (Z.N.):

Przi rzepeckim polu za rzykã, za rzykã

[Przi rzepeckim polu za rzykã, za rzykã]

Tam jelyńiaszek zariķn^ř

[Tam jelyńeczek zaryczoł]

Doczkaj jelyńiaszku na chwilã, na chwilã,

[Doczkej jelyńeczku na chwilã, na chwilã],

Aż se mój karabin nabijã.

[Aż se mój karabin nabijã.]

¹²⁴ K. Nitsch, *Wybór polskich tekstów*, Lwów, 1929, s. 22.

Zestawienie słownictwa z obu gwar:

při – przy (przy), řykō – rzykóm (rzeką), jelyńášek – jelyniaszek (mały jeleń), zariknou – zaričnoť (zaryczał), dočkaj – doczkaj (poczekaj), na hv'ilā - na chwilā, se – (sobie), nab'ā – (nabijā).

W prezentowanym starym tekście rzepeckim uderza podobieństwo tej gwary do mowy zarzeckiej, z kolei zastosowanie przez Nitscha znaków transkrypcyjnych w ówczesnym alfabecie fonetycznym powoduje, że zapis upodobnia się do tekstów pisanych w języku czeskim: Při řepeckj, za řykō, jelyńášek zariknou, Dočkaj jelyńášku na hv'ilā. Nie powinno to stanowić zaskoczenia ze względu na sąsiedztwo terytorialne tych języków.

Z kolei na jednej z domen publicznych ze śląskimi materiałami językowymi¹²⁵ prezentowany jest inny, równie interesujący **tekst prudnicki**:

Antek i Francek robjyli u dwůch sóduoeúkůw i ný mjeli co jejs. I smůwjyli se, iże tyn jedyn sóduoeúk moeu na gůře uořechi, a tyn drugi moeu we chlywiku wjepřka. I smůwjyli se tak, iże jedyn půdze po tygo wjepřka, a drugi po uořechi, a we zwůńicy we kojśćele še zyjndům. Francek nabroeu worek uořečůw i čekoeu we kojśćele na Antka, a Antka zuapoeu sóduoeúk na wjepřku. Francek čekoeu we tyj kojśćele na Antka i tam přebjyroeu ty uořechi. Rano uo pjůntyj šeu kojśćelny zwůnić jučšnam i suyšou tam šuščeć. I šeu dů dům i powjedžou kobjyce, iże tam ne idže iś, bo tam kojśćůma řańzi.

Tekst ten, z jednoczesnym **tłumaczeniem na zarzecki** (tłum. autora Z. N.) wygląda następująco:

Antek i Francek robili u dwóch siedloków i ni mieli co jeś. I smówili siã, że tan jedan siedlok mioł na górze łorzechy, a tan drugi mioł we chlywku wieprzka. I smówiyli siã, że jedan pódzie po tego wieprzka, a drugi po łorzechy, a we zwóńnicy w kościele siã zańdóm. Francek nabroł worek łorzechów i czakoł w kościele na Antka, a Antka złapił siedlok na wieprzku. Francek czakoł w tym kościele na Antka i tam przebiyroł te łorzechy. Rano ło pióntej szeł kościelny zwónić jutrzniã i słyszoł tam szuścieć. I szeł do dóm i powiedzioł babie, że tam nie idzie iś, bo tam śmiyrтка (rzãzi?).

¹²⁵ Wikiwand.com/pl/Gwary_prudnickie.



Językoznawca Alfred Zaręba, w opracowaniu *Szkice z dialektologii śląskiej*¹²⁶, dokonał podziału śląskich gwar na grupy językowo-etnograficzne:

1 – kluczborską, 2 – opolską, 3 – niemodlińską, **4 – prudnicką**, 5 – gliwicką, 6a – pogranicza gliwicko-opolskiego, 6b – pogranicza śląsko-małopolskiego, 7 – cieszyńską, 8 – jabłonkowską, 9 – pogranicza śląsko-laskiego

135. Mapka występowania gwary prudnickiej wg A. Zaręby

W kontekście licznych analogii gwary zarzeckiej i prudnickiej warto bliżej zainteresować się tą drugą. Ludność

wiosek położonych wokół miasteczka Głogówek stanowi grupę językowo-etnograficzną o nazwie **Golocy** (Goloki, Golo^ucy, Golo^uki). Według systematyki językoznawcy Feliksa Pluty¹²⁷ jest to polska ludność śląska z podgrupy Opolan, mieszkająca za Odrą, w części powiatu prudnickiego, na wschód od Prudnika w gminie Głogówek. Dzieli się na mniejsze jednostki etnograficzne: Cebulkorzy, Hery, Kamieniorzy, Karpaciorzy, Klocorzy, Podlesioków. Ludność posługuje się **gwarą prudnicką**, którą charakteryzuje wymowa **ã** we wszystkich pozycjach (nagłosie, rzadziej w wygłosie), brak mazurzenia, dyftongizacja samogłosek **o**, **u**, mieszanie tematów twardych i miękkich.

Można powiedzieć, że obecnym etnograficznym centrum tego regionu jest **Głogówek**. Należy do najstarszych miejscowości na Śląsku, a pierwsza o nim wzmianka pochodzi już z 1076 roku!¹²⁸ Tereny te zostały więc bardzo wczesnie zagospodarowane, co potwierdza ich **potencjał osadniczy**. W naszych poszukiwaniach źródeł zarzeckiej kolonizacji fakt ten uznać należy jako istotny. Samo miasto Prudnik, wskutek masowej wymiany mieszkańców po 1945 roku, posiada ludność napływową mówiącą językiem mieszanym lub ogólnopolskim, a gwara pozostała w rejonach wiejskich.

Obszar występowania **grupy prudnickiej** (na mapie nr 4), zaczyna się tuż za **Raciborzem**, a kończy powyżej **Krapkowic**. Rzepcze są miejscowością jedną spośród wielu. Wioska oddalona jest 35 km na południe od Opola. Stąd do Zarzecza najprostsza droga prowadzi przez Racibórz, a trasa liczy 110 km drogi. Racibórz znajduje się dokładnie w połowie, bo na 55 kilometrze. Był niegdyś jednym z centrów księstwa.

¹²⁶ Mapy Gwary śląskie [w]: A. Zaręba, *Szkice z dialektologii śląskiej*, Katowice, 1988.

¹²⁷ F. Pluta, *Dialekt głogówecki. Fonetyka*, Wrocław 1963, s. 9–12.

¹²⁸ Historia Głogówka, gminaglogowek.info/historia.html, dostęp 10.01.2022.

Nieco inny podział gwar śląskich prezentuje Kazimierz Nitsch, wyróżnia 3 główne grupy, które z kolei rozpadają się na jednostki pomniejsze:¹²⁹

1. Śląsk **południowy**, który tworzą gwary: cieszyńska, jabłonkowska, rybnicka, pogranicza czeskiego i gwary laskie.
2. Śląsk **środkowy**, który stanowią gwary: prudnicka (głogowska, tzw. *Goloki*), kozielska (tzw. *Bajoki*), strzelecka (tzw. *Kobylorze*), gwary okręgu przemysłowego (chodzi o gwary pogranicza śląsko-małopolskiego).
3. Śląsk **północny**, który obejmuje gwary: opolską (tzw. *Krysioków*), brzeską i sycowską.

W najnowszych publikacjach najczęściej określa się wymienione grupy dialektu śląskiego jako: **południowośląską, środkowośląską i północnośląską**.

Obszar gwar **prudnickich** obejmuje **miejsowości**: Biała, Biernatów, Borek, Czyżowice, Głogówek, Głubczyce, Gwoźdźce, Kietlice, Klisino, Korfantów, Kórnicza, Krapkowice, Królówce, Lisięcice, Niemysłowice, Nowe Sady, Nowy Dwór Prudnicki, Piechocice, Pietna, Piorunkowice, Pleśnica, Pomorzowice, Pomorzowiczki, Przydroże Małe, Puszczyca, Rudziczka, Rzymkowice, Stara Jamka, Strzeleczyce, Ściborowice, Ściborzyce Małe, Ścinawa Nyska, Walce, Żużela, Żywocice.

(...)

6. Brakujące ogniwo?

Wiele językowych zjawisk występujących w mowie zarzecczan może wskazywać na **wyjątkową pozycję gwary zarzeckiej w procesach ewolucyjnych dialektu śląskiego**.

Gwary mają to do siebie, że posługujący się nimi ludzie na przestrzeni długiego czasu dążą do upraszczania trudnych form wymowy na korzyść prostszych. Stąd większość gwar polskich, w tym zarzecka, są **jednonosówkowymi**, w tej ostatniej na miejscu polskich **ą, ę** jest jedna nosówka **ã**, nazywana w tej publikacji **nosówką zarzecką**. Wymawiana jest jak nosowe **a** w wyrazie *szansa*. Nosówka **ã** występuje tu zarówno **w nagłosie jak i śródgłosie**: *brzãczek, gãba, Jãdrys, jãzyk, kãpka, kãs, kwãczec* itd. Wystarczy podstawić w miejsce wyróżnionej litery odpowiednią nosówkę polską i otrzymujemy znajome wyrazy: *brzęczek, gęba, Jędrys, język, kępka, kęs, kwęczec*. W gwarach „górnos Śląskich” nosówka **ã** historycznie uległa przegłosowi do **y**, będące w otoczeniu dźwięcznych spółgłosek **m, n**: *brzynczek, gymba, Jyndrys, kympka, kwynczec*. W gwarze cieszyńskiej jest w tym przypadku identycznie: *brzynczek, gymba, Jyndrys, kympka, kwynczec*.

Jeszcze wyrazistszą pozycję zarzeckiej gwary w procesach ewolucyjnych śląskiego dialektu zaobserwować można w fonetycznym zjawisku **nazalizacji w wygłosie**, czyli w

¹²⁹ K. Nitsch, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Lwów 1929.

końcowym segmencie artykulacyjnym, np. w końcówce czasowników czasu przyszłego: przijdã, prziniesã, zrobiã lub innych wyrazach: przecã, muszã. W gwarze „górnosląskiej” w omawianej pozycji nastąpiła utrata nosowości: przijda, prziniesa, zrobia, przeca, musza. Z kolei gwara cieszyńska „wybrała” odmienny sposób „pozbycia się” niewygodnej nosowości poprzez zastosowanie przegłosoweg*y* w końcówce –**ym**: muszym, przijadym, prziniesym, zrobiym. Ewolucję końcówki najlepiej widać w zestawieniu:

[języka polski - gwara zarzecka, g. „górnosląska”, g. cieszyńska]:

muszę - muszã – musza – muszym

[j. staropolski – g. zarzecka, g. „górnosląska”, g. cieszyńska]:

święty – święty – świynty – świynty

W zakresie stosowania nosówek gwara zarzecka przypomina zatem mowę staropolską poprzez kontynuację nazalizacji (zachowanie nosówki), zaś w odniesieniu do pozostałych śląskich gwar poprzez to, że jest jednonosówkowa.

Kolejnym przykładem wyjątkowości mowy zarzeckiej jest funkcjonowanie **dwóch paradygmatów** odmiany czasownika **być**. Południowe i wschodnie rejony Śląska posługują się paradygmatem pierwszym (był, byli, bydzie), z kolei rejony środkowe i zachodnie, wzorcem drugim (bół, byli, bandzie). W Zarzeczcu posługiwano się obydwoma (był, byli, bydzie - bół, boli, bodzie oraz bandzie). Jak wytłumaczyć ten przypadek? - Najprościej zachodnio-śląskim pochodzeniem zarzeczczan, którzy na nowym miejscu pobytu dołączyli do swojej mowy formy paradygmatu drugiego z gwar sąsiedzkich.

Być może przytoczone tu przykłady nie są wystarczające dla wyciągania tych daleko idących wniosków. Jednak z powodu braku badań w tym obszarze, wyrażają co najmniej pogląd w tym interesującym temacie.

7. Wnioski, czy znaki zapytania?

Znalezienie pojedynczych osobliwości mowy zarzeckiej w zainscenizowanej podróży gwarowej po Polsce nie powinno dziwić, wszak wszystkie one wywodzą się ze wspólnego lechickiego pnia, podlegały powtarzającym się tu i ówdzie podobnym procesom i przemianom. Gdy jednak weźmiemy pod uwagę obszar fonetyki, fleksji, słownictwa i składni, to **poziom zbieżności mowy zarzeckiej z gwarami opolskimi jest zdecydowanie największy, a występowanie leksemu czasownika być w drugim paradygmacie odmiany, nieoczekiwanie zaskakuje. Zatem zarzecka mowa w wielu obszarach przypomina gwary „zaodrzańskie”**. Ponieważ jednak język mieszkańców Opolszczyzny jest od zarzeckiego oddalony i nie graniczy z nim, ta niemata zagadka może być inspiracją różnych hipotez i przypuszczeń. Pominąwszy domysły z kategorii nieprawdopodobnych, np. o przybyciu w te strony osadników z Kociewia, Warmii, spod Babiej Góry lub z samej Transylwanii, na placu boju pozostają jednak prawdopodobne hipotezy:

1. **Język przynieśli ze sobą osadnicy wywodzący się z Opolszczyzny.** Ta hipoteza ma tę zaletę, że kojarzy dwa proste fakty: skąd ludzie, stąd ich mowa. Jej niezwykłość polega na tym, że zarzeczanie musieliby przetrwać przy swej mowie 800 lat.

2. **Język zarzeczania jest starośląskim reliktem,** który przetrwał w warunkach izolacji aż do współczesności, podczas gdy otoczenie językowe wykształciło gwargę cieszyńską i „górnoszląską”. Językiem podobnym do zarzeckiego jeszcze w XX wieku mógł zatem mówić znaczny lub cały obszar dawnego Śląska. Przewrotnie można powiedzieć, że dawni Ślązacy mówili... po zarzecku.

W opracowaniach historycznych mówi się czasem o przypadkach **zanikania wczesnośredniowiecznych osad** z powodu klęsk naturalnych lub wojen, co ma podważać ich trwałość i długowieczność. Zdementowano jednak informację, jakoby Zarzeczce należało do takiej grupy¹³⁰. Kroniki nie odnotowały także przypadków osadzania w Zarzeczcu ludności wołoskiej, choć pojedyncze rodziny mogły być sprowadzane przez właścicieli dóbr.

Migracje ludności są faktem. Ludzie od zawsze przemieszczali się z miejsca na miejsce, a w okresie średniowiecza intensywna kolonizacja dokonywała się na wielu ziemiach polskich, także na naszych. Bywało, że poszczególne grupy osadnicze szybko wtapiały się w nowe otoczenie i ginął po nich ślad oraz pamięć o ich pochodzeniu. Inne na długo zachowywały swój język, religię, zwyczaje. Językoznawcy i etymolodzy odtworzyli wiele słów prastarej mowy przodków ludów słowiańskich, romańskich i germańskich, które przetrwały parę tysięcy lat: bóg, brzoza, góra, koło, kosa, koza, miód, siostra, słowo, słońce, wiatr, wilk, wiosna, ząb, zorza, żona, żyć¹³¹.

Czy zarzeczanie przybyli przed wiekami nad górną Wisłę znad górnej Odry? Jest wiele poszlak i okoliczności, zarówno historycznych, jak i dotyczących oryginalnego języka tej ludności, aby tak przypuszczać. Poświęcono temu zagadnieniu wiele kart tej książki. Jednakże ostatecznej odpowiedzi, być może, nie poznamy nigdy.

¹³⁰ I. Panic, *Z badań nad osadami zanikłymi na Górnym Śląsku w średniowieczu*, „Pamiętnik Cieszyński” 2000, t. 15, s. 29, 31; J. Spyra, *Śląsk Cieszyński w okresie 1653-1848*, Cieszyn 2012, s. 194-203.

¹³¹ L. Bednarczuk, *Dziedzictwo (pra)jidoeuropejskie w ludowej zoonimii słowiańskiej*, Kraków 2021.

Rozdział VIII

Opowiadania z Żabiego Kraju

*W rozdziale tym znajdują się teksty napisane przez autora książki, zawierające specyficzne słownictwo zarzeckie, składnię języka oraz zapis umożliwiający prawidłową wymowę. Akcja utworów związana jest z Zarzeczem. Pierwsze opowiadanie zostało w całości napisane po zarzecku, zarówno narracja i dialogi. Pozostałe opowiadania mogą być stylizowane na mowę zarzecką lub pisane po polsku lub cieszyńsku, we fragmentach lub całości. Przed każdym utworem znajduje się odpowiednia informacja.

Żań gąsi - opowiadanie zarzeckie

Znajduje się w osobnej zakładce [zorzyczo rzecz>>](#)

Przepowiednia¹³²

*Rzecz dzieje się na Podjaziu, dzielnicy Zabrzega na granicy z Zarzeczem. Dialogi w gwarze cieszyńskiej.

- Boże pumogej, Szczyglino! - krzyknęła Johanka, ale nie tak głośno jak chciała, bo z przejęcia ścisnęło jej gardło, a rower przy gwałtownym zsiadaniu wypadł jej z rąk i z chrzęstem wpadł w trawę.

- Dej Boże... - padła spokojna odpowiedź.

Szczyłowa Jadwiga już chwilę wcześniej widziała rozpędzoną sąsiadkę na rozklekotanej damce i sądząc po wyglądzie kobiety, nie spodziewała się żadnych dobrych wiadomości od niej usłyszeć, ale z miejsca, gdzie z mężem pracowała, widoczne były zabudowania Podjazia i kawał okolicy, i nigdzie nic się nie działo. Nie gorzało, Cyganie nie przejeżdżali, żadnego zbiegowiska... Co też takiego ma ta dziołcha do powiedzenia - myślała.

- Słyszeliście, Szczyglino ... co godajóm? Nasz Podjoz majóm zalywać!

- Nale, maciczko złoto, cóż też to fulocie...

¹³² Przedruk z książki: Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, Zabrzeg 2017, s.18.

Do kobiety w pierwszej sekundzie jeszcze nie dotarło, co to znaczy Podjóz zalywać, ale, jak wypadało w takiej sytuacji, dała należyty wyraz swojemu zaskoczeniu.

- Chłopy przisli z roboty z takim rzeczóm, że zorzyczany prawili, że majóm Podjóz zaloć, Zorzycze, Gołysz i pół Zobrzega, że mo być wielko zapora i wszystko wodóm zalote... - z dużym przejęciem i łamliwym głosem wyrzucała z siebie Johanka te strasznie brzmiące słowa.

Jadwiga nie bardzo dowierzała słowom sąsiadki, która rzadko mówiła rozsądnie, ale trzeba przyznać, że nowe wiadomości zawsze znała jako pierwsza. Po chwili konsternacji z zakamarków pamięci zaczęły jej się wyłaniać powiastki ludzi, którzy przepowiadali wielkie zmiany nad Wisłą w Żabim Kraju. Już za Austrii mieli gdzieś robić jezioro, żeby wodę gromadzić i regulować, żeby ludzi powódzie nie zalewały... A w ostatnich latach chodzili po Podjaziu i Zarzeczcu różni geometrzy i robili jakieś pomiary.

- Jadwiżko, wyście sóm tako rezolutno baba, zaradźcie co!

- Doczkej, poczkej, pómału! ... Pogodómy z moim chłopym, przedstawimy mu sprawe, ón mo swój rozum, był w świecie przy wojsku, uwidzimy, co też powiy na takim rzecz...

Szczygieł był człowiekiem spokojnym, roztroptym, małomównym, ale jak już co powiedział, to zawsze miało ręce i nogi. Jadwiga zawołała na męża, ale on nie słyszał, bo był na końcu pola, jednakże widział obie niewiasty, a ponieważ chciało mu się pić, zawrócił konia i podążył w ich stronę.

- Co tak dziółchy repecicie? – odezwał się pierwszy trochę uszczypliwie, bo znał sąsiadkę z tego, że lubiła bez większego powodu opowiadać niestworzone rzeczy, do wieczora zaś zostało jeszcze dużo siana do zebrania, a od zachodu zbierało się na burzę.

Baby na przedbityżki referowały tę straszną wiadomość o zalaniu Podjazia, na co chłop spokojnym głosem powiedział:

- Jo bych pedzioł, że wszystko je możliwe, ale ni ma co robić krawalu, poka się prowdy nie wywiymy. Ty, Jadwiga, pódziesz jutro do gminy abo bai do farorza, żeby sie zwiedzieć, na czym się stoi. A ty, Johanka, na razie się wstrzimej z takim godaniym, bo może to być plotka, kierej ni ma co powtorzać, a ludzióm robić w głowie szałot.

Z rozmowy tej wszyscy byli dziwnie zadowoleni i jakoś tak uspokojeni, jakby sprawę już załatwili. Johanka odjechała z postanowieniem milczenia, a Szczygłowie przygotowali wóz z sianem do zwózki. Kiedy potężny drabiniok z koniem Kasztanem i dwójką spracowanych ludzi wracał powoli z nadwiślańskich łąk, dzień miał się ku końcowi. Słońce z

wolna zdążyło ku horyzontowi, gdzieś daleko za Wisłą. Tego wieczoru było wyjątkowe, czerwono-krwawe w otoczeniu jaskrawo podświetlonych chmur, przejmujące. Od strony Strumienia nadciągała ogromna, szara chmura, która jak wielgachna ściana zbliżała się do słońca, by go zakryć i z wolna zaczęła napierać na całe Zarzecze i Podjaz. Ciemna jak ołów ławica co chwilę była rozświetlana rudymi płomieniami odległych błyskawic, upodabiając się wtedy do złowieszczej zorzy.

Na ten widok jadącym przypomniawszy się zorza widziana na przedwiośniu roku 1939¹³³. Wówczas brunatno-krwista poświata jak olbrzymia zasłona zalała całe niebo od zachodu na wschód, a potem czerwona łuna pędziła z powrotem przez całe niebo na zachód. Słusznie wtedy przeczuwano, że coś niedobrego się wydarzy, ale dopiero później zrozumiano, że to był znak na światową wojnę, bo tak też posuwały się niemieckie i ruskie wojska. Dwójka ludzi z przestachem, lecz bez słów, popatrzyła na siebie, a w spojrzeniu tym było przecucie mających się wydarzyć wielkich zmian.

Osieroceni

*Poniższe opowiadanie oparte zostało na pisemnej relacji uczestników tego zdarzenia¹³⁴. O jego przebiegu w podobny sposób wypowiadały się również inne osoby¹³⁵.

Pod tekstem oraz na końcu książki znajduje się **słowniczek** gwarowy.

Literę **ą** w tekstach zarzeckich należy czytać jak pierwszą samogłoskę w słowie **szansa**.

Wszyscy mieszkańcy terenów przeznaczonych pod Zaporę Goczałkowicką otrzymali imienne zawiadomienia z podaną ostateczną datą wysiedlenia – dniem i miesiącem roku 1954. Większość osób pogodziło się z myślą o wyjeździe, ale byli i tacy, którym opuszczenie rodzinnego domu, miejscowości, szkoły i parafii nie mieściło się w wyobraźni. Ludzie pisali liczne pisma protestacyjne do różnych instytucji i urzędów. Gdy i to nie pomogło, zamawiano msze błagalne w kaplicy na Gołyszcu z intencją powstrzymania budowy zapory. Wielu z nich liczyło na cud Matki Boskiej Gołyskiej. W błagalnych nabożeństwach majowych uczestniczyli zarzeczanie, podjazanie, przyjeżdżały też osoby z innych miejscowości.

¹³³ Porównaj opis zorzy w: E. Przemyk, *Po zorzycku, po naszymu*, Zarzecze-Chybie 2007, s. 75.

¹³⁴ Wg pisemnej relacji Erwina Białka i Ludwika Białka. Przedruk z książki: Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, Zabrzeg 2017, s. 79.

¹³⁵ W. Korzeniowska, *O ukrytych skarbach, śpiącym wojsku i kochance diabła*, Katowice 1995, s.128.

Panowało przekonanie, że Matka Boska nie pozwoli na zalanie kaplicy, Gołysza, Zarzecza, Podjazia. W końcu nadszedł dzień ostatniego nabożeństwa – czuwania, a potem mszy w niedzielę 10 maja, roku 1954.

- Ludzie, ludzie! – blokujemy drogę, żeby ni mogli Panianki nóm zebrać! – krzyknął wysoki mężczyzna stojący przy samej drodze.

- Blokujemy, blokujemy! - zaczęli krzyczeć jeszcze inni po drugiej stronie.

Na drogę zaczęto wnosić przesła ogrodzenia, kilku mężczyzn przytaszczyło bramę, jeszcze inni z trudem wlekli wrota od stodoły.

- Odsuńcie się, uwaga! Dejcie pozór!

To wjechały na drogę i stanęły w poprzek dwa wozy, ale bez koni. Pojazd biskupa zbliżył się do barykady i zatrzymał. Wysoki, młody ksiądz z biskupiego orszaku wyszedł z auta i próbował pertraktować z mieszkańcami.

- Drodzy parafianie! Proszę przepuścić delegację z kurii, nie utrudniajcie państwo! My też chcemy pożegnać się z Matką Boską, rozumiemy was, dlatego wspólnie, godnie przeniesiemy święty obraz!

- Nie oddómy! Nie oddómy! Nie oddómy! – zaczęli skandować ludzie, którzy coraz liczniej dochodzili do barykady, aż w końcu zrobiło się bardzo tłoczno. Ktoś nawet wykrzykiwał, że to nie prawdziwy biskup przyjechał, tylko podstawiony przez komunistów. Gdy dalsza podróż stała się niemożliwa, z auta wyszedł biskup i począł przedzierać się miedzami, za domami, w kierunku kaplicy.

Tam, w obecności wielu setek ludzi z Zarzecza i innych miejscowości z opóźnieniem rozpoczęła się msza. Biskup pięknymi słowami mówił o Matce Boskiej Gołyskiej, o cudach i uzdrowieniach, ale zaraz też powiedział, że nie wszystko w życiu jest łatwe i proste, że czasem niezbędne są wyrzeczenia i ponoszenie trudów i teraz właśnie jest taki czas, że trzeba obraz przenieść w inne dobre miejsce, skąd Najświętsza Paniienka będzie mogła dalej opiekować się swoim ludem. Następnie biskup poprosił, aby wierni opuścili kaplicę, gdyż nastąpi zdjęcie obrazu w obecności jego, proboszcza oraz kościelnego.

Wtedy wśród ludzi przeszedł jakiś szum i głośnie szepty:

- Nie wychodzić! Nie wychodzić!

Z ust do ust przekazywano te słowa. I ludzie jak jeden mąż, jak zamrożeni, nie ruszyli się ani kroku. Ktoś z tłumu zaintonował, a potem już wszyscy zgromadzeni co sił w gardłach przejmującymi głosami śpiewali: *Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas, Matko nie opuszczaj nas* Wiele osób płakało. Proboszcz zarzecki, ks. Porosz, widząc nastawienie ludzi, z trudem przekrzykując tłum zapowiedział, że obraz pozostaje, a o godzinie piętnastej w

kościół parafialnym w Zarzeczcu będą uroczyste nieszpory z udziałem księdza biskupa, na które wszystkich zaprasza.

- Słyszeliście, co proboszcz powiedział, na pewno mu biskup rozkazał. To jest na pewno jakis podstęp – odezwał się szeptem Ludwik do brata. - Powiedz reszcie, że po wyjściu z kaplicy wrócimy tu i przywaczujemy, czy jak wszyscy wyjdą, nie będzie kto chciał nam Panią zebrać.

Jak postanowili, tak też zrobili. Sześciu chłopaków z Zarzeczca i Podjazia wyszło z wszystkimi ludźmi z kaplicy, ale po pewnym czasie wróciło. Rozbili szybę w małym okienku oświetlającym schody na chór i z wielkim trudem przecisnęli się ośrodek.

- Teraz musimy się tutaj schować. Podźcie, wleczmy za organy, tam tutaj są miechy do dmuchania organów. Schowamy się i przypilnujemy. Jakby któryś Panią tknął, to z całej siły będziemy zwonić dzwonym i roztworzymy drzwi do korzon, żeby wypuścić ludzi.

Minęły dobre dwie godziny...

- Jadom! Podziwcie się, ktoś jedzie kolasom!

Rzeczywiście ku kaplicy od strony Zarzeczca podjeżdżała bryczka. Po chwili wysiadły z niej dwie osoby. Widać było, jak wysoka postać proboszcza oraz kościelny przez zakrystię kierują się do wnętrza.

- A widzicie, jednak bodom obraz z łutorza zdjimać! Tóż lećcie drap na wieżę i zaczynamy zwonić!

- Doczkej, stop! Doczkejmy jeszcze, co oni rychtyk bodom robić!

Po chwili chłopaki nie mieli już wątpliwości. Kościelny z drabinką, którą miał schowaną w zakrystii, skierował się ku ołtarzowi, przystawił ją, wspiął się parę szczebli i rozpoczął zdejmować ozdoby i oświetlenie wokół obrazu.

- Zdrada! Ściepujom Panią! Róbmy swoje!

Dwaj młodzieńcy wyskoczyli z kryjówki i rzucili się biegiem po stopniach w stronę dzwonu, dobiegli i z impetem rozkołysali go. Dzwon zaczął dzwonić. Pozostali runęli ku drzwiom, próbowali je otworzyć, również z zewnątrz nastąpił napór ludzi i po krótkiej chwili wewnątrz kaplicy ponownie było pełne zdesperowanych wiernych. W tym czasie ksiądz trzymając oburącz zdjęty obraz ukląkł przed ołtarzem i milcząco, długo się modlił. Nacierający tłum nagle zatrzymał się i zamął w ciszy. Nikt nie odważył się tknąć kapłana, ani obrazu. Proboszcz z wizerunkiem Matki Boskiej Gołyskiej wstał i skierował się ku drzwiom wyjściowym. Ludzie ulegli, mimowolnie rozstąpili się. Rozległ się spazmatyczny płacz kobiet. Następnie wszyscy udali się za księdzem. Podążali za kolasą, na którym jechał obraz do kościoła parafialnego w Zarzeczcu. Mieszkańcy okolicznych domów albo dołączali

się do procesji, albo stali milcząc. W szpalerze gromadzili się miejscowi i przyjezdni, przemieszani z funkcjonariuszami UB, którzy surowym wzrokiem doglądali przebiegu wydarzenia.

Dziwne rzeczy, jak na miesiąc maj, działy się tego dnia w przyrodzie. Od północnego zachodu nadciągnęły ciemne chmury. Zrobiło się bardzo zimno. Zaczął padać deszcz ze śniegiem, a potem śnieg. Gdy ludzie dochodzili do parafialnego kościoła Matki Boskiej Śnieżnej, stąpali już w śniegu. Co chciała w ten sposób powiedzieć Matka Boska zwana Śnieżną? Nie wiadomo. Na twarzach zarzeczan rysowało się wielkie przygnębienie. Dotarła do nich smutna prawda, że oto zostali osieroceni - również oni będą musieli opuścić na zawsze swój rodzinny dom.

Obraz Matki Boskiej Gołyskiej został tego dnia umieszczony w kościele na ołtarzu głównym, następnie na lewym, bocznym ołtarzu, a 29 czerwca 1954 roku w uroczystej procesji przeniesiony do kościoła w Chybiu.

Do kościoła w Gołyszach na odpust 2 lipca (Narodzenia N.P.M.) przychodziły ogromne tłumy ludzi z różnych stron - i procesje, z Łodzi, Wistły, Zabrzeża, Goczałkowic, Czechowic, Łęzoty, Bronowa, Rudzicy, Skoczowa, Strumiennia to były stałe procesje, a jak była dobra pogoda to jeszcze Brzeście, Studzionka i jeszcze pare innych parafii, zaznaczam, że wszystkie pielgrzymki były piesze, a starsze osoby przyjeżdżały na wozach drabiniowych ustrojone w szelki i wstążki kolorowe.

W kościele tym nad głównym ołtarzem wisiał cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, nazwali go w szybszy "Matką Boską Gołyską", do której się wszyscy modlili, i swoje prośby uznawali. Bardzo wielu ludzi Matka Boska wysłuchiwała, i wiele osób za jej ustawieniem uzdrowiało.

Zochodzeniu tego obrazu został cudownym Nazwanym

Zochodzeniu tego obrazu ma bardzo ciekawą historię, tak samo ten kościół Gołyski, który powstał od matki Kaphioruki no. dzieje się -

Prze przyjęto trzecią wersję planu budowy zakonu uadnego, na którym to obszarze zabania, znajdował się kościół Gołyski, kościół ten musiał być rozebrany: Ostatnia msza św. została odprawiona 11. maj 1953r. przez ówczesnego biskupa Piłkowskiego, który przyjechał z asystą trzech samochodów ciężarowych U.B. Ks. biskup, po odprawionej mszy św. miał zabrać cudowny obraz M.B. Nakazał zebranyemu opuszczeniu kościoła i w obecności Ks. Porosza i Kosińskiego, miał zabrać obraz M.B. zdjęty, ale młot z kościoła mu wyszedł, wszyscy wzdychali że może się zdarzyć jakiś cud ponieważ młot z kościoła mu wyszedł, obecnym sprawcą przemiłości M.B. biskup Kolasa odjechał do kościoła parafialnego wraz księdzem Torosem i zapowiedział że tam w kościele o 15² ty. leżebni odprawiać mszę poranną. by

137. Fragment początkowy pisemnej relacji Erwina Białka i Ludwika Białka o MB Gołyskiej

Słowniczek

dejcie pozór – uważajcie

do korzón – na oścież

drap - szybko

podziwcie się – popatrzcie się, spójrzcie

przywachujemy – przypilnujemy

zdjimać – zdejmować

zwón, zwónić – dzwon, dzwonić

Pożegnanie z Wisłą¹³⁶

*Tekst napisany w gwarze cieszyńskiej.

Józiu, który zrzucił na ziemię dachówki z połowy dachu, dostał następnego dnia w nagrodę urlop - mógł się iść kąpać w Wiśle. Warunkiem, jak zwykle, było zabranie ze sobą gęsi do napasienia i wykąpania. Do rzeki było paręset metrów marszu przez łąki. Ścieżka w tym kierunku była dzieciom i ptakom już dobrze znana i wydeptana. Na początku peletonu szła Ania z dwiema koleżankami od sąsiadów. Za dziewczynkami szło stadko – oczywiście gęsiego, jedna gęś za drugą, żadna nie wyprzedzała, co najwyżej potknęła się któraś lub skubnęła trawę i na chwilę straciła rytm marszu. Na końcu szedł najbardziej doświadczony - Józek ze swoim kolegą.

W połowie drogi ta dziwna grupa podróżników napotkała pasterza pasącego krowy. Był to Masny Jozef. Skąd był ten człowiek i jak się naprawdę nazywał - tego nie wiedział nikt. Był to człowiek bezdomny, samotny, nie całkiem rozgarnięty umysłowo, bardzo grubo ubrany jak na ciepły dzień, choć dla odmiany bosy. Masny Jozef, jak go zwano, chodził po chęfcie lub wykonywał w okolicy proste prace u gospodarzy, tym razem chyba u Kopcia. Było przyjęte, że do napotkanego pasterza należało odezwać się zwyczajowym zawołaniem: „Pastyrzu, a śpiywej se, a głośno!” Można też było zanucić przyśpiewkę. Dzieci wybrały drugi wariant i zaśpiewały, co przewiduje w takim przypadku tradycja :

A nasz Jozef ospały je, ospały je,

Krowy żynie, jeszcze drzymie, jeszcze drzymie!

A nasz Jozef ospały je, ospały je,

Już południe, a ón drzymie, a ón drzymie!

¹³⁶ Przedruk ze zmianami z książki: Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, Zabrzeg 2017, s.76.

Masny Jozef, który prawie zawsze miał dobry humor, ufnie i naiwnie się do wszystkich uśmiechał, a wtedy z bezzębnych ust płynęła mu ślina, potrafił się czasem zdenerwować i to się właśnie stało. Nagle wyrzucił z siebie jakieś niezrozumiałe słowa i skierował się w stronę idącej gromadki, wymachując przy tym groźnie patykiem. Dzieci ze strachu zerwały się do ucieczki, a gdy gęsi to zobaczyły, też z całych sił przyspieszyły, pomagały sobie skrzydłami, aż podfrwały. Wreszcie wszyscy osiągnęli wysokie wzniesienie skarpy przy brzegu i zobaczyli wodę. Wtedy gęsi przestały iść, tylko jak zawsze w tym miejscu zerwały się do lotu i długim łukiem, jak białe szybowce, sfrunęły do wody. Gęsi świetnie się orientowały i zdawały sprawę z niebezpieczeństwa kąpieli w dużej rzece. Nigdy nie wypływały na głębiznę, nie spływały z nurtem rzeki w dół, tylko baraszkowały na płyciźnie przy brzegu, wyszukiwały pokarm, delectowały się wodą. W tym czasie dzieci korzystały z wolnej chwili, pluskały się w wodzie, budowały z piasku różne zamki, wieże i tamy. Nieco dalej można było zobaczyć prawdziwych budowlańców – kilka furmanek i grupy ludzi wydobywających rzeczny piasek do budowy domów przesiedleńców. Wiślany piasek był bardzo dobrej jakości i cieszył się dużym uznaniem. Tutaj go można było wydobyć za darmo.

Przed wieczorem, gdy gęsi się najadły, co chłopiec widział po ich grubych i powykrzywianych wolach, a dzieci przeciwnie – wygłodniały, następował powrót do domu. Gdy ponownie znaleźli się na wzniesieniu, Józio oglądnął się w stronę rzeki, gdyż przypomniały mu się słowa ojca, który powiedział:

- Jak bydziecie wracać, podziwcie się jeszcze na tórn naszym Wisłę i zapamiyntejcie tyn widok, bo bydziecie jóm widzieć ostatni roz.

(...)

Raubczyki na Rotuzie¹³⁷

*Prezentowana wersja baśniowego podania o Rotuzie zawiera motywy wielu zastyszanych opowieści i legend o tym miejscu. Były one opowiadane przez ludzi i gawędziarzy na terenie Zarzecza, Zabrzega, Chybia, Bronowa. Pisali o nich Mieczysław Słonina, Wiesława Korzeniowska, Ludwik Kobiela.

Dialogi są zapisane, odpowiednio do mówiących, w **gwarze zarzeckiej** lub **cieszyńskiej**.

Pod tekstem oraz na końcu książki znajduje się **słowniczek** gwarowy.

¹³⁷ Przedruk ze zmianami z książki: Z. Nowrotek, *Drzewa mówią*, Ligota 2019, s. 161.

Literę **ą** w tekstach zarzeckich należy czytać jak pierwszą samogłoskę w słowie **szansa**.

Księżęce bory Żabięgo Kraju stanowiły dla okolicznych mieszkańców źródło wielu korzyści. Tutaj ludzie podejmowali pracę przy wyrębie drzew, pozyskiwali materiał na budowę domu, do lasów chodzono po drewno i chrust na opał, zbierano w nich grzyby i jagody. Biedniejsi kosili leśną trawę zwaną włósioną, a byli i tacy, którzy kłusowali na zające, ryby w stawkach, a nawet sarny i dziki, jak się tu od dawna mawiało - raubczykowali.

Jednego dnia dwaj kamraty mieszkający pod lasem i znający go od dziecka jak własną kieszeń, jeden z Zarzeczca a drugi z Podjazia, umówili się na raubczykowanie. Było to bardzo niebezpieczne i ryzykowne zajęcie, ale jakie było wyjście, gdy nie było roboty, a do wykarmienia każdy z nich miał parę głodnych gęb. Najgroźniejsi dla kłusowników byli gojni, którzy pilnowali lasów i pojawiali się z flintą w najmniej spodziewanym momencie. Można też było wpaść w cudze sidła, zwichnąć nogę, być zaatakowanym przez dzika lub wilka. Najbardziej bano się jednak bagien na Rotuzie ze względu na rozpowiadane o tym miejscu zatrważające historie. Jozef i Franciek nasłuchali się od dziecka podań, berów i powiarek, które mówiły o utopcach, bagiennych michejdach, leśnych borutach i diaskach wciągających do topieli samotnych wędrowców, o niedostępnych torfowiskach i bagnach, o migoczących na nich śwytłokach i błudniczках, które miały być duszami topielców, o ukrytym w topieli mieście, jego starodawnych mieszkańcach, o zatopionym ratuszu, od którego wzięta się nazwa Rotuz. Ponoć raz w miesiącu o północy, przy pełni księżyca wyłania się tam z bagien wieża, w której odbywa się bal. Przy kociej muzyce bawią się jej lokatorzy, a złapanie na bagnach ofiary muszą im usługiwać.

Chłopi długo dobierali odpowiedni moment na tę wyprawę, która miała być inna od dotychczasowych. Czekali na dobrą pogodę, suchą porę roku i księżycową noc. Nareszcie pewnego późnego wieczoru śmiałkowie wyruszyli. Na Rotuz.

- Jozefku, natóż powiydz... a co też bydzie, jak nas tam na tym Rotuzie postraszy abo co gorsza utopi jakoś beskurcja? Dziecka bez ojca zostaną...

- Francik, dyć my już o tam rozprowiali i temat mómy obgodany, jo się już teraz nie cofną. Dyć przecą to gupoty, bery a bojki o tych utopcach na Rotuzie! Nie rób mi w głowie szatot! Dobrze wiysz, że na kraju lasu zwierzyny już ni ma, a ryzyko je duże, bo gojny stale wąszy i napastuje jak operyjosz. A tam spokojniutko, ani jednej duszy, a zwyrza moc!

- Ja, ja, rychtyk, ja, mosz kamracie recht, przecą bydzie wszystko fajnie, wrócimy z jakim sorkym na plecach i bydymy się śmiec jak pogany... He, he, he... Baba strowy nawarzi, w szpyrniku bydzie pełno mięsa, he, he, he... Dziecka bydóm się radować...

Idą już chłopi dłuższy czas przez las, miesiącek im przyświeca, a dobry nastrój dopisuje. Na plecach mają wnyki na sarny i saki na zające, za pazuchą u każdego pitlok, a za pasem toporek. Podpierają się krykami, które w potrzebie można użyć do obrony lub do ratowania się na bagnach.

Uszli chłopi spokojnie spory kęsek drogi, aż tu nagle trach! Przed nimi, na ścieżce, którą szli, wystrzeliły jak spod ziemi najmniej trzy czarne sylwetki ludzi w wielkich kapturach na głowach i w momencie, gdy się nawzajem zauważyli, jedni i drudzy zamarli w bezruchu naprzeciw siebie w odległości zaledwie parunastu metrów. Ci w kapturach trzymali w rękach ogromne kije, a na plecach taszczyli wielkie wory.

- Jeróneczku, to na pewno ludzie od gojnego! – powiedział do siebie w wielkim strachu Francek, aż mu się w uszach ciepło zrobiło.

Żeby nie wpaść na siebie, jedni zrobili w lewo myk, a jak zrobili w lewo myk, tak drudzy w prawo cyk. Jak ci drudzy w prawo cyk, tak ci pierwsi w lewo pyk! Wtem Jozef przypomniał sobie hasło raubczyków i gwizdnął go trzy razy. Czekali chwilę na odpowiedź... Tamci odgwizdali, jak należy... A więc nasi! Ale ulga!

Wtem ktoś z tamtych krzyknął:

- Hej hop, raubczykorze stop!

- O matko, zawczasu zech sie radowoł, to jednak ludzie od gojnego abo żandary!

- Biercie ich straże, bo to paskarze! – krzyknął znów ktoś z tamtych.

Konsternacja. Przez dłuższą chwilę panowała cisza, w której tylko było słychać łomot Francikowego serca. Nagle Jozef przekonał się, że coś tu nie tak... to przecież też muszą być raubczyki, którzy sobie z nich bezczelnie kpią, więc nie pozostał im dłużny i odważył się odkrzyknąć:

- Prześóńcie wreszciec barany, bo teżeście zorzyczany!

Jozef jeszcze wcześniej rozpoznał kolegę, Rudka od Kanafka. Wkrótce wszyscy zaczęli się witać, śmiać i częstować papierosami.

- Nale wy pieróny! Aleście nóm stracha napędzili. Tak żartować umióm jyny zorzyczany! – z radością i ulgą wykrzyknął Francek.



139. Stowki w Czarnolesiu

- Każ to idziecie?

- Nadyć my už idamy spadki od stowków przy Czarnolesiu.

- Mocie jako rybą?

- Nadyć se pomacej.

Rudek podsunął pytlík, a tam w saku aż gęsto. Karpie i liny. Každy smok miał po cztery kilo.

- A wy kaj leziecie?

- Nadyć nie powią.

- Jak nie chcesz pedzieć, to łatwo sie domyśleć, że na Rotuz! Chybaście powaryjowali! Waszo sprawa, jak wóm życie ni ma miłe...

- Niefajnieś mi to Rudek pedzioł, niefajnie. Ale jak postanowióne, tak postanowióne. Idamy dali.

Księżyc zaszedł za chmurę, w lesie stało się ciemno, niewiele było widać. Przechodzili teraz przez małą polanę przy jakichś wądolach. Wtem Jozef stracił grunt pod nogami, zatoczył się nagle i upadł. Francek, który szedł tuż za nim, wpadł na niego, bucnęli

się głowami jak dwa kozły i obaj się znaleźli w niegłębokiej grubie. Księżyc z powrotem wyszedł zza chmury i ostrym promieniem oświetlił wystający przed nimi wysoki przedmiot.

- O matko! Tóż to krzyż na leśnej mogile! – westchnął Franek.

Wtedy zauważyli, że obaj leżą w jakimś starym, zapadniętym grobie.

Wtym się odzywo cichy głos spod ziemi:

Co ty tu robisz między umarłymi?

Co ty tu robisz, czymu się przechadzasz,

a nam umarłym w spoczynku przeszkadzasz?

Przebrzmiały Franckowi w głowie słowa i melodia znanej powstańczej pieśni o poległych. Oprócz bólu głowy od uderzenia poczuł z wielkiego strachu charakterystyczny zimny dreszcz, który się zaczynał w miejscu, skąd zwierzęciu wyrasta ogon, a kończył na czubku głowy, na którym sztorcem stanęły włosy.

- Jozefku, posłóchej mie... Żle to wszystko widzym, jo się bojym, wróćmy się nazoć!

- Nadyć przestóń, nie być taki mamlas, piyrszy roz żeś kopyrtka fiknó? Być se chłopą! Uż my są przy samą Rotuzie. Zaroz nóńdamy miyjsce, kaj lotajóm sarny, nastawiamy sidła, zdrzymnamy na dwie godzinki i fajrant. Sorek bodzie nasz, byle nie za duży, żeby my go obaj uniyśli! He, he, he... Nie ślimtej się!

Las, którym szli teraz dwaj mężczyźni, zaczął się wyraźnie zmieniać, zamiast drzew wysokich były już tylko karłowate brzoźki o szarobrudnej korze, jarzębiny i kępy różnych krzewów. W promykach księżycy migotały krople rosy na pazernych rosiczkach. To znak, że kończyło się tu twarde podłoże, a zaczynały... torfowiska. Nagle Franek jakby zatańczył, coś mu się obsunęło pod nogami, zaczął walczyć o równowagę, w ostatniej chwili zdążył zahaczyć kryką o małe drzewko i przyłgnąć do niego.

- Jozef! Nadyć pierónie, my już są na bagnach! O mało co mnie nie porwało do kalwoty!

Franek, do którego mówił, w tym samym czasie wpadł jedną nogą do brudnego szlamu, drugą wspierał jeszcze na czymś twardym, położył więc krykę na płask, oparł się o nią i zrobił rzut ciała w tył. Z trudem wydobył się z bagna i siadł zdyszany na stałym gruncie.

- Nale sumeryjo! Dyc mie też chciało porwać do błota! Holinder! Muszamy se dać pozór. Ale spokojnie, spokojnie... jo już wią, kaj my są... teraz obojdamy to błoto z lewej

stróny, a tam už bodzie ta trasa do wodopaju. Sy mną tak rychło nie skrepniesz Francik, być se spokojny!



140. Bagna Rotuzu

Po chwili marszu, w oczekiwanym miejscu chłopci zauważyli wydeptaną zwierzęcą ścieżkę, na której było odbite mnóstwo sarnich kopyt i pozostawione charakterystyczne czarne bobki. Ilość świeżych śladów zrobiła na nich wrażenie. Łowy chyba gwarantowane. Tutaj pozostawiali sidła i saki.

- Nó i co? Dobro robota, Francik? Wszystko całkiem proste, jany se kapką trudu trzeja zadać. Jo ci godoł, strach mo wielki oczy. Bodzie dobrze. Idamy se teraz pod jakim drzewym znąś barłóg. Z kierej stróny wiatr wieje? Muszamy tak przicupnyć, żeby nas zwiyrz nie wynuchtoł.

Nad Rotuzem rozścielała się mgła. Chłopi znaleźli odpowiednią kryjówkę w starej, dudławej wierzbie. Opatulili się czym mogli, a zmęczeni drogą i wydarzeniami niedługo czekali na słodki sen. Nie mieli poczucia czasu, nie wiedzieli, że nadchodzi północ.

Bim-bam, bom-bam! Bim-bam-bam...! Niespodziewany w środku lasu odgłos dzwonu wyrwał ze snu obu śpiących.

- Jerónie, Jozef! Czy ty słyszysz i widzisz to samo, co jo?

- Ja, Francik, ja, nadyć słyszą i widzą to, co ty widzisz i słyszysz, a co bych nie chciol ani widzieć, ani słyszeć!

Przed ich oczami rozgrywało się niezwykle widowisko. Nad Rotuzem unosił się tuman mgły, który stopniowo rzedł. Przebijały się przezeń promienie księżyca, który był akurat w pełni i oświetlały wynurzające się z bagien powoli i majestatycznie zarysy jakiejś budowli w kształcie wieży. Z ostro zakończonych iglic zsuwały się wodorosty, spływały strużki wody, mokry dach pobłyskiwał wielobarwnymi światełkami. Nad budowlą fruwały potężne, kolorowe, rusałkowate ważki rozmiarów człowieka, a w wielkich, jakby mydlanych bańkach, kręciły się jak spirale metrowej długości czerwone, zielone i żółte pijawki oraz gigantyczne rosiczki żądne ofiary. Wieża nie cała wyłoniła się z mokradeł, tylko najwyższe jej piętra. W oknach nie było widać żadnej istoty, lecz poruszające się w rytm kociej muzyki cienie ludzkich postaci. Światła wylały się z okien niczym z projektora i wyświetlały się jak na wielkim ekranie na okolicznych drzewach i leśnej łące. Sowy siedzące gromadnie na konarach drzew odbijały pulsująco światła dziesiątkami wielkich oczu. Odbłyski te mieszały się z błędnymi ogniami wokół bagien, tworząc niezwykłe iluminacje. Dźwięki muzyki z wieży przeplatały się z bulgotaniem wody, kumkaniem i rechotaniem żab, głośnym łopotaniem skrzydeł ogromnych ważek i nietoperzy.

- O kruca! - krzyknęli jednocześnie z przerażenia, gdyż z nagła zostali oblani obfitym strumieniem światła jak z reflektora, a naprzeciw nich stanęło kilku rosnących osiłeków, monstualnych utopców w zielonych strojach, brzuchatych, o cienkich nóżkach zakończonych płetwami. Byli to nikczemni żołdacy, strażnicy podwodnego księstwa. Zarzucili ofiarom na szyje pętle i zaczęli obu chłopów prowadzić, niczym pojmane konie, w nieznaną stronę. Z nagła zawiodły ich zmysły, nie widzieli i nie słyszeli nic.

Ocknęli się w zupełnie pustej, ale jasnej komnacie bez drzwi i okien, mieli związane ręce. Nie czuli ani strachu, ani bólu, ani zmęczenia, tylko dziwną obojętność.

- Witawszy was w kraju dostojnych Gołęszyców, w krainie księcia Wodowita i bogów Mokosza i Chorsa! – ozwał się nieznany, tubalny głos. - Odpowiadawszy, skąd was przyprowadziwszy bóg Radzigost? – kontynuował mowę starszy człowiek i zaraz potem pojawił się znikąd i usiadł na tronie spowitym mgłą. Chłopi zobaczyli starca w białej sukni z długimi siwymi włosami spływającymi falami po bokach głowy i łysiną pośrodku. Był to kanclerz-mędrzec.

Jozef i Francek nie zrozumieli tej mowy, starzec więc powtórzył:

- Ać skąd przyszedłszy do naszego kraju? Odpowiadawszy, kiedy pytam! – prawie że krzyknął.

Jozef się chwilę zastanawiał, co skłamać, ale widać za długo, bo strażnik-utopiec stojący z tyłu ubódł go w żebro, aż mu dech chwyciło.

- A... ze Zorzyczo, panie - wykrztusił prawdę i wypuścił resztę powietrza z płuc.

- A... z Zarzecza... my tu mamy takich na służbie i z Zabrzega, i Strumienia, i Landeka. Ale najbardziej przeciwni są zarzeczańscy! Nieposłuszne gałgany, dużo się buntowawszy i po swoim dziwnie gadawszy! A co wy tu w naszym królestwie szukawszy? – wypytywał dalej.

Teraz się Francek zastanawia, co scyganic i przyszło mu w sekundzie do głowy, żeby prawdę powiedzieć:

- Jedzynie szukóm dlo swoich dziecek, bo głodne.

- Dla dzieci, bo głodne... Ać, to dobrze świadczy o tobie, wędrowcze! Bardzo dobrze! Ać, co byś pragnąwszy od Mojej Wysokości?

- Wolności, panie, wolności!

- Ha! Każdy jeno o tej wolności bałamuci, jakby choć który wiedział, co to wolność... Straże! Poznaczcie ich prędko naszym znamieniem pod poślednim żebrem, a potem rozwiążcie i skierujcie jak zwykle na nauki.

Mędrzec zniknął, a na jego miejscu pojawiła się następna biała postać.

- Ja jestem rehtór. Nauczę was, gości, wszystkiego co potrzebne, żeby stawić się do egzaminu, który zadecyduje o waszej przyszłości. A teraz słuchawszy uważnie wszystko, co ja mówiwszy! Wy się znalazłszy w krainie starożytnych Gołęszyców, gdzie lud nasz wiele wieków temu schroniwszy się przed wojnami, chorobami i głodem panującymi w ludzkim świecie. Nikt nie powinien naruszać naszego spokoju! Słuchawszy, co mówię uważnie, bo przyszłość wasza nieznaną! Może nawet zostawszy tu na zawsze! Otóż świat istot żywych składa się w naszym kraju z 5 kręgów. Pierwszy krąg to ludzie dostojni: starożytni Gołęszyce, księżę Wodowit i księżniczka Marzanna, kanclerz-mędrzec, rehtór i dworzanie. Księżę i księżniczka nie pokazują na co dzień swego oblicza. Drugi krąg to ludzie-goście, to jesteście wy. Goście mają dwa prawa: do posiłku raz dziennie i zdawania egzaminu. Mogą powrócić do domu, a w przypadku niezdania przechodzą do kręgu służby, a to jest krąg trzeci. Służący usługują zarówno ludziom dostojnym, jak i upadłym. Zapłatą jest przebywanie wśród ludzi. Czwarty krąg to ludzie upadli – mieszczenie z ratusza. Za swoje nieczne czyny i żądze pieniądza zostali skazani na wieczną zabawę, nie mogą opuścić ratusza. Piąty krąg to strażnicy-utopce, którzy strzegą przed intruzami naruszającymi nasze granice. Na ich czele stoi nikczemny, lecz nieustraszony wódz micheche Michejda. Zapłatą za służbę jest dla nich bal w ratuszu, jeden raz w roku. Amen.

Rehtór zniknął. Francek i Jozef popatrzyli na siebie, a miny mieli jak dwa cielęta na wykładzie w gimnazjum. Wtem pojawił się służący, który jak oni był człowiekiem i przyniósł im jedną, lecz niemającą misę jedzenia. W niej popularne dania, które jadano w tym kraju: żabie kitki, gęsie pępki, kozie drzistki i ecze-pecze. Chłopi z powodu emocji nie mieli ochoty

na jedzenie, natomiast zdążyli zamienić z człowiekiem parę słów na szybko, bo służbie nie wolno było rozmawiać. Służący był ciekaw wszystkiego.

- Kto żeście, skądęście? A jak tam teraz świat wygląda? A ni ma jakich wojyn? A jest co jeść? A jakby sie wóm udało stąd wyjść, tóż pozdrówcie naszych ludzi z Frelichowa. A jak was bydóm pytać na egzaminie, to odpowiadajcie tak, żeby sie wszyscy popłakali, óni lubióm beczeć, bo lubióm wszystko, co je mokre, a płaczki sóm mokre. Pamiętajcie!

Rozmowę zakończyło ponowne pojawienie się rektora. Nauczyciel tym razem rozprawiał o bóstwach bagiennego kraju.

- Pierwszym i największym jest bóg wód, deszczu i mokrej pogody – Mokosz. To jest bóg-opiekun ludzi dostojnych pierwszego kręgu. Drugi jemu równorzędny jest Chors, bo jest bogiem księżycy i słabości do promieni słonecznych. Radzigost jest opiekunem wędrowców i gości - waszym i ludzi-służących, czyli drugiego i trzeciego kręgu. Bóg Porepłut jest opiekunem mieszczan z ratusza z czwartego kręgu, bo jest bogiem tańca i libacji. Porewit jest bogiem porywaczy i opiekunem wypraw łupieżczych, czczą go strażnicy-utopce z piątego kręgu. Amen.

Rechtór ponownie rozpułynał się w powietrzu. Chłopi poczuli dziwne zmęczenie i zasnęli. Nie wiadomo, jak długo spali, bo w zatopionym mieście nie było dnia ani nocy, nie wstawało słońce, ani nie zachodziło. Obudziły ich fanfary. Pojawili się książę i księżniczka, lecz w przebraniu i nikt nie wiedział, którzy to są. Był kanclerz-mędrzec, rechtór, grupa dworzan, kilku strażników-utopców i służba. Dworzanie z zaciekawieniem przyglądali się dwu umorusanym chłopom i przy tym dziwnie ruszali wydatnymi brwiami.

- Kimeście-skądęście, ac skąd przybywszy? – kanclerz nakazał się przedstawić.

- My są ze Żabigo Kraju, jo je Jozef, a ón je Francek.

Dworzanie wydobyli z siebie głośnie łeee! na znak dezaprobaty.

- Jakich macie patronów, którzy z niebios sprawują nad wami opiekę?

- Lelum, Polelum – wystrzelił ni stąd, ni zowąd Jozef, bo nie chciał mieszać w te sprawy świętych katolickich.

- Łoo! – z uznaniem zareagowała sala, a mędrzec objaśniał:

- Lelum, Polelum to wielkie bóstwa na nocnym niebie, to Kastor i Polluks, starożytne bliźnięta, podwójny dar potomstwa, świecą wielkim światłem, wspomagając promienie księżycy. Toć wielce zacnych patronów wy posiadawszy! A teraz niechaj rzekną jakąś historyję ciekawą i wesołą, żeby dworzanie się uradowali, bo taki jest u nas obyczaj.

Francek się zastanawia, co powiedzieć, mając w pamięci to, że przecież dworzanie wolą się smucić i płakać. Nie zdążył się dobrze zastanowić, bo utopiec go uprzedził i bodnął znów w bok, więc przynaglony bredzi tak:

- Szeł chłop drógóm, miał kapse długóm, a w tej kapsie śliwke, a w tej śliwce pestke, a w tej pestce jądro. Co posłuchosz, gupio trąbo!

Przestraszony tym, co powiedział, odwrócił się do Jozefa, żeby upozorować, że to do niego mówił.

- Hehehehe! - zareagowali gremialnym, donośnym i długim śmiechem dworzanie.

Sprawa egzaminowanych wyglądała to gorzej, to lepiej.

- Niech teraz powiedzą coś smutnego, co by wzruszyło serca dworzan – polecił mędrzec.

Chłopi wiedzieli, że teraz decydują się ich losy, ale do głowy nic a nic im nie przychodziło. Obaj popatrzyli na siebie, kto ma co powiedzieć, a tu łup! - Jozef oberwał od utopca kołkiem w bok. Nie było czasu na zastanawianie, zdecydował powiedzieć byle co, byle szybciej, więc opowiedział wica usłyszanego ostatnio w gospodzie U Moryca na Gołyszcu:

- Boło to tak. Dwaj chłopie sie przechwolali, kierymu ulągło się na jabłóni większe jabko. Piyrszy pado, że dwa roki tamu miał jabko wielki jak dwie gości. – To jeszcze nic, bo jo dwa roki tamu miał tak wielki, jak moja głowa – pedzioł drugi. - Ale to też nic, jo łóńskigo roku miał jabko wielki jak dynia. - Chłopie, to też jeszcze nima aż taki wielki jabko, bo jo jak jechoł łóńskigo roku wozą na torg, to mi się s wozu na zymią jabko skulało, a boło telki, że chrobok, kiery ś niego wyloz, podszed do kónia, otwar paszczą i mi tego kónia zjod! Aman!

- Ojojjoj! – zaczęli głośno lamentować dworzanie, a damy szlochać i popłakiwać.

- Koń aliści to szlachetne, piękne stworzenie. W naszym kraju ma wielkie poważanie. To najbliższy druh każdego rycerza. Pożarcie konia to wielka szkoda, to wielka strata, to bardzo smutne wydarzenie – skomentował kanclerz.

- Ajajajaj! - damy dalej płakały, a kanclerz w akompaniamencie ogromnego lamentu i narzekania ogłasza werdykt egzaminu.

- Szanowni goście z Żabiego Kraju! Aliści nas przekonawszy, żeście godni być ludźmi wolnemi i jeszcze dziś możecie opuścić krainę Wodowita i Mokosza. Ać, czy macie jeszcze jakie życzenie?

- My jeszcze prosiwszy, żeby jegomość kanclerz się zgodziwszy i naszych ludzi do dóm puściwszy, kierzy są u was w niewoli – bezczelnie próbował w ich języku wystawić się Jozef.

- Ać niech się stanie! Będą następni, hehehe! – rzekł półgębkiem kanclerz-mędrzec.

- Proszę wstać! Dwór uchodzi! – ozwał się komendant utopców. Rozległy się fanfary. Wszyscy zniknęli szybciej, niż przyszli. Nad posadzką unosiła się tylko lekka mgła...

... Lekka mgła unosiła się nad Rotuzem. Świtało. Jozef przeciągnął się i wyprostował, bo był w czasie snu pokurczony, wylał z przyciasnej wierzby, ziewnął i zadzwonił z zimna zębami.

- Francek, czy ci się co śniło? A czy ci się śniło to, co mi się śniło?

- Nadyć ja, mi sie zdowo, że mi sie śniło chyba to, co i tobie sie śniło, a co bych chcioł, żeby mi sie śniło, a tego nie było!

- Francek, jo wią, jak sprawdzić, czy tego nie było, co nóm się śniło... Natóż podziwejmy się, czy mómy to znamie pod ostatnim ziobrą.

Obaj wraz podnieśli koszule, a w miejscach, na które spoglądali, zobaczyli małe, dziwnego kształtu świeże znaki. Ale gdy na nie patrzyli zadziwionymi oczyma, ślady bledły, bledły, aż całkiem znikły...

Słowniczek:

bery - bajki

chrobok - robak

diaski, świytloki i błudziczki – diabły, świetliki, błędne ognie – baśniowe stworki

dudława – dziurawa, pełna dziupli

gojny – gajowy

gruba – tu: dół

ja, rychtyk, ja, mosz kamracie recht – tak, rzeczywiście, tak, masz kolego rację

kalwota – brudna woda

kapsa - kieszeń

kopyrtek – koziołek, zrobić kozła
 kryka - laska
 łóński rok – zesły rok
 mamlas - oferma
 michejda – baśniowy stworek
 nale sumeryjo – okrzyk zdziwienia
 operyjosz – tu: psotnik, wariat
 pado - mówi
 pazucha -pacha
 pitlok – długi nóż
 raubczykowali - kłusowali
 rechtór – profesor, nauczyciel
 scyganić - skłamać
 skrepniesz - zginiesz
 spadki – z powrotem
 szpyrnik – miejsce na wędzone mięso
 ślimtać - płakać
 telki - taki
 wądoły – jary, zapadliska
 włósiona – rodzaj leśnej trawy

Ostatni utopiec¹³⁸

*Tekst został napisany gwarą cieszyńską, a bohaterem jest utopiec, znany mieszkańcom całego Żabiego Kraju.

Downo tymu na Podjaziu, we Zorzyczu i ka jyny w rycznych plosach, stawach, żabiorkach i padołach aże roiło sie od utopców. Do jednej dziury po Pilarskim Stawie, tam,

¹³⁸ Przedruk z książki: Z. Nowrotek, *Ostatnie roki*, Zabrzeg 2017, s. 159.

kaj była Pitlokowa łąka, splągnął się z Bajerki utopiec. Nikierzi mianowali go Zefek. Na jedyn czos nazdokazował tyn rojber i hóncwot moc szkaradnych rzeczy, zwabioł ku wodzie bezbrónnych ludzi, omamioł ich, a potym wciągoł na głębizne i prógowoł topić. Nejbarzi se upodoboł chłopów, kierzi osłabiyni wracali z kręglowni abo z gospody. Nieroz się przeblykoł za jakigo wandrusa abo rogatóm, siwóm koze, czasym ryszawego psa. Siłe mioł pierón niemożebném, jak nie utopił, to potopłoł w kalnej wodzie, pomarasił glinóm, fusy potargoł, wykudlił szkuty na łepie, a jeszcze taki wymęczóny człowiek mało co zapamiętoł. W nocy, jak kto już musioł przechodzić kole tego stawu, to nieroz słyszol szpluchani wody, jakisik rajwach i rómpłowani, jakby kónie sie topłały, aże włosy dęba stowały. Chłopi, co szli z karczmy u Herszłowica abo jechali wozym od Moryca, abo wracali ze szwercu, abo i z lasu, kaj dziepro nad ranym potrefili znąs swojóm chałpe. Utopiec zwabioł ich miłym głosym młodej dziołuszki ku wodzie, a tam robił ś nimi breweryje. Roz fórmónowi, co późno w nocy jechoł wozym, kón w tym miyjscu nogle stanął na zadnich girach i zarzoł z przejęcio. Chłopa w tyn mómynt wycieplo ze zica i wylądowoł na brzegu, a tam już utopiec dość dobrze go sponiewyroł, ale i tak mioł moc szczęscio, że sie z powrotym na wóz wszkroboł i do dóm zmazany, podropany i z podbitymi oczami dowlók.

Ale wybiła godzina i na tego bachratego oszkliwca. Priszel czas, a było to we środku lata, okropnie się od zachodu zachmurziło, przyszło gradobici, burza i deszcz, zaczęło tak loć, że loło i loło przez siedym dni. Woda sie w Bajerce i Młynce tak podniosła, że w kierymś mómyncie z całej mocy pizła we wał stawu, kiery nie wytrzymał naporu i sie przerwoł, a woda ś niego wylota sie do Wisły. Stow zostol bez wody, a utopiec bez schróniynio i ni mioł kaj dali grasować. Ludzie ni mieli czasu na reperacje stawu, bo byli zajęci ratowanym swojigo dobytku. Chcący nie chcący, utopiec, żeby przeżyć, był zmuszony sóm naprawić stow. Poszel więc do jednej chałpy na skraju wsi, kaj nie było ludzi, a miyszkała sama jedna wdowa, Kocurowa Francka i opowozyl sie od ni pożyczac tragacz, na kierym chcioł zwozić zymie na dziure we wale. Przeónaczył sie w szykownego wandrusa, żeby go niewiasta nie poznała. Utopiec słabo znał ludzkóm mowe, tela-wiela, co razu jednego podsłyszol, jak topłoł chłopa. Jego kamrat, co był na wozie, strasznie wreszczoł, żeby mu pomóc:

- A zaczni nogami czym mocni fyrtać, a jak mu wyfyrtniesz, to na wóz mosz pyrtać!
Więc znając te pore słów, pado:

- Pożyczcie mi, Francko, na czas niedługi tyn wasz fyrtum-pyrtum, jo se jyny cosik pofyrtóm, a jak już przefyrtóm, to wóm zaroz tyn fyrtum-pyrtum przipyrtóm.

- A... panoczek, widzym po tej mowie, jest z daleka, może bai z zagranice, ale jo rozumiym wasze szwandrani! Wszystko się zgodzo, chodzi wóm o tyn tragacz, co go tu móóm. Ón rychtyk je po to, żeby na niego co nafyrtać, chebzio, czy charapucio, a potym do chałpy z tym popyrtać. Jo do szkól mało co chodziła, ale rozumiym, rozumiym insze języki... Ale zaroz, a co jo bydym z tego miała?

Utopiec stoł specjalnie we wysoki trowie, żeby zakryć pletwy, kiere miał na nogach, bo nie było nika butów na taki szyroki szłapy. Poszuścił po kapsach w kabocie i wyjón dużego papiórowego piniądza, wielkigo jak sznuptychła i pado:

- A dóm wóm, Francko, za pożyczani tego fyrtum-pyrtum całóm stówke...

Kocurka była babóm fest pragliwóm, od widoku telkich piniędzy zaroz zmięła i już widziała szumne kiecki, kiere se za nie kupi, więc mu prawi:

- A tóz panoczku weźcie se na potrzebny czas tyn tragacz, tyn fyrtum-pyrtum, ale pamiętejcie mi go potym przypyrtać.

- Przinejmni mu od pyrtanio troche tyn wańtuch skłęśnie! - zaśmiała się w duchu do siebie, bo była pewno, że zrobiła dobry interes.

Chytry utopiec wzión tyn fyrtum-pyrtum i hónym popyrtoł, żeby zymie przefyrtać na tym fyrtum-pyrtum. Francka zaś ni mógła sie ani chwili powstrzimać i zaroz poleciała do Jurasiowego sklepu. Jak se nazwybiyrała najlepsze materyje na szoty, letnik i fortuch, żywotek i kabotek, zaposke i przeposke, a jeszcze płachty i cychy do spanio, to prziszło babie do płacynio. Wyjyna zza pazuchy papiórowy piniądz, wielki jak sznuptychła, wyprościła go, bo był fest pomarszczóny i z dumóm podała sklepniczce. Ta sie na niego podziwała, jeszcze roz przidziwała, zmarszczyła czoło i pado:

- A cóż też mi to, Francko, dowocie?

Dziwajóm się baby na tego piniądza, a tu w gorści zamiast stówki widzóm zeschęgo, dębowego liścia!

- A to ci pierórski czechmón tyn utopiec, a to ci miglanc! Jak też ón mie tak móg oślepić, omamić i wyraficzyć! - krzikała Francka, bo wszystko w sekundzie zrozumiała. - Jo se cie jeszcze pakažo pożyczym, jo cie nauczym moresu! Jeszcze się kiesik porachujemy!

Kocurka wypadła ze sklepu jak oparzóno, najadła się wstydu przy Juraśce, ale wielkóm ostude, jakóm przeżyła, przeciomywało postanowiyni pomsty. Po dródze do dóm podskoczyła ku stawu, żeby chocioż tragacz odebrać. Podchodzi, ze złości na utopca nawet nie czuje strachu, a tam pod groblóm leży tragacz przewrócony do góry nogami, niemożliwie ucioprany glinóm, bez dwóch szczebli, kiere były urwane, ale koło było całe i dało się kludzić.

- Parcie jyny! Dziura we wale zasklepióno, prowda, że szpatnie posypiano pecynami i dorniami, ale wał stoi cały, woda już naloto aż do trzi ćwierci stawu. Tela ziyimi zwiezióne za tak krótki czas, musi mieć nieziumskóm siłe tyn hajer! Nie dziwota, bo było to akurat przez połedni, wtynczos, kie utopce majóm nejwiększóm moc. Musioł sie pierón fest napyrtać, żeby tela ziyimi przefyrtać tym moim fyrtum-pyrtum! - zadziwiona rozmyślała.

Utopca zaś widać nie było. Ale jak sie jyny chyciła tragacza, nogle jak spod ziyimi pokazała się na wale młodo, siwo koza, kiero podniosła głowe i dość przyjemnym kozim głosym zaczęła beczeć po kozimu, ale łatwo jóm było zrozumieć, bo beczała tak:

- We-e-e-źcie mie gospodyni, weźcie mie-e-e, pódźcie ku mnie-e-e tu bliży ku stawu... jo je mało koza, co ni mo opie-e-eki, bydziecie sy mnie mieć wielkóm pocie-e-e-che...

- Koza w tym miyjscu? Daleko od dómów? Chyba żeby z Zorzyczo, abo Zamłynio sie kasik zabelóntała. Jak tak, to jóm żodyn już nie nądzie i byłoby dobrze gowiednikym się zając, bo inaczy skreplnie - z zatroskaniym wymamrotła. - Doczkej koza, jo tu zaroz przidym po cie, jyny fyrtum-pyrtum do dóm zapyrtóm!

Podziwała się jeszcze roz na nióm i to ji było dziwne, że taki srybny lańcuszek mo na karku, a nie ze zwykłego zielaza. Koza przisuwała sie pómału ku ni i dali beczała zapraszająco, a jak wylazła z wysoki trowy, to się ji odstóniły nogi. Z przodku miała ładne kopytka, a z zadku... zielóne pletwy.

- Jezderkusie! Nadyć to je zaś tyn Zefek, pierziński utopiec przeónaczóny w koze!

Jednak nie dała po sobie poznać, co widzi, bo w tej sekundzie powziyna pewiyn odważny plan...

- Cicho koziczko, przeca przidym po cie, jyny fyrtum-pyrtum do dóm zapyrtóm!

Kocurka obróciła się na piyncie i pognała z tragaczym gibko do dóm. W chałpie czym prędy naszła flaszke z brynym i naftóm, zrobiła z tego miszung, wziyna jeszcze ze sobóm siarki do zapolanio, a do gorści pieprzu i listek kapusty. Zawinęła wszystko w hadre i pognała nazoć ku stawu.

Koza już tam na nióm czekała, główkóm na nióm piyknie kiwała, ślypia mrużyła i przyjemnie pobekiwała:

- Póć babo ku mnie-e-e, weź se mie-e-e, bydzie-e-esz miała sy mnie wielkóm pocie-e-eche...

Francka zbliżyła się do kozy, podała ji listek kapusty do požranio, jak ta się chciała kapusty chycić i otwarła pysk, to ji gibko do środka wciepła gorść pieprzu. Koza się zakrztusiła i zaczęła niemożebnie kichać i forskać! W tym czasie baba odetkała flaszke z miszungym i wylała go na kozi szkuty na ogónie, a potym siarkami podpoliła! Możecie

wiedzieć, co się podziło! Kozą zaczęła skakać i świtać jak kórń na holzplacu, a darta się ta howada już nie kozim głósym, ale jakimś dioselskim, wreszcie, żeby zgasić ogień, ciepła się do stawu. Tam we wodzie jyny poszpluchało, srybny łańcuch wyptynył na wyrch, bo był zrobiony z farbiónego papióru, a na kóniec kole pidła wynurziła się szpatno, zielóno głowa utopca. Oszkliwiec jeszcze podniósł na Franckę rękę, jakby się chciół wygyrzić i pogrozić, ale zaraz od baby usłyszał taki słowa na pożegnani:

- Ty jeróński utopcu, gałganie jedyn! Roz na zawsze se popamiętej, żeby ludzi nie bałamócić i krzidy im nie robić! Siedź tam pieruchu w tym barzole i se tam dali fyrtej i pyrtej, ale do mnie nie przichodź po fyrtum-pyrtrum!



145. Utopiec zdbi ścianę przedszkola w Mnichu

Utopiec się musiół doś na tym od Francki Kocurowej najeś strachu i chyba przemyśłół swoi postympowani, bo od tamtego czasu na Podjaziu i Zorzyczu ucichło kole wód ze straszynim. Owszym, zdarziło się, że ktosik spotkół wedle stawu ludzika zielónego, w czyrwónej czopeczce i w pletwach. Zawsze rozprawiół tyn jegomość grzecznie z wandrusami i pijokami, czasym przepolił ś nimi fajeczke, zagrół w taroki i nawet pokozoł dróge ku chałpie, jak wracali z gospody. Żył ze wszystkimi we zgodzie, nawet z Kocurkóm. Tak było do czasu, aż wybudowali wielkóm zapore. Potym się kasik stracił, bo tak samo jak ludzie ni móg się borok pogodzić ze zniszczynim ukochanego Podjazio i Zorzyczo, a zapora była dło niego za wielko. Jedni godali, że był widziany jak przy miesiónczku się wykłudzoł. Na tragaczu, kiery mu dło zgody ofiarowała Kocurka, miół spakowane manatki i ś nimi pyrtoł teraz już swoim fyrtum-pyrtrum kansik na nowy kwatyr. Podzielił z podjazianami i zorzyczanami tyn sóm los wysiedlyńca.

Słowniczek:

bachraty - brzuchaty

bałamónčić - bałamucić

bryn - denaturat

charapuci - chrust

chebzi - zielska

cycha - poszwa

czechmón – rodzaj diabła psotnego

dornie - darń

dziepro – dopiero

dziwać - patrzeć

fyrtać – kręcić

gibko - szybki

giry – nogi

gowiednik – zwierzę hodowlane

holzplac – plac z drewnem

howada - bydłę

hóncwot - łobuz

kabot - kurtka

kalna – brudna (woda)

kapsy - kieszenie

kiesik - kiedyś

kludzić - prowadzić

kwatyr - mieszkanie

mianowali - nazywali

miglanc - cwaniak

miszung - mieszanka

nauczyć moresu – nauczyć porządku, dyscypliny

nazdokazowoł – nawyczyniał

niemożebny - niemożliwy

ostuda – wstyd, kłopot

padoty – stawki, zwykle obok domu

pakaża - paskuda

panoczek - pan

parcie jyny! – patrzcie tylko!

pazucha - pacha

pecyna – gruda ziemi

pieruch – wyzwisko, pieron

pizła - uderzyła

ploso – głębizna w rzece

płachta - prześcieradło

poszuścić – poszeleścić

pragliwóm – chciwą

prawi - mówi

przeblykoł – przebierał

pyrtać - iść

rajwach - harmider

raubczykowali – kłusowali

rojber - zbój

rómplowani - hałasowanie

rychtyk - rzeczywiście

siarki – tu: zapalki

sklepniczka - sprzedawczyni

skrepcie - zdechnie

splągnął się - sprowadził się

szłapy - stopy

sznuptychła – chusteczka do nosa

szpluchani – pluskanie wody

szumne – piękne, duże, okazałe

szwandrani – niezrozumiałe gadanie, zwykle po niemiecku

szwerc – przemyt przez granicę

telkich - takich

tragacz – duże taczki na trawę

utopiec – baśniowy wodny stwór

wandrus - łazęga

wańtuch – brzuch, wór

wycieplo - wyrzuciło

wygiyrzić – zamachnąć, grozić

wykludzoł - wyprowadzał

wykudlił szkuty – wytargał włosy

wyraficzyć – oszukać, wykorzystać

zmazany - brudny

żabiorek – dziki stawek

Rozdział XI

Uroki rozległych wód i lasów

Rozdział ten ma charakter fotograficznego reportażu. W obrazach utrwalone zostało piękno okolic, gdzie kiedyś była położona wieś Zarzecze. Wodny zalew i zielone wokół niego lasy tworzą zgoła inne od dawniejszych krajobrazy. Cóż miłszego dla oczu niż połączenie tych dwu żywiołów? Lecz czy obecna uroda tych miejsc może być pociechą dla osób, które musiały je kiedyś opuścić? Zapewne nie. Ale dla ich wnuków są jedyne, które teraz można w tej okolicy podziwiać.



147-191 zdjęcia jeziora i lasu

Fotografie pochodzą z zalewu nazwanego Goczałkowickim oraz z jego otoczenia, z różnych jego stron, z korony zapory w Zabrzegu, z wałów od strony Zarzecza, Wisły Małej i Wielkiej oraz łąki. Na jednej fotografii, wykonanej aparatem z mocnym zoomem, zobaczymy na horyzoncie ośnieżone góry. Tak, to nie pomyłka, zdjęcie zostało wykonane z wyższego brzegu w Wiśle Wielkiej, z punktu oznaczonego na mapie jako widokowy. Przy dobrej pogodzie, gołym okiem, zobaczymy Tatry oraz Babią Górę. Niewiarygodne, lecz prawdziwe. Korona zapory codziennie oblegana jest przez tłumy ludzi spacerowiczów, osoby z kijkami, biegaczy, rowerzystów i kolarzy, deskorolkarzy, rodziny z dziećmi, zakochane pary i innych, którzy w tym pięknym miejscu, w kontakcie z przyrodą, szukają relaksu i wytchnienia. Zapewne co czas jakiś przemknie się tędy także potomek zarzeczan, zrobi zdjęcie jeziora, zachodzące słońce, przelatujące nad wodą klucze ptaków, smugi samolotów lecących w nieznane. Potem pokaże w domu i powie bliskim - byłem TAM.

Do piaszczysto-gliniastych plaż docierają wędkarze i młodzież, która zażywa kąpieli w upalne dni. Korzenie drzew wyrzucone przez fale na brzeg są śladem wycinki dawnego lasu. W małych, spokojnych zatoczkach brodzą ptaki pośród glonów o fantastycznych kształtach. Nad nimi stada latających mew, dzikich kaczek, czapli, ślepowronów. Gdy lato jest bezdeszczowe i suche, na dnie jeziora pojawiają się miejscami płyty skorupy spękanej ziemi o niezwykłych wzorach.

Majestatu tym miejscom przydają bajeczne zachody słońca. A każdy dzień wyświeśla na niebie inne widowisko. Nie ma dwóch takich samych. Banalnie, zarazem artystycznie piękne. Słońce złote, potem czerwone, w setkach odcieni, opalizujące chmury, raz zasłaniające, raz odsłaniające tę niebieską latarnię, która z każdą minutą opuszcza się coraz niżej. Wydaje się, że zaraz stoczy się do wody... ale nie, zachodzi jeszcze dalej, gdzieś za drzewami, za horyzontem.

Zaporę i las można podziwiać także zimą. Woda w czasie mrozów bywa skuta lodem. Ale i wtedy spotkać możemy tu ludzi. Młodzież wykorzystuje spadzisty brzeg do jazdy na nartach. Niektórzy nawet skaczą w dal na prowizorycznych, zrobionych przez siebie skoczniach.

Przylegające do zapory **las w Zarzeczcu, Zabrzegu i Chybiu**, które niewiele się zmieniły, rosną i szumią jak dawniej. Rzeczka **Bajerka**, która zygzakami płynęła przez Gołysz, dalej wije się poprzez podmokłe bory. Nadal króluje tu olcha, szarobiałe brzoźki, a leśne łąki porasta trawa potocznie zwana włósioną. Bagna **Rotuza** owianego legendami są teraz **rezerwatem przyrody z rosiczką w roli głównej**. Chlupoczące pod nogami grzęzawiska pośród sitowia i tataraku przypominają wędrowcy, że nie jest tu bezpieczne. Można zanurzyć się po kolana i głębiej. Nie mówiąc już o tym, że w każdej chwili drogę zagrozić może utopiec albo mómiczek. Obejdz takie miejsca. Wróć na leśną ścieżynę, nazbieraj grzybów, posłuchaj ptasich piosenek, zrób wiele, wiele zdjęć. Jak wrócisz do domu, pokażesz i powiesz bliskim - byłem TAM.







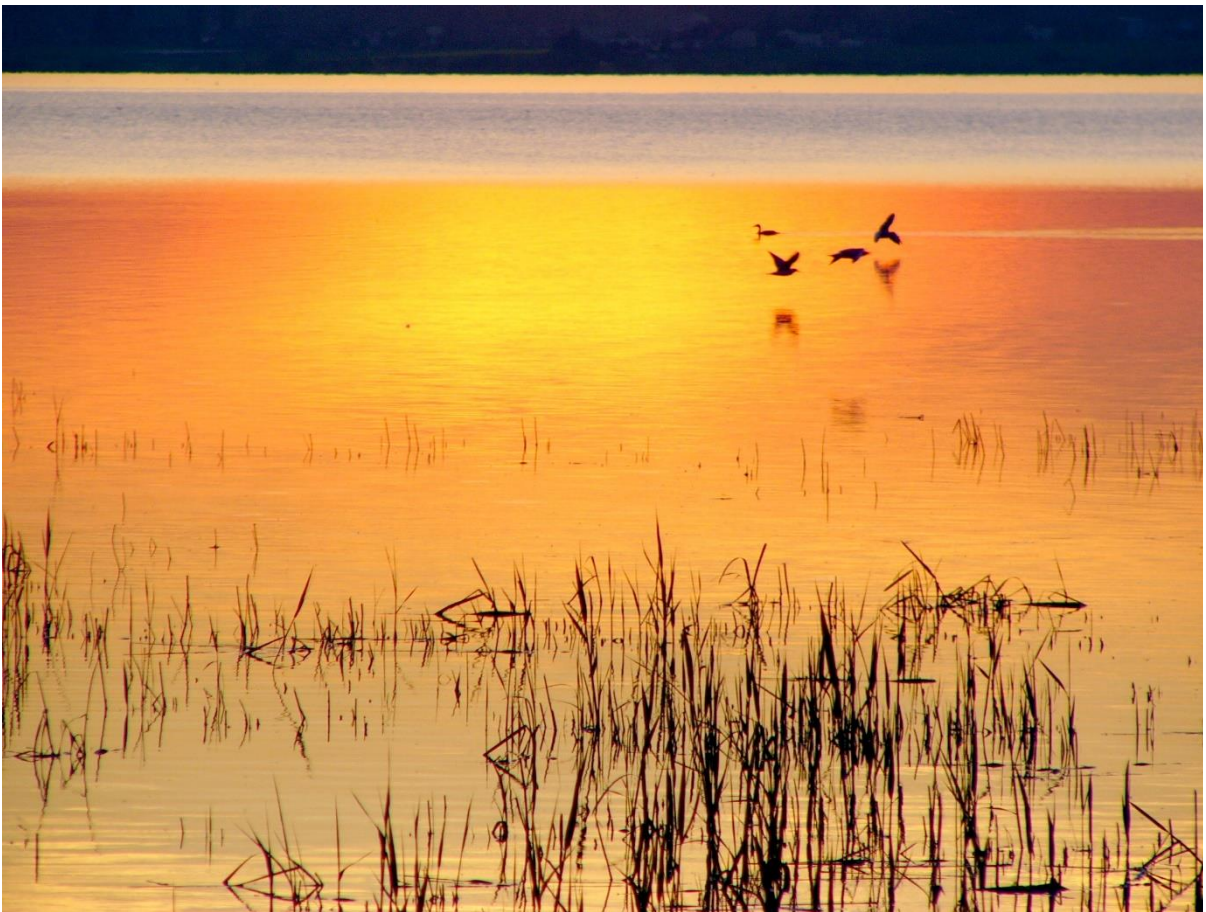


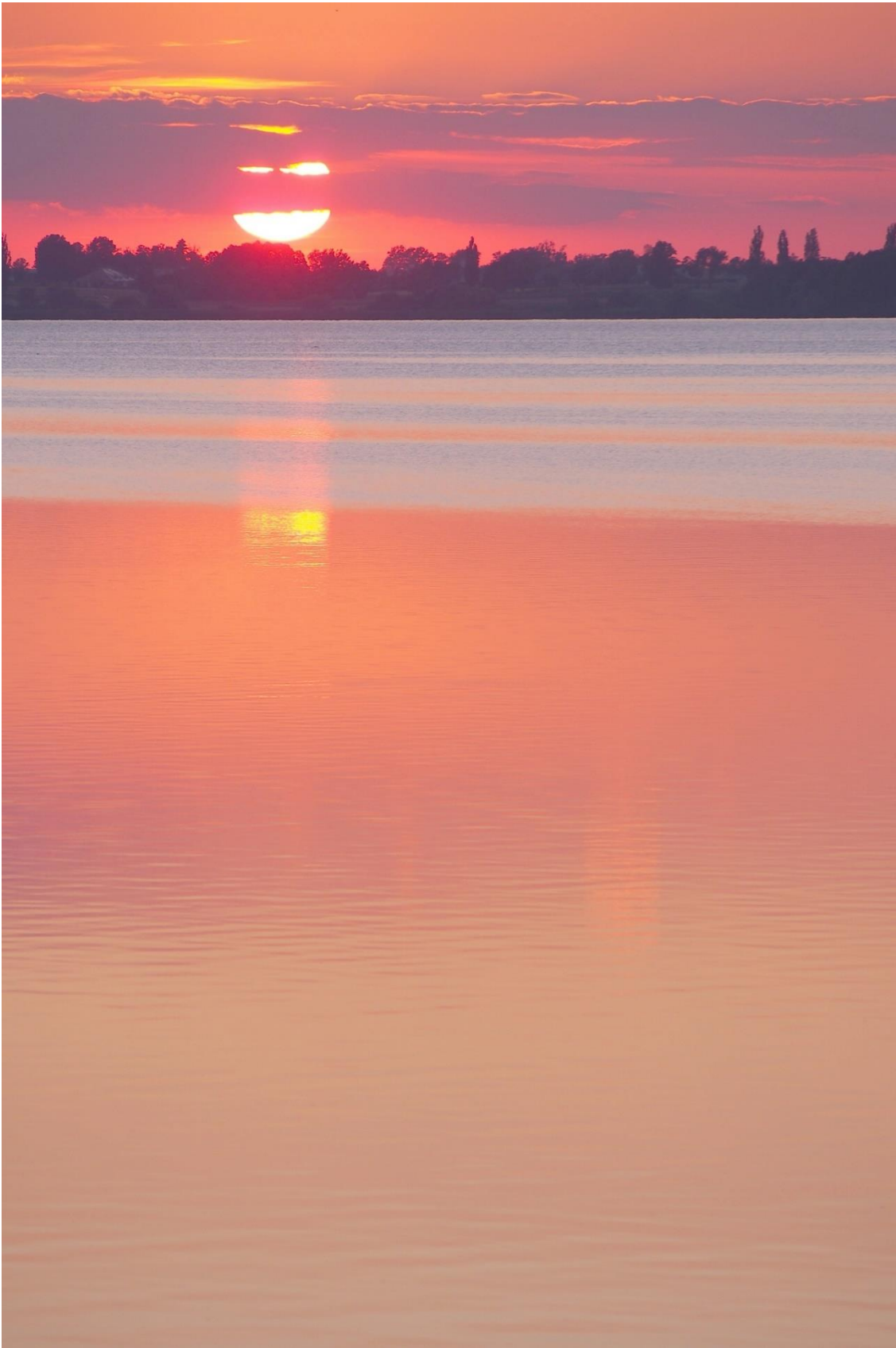
























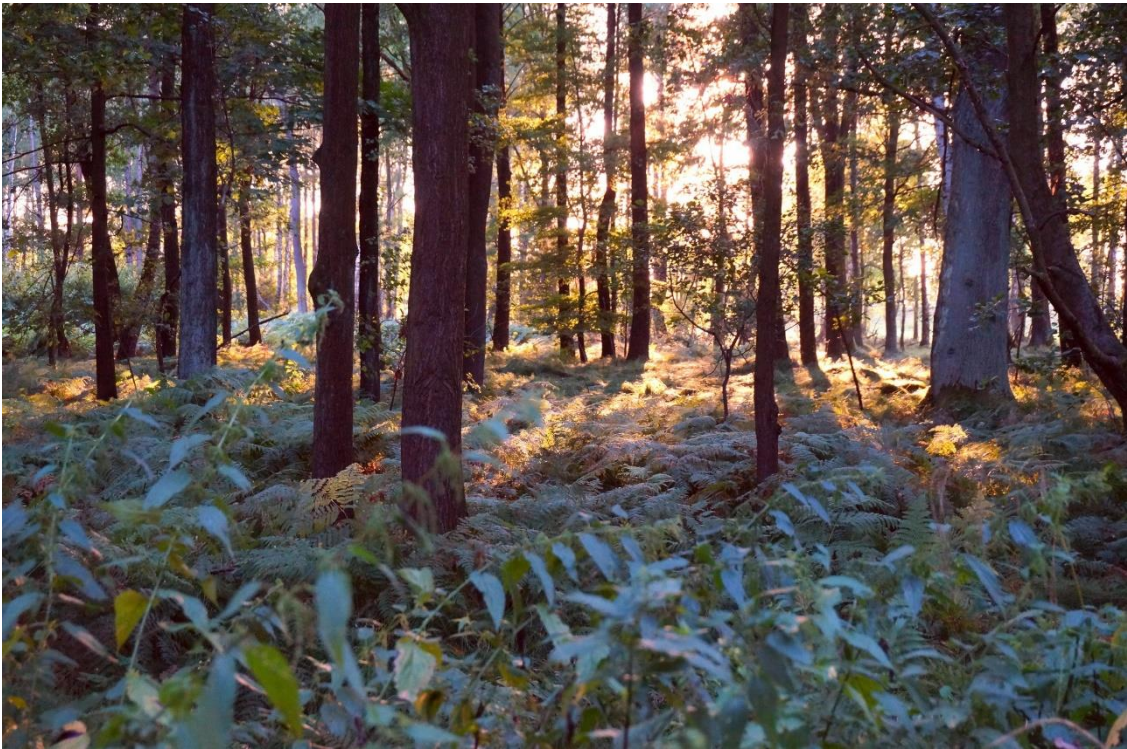














Rozdział XII

Słownik

wyrazów gwarowych występujących w książce, w tym zarzeckich oraz innych gwar śląskich.

700 wyrazów, zwrotów i powiedzonek.

Pisownia podana jest w sposób, w jaki została użyta przez autora danego tekstu, a tłumaczenie według autora niniejszej książki. Znaczenie niektórych wyrazów może odbiegać od jednakowo brzmiących w polszczyźnie lub innych gwarach.

W nawiasach sygnalizowany jest inny, również spotykany wariant wymowy lub brak pewności co do pisowni.

apcug - zrobić coś w pośpiechu

ase(y)nt - pobór do wojska

aspoń - chociaż

asterunek - asynt, asyntyrunek, pobór do wojska

babucie - świnie

bachraty - brzuchaty

bai – nawet, również

bajtel – dziecko, smarkacz

bałamóncić - bałamucić

bambetle – rzeczy, drobiazgi, tobołek

bandla – wstążka w warkoczu u panien

bandzie – będzie

banoty – driobiazgi rzeczy

bantować – kłócić się, hałasować, tłuc się

baraba - bandyta

barzi – bardziej

batuszonka – mięta

baż(rz)oł – bagnisty staw, moczary

becaty chleb - zakalec

becoki - duże ziemniaki

becyjónɡ – wychowanie

bekuje - rozdyma

bery - bajki

biermantorz – łachudra

biglowane – prasowane

bindel, bindla - krawat na stałe związany, węzeł, por. bandla

bisagować, bistygować - próżniaczyć

błaszka - podłoga drewniana

błoznować – żartować, wygłupiać się

bocónie, boczónie - bociany

bodła mnie pszczoła - użądliła

bodzie – będzie

bodziok - nóż

bonkawa - kawa zbożowa

borok – nieborak, biedak

bożatko – biedactwo *pieszczotl.*, od: bożątko

bómbóny - cukierki

bónclok – garnek gliniany, niegdyś porcelanowy

bramza – hamulec, ciesz. brymza

brezle - bułka tarta

bróg - kopiec w polu na ziemniaki, buraki

brufana – brytfanna

bryjot - rzadki gnój

bryn - denaturat

budy - kramy

buks – tu: chuligan; kochanek

bulaty - niezgrabny, prostacki

burdok – wialnia na zboże

burlyta - rzadki gnój

cackać śmietónke na masło – ubijać śmietanę na masło

cajtónɡ -gazeta

celina - rodzaj gliny lub gliny na cegłę

cera - córa

cesta - droga

chanóń - rzucić

charapuci - chrust

charboty - buty

charmazie - badyle, chrust

chebzi - zielska

chledać – szukać

chłabina – gałązka wikliny

chodzowoń - chadzać

chrobok - robak

chrómszczoki stodiobelne – przekleństwo, pochodzi od: chróm – grom, sto diabłów

chrómy - kulawy

chwołba – chwała, duma

chwośt - ogon

ciepać - rzucać

ciga - koza

cipa, cipki, cipy – kura, kury

cisty - pchały

cwankować - palić fajkę

cwerek – maluch, karzeł

corek – zagródka dla kóz

cycha - poszwa

cyganić - kłamać

Cysarok – Ślężacy cieszyńscy

czakać - czekać

czapowane piwo – beczkowe lane piwo

czechmón – psotliwy diabeł

czelodka - czeladka

czerstwe prodło – tu: świeżo uprana bielizna

czerstwy - świeży, czysty

czoprać - kąpać

ćmawo flaszka - butelka ze szkła przyciemnianego

darebok - leń

dechówka – orkiestra dęta

dejcie pozór – uważajcie

deka – tu: koc, również nakrycie na konia

delszy - dłuższy

diaski, świytloki i błudniczki – diabły, świetliki, błędne ognie – baśniowe stworki

diosecki - diabelski

diosek, diasek – diabeł

dłaszka – podłoga drewniana

doczkej, poczkej – zaczekaj, poczekaj

do korzón - na oścież

do mola – na oścież

do sia – do siebie, ku sobie

dodrepsił, od: dreptał – dotarł, doszedł

dokusztykać – dokuśtykać, dojść

dopalować – dokuczać

dornie – darń

dostali – znaleźli

doszły szumne – dojrzały dorodne

dóma, w dóma – w domu

dóń – do niego

drancze - listwy pod dachówki

drap, drapym, drapko, na drap - szybko, w pośpiechu

drzamota - niedorajda

drzewiówka – lichy domek drewniany

duczkorz – sknera, dusigrosz

dudława – dziurawa, pełna dziupli

dwusztwiertówka - osełka masła dwa razy po ćwierć kilograma, tj. półkilogramowa
 dycki - ciągle, zawsze
 działać – robić, wykonywać
 działać masło - robić masło
 dziandzioł - dzięcioł
 dziepro – dopiero
 dziwać - patrzeć
 dziwoko – niespokojna, przestraszona
 egzeczyrować - dyscyplinować, ćwiczyć
 erc pyrcokowaty – przezwisko, pyrc - mały
 fachel, fachelek, fechel – wiatraczek, wialnia
 fa(o)nta – charakter, natura, zwyczaj, nawyk
 fajfka - fajka
 falesznik – oszust
 fanta – charakter, natura człowieka
 farbiczki – chabry, bławatki
 farfong - zasłona
 farona kandego – przekleństwo, faron = pieron, kandy - którądy
 farorz – ksiądz
 farorzyczek – wikary
 faterliczek, foterek – ojciec lub ksiądz
 fest – bardzo, mocno
 feszter - leśniczy
 fet – smalec, tłuszcz
 fidrygały - drobiazgi
 filip w głowie – pomysłuńek
 filować - napętniać
 fligry - samoloty
 fonsok - postrzał w krzyżach, por. ciesz. fónsok, wąsok
 formetla – atrapa koszuli z kołnierzem
 forszt , foszt - gruba deska, belka

fórt – ciągle

frela, frelka - panna

fuczyła – dąsała się, gniewała

fuczy - sapie

fuloki paplate – żartownisie i gaduły

fyrniok, fyrniol, dać po fyrnioku – gęba, pysk, dać po pysku

fyrtać – mieszać np. zupę

galani – zaleca się

galoty - spodnie

gamba, gambusia - gębusia

ganc – całkiem

gansi, gąsi - gęsi

gańba – wstyd

gardawa - nadzienie krupnioków (kaszanki)

garusić, nagarusić – nabałaganić

gelynder - poręcz

gibel, izba w giblu - pokój na piętrze, facjata

gibko - szybko

giczale - nogi

giczale ogibać - zginać nogi

giry – nogi

gizd, giździe – smarkacz, małe dziecko

giździe sakraporcki – wyzwisko, od: gizd, sakra – święty (w j. czeskim)

glosszrank – kredens

globin - pasta do butów, od popularnej kiedyś firmy Globin

gojny – gajowy

gor – gorąc, upał; lub tym bardziej, zwłaszcza

gospodanka – *zdrob.* gospodyni

gość - garść

gowiednik – zwierzę hodowlane

grady - gorączka

grónt, na gróntach – tu: na gospodarstwie

gruba – tu: dół, piwnica

grudza - piwniczka pod podłogą

gryf - uroda

gryfniok - przystojniak

grzich, grzisznik – grzech, grzesznik

habama, hebama – akuszerka, położna

hakować pole - bronować

hapelować - protestować, odwoływać się

hawiernia - kopalnia

heftować grosz – zebrać pieniądze

herski – zdrowy, ładny

hoczki ozdobne - haczyki w cieszyńskim stroju damskim

holzplac – plac, składowisko drewna

howada - bydłę

hóncwot - łobuz

hyrni – dumni

hyrpa – czarownica, jędza, hetera

imbiru tabliczki – odpustowe cukrowe tabliczki z imbirem

imiyniska – przezwiska, przydomki

ja - tak

ja, ja, dyć tak – tak, tak, to prawda

ja, rychtyk, ja, mosz kamracie recht – tak, rzeczywiście, tak, masz kolego rację

Jądrys – Jędrys, Andrzej

jany, jeny - tylko

jedan - jeden

jedan śnich – jeden z nich

jóniczek – robaczek świętojański

ka jaki – jaki tylko, przeróżny

kabot - kurtka

kabzon – prawdop. bogaty, ale skąpy
kaj - gdzie
kajet - zeszyt
kaleruba -kalarepa
kalna – brudna (woda)
kalwota – brudna woda
kamerlik – pomieszczenie, komórka na drobiazgi
kampka - górka
kanoldy - cukierki mleczne
kąs, kans - kęs
kansi - gdzieś
kapkę, kapkam – trochę
kapsa – kieszeń
karazol - karuzela
karwynczeć - narzekać na zdrowie, nie domagać
kans - kęs
kidać – tu: rozrzucać gnój
kie - kiedy
kiel(ł)zać – ślizgać się
kiercho(ó)w, kiyrchhof – cmentarz
kiery – który
kiesi, kiesik - kiedyś
klamoł – drzemał, spał
klamoty – przedmioty, rzeczy
klejzać - ślizgać, ciesz. kielzać
klepeta, klepce – nogi
klipo stowierutno – w przenośni: człeku marny
kludzić - prowadzić
kluki - nosidło
kłopotki – klocki, kawałki drewna
kmini – kłamię
knajtek - kajtek

kokot - kogut
kolasa – elegancki powóz konny
kole - obok
koluszko - kółeczko
koło - rower
kondziel – tu: kołowrotek
kopalnioki – cukierki, czarne landrynki
kopyrtek – fikotek
kormik – wieprzek
korpie – lezie, pcha się, przepycha, przedziera
kosok - sierp
krachela, krachla - lemoniada
krampocz - kilof
krauza – słoik, wek
krawal – awantura
kre(y)pina, krepa - kolorowa marszczona bibuła
krokaty – uparty, złośliwy
króm - oprócz
krómflek - obcas
krupniok - kaszanka
kryka, o kryce – laska, o lasce
kryzband - choinka
kszefciorz – handlarz, kramarz
kuchań, w kuchani – kuchnia, w kuchni
kucza - lichy dom
kukliczka – ozdobna słodka bułka w kształcie człowieka
kuliki - kołki do wiązania zwierząt na łące
kuniyrowoł – pouczał, ćwiczył
kus – pocałunek
kust – wyżywienie
kusztykać - kuśtykać

kwanczeć – kwenczeć, narzekać
 kwaretka – garnuszek ćwierćlitrowy
 kwatyr - mieszkanie
 lajerka - katarynka
 laksyrka - biegunka
 leluja - niezaradny człowiek
 lewajtkorz – leworęczny, mańkut
 leżmo – leżąco
 libeżny – miły
 limónada - lemoniada
 linia - leśny dukt, przesieka
 lipsta - narzeczona
 lokate włosy - w loki
 lónty – ubrania, odzież
 lónty są popuczone - ubranie jest pomięte
 ł(o)gawić się – przejmować się, cackać się
 łacny – tani
 łazuga – łazęga?
 łąg - łąka
 łepeta - głowa
 łowić – szukać, poszukiwać
 łowili i dostali - szukali i znaleźli
 łóński rok – zeszły rok
 łóńskigo roku – zeszłego roku
 łutorz - ołtarz
 maciczka – mateczka, matula
 mamlas - oferma
 mandora - szmaciana lalka lub kopka żyta, z 9 snopów
 mantelki, myntelki – motylki
 mantopyrz - nietoperz
 mantyl - motyl

mańszy - mniejszy

marekwica - marchew

masny – tłusty

maszka – kokarda, węzeł

maszklaty - oślizły

masztol – stajnia dla koni

mazok – przen. ślimak, mazgaj

medycyna - lekarstwo

mianowali - nazywali

michejda – baśniowy stworek

miechorz – złodziej

miersko – przykro

migłanc - cwaniak

mioł to fest rod – bardzo to lubił

miszung - mieszanka

moc, mocka – dużo, wiele

moczka – tu: krew

móm rod – lubię, kocham

m(ó)umiczek – baśniowy stworek łąk i wód

mycek, mucek – królik

nagarusili - nabałaganili

najduch – podrzutek

nale sumeryjo – okrzyk zdziwienia

na miano – na imię

naozaist – naprawdę

na panć bych rod był podrepsić – chętnie wybrałbym się na pielgrzymkę

napochoł - nabroił

naschwol - umyślnie

na swe – na swoje miejsce, np. do krowy

naszczywił – odwiedził

naszporowoł – naoszczędzał

natóż toć – otóż tak

nauczyć moresu – nauczyć porządku, dyscypliny

nazdokazowoł – nawyczyniał

nie dostała – nie znalazła

niemożebny - niemożliwy

nieznoboga - bezbożnika

nimoc go chyciła – zachorował

norychta – narzędzia gospodarskie

nożyczki szure – nóżeczki krzywe

obaliło – przewróciło

obile - zboże

obzajtowoł – nadskakiwał, kręcił się wokół kogoś

odmaryj(a), olmaryja – spiżarka lub szafa spożywcza

odpitwać – odciąć

odrobek – odrabianie pracą lub pożyczanie konia ze sprzętem

ogibać – krzywić, wykrzywiać

opa(o)łka - słomiany koszyk

opakliwy – obraźliwy, wrażliwy

opatrunek – opieka

opedzioł - opowiedział

operyjusz – tu: psotnik, szalony

osanka – bosak strażacki

osnożyć - wyczyścić, posprzątać

ostropiec – stojak na siano

ostróżyny - obierki

ostuda – wstyd, kłopot

oszerowanie – uprzęż konia

oskrabiny – obierki

oszydzić - wyszydzić, oszukać, wyśmiać

otwórz dźwiyrze do korzon - na oścież

otwórz dźwiyrze do mola - na oścież

ozbiyrane – pozbierane, uprzątnięte zbiory

oźralec - pijak

ożyroku - pijaku

pachołek – młodzieniec; parobek

paciulok – niedorajda

pado - mówi

padół - dół z wodą koło domu, kaczok

pakaża - paskuda

paktasza – torba podróżna

paler - majster na budowie

pąc – pielgrzymka

panoczek - pan

parcie jyny! – patrzcie tylko!

pasiorz – pasterz

paterek - wikary

pazucha - pacha

pedzieć - powiedzieć

piawnica - piwnica

pidło – śluza drewniana stojąca w stawie

pieczok - ziemniak pieczony na blasze

piekarok – domowy, przydomowy piec na chleb

pieruch – wyzwisko, piernik

pietruzela - pietruszka

piloba, mieć piloba – pilna praca

pitlok, pitwok – nóż, na ogół tępy

pitómy - oszołomiony

pizła - uderzyła

plac - podwórko

ploso – głębizna w rzece

płachta - prześcieradło

płeć, pletnica – przeprawa, przewóz przez rzekę, prom, tratwa, łódź,
 płonki – niedojrzałe jabłka
 pochać - broić
 pochań - wyrzucić
 pociepta – porzuciła
 podane na siebie - podobne do siebie
 podrepsił – podreptać, tu: poszedł, udał się w drogę
 podziwicie siam – popatrzcie się, spójrzcie
 pofurgosz – pofruniesz, polecisz
 pokapel na pokładzie – zboże ścięte, związane i nie zebrane
 pokorci – ukarze, skarże
 ponakło, ponokło – przyszło do głowy
 ponikierzi - niektórzy
 ponowa – tu: świeży śnieg
 popuczone - pomięte
 popyrtany – postrzelony, zwariowany
 porno Panu Bogu – powierzono Panu Bogu, tu: powierzam siebie Bogu
 porwany - porywczy
 porzad – prędko
 porzykać – pomodlić się
 pos – paść
 poszelóntoł – potrząsnął
 poszuścił – poszeleścił
 potã lub potam - potem
 powiarki - bajki
 powynokwiany – powydziwiany, wymyślny
 pozdel - wzdłuż
 pozywać -zapraszać
 pódź – chodź, pójdz
 pragliwóm – chciwą

prandzj, prądzy - prędzej

prawi - mówi

prawić, nie prowcie tego – nie mówcie tego

prociw – przeciw

prodło – pranie

prógowanie – próbowanie, sprawdzanie

Prusoki – Górnosiężacy

przają - kochają

przajym, przoć – kocham, kochać

przeblyc siam – przebrać się

przeblykoł – przebierał

przeca, przecą - przecież

przedbiżki – wyścigi

przed sia – przed siebie

przerostonejmilejszy – najmilejszy, najukochańszy

przikwanckać – przywlec się

przitómny – odpowiedzialny

prziwachujemy – przypilnujemy

przoć, tamu przoł – lubił, kochał to

przybledzióne -wyblakłe

przyplichcić - przyczepić się do kogoś

pszczkańsko cesta – pszczyńska droga

puklaty, pukiel – garbaty, garb

pulik - siusiak

pusy dać - pocałować

pyro, szupi – być w opałach, bać się, ktoś jest „spietrany”

pyrtać - iść

pytlik - tobołek

rafiok – wóz z kołami o metalowych obręczach

rajczula – pastwisko

rajwach - harmider

rampoł (rympoł) – kołowrót w studni

rące – ręce

raubczyk - kłusownik

raubczykorz - kłusownik

raubczykować - kłusować

recht - racja

rechtór – profesor, nauczyciel

reszpicyjent – urzędnik skarbowy, celnik za Austrii

ringenspil - karuzela

rojber - zbój

rojmatyka - reumatyzm

rozmiłe – miłe, drogie

rozniemóg – zaniemógł, rozchorował

rozprawioł – opowiadał

roztoliczne – rozmaite, przeróżne

roztomajte - rozmaite

roztomiła – droga, kochana, szanowna

rómplowani - hałasowanie

rychtyk - rzeczywistość

rzić – dupa, tyłek

ryczkujecie - opowiadacie

rzykać, porzykać – modlić się, pomodlić się

sadzoki – ziemniaki do sadzenia

sago – naga

sakra kluku – łagodne przekleństwo, czechizm: sakra - święty, kluk - chłopak

sakraporcki – przekleństwo, czechizm: sakra - święty

sanek, saneczek – chłopak, synek, synecek

sanowski kus – synowski pocałunek

schyrknąć się - zwołać się, zgromadzić

sia, sią - się

siań – sień

siarki – tu: zapałki
siaróńsko – pierońsko
siedlok, siedlorz – bogaty gospodarz
sipa – rodzaj łopaty
siwotka – serwatka
sfij szlauchy - zwiń węże
skiyl – skąd
sklepniczka - sprzedawczyni
skludził – sprowadził, przyprowadził
skrep – umarł, zwierzę zdechło
śłószny, śłósznie – duży, wiele
smowy -zmówiny
smykać się – włóczyć się
snachtowani – dogadzanie
snadnie – łatwo
snoga - czystość, porządek
sorón - gbur, prostak
sóm gryf - sama czysta uroda
spadki – z powrotem
splągnót się - sprowadził się
spórok – złośnik i maruda
sposdoł – zauważył, zorientował się
stamtela - stamtąd
starka - babcia
starziczek – dziadzius
statek – majątek, gospodarstwo
stojmo - na stojąco
stowki – stawki, stawy
straszecznie - strasznie
stróm - drzewo
stróżok - siennik, materac
stwora – kobieta, na ogół niepochlebnie

stworoki – baśniowe stworki
 sumeryjo – tu: okrzyk zdziwienia
 suszi(y)ć - suszyć
 sypani – miejsce na zboże na strychu
 swaczyna – posiłek po odrobionej dniówce
 szaciwo - ubranie
 szafarnia – skrzynia do przechowywania zboża
 szafarzył – zarządzał, kierował
 szałot – sałata
 szamster – kawaler
 szandar – żandarm
 szantofel – portfel, portmonetka
 szarwak - praca społeczna na rzecz gminy
 szelóntać - potrząsać
 szery, szerować – uprzęż, zakładać uprzęż
 szesnosc - szesnaście
 szkloki – twarde cukierki, landryny
 szkyrtnął siarką – potarł zapałkę
 szlajsy - zasuwy wodne, śluzy
 szlincugi - łyżwy
 szłapcugam nie udzierzy – piechotą nie da rady
 szłapy - stopy
 szmatławymi – niezdarnymi, krzywymi
 szmulity się – paradowały
 szmutychla – chustka do nosa
 sznapstropeter – przezwisko, z niem.: schnaps, trompeter – muzykant, pijący z „gwinta”
 sznupać, posznupać – szukać, myszkować, przeglądać
 sznuptychla – chustka do nosa
 szpajska – spiżarka
 szpas, do szpasu – żart, do śmiechu
 szpasowity - żartowniś
 szpluchać, żbluchać – pluskać

szpluchani – pluskanie wody

szporować, szporunek – oszczędzać, co zaoszczędzone

szpotawiec - człowiek kulejący, koślawy

szpyrnik – pomieszczenie na wędliny, zwykle na strychu

szrank - szafa

sztandy – stragany

sztof – materiał z wełny na ubranie

sztolwerki – cukierki podobne do irysów

sztróm -prąd

sztrudla – strudel

sztuwerok – dziwak, pokraka (znaczenie niepewne)

sztwortek – czwartek

szumcować – kłócić się, wymądrzać

szumne – piękne, duże, okazałe

szurać - ślizgać

szure – krzywe, zezowate

szurgoty - ubranie

szustać - prać lub płukać

szutki - lekkie buty

szwandrani – niezrozumiałe gadanie, zwykle po niemiecku

szwerc, szwercować, szwercownik – przemyt, przemycać, przemytnik

szwiec - szewc

szwory – ubrania, ciuchy

szyrzina - szerokość

ściepować - zrzucać

ściybło - źdźbło

ślampił, ślympił – czekał

ślimtać - płakać

śmiertka - śmierć

tacik - tatuś

tajlować -dzielić

tamu przot – lubił to, kochał
tan - ten
tan to, tą to - ten to
tela - tyle
telki, telkich – taki, takich
terosikej - teraz
toć ja – ależ tak
torbiczka – torebka
torbiorz – znaczenie niejasne, biedak?
tragacz – duże taczki na trawę
tref, mioł tref, trefiło mu się – trafiło, udało mu się
trocham - trochę
tropi mnie – martwi mnie
trusioki – indyki
tryjer - maszyna do czyszczenia ziarna
tryźnić – znęcać, nękać, męczyć
trzycielina - starte ziemniaki
tukej - tutaj
tyj, tej -herbata
tyrtać - szybko mówić, terkotać
ucackać, cackać śmietónke na masło – zrobić masło
usiotać – zamęczyć, pokonać, opanować
usnachtujesz – nadskakujesz
utanył - utonął
utopiec – baśniowy wodny stwór
utropa - zmartwienie
uznać – umyślić sobie
w okamrziku – w okamgnieniu
w porękomiu – we swej pieczy
wachować – pilnować

wancki - wszy

wandrus - łązega

wańtuch – brzuch, wór

warzónka – wódka własnej roboty, przyprawiana

Wasserpölnisch – gwara śląska wg propagandy niemieckiej, „rozwodniony język polski”

waszkuch(a)yiń – kuchnia gospodarcza

wądoły – jary, zapadliska

we wercie - wart, cenny

wedle – obok, koło

westa fotra - kamizelka ojca

wiyrzbiacz – wierzbina, zagajnik wierzbowy

włósióna – długa, twarda trawa leśna

worce – jest wart

wrymby, na wrymby - na opak, na lewą stronę coś ubrać

wrzawy - gorący, gotujący się

wszandy, wszandzie – wszędzie

wszanok, wszanoki - małe wszy lub gnidy

wszecko, wszycko – wszystko

wychud – schudł

wyciepło - wyrzuciło

wygiyrzić – zamachnąć, grozić

wykludzić – wyprowadzić

wykminił – okłamał, oszukał

wykoltane - wymoczone

wykudlił szkuty – wytargał włosy

wymazane – wybrudzone

wynokwiać - wydziwiać

wypiór - upiór

wypławić - wykąpać

wypol - rozrabiaka

wypruła – tu: uciekła

wyraficzyć – oszukać, wykorzystać

wyrzandzić – opowiedzieć, zreferować

wysiodki – miejsca do siedzenia we wnęce przy drzwiach wejściowych domu

wysłuzka - zapłata dla parobka, tu: ciastka dla domowników po zakończonym weselu

wysraniec - skąpiec

wyszachtuj - wykop

wyszczekano - wygadana

wyszkrobiony – wykrochmalony

wyszkrobióńny czepiec – wykrochmalone koronkowe okrycie głowy

wysztiglowany – wystrojony

wyziyrne panny – wystrojone panny

wziani – wzięli, zabrali

za pilnym – w pilnej sprawie

zagałuszyć - zatłuc

zamarasić - zabrudzić

zamby, ząby - zęby

zarosi, zarosikej, zarozki – zaraz, już

zatościć – rozpalić w piecu

zbijaczka – mięso i wyroby ze świniobicia

zdjimać – zdejmować

zdziałać masło – sporządzić ze śmietany masło

zemrzył - umarł

ziamia - ziemia

zicnij – usiądź, siadaj

zmaścić – zbroić, nabroić

zmazany - brudny

zmianowoł – zwrócił się po imieniu

zocny – zacny

zoda bąblowana – woda sodowa

zolycić – zalecać się

zorzycko rzecz – zarzecka mowa

Zorzycze – Zarzecze

zozwór – cukrowa tabliczka z imbirem sprzedawana na odpustach

zrośloki – kombinezonik, rodzaj spodni jednoczęściowych dla małych dzieci

zwielebić – urządzić, przygotować

zwón, zwónić – dzwon, dzwonić

żabiorek – dziki staw

żamła – bułka

żań gąsi – goń, wypędź, wyprowadź gęsi na pastwisko

żegota – skrzek żabi

żniwówka – doroczna zabawa dożynkowa

żyniaty - żonaty

żywobyci – żywot

Zwroty, powiedzonka,

złote myśli, przysłowia, niekonwencjonalne wypowiedzi. Część z nich znana jest zarówno w gwarze cieszyńskiej, jak i innych, a także w języku ogólnopolskim. Tutaj otrzymały nowe brzmienie.

Ale wóm pyro, szupi wóm pieróńsko! / Ale się boicie.

Austriackie godanie i komedyjo. / Niekonkretna mowa, jakieś żarty.

Bakosz, aż ci sadze z rzici lecą. / Harujesz, aż ci sadze z tyłka lecą.

Bantuje po chlywku kieby operyjosz. / Skacze po chlewiku jak jaki psotnik, wariat.

Bier się do spanio. / Idź już spać.

Brnisz, brnisz, jak prośno w chlywku. / Kwękasz, jak prośna świnia w chlewiku.

Byłoby nas gańba. / Byłoby nas wstyd.

Cała izba zamaraszono. / Cała izba wybrudzona.

Chudy jak ciga na wiosnę. / Chudy jak koza na wiosnę.

Chycym cie za loto, to zaroz pofurgosz. / Złapię cię za skrzydło i polecisz.

Ciepiesz się, jak opołka za wozym. / Rzucasz się, jak koszyk przy wozie.

Cieszysz się, jak sago w pokrzywach. / Cieszysz się, jak naga w pokrzywach.
 Cipki się postarały. / Kury się postarały, zniosły dużo jajek.
 Coch to miał godać, a nic nie dać. / Co to miałem powiedzieć, a nic nie dać (żeby na tym nie stracić).
 Coch to miał pedzieć, a nie scyganić. / Co miałem rzec, a nie skłamać.
 Cóżeś taki pitómy, czyś popyrwany? / Coś taki nieprzytomny, czyś umyślowo chory?
 Cóżeś zaś zmaścił. / Cóżeś to znów zbroił.
 Czamuś mie nie zmianowoł? / Czemuś mnie nie zawołał po imieniu?
 Dejse pozór, żebyś nie nachytoł. / Uważaj, żebyś nie nałapał.
 Diosecki giździe. / Diabelski smarkaczu.
 Dobro frelka nika się nie smyko. / Porządna panna nigdzie się nie włóczy.
 Dóm ci pusy. / Dam ci buzi.
 Dziołsze też nic nie prowcie. / Dziewczynie też nic nie mówcie.
 Farona kandego! / Do pioruna!
 Fuczy, jak jyz z płonkami. / Sapie jak jeź z jabłkami.
 Gospodynka ni mają tego filipa w głowie. / Gospodyni nie ma tego pomysłu w głowie.
 Grysik to jodło dobre do przepuczonych. / Grysik jest dobry dla tłuściochów.
 Jedan Pón Bóg to wiy, kiero zymia czyjo. / Bóg jeden wie, która ziemia jest czyja.
 Jo już nic nie godom, ale po cichu też nie byde. / Już nic nie powiem, ale milczał nie będę.
 Kaźdo potwora (stwora) nóndzie swego amatora. / Kaźde stworzenie (kobieta) znajdzie swego amanta.
 Kieby i gdyby to sóm dwie chyby. / w przerośni: Gdyby babcia miała wąsy...
 Kto długo lygo, tego chlyb odbiygo. / Kto długo śpi, temu chleba może braknąć.
 Kto wierzy w powiarki, mo strachu trzy miarki. / Kto w bujdy wierzy, to ten się boi.
 Lónty są popuczone. / Ubrania są pomięte.
 Łapnół go za wszorz i wyciep. / Złapał go za kudły i wyrzucił.
 Łón się ryje jak gorol do bryje. / Pcha się jak „gorol” do bryi.
 Mą piloba, wybocz. / Spiesz mi się, wybacz.
 Miała z wami utropa. / Miała z wami kłopot.
 Mosh pusy ody mnie. / Masz ode mnie całusa.

Na kołocze gymba skocze. / Do placka (kołacza) gęba sama skacze.

Nachyto na skóre jak dioból na odpuście. / Złożą mu skórę, jak diabłu na odpuście itd.

Nad łepetami lotały fligry. / Nad głowami latały samoloty.

Naprali rzyć. / Zalali robaka, upili się.

Naprzód wytrzymaj język, potym dziepro nogi. / Ważniejszy czysty język (mowa), aniżeli czyste nogi.

Ni ma cie gańba tak loć do wańtucha, ty ożyroku? / Nie jest ci wstyd tak wlewać wódkę do brzucha, ty pijaku?

Nie rób gańby ani ostudy. / Nie rób wstydu i kłopotu.

Nie rób to drap. / Nie rób tego na szybko (na wariata).

Nie rób z nas błoźna. / Nie żartuj z nas.

Nie wiadomo, kiery je kiery. / Nie wiadomo, który to jest.

Niech Pón Bóg bróni, jak buks żandarma góni. / Niech Bóg broni, jak chuligan policjanta goni.

Oblecz to na wrymby. / Ubierz to na lewą stronę.

Od myszy do cysorza wszyjscy żyjom z gospodorza. / tłumaczenie niewymagane

On już je taki, a takimu wszystko jedno. / On już taki jest, a takiemu wszystko jedno.

On mo tako fonta. / On ma taką naturę, charakter.

Oźralec zmordowany poszedł spać. / Zmęczony pijak poszedł spać.

Óni jeszcze nosili zrośłoki, kie my już szwercowały. / Oni jeszcze nosili śpiochy, jak myśmy już zajmowały się przemytem, szmuglem.

Pamiętej, nie dzicz. / Pamietaj, nie szalej.

Pił tran na lązok. / Pił tran na ból krzyży.

Po kim żeś taki porwany? / Do kogo jesteś podobny, żeś taki nerwowy?

Podziuboł i zostawił. / Zaczął, ale nie skończył. Rozgrzebał robotę i zostawił.

Pokapel na pokładzie. / zboże ścięte, leżące na polu i niezebrane

Pokupili na szaty fajnego sztofu. / Nakupili na ubranie fajnego materiału.

Postawił mnie na giczale. / Postawił mnie na nogi.

Pónbóczek was pokorci. / Pan Bóg was ukarze.

Prziszół do chałpy z oklepaną gambą. / Wrócił do domu z obitą gębą.

Roskosuciła po okolicy. / Rozeszła się po okolicy (plotka).

Spragnionych trzeba pokochać. / tłumaczenie niewymagane

Stworo, być że też inkszo. / Kobieto, bądźże inna.

Szkyrtnął siarką po galotach. / Rozpalił zapałkę o spodnie. (Kiedyś zapałki zawierały siarkę, żeby zapalić, wystarczyło ją o coś potrzeć).

Tak się to korpało i fuczało. / Tak się przedzierało i sapało.

Tata mnie oryczy. / Tato mnie skrzyczy.

To je drugi wiano, jak je baba wyszczekano. / To jest drugie wiano, jak kobieta jest wygadana.

To je przegrzeszony wypol ze sanki. / A to łobuz ten chłopak.

To tak, jak bych dostał od razu szkiza, monda i pagata. / To tak, jakbym dostał od razu asa, króla i damę.

Tobie się oczy otworzóm, jak mnie zawróm. / Tobie się oczy otworzą, jak mnie zamkną.

Tropi mie, co powiedzą. / Martwi mnie, co powiedzą.

Twój zygor chodzi, jak Waleczków tragacz. / Twój zegar źle chodzi (pokazuje nieprawidłowy czas).

Twój zygor chodzi, jakby go wancki cisły. / Twój zegar chodzi, jakby go wszy pchały.

Ty diosecki honcwocie. / Ty diabelski łobuzie.

Ty mie sam bydziesz kuniyrowoł? Ty mnie będziesz ćwiczył?

Ty mosz recht, a świnią drugi. / Masz rację, a drugą ma świnią.

Tyn pieron zaś charboty nie sebuł, a świeży pomyte. / Ten pieron znowu butów nie zdjął, a jest świeżo umyta podłoga.

Tyrtoś a tyrtoś. / Papłasz i papłasz (terkoczesz i terkoczesz).

Tyś je nie słono, nie masno. / Jesteś nijaka, niekonkretna.

Tyś jest kasek wypola. / Jesteś kawał łobuza.

Upiykła cipkę i zajączka. / Upiekła kurkę i zajączka z ciasta.

Usnachtujesz Niymcom! / Nadskakujesz Niemcom!

Wiater wieje od Polski, pogoda bydzie. / Wiater wieje od Polski (od wschodu), będzie pogoda.

Widzioł to świat, żeby mi taki bajtel pyskował? / Widział to świat, żeby mi taki smarkacz pyskował?

Wiesz jak jest, a nie wiesz, jak będzie. / Wiesz jak jest, ale nie wiesz, jak będzie.

Wiesz przeca, że ci przajym. / Wiesz przecież, że cię kocham.

Wszyscyście po jednakich pinióndzach. / Jesteście wszyscy tak samo nic nie warci.

Wychlastali flaszka. / Wypili pół litra wódki.

Wydarzył się, jak ślepiej cipie. / Wydarzył się, jak ślepiej kurze ziarnko.

Wydosz się abo w zimie, abo w lecie. / Wyjdiesz za mąż zimą lub latem, czyli nie wiadomo kiedy.

Wysrany na gorzołkę. / tu: chętny na wódkę.

Z ciebie tako robotnica, jak ze starki tanecznicza. / Taką jesteś pracownicą, jak babcia tanecznicą.

Z gamby mi to wyrwołaś. / Wyjąłeś mi to z ust.

Z takóm radóm do rzici jadóm. / Z taką radą, to do tyłka jadą.

Z tatom my uznali. / Zdecydowaliśmy z tatą.

Z tobóm godać, to se lepi z baranym porzykać. / Z tobą gadać, to lepiej z baranem pomodlić.

Zawsze błoźnujesz. / Zawsze żartujesz.

Zmazani jak babucie. / Brudni jak świnie.

Żeby tylko tam nie napochoł. / Żeby tam tylko nie nabroił.

Żónaci siedzóm na rzyci w chałpie. / Żonaci siedzą na tyłku w domu.

Bibliografia

Książki i publikacje prasowe

1. Bartnicka-Dąbkowska Barbara, *Podstawowe wiadomości z dialektologii polskiej z ćwiczeniami*, Warszawa 1959.
2. Bednarczyk Leszek, *Dziedzictwo (pra)idoeuropejskie w ludowej zoonimii słowiańskiej*, Kraków 2021.
3. Boryś Wiesław, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2008.
4. Bubak Zygmunt, *Bestwina*, Bestwina 2005.
5. Dejna Karol, *Atlas polskich innowacji dialektalnych*, Warszawa 1981.
6. Długosz-Kurczabowa Krystyna, Stanisław Dubisz, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 2001.

7. Doroszewski Witold, *Przedmiot i metody dialektologii*, „Poradnik Językowy”, Warszawa, 1953.
8. Dubisz Stanisław, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 2001.
9. Dunaj Bogusław, *Przedmiot i kierunki badań dialektologicznych*, Kraków 1996.
10. Dyrda Emil, *Zatopiona Kraina*, Zabrzeg 2015.
11. Ferfecki Antoni, *Historia Zarzecza*, Zarzecze 1994.
12. Górka Anna, *Zarys rozwoju osadnictwa wiejskiego*, materiały z wykładu na Politechnice Gdańskiej, arch.pg.edu.pl, odczyt 23.08.2022.
13. Kajstura Michał, Puzik Krzysztof, *Jak to kiesi na Zorzyczu godali*, Zarzecze 2018.
14. Kajstura Michał, Puzik Krzysztof, *Pamiętnik Zarzecki*, Zarzecze 2017.
15. Kiełkowski Wojciech, *Chybie - dzieje gminy od czasów najdawniejszych do współczesności*, Chybie 2009.
16. Kiełkowski Wojciech, *Dzieje Zbytkowa od czasów najdawniejszych do współczesności*, Zbytków 2019.
17. Klemensiewicz Zenon, Lehr-Spławiński Tadeusz, Urbańczyk Stanisław, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1965.
18. Kobiela Ludwik, *Gorejący skarb*, Zarzecze 2003.

19. Kobiela Ludwik, *Żabi Kraj*, Zarzecze 1997.
20. Kocurek Danuta, *Gwara wyznacznikiem tożsamości regionalnej : na przykładzie gwary śląskiej regionu pszczyńskiego*, *Cieszyński Almanach Pedagogiczny*, 2014 nr 3.
21. Korzeniowska Wiesława, *O ukrytych skarbach, śpiącym wojsku i kochance diabła, czyli bajki, podania, opowieści ze Śląska Cieszyńskiego i ziemi pszczyńskiej*, Katowice 1995.
22. Krzysztofik Robert, *Osadnictwo w rejonie Euroregionu Śląsk Cieszyński w okresie od XIII wieku do 1945 roku na tle wybranych zjawisk w przestrzeni geograficznej pogranicza polsko-śląsko-morawskiego*, Katowice 2003.
23. Lewakowski Jerzy, *Klucz znaków przyjętych dla map austriackich*, Warszawa-Kraków, 1920.
24. Londzin Józef, *Drewniany kościół p.w. św. Katarzyny w Czechowicach*, Czechowice-Dziedzice 2002.
25. Lubaś Władysław, *Teoretycznie i praktycznie o relacjach między dialektologią a socjolingwistyką*, Kraków 1996.
26. *Mały słownik gwar polskich*, red. Wronicz Jadwiga, Kraków 2010.

27. Miodek Jan, *ABC polszczyzny*, Wrocław 2006.
28. Mirocha Jan, *Dzieje parafii w Zarzeczu*, Cieszyn 1935; reprint Towarzystwo Miłośników Zarzecza w 1994, 2020.
29. Mrózek Robert, *Nazwy miejscowe dawnego Śląska Cieszyńskiego*, Katowice 1984.
30. Nitsch Kazimierz, *Dialekty języka polskiego*, Wrocław 1957.
31. Nitsche Kazimierz, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Lwów 1929.
32. Nowak Józef Karol, *Słownik gwary górali żywieckich*, wyd. Żywiec, 2013.
33. Nowrotek Zdzisław, *Ligota dawnymi laty*, Ligota 2018.
34. Nowrotek Zdzisław, *Ligota nieznaną*, Ligota 2019.
35. Nowrotek Zdzisław, *Ostatnie roki*, Zabrzeg 2017.
36. Okoniowa Joanna, *Dialektologia na usługach prac historycznojęzycznych i porównawczych*, Kraków 2002.
37. Okoniowa Joanna, *Zmiany w pojmowaniu dialektu i dialektologii*, Łódź 2002.

38. Panic Idzi, *Śląsk Cieszyński w początkach czasów nowożytnych*, Cieszyn 2011.
39. Panic Idzi, *Śląsk Cieszyński w średniowieczu*, Cieszyn 2010.
40. Panic Idzi, *Z badań nad osadami zanikłymi na Górnym Śląsku w średniowieczu*, „Pamiętnik Cieszyński” 2000, t. 15.
41. *55 lat minęło*, red. Przemysław Hermina, Biuletyn, Zarzecze 2009.
42. Pluta Feliks, *Dialekt głogówecki: Fonetyka*, Wrocław 1963
43. Polak Jerzy, *Przewodnik po Bielsku-Białej*, Bielsko-Biała, 2000.
44. Przemysław Edward, *Po zorzycku, po naszymu*, Zarzecze-Chybie 2007.
45. Przemysław Edward i Hermina, *Pamiętnik Zarzecki*, Rocznik V, Zarzecze 2004.
46. Przemysław Edward i Hermina, *Zarzeckie kapliczki i krzyże przydrożne*, Zarzecze 1995.

47. Przemysław Hermina, *Alfabet wspomnień*, Chybie 2006.
48. Przemysław Hermina, *Echa zjazdu zarzeczian*, Zarzecze 1994.
49. Przemysław Hermina, *Odeszli w mrok*, Zarzecze 2013.
50. *Przewodnik po gminie Istebna*, Istebna-Kwidzyn 2010.
51. Przymuszała Lidia, *Słownik frazeologizmów i typowych połączeń wyrazowych w gwarach śląskich*, Opole 2013.
52. *Przystop*, red. Krzeszowiak Wiesława, Kraków- Zawoja Przystop 2007.
53. Raszka Kazimierz Paweł, *Wieś, której nie ma*, Kalendarz Cieszyński 1999, Cieszyn 1998, s. 84-87.
54. Rybka Piotr, *Gwarowa wymowa mieszkańców Górnego Śląska w ujęciu akustycznym*, Katowice 2017.
55. Rybka Piotr, *Międzynarodowy alfabet fonetyczny w slawistyce*, Katowice 2015.
56. Spyra Janusz, *Śląsk Cieszyński w okresie 1653-1848*, Cieszyn 2012.

57. Szanskij I. M., *Kratkij etimologiczeskij słowar russkogo jazyka*, Moskawa 1971.
58. Szulc Halina, *Typy wsi Śląska Opolskiego na początku XIX wieku i ich geneza*, Warszawa 1968.
59. Uchyła-Godziek Grażyna, *Kult Matki Bożej Gołyskiej, Dzieje Parafii w Zarzeczcu*, Chybie 2020.
60. Wątroba Juliusz, *Wczora była niedzieliczka*, Bielsko-Biała 2015.

61. Winkler Jan, *Poznaczenie życzeń siedlaków zgromadzonych w Cieszynie dla wolenia wystanca do Opawy*, Cieszyn 1848.
62. Wojnar Zbigniew, *Utopce*, Tychy 2021.
63. Wójtowicz Marian, *Roztomili ludkowie*, Mnich 2021.
64. Wrzoł Józef, Tyc Władysław, Woźniak Erwin, *100 lat kaplicy p.w. Najświętszej Maryi Panny z Zabrzegu*, Czechowice-Dziedzice-Zabrzeg 2003.
65. Wrzoł Józef, Tyc Władysław, *Zabrzeg i jego mieszkańcy dawniej i dziś na fotografii*, Czechowice-Dziedzice-Zabrzeg 1998.
66. Zalega Dariusz, *Plama na mapie*, „Trybuna Śląska”, 2006 nr 10.
67. Zaręba Alfred, *Szkice z dialektologii śląskiej*, Katowice, 1988.
68. Znamierowski Albert, *Pieczenie i herby Śląska Cieszyńskiego*, Górki Wielkie - Cieszyn, 2011.

Publikacje internetowe

1. Garczyńska Justyna, *Dialektologia, Warmia gwara*, www.uw.edu.pl, gwara warmińska, dostęp 20.04.2022.
2. Gronowski M. Tomasz, *Matka Boża Śnieżna*, www.kul.pl, dostęp 17.07.2021.
3. Jaroszewicz Henryk, wachturz.eu, dostęp 10.01.2022.
4. Karaś Halina, *Dialektologia, Sądecczyzna gwara*, www.uw.edu.pl, dostęp 10.03.2022.
5. Pierończyk Jolanta, *Ballada o zatopionej wsi*, pszczyna.naszemiasto.pl, dostęp 20.05.2022.
6. Uchyła-Godziek Grażyna, www.chybie.pl, dostęp 05.03.2022.
7. Towarzystwo Miłośników Zarzecza, www.facebook.com/zarzeczanie, dostęp 03.10.2022.
8. Winiarska Izabela, *Cechy językowe dialektu śląskiego*, dialektologia.uw.edu.pl, dostęp 15.12.2021.
9. Dyderka Bogusław, *Zasięg terytorialny gwar śląskich*, dialektologia.uw.edu.pl, dostęp 5.04.2022.

Mapy z domen publicznych

1. Mapa topograficzna Galicji (1779-1783), iaepan.edu.pl/galicja
2. Mapire - Historical Maps Online, arcanum.hu/en/mapire
3. Mapster, Mapy archiwalne Polski i Europy Środkowej, igrek.amzp.pl
4. Mollova mabova sbirka, mapy.mzk.cz
5. Lokalizacja plemion śląskich, commons.wikimedia.org
6. Kaczmarek Bogusław, Śląsk w XI i XII wieku, wodipopole.pl
7. Zialkarte der österreichisch-ungarischen Monarchie, Spezialkarte der österreichisch-ungarischen Monarchie, Bielitz und Biela, igrek.amzp.pl
8. pl.wikipedia.org/wiki/Dziadoszanie
9. pl.wikipedia.org/etnolekt_śląski

Informatorzy

Jadwiga Dziendziel, Ludwik Kajstura, Henryk Francuz, Czesława Francuz, Emil Kajstura, Erwin Białek, Ludwik Białek, Grażyna Uchyła-Godziek, Maria Brzóška z d. Donocik, Anna Kopeć, Mieczysław Paszek, Anna Przybyła, Zbigniewa Szypuła, ksiądz Emil Dyrda, Gerda Kudlek, Bernadeta Zawada z d. Szczygieł, Marcela Donocik z d. Stokłosa, Józef Dziendziel, Zbigniew Wojnar, Eugenia Kopeć, Alina Gamrot z d. Uchyła, Justyna Kłaptocz, Agata Szkucik z d. Siemienik, Halina i Renata Kowal.

Fotografie w tekście

Publikacje i materiały Towarzystwa Miłośników Zarzecza; Ludwik Kobiela, Narodowe Archiwum Cyfrowe; Bogumił Kobiela w Weselu Fonsia, fot. Zygmunt Januszewski,

Wyborcza.pl, 14.02.2022; archiwalne fotografie Zarzecza, Zarzecka Izba Regionalna, publikacje Towarzystwa Miłośników Zarzecza, Pamiętnik Zarzecki 2004, Prudnik Rynek, Głogówek Rynek, Rzepcze kościół – archiwum prywatne autora; mapka Grupy prudnickie, *Szkice z dialektologii śląskiej*, Katowice 1988; Przemysk Hermina red., fot. s. 58, 61, *Odeszli w mrok*, Zarzecze 2013; straznicyzasu.pl., fot. z dna zapory w czasie suszy; pomnik Jana Pawła II, Bielsko-B., fot. Gaj777 Public Domain.

Zbiory prywatne: Zdzisław Nowrotek, Bartosz Filip Nowrotek, Krzysztof Kłaptocz, Czesława Francuz, Agata Szkucik z d. Siemienik, Jacek Glos, Alina i Jolanta z d. Uchyła, Renata i Roman Anusiewiczowie.

Licencje i zgody

- na publikację map: Arcanum.hu/en/mapire, licencja, faktura nr E-MAP-2019-17, 18.01.2019; mapy.mzk.cz, licencja, Agreement Pursuant to Act No. 121/2000 Sb., registr. (IČ)094943, pismo z 21.01.2019
- Towarzystwo Miłośników Zarzecza, 05.05.2022
- Jacek Glos, zdjęcie na okładce, 27.09.2022